JÓZEF OLSZEWSKI.

Aprowizacya wielkich miast w Europie

i działalność na tem polu gminy miasta Lwowa.

LWÓW 1914. — NAKŁADEM AUTORA.
Księgarnia Polska Bernarda Połonieckiego. — Warszawa: E. Wende i Sp.
Drukarnia i litografia Piller-Neumanna i Sp.

Jaśnie Wielmożnemu Panu

JÓZEFOWI NEUMANNOWI

prezydentowi i posłowi miasta Lwowa

znakomitemu gospodarzowi stolicy kraju w dowód głębokiej czci

ofiaruję tę pracę

Autor.

PRZEDMOWA.

Wobec ogólnej drożyzny, jaka zapanowała we wszystkich niemal krajach o wyższej kulturze, a która naszemu krajowi, naszym miastom, wobec naszych szczególnie niekorzystnych warunków, podwójnie daje się we znaki, zasługuje sprawa aprowizacyi większych miast w środki żywności na szczególniejsze zainteresowanie.

Dzięki zaszczytnemu powołaniu mnie przez wybór moich kolegów, członków Reprezentacyi król. stoł. m. Lwowa do przewodniczenia miejskiej komisyi aprowizacyjnej, wybranej z łona Rady miasta miałem sposobność wejrzeć głębiej i dokładniej w całokształt urządzeń i starań zarządu naszej stolicy kraju, zmierzających do usunięcia w mieście drożyzny środków żywności.

Z porządku rzeczy musiałem zainteresować się w ogólności sprawą aprowizacyi większych miast w Europie i poznawszy dotyczącą skromną literaturę i porównując to, co na tem polu zdziałano w innych miastach, znacznie bogatszych od Lwowa i w znacznie korzystniejszych warunkach, aniżeli nasze, z tem, co się u nas na tem polu robi, przyszedłem do przekonania, że działalność aprowizacyjna gminy miasta Lwowa stanowi jeden z tych niewielu jaśniejszych punktów na obszarze naszego życia publicznego, któremi śmiało możemy się chlubić i które warto podać do szerszej wiadomości.

Przyjrzałem się w tym czasie zapobiegliwej a niezmordowanej pracy Prezydyum miasta Lwowa a w szczególności znakomitego obecnego gospodarza naszej stolicy, Prezydenta posła Neumanna, poznałem niestrudzoną pracę referentów, kierowników i współpracowników gminnych w dziale aprowizacyjnym i sądziłem, że będzie rzeczą dobrą i pożyteczną, doświadczeniami i spostrzeżeniami mojemi w tym ważnym zakresie społecznego dobra i społecznych trudności podzielić się z szerszym ogółem społeczeństwa polskiego.

W staraniach moich około zebrania materyałów do niniejszej pracy doznałem jak najżyczliwszej pomocy ze strony panów: szefa departamentu aprowizacyjnego magistratu starszego radcy p. Paw-

łowskiego, referenta rachunkowego p. radcy Tyczki, kierownika zakładów aprowizacyjnych p. inspektora Jasińskiego, dyr. rzeźni miejskiej Dr. Krzyształowicza, referenta m. biura statystycznego p. Dyszkiewicza i wszystkich innych kompetentnych czynników gminy, którym na tem miejscu za tę pomoc jaknajserdeczniej dziękuję.

Moim szanownym kolegom, członkom Komisyi aprowizacyjnej Rady miasta Lwowa, a zwłaszcza przewodniczącym poszczególnych subkomitetów jak: Panu Wiceprezydentowi Dr. Schleicherowi, Radcy Wczelakowi, Dr. Przygodzkiemu i dyr. Feldsteinowi nie potrzebuję wyrażać uznania i wdzięczności za Ich pracę, bo sam wynik akcyi aprowizacyjnej, i jej rozwój mimo skromnych środków materyalnych, jakie gmina na ten cel ze swoich funduszów przeznacza, świadczą najlepiej o obywatelskiej Ich pracy i ofiarności trudu i starań.

Chcąc, aby praca moja, jako zaczątek nieistniejącej w literaturze polskiej dyskusyi publicystycznej na temat aprowizacyi miast większych, przyniosła rzeczywistą korzyść, starałem się przedstawić stan aprowizacyi gminy miasta Lwowa z całą bezstronnością, nie krępując się stanowiskiem mojem przewodniczącego Komisyi aprowizacyjne, i referenta dotyczącej rubryki w budżecie gminy miasta Lwowa. Tam, gdzie zdaniem mojem zachodzi potrzeba dalszych uzupełnień i pewnych zmian na lepsze, podniosłem to w przekonaniu, że uwagi moje nie będą wzięte tylko za chęć krytyki, zwłaszcza, że z tytułu mojego współdziałania w Zarządzie aprowizacyi gminy miasta Lwowa, dzielić się muszę odpowiedzialnością za ten dział z wszystkimi czynnikami w tej sprawie kompetentnymi.

Zaznaczam wreszcie z całym naciskiem, że praca niniejsza nie ma zupełnie charakteru urzędowego sprawozdania, jest ona raczej, jak już wspomniałem, odbiciem własnych moich spostrzeżeń i zapatrywań, mającem posłużyć do zainteresowania ogółu społeczeństwa jedną z bardzo ważnych spraw nowoczesnego gospodarstwa większych miast.

Lwów, w kwietniu 1914 r.

Józef Olszewski.

Zadania aprowizacyi większych miast.

Prawa i dążenia obywateli.

Potrzeba i dążenie do zaopatrywania mieszkańców miast w środki żywności i inne środki codziennego życia opiera się na ogólnych celach, jakie obywatele-mieszkańcy mają na oku, tworząc nowoczesne skupienia w postaci miast i wogóle osiedleń zbiorowych.

Cały rozwój osiedleń miejskich i ich gwałtowny wzrost w ostatniem stuleciu nie jest niczem innem, jak objawem dążeń obywateli do uzyskania w życiu zbiorowem, przy wspólnem poparciu, jak najkorzystniejszych warunków moralnego i materyalnego bytu. Obywatele, tworząc miasta, lub sprowadzając się do miast i zasilając w coraz żywszem tempie liczebność ich mieszkańców, mają nadzieję, że pod wpływem zbiorowej, cywilizacyjnej pracy, osiągną ze współżycia w mieście albo większe korzyści, albo znaczniejsze ulgi w zaspokojeniu przyrodzonych potrzeb i praw ludzkich.

Jakkolwiek ludzkość chlubi się coraz silniejszem dążeniem do ujarzmienia swoich poziomych, materyalistycznych skłonności i rzekomo coraz silniejszem panowaniem ideowych, moralnych wartości ponad fizyczne potrzeby człowieka, mieszkańca ziemi, to jednak, dopóki natura ludzka pozostanie tem, czem jest, jedną z najgłówniejszych i najważniejszych potrzeb ludzkości pozostanie zawsze sprawa odżywiania się, mieszkania i tego wszystkiego, co z temi dwoma stronami życia ludzkiego stoi w związku.

Obywatel, mieszkaniec każdej społeczności gminnej, pozostanie zawsze czuły i wrażliwy na punkcie zaspokojenia wymienionych potrzeb ludzkich i tak, jak w starożytności lud rzymski huczał pod oknami pałaców cezarów i tyranów, domagając się najpierw „panem!“ a potem „circenses!“, tak samo dzisiejszy mieszkaniec miasta, bez

różnicy klasy społecznej, stanowiska lub zawodu, domaga się i domagać się będzie, ażeby mu w jego życiu ułatwiono ze strony tych, którzy nim rządzą i nad nim opiekę sprawują przedewszystkiem jaknajkorzystniejsze, jaknajdogodniejsze zaspokojenie potrzeb bytu codziennego, a zwłaszcza potrzeb, łączących się z jego życiem fizycznem.

Z tego powodu kwestya zaopatrzenia mieszkańców gmin a zwłaszcza gmin miejskich, a więc zbiorowisk bardziej sztucznych i swoją liczebnością i skupieniem z jednej strony współżycie ułatwiających ale z drugiej strony objawom tego współżycia grożnych i niebezpiecznych, stanowi jedną z dziedzin, w których mówi się z całym naciskiem o prawach obywateli do łatwego uzyskiwania tych potrzeb życiowych i o obowiązkach Zarządów gmin dostarczania tych potrzeb w najkorzystniejszy sposób.

Dopóki miasta były skupieniami mało różniącemi się od wsi, rozrzuconemi na dużych przestrzeniach, kiedy wśród szeregów domów miejskich ciągnęły się żyzne ogrody warzywne i sady, w stajniach miejskich i podmiejskich chowano bydło, drób, a mała liczba miast nie nastręczała nawet dla uboższych okolic trudności sprowadzenia żywności ze wsi do miasta, wówczas zaprowiantowanie miast nie stanowiło zbyt wielkiej przeszkody. Od czasów jednak, kiedy zaczęły powstawać nowoczesne stolice, miasta — olbrzymy, o dziesiątkach tysięcy koszarowych domów i kamienic, skupione na małych obszarach gruntu, kiedy zabudowano resztki ogrodów, a ilość miast wzrosła do nieprzewidywanych rozmiarów i kiedy emigracya ludności wiejskiej do miast przybrała formy i rozmiary nigdy nieoczekiwane. pomnażając naturalny wzrost ludności w postępie geometrycznym, sprawa wyżywienia tych olbrzymich milionowych rzesz, skupionych w obrębie miast, stała się jedną z najbardziej piekących i najtrudniejszych kwestyi społecznych i gospodarczych.

Skupienie ludzkiego mrowia w miastach przyniosło za sobą bezsprzecznie wiele korzyści, wywołało nowe potrzeby urządzeń kulturalnych, ekonomicznych i społecznych, miasta stanęły na czele postępu i cywilizacyi we wszystkich dziedzinach życia publicznego, ale równocześnie skupienia te wywołały trudność załatwienia korzystnego wszystkich potrzeb ludności, a równocześnie rozbudziły po stronie takich elementów, które chcą przedewszystkiem ciągnąć korzyści ze wszystkiego, apetyty spekulacyjne i zamiar wykorzystywania sytuacyi na swoją osobistą korzyść.

Tak powstało pojęcie drożyzny w miastach i stąd czerpie ona swoje główne źródło, o ile chodzi o pojęcie drożyzny specyalnej

wielkomiejskiej, a nie ogólnej drożyzny środków żywności, objawiającej się od lat dziesiątek na wszystkich niemal obszarach krajów cywilizowanych.

Drożyzna ogólno światowa jest wynikiem daleko bardziej skomplikowanych czynników; na nią składają się najrozmaitsze przyczyny jak: urodzaje lub klęski na obszarach krajów zbożodajnych, rozwój produkcyi złota, jako miernika cen, stosunki polityczne międzynarodowe, stosunki polityki handlowej i rolniczej własnego państwa i krajów ościennych, istnienie organizacyi kapitalistycznych w zakresie handlu wielkiego artykułami spożywczymi i t. p.

Nie ma najmniejszej wątpliwości, że objawy tej ogólnoświatowej drożyzny i jej ciągłe potęgowanie się w szeregu ostatnich lat dziesiątek zaciężyły w pierwszym rzędzie na miastach i to na miastach wielkich i ich mieszkańcach. — Na wsi rolnik z ogólnoświatowej drożyzny zboża czy mięsa osiągał na razie pozorną przynajmniej korzyść, w zwiększonych zyskach ze sprzedaży własnych produktów rolnych, choć i on mógł i musiał wkrótce spostrzedz się, że o ile zyskał chwilowo na wyższej cenie za swoje produkty, to o tyle musiał wnet płacić więcej za rozmaite produkty przemysłowe dla niego niezbędne. jak: za żelazo, węgiel, nawozy sztuczne, maszyny i narzedzia rolnicze i t. p. W każdym razie rolnik mały, czy wielki, ma ochronę przed klęską, idącą z drożyzny ogólnej, czy miejscowej w postaci własnego dachu nad głową, możności zaspokojenia głodu rodziny choćby z pośledniejszych, nie przeznaczonych na sprzedaż produktów własnego kawałka ziemi. — Mieszkaniec miasta tego oparcia nie ma, dla niego wzrost drożyzny stanowi konieczność ciągłego zmniejszania wymogów stanu i życia, ciągłego uszczuplania porcyi przeznaczonych dla członków rodziny lub domowników, a kiedy stan drożyzny dochodzi już do kresu, w którym ustaje możność takiej redukcyi i dalszego zmniejszania „standard of life", to wówczas zaczyna się z natury rzeczy niedojadanie, niedożywianie, pauperyzacya fizyczna, a co za tem idzie, upadek sił moralnych i kulturalnych i cofanie się ludności na wszelkich polach życia społecznego.

Ogolna drożyzna ma jeszcze powód w objawach nierównomiernego stosunku, jaki zachodzi między ilością ludzi pracujących z zawodach wytwórczych, a więc przedewszystkiem rolnictwie i przemyśle rolniczym i pomiędzy ilością osób poświęcających się zawodom nieproduktywnym, a więc umysłowym i urzędniczym. Nie jest to objaw spostrzegany tylko u nas, ale także w wielu innych krajach, że w miastach mnożą się coraz bardziej warstwy urzędnicze,

zawody żyjące ze stałej płacy, a coraz mniej osób poświęcać się chce i poświęca się na wsi pracy rolniczej, wytwarzającej niezbędne artykuły żywności.

Wprawdzie warstwy urzędnicze i robotnicze walczą od wielu lat o podwyższenie i polepszenie warunków pracy i dzięki organizacyi zawodowej uzyskują od czasu do czasu podwyżki swoich poborów, ale skoro intenzywność gospodarki rolniczej nie postępuje w tym samym stosunku i skoro koszta produkcyi wzrastają w daleko prędszem tempie, to polepszenie to nie na wiele się przydaje wspomnianym warstwom. One też, t. j. warstwy urzędnicze i robotnicze odczuwają najdotkliwiej stan ogólnej drożyzny i domagają się coraz usilniej środków zaradczych.

Obok wyżej wymienionych objawów drożyzny ogólnej, kraje pod względem gospodarczym zacofane, posiadające rolnictwo prymitywne, a przynajmniej w systemie intenzywności niezbyt daleko posunięte, nadto nie posiadające w odpowiedniej ilości i sile przemysłu, a do takich należy niestety nasz kraj, cierpią tem dotkliwiej na specyalną drożyznę o charakterze bardziej umiejscowionym. Otoczeni na zachodzie krajami uprzemysłowionymi, tracimy przez wywóz do tamtych krajów wszystkie zdolniejsze siły robocze. Rolnictwo nasze, skazane na zatrudnianie żywiołu roboczego najsłabszego, nie może się intenzywniej rozwinąć. Nadto wszystkie produkty rolnicze, które cokolwiek tylko wychodzą ponad najniezbędniejszą ilość, potrzebną do uchronienia się od głodu, znajdują łatwy i dobry pokup w krajach sąsiednich i tam też bywają wysyłane. Bydło, nierogacizna, drób. zwierzyna, ryby, jaja, masło, nawet owoce i jarzyny lepszego gatunku, wszystko to wykupują od nas kraje zachodnie tak, że w kraju panować musi stale brak artykułów żywności.

Odrębne przyczyny i specyalne objawy wykazuje drożyzna panująca w wielkich miastach, takich właśnie pod względem wytwórczym i ogólno gospodarczym zaniedbanych i zacofanych krajów, jak nasz kraj. Najbliższa okolica wiejska mimo bliskości miasta rzadko bywa nieco intenzywniej zagospodarowana, przeciwnie, np. okolice Lwowa stanowią wprost niezrozumiały obraz zupełnego zaniedbania gospodarki rolnej na małej i większej własności. Nie widać tutaj owych intenzywnie uprawianych ogrodów, pól i łąk, jarzyny i warzywa nie mają tutaj odpowiedniej wysilnej produkcyi, brak też zupełnie produkcyi owoców, sadów i t. p. Nawet nie ma w okolicy Lwowa intenzywniejszego gospodarstwa mlecznego, postępowej hodowli bydła, czego najlepszy dowód, że gmina miasta Lwowa w dziale aprowizacyi mleka tylko w bardzo małej ilości znaleść może mleko

w blizkiem sąsiedztwie miasta i w poszukiwaniu za silniejszymi dostawcami sięgać musi o kilkadziesiąt kilometrów, albo i dalej poza obręb miasta. Smutno także przedstawia się stan gospodarki rolnej w dobrach podmiejskich gminy miasta Lwowa; wina to nie dzisiejszego zarządu, ale pozostałość dawnych, nieracyonalnych sposobów wydzierżawiania dóbr miejskich ludziom nieodpowiednim, nieposiadającym ani odpowiedniego kapitału, ani fachowej wiedzy do wprowadzenie gospodarki we folwarkach podmiejskich na więcej postępowe tory.

Drożyznę specyalną wielkich miast potęguje oprócz tego także zbytnie rozwielmożnianie się spekulacyjnego handlu pośredniczącego. Handel pośredniczący w dziale artykułów żywności ten, który Niemcy nazywają „Aufkaufhandel“ nie jest objawem z reguły i z zasady ujemnym i zawsze tylko szkodliwym, przeciwnie, tam, gdzie rolnictwo wysilnie gospodarowane jest w stanie dostarczyć miastom dostatecznej ilości artykułów żywności, jest rzeczą naturalną i ekonomicznie pożądaną, aby niekoniecznie każdy wytwórca-rolnik miał osobiście nieść swoje produkty do miasta na sprzedaż, czy na targ, czy sposobem obnośnym, ale lepiej jest, jeżeli znajdują się pośrednicy, którzy zawodowo obchodzą, czy objeżdżają bliższe lub dalsze okolice miast i zakupują na miejscu artykuły żywności, aby je następnie w mieście dostarczać konsumentom, czy to w osobnych sklepach, czy na stałych stanowiskach na targu, lub w zakrytych halach targowych. W ten sposób rolnik oszczędza czas, który u nas zwłaszcza lud wiejski marnuje w lekkomyślny sposób, niosąc do miasta kilka jajek, garść cebuli, czy parę lichych kurcząt, a z drugiej strony konsument w mieście uzyskuje bardziej stałą, uregulowaną podaż towaru.

Inaczej się jednak rzecz przedstawia, jeżeli tych pośredników jest za wiele w stosunku do ilości nadających się do handlu towarów, wskutek czego konkurują oni między sobą w sposób niezdrowy, wyłapując wszystko, co tylko można na wsi zakupić, podnosząc w sposób nienaturalny ceny, a to szczególnie u nas ma miejsce i jeżeli ci pośrednicy wykupują po wsiach towary spożywcze nie na to, ażeby zwiększyć ich podaż w mieście, ale na to, ażeby wysłać je na dalekie rynki zbytu zachodnich wielkich miast i bogatych krajów, lub tworzyć na naszych targach zmowy kartelowe i spekulacyjne podwyżki cen.

Przeciwko przekupniom-pośrednikom i ich szkodliwemu oddziaływaniu na aprowizacyę targów miejskich występowały też i występują od najdawniejszych czasów zarządy wszystkich europejskich

miast. W miastach niemieckich najdawniej zaczęto przeciw nim stosować ostre rygory. W roku 1847 wydano w Niemczech przepisy*), których charakterystyczne na ówczesne czasy brzmienie warto zacytować: „Wobec dzisiejszej niezwykłej drożyzny środków do życia należy przeciwdziałać sztucznemu podwyższaniu cen przez stosowne ograniczenie handlu wykupczego przez pośredników-przekupniów i w tym celu należy pozwolić przekupniom na zakupywanie żywności od wieśniaków dopiero po godzinie 11-tej przed południem". Gościńce i drogi podmiejskie obsadzano już dawniej w niektórych miejscach, tak jak to się obecnie jeszcze dzieje, organami policyjnymi, powołanymi do kontrolowania powyższych przepisów.

W naszych warunkach rozwielmożnienie się przekupnictwa i handlu pośredniczącego w dziale artykułów żywności i spekulacyjny wyzysk przez tych handlarzy konsumentów z jednej, a producentów z drugiej strony, jest podwójnie szkodliwe. Wywołuje ono niezdrowy i sztuczny odstęp między cenami, jakie za swój produkt uzyskuje rolnik, a między ceną, jaką za artykuły żywności płacić musi konsument. Rolnicy żalą się, że nie mają komu zbyć swoich płodów za lepszą cenę i twierdzą, że im się nawet najintenzywniejsza gospodarka rolna nie opłaca, a z drugiej strony spożywcy w miastach uskarzają się na coraz większą drożyznę i na niemożność znalezienia przedmiotów życia codziennego. Do tego ujemnego stanu dodać jeszcze należy niekorzystne warunki, w jakich pracują sami pośrednicy, handlarze i przekupnie. Rekrutują się oni przeważnie z niezamożnych warstw, nie mają odpowiedniego kapitału obrotowego i sami padają najczęściej ofiarą wyzysku ze strony lichwiarzy, od których pożyczają pieniądze na krótkie terminy, a na wysokie procenty. Znane są u nas owe patryarchalne stosunki kredytowe w sferze przekupniów, którzy pożyczając 100 koron na kilka dni przed dniem targowym opłacają za tydzień 5 koron procentu. Po tygodniu oddają dług lichwiarzowi, szczęśliwi, że tak mało ich ta pożyczka kosztowała.

Pośrednictwo handlowe przekupniów bywa bardzo często skomplikowane jeszcze i przez to, że tworzy slę w niem cały szereg ogniw. Pośrednik mały, kupujący wprost od producenta, nie sprzedaje bezpośrednio konsumentowi, ale istnieje dalsza kategorya, głównych pośredników, a czasem oprócz tych jeszcze wyższa kategorya, generalnych handlarzy. W ten sposób towar przechodząc przez cały

*) Die Versorgung der grossstädtischen Bevölkerung mit frischen Nahrungsmitteln. Staats- und sozialwissenschaftliche Forschungen. Lipsk 1911. Dunker & Humblot.

szereg takich pośrednich ogniw handlowych drożeje w sposób w wysokim stopniu szkodliwy, tak dla wytwórców jak i dla spożywców.

Przeciwko wszystkim tym objawom drożyzny społeczeństwa europejskie, a zwłaszcza miasta starają się walczyć w sposób mniej lub bardziej skuteczny. Ponieważ niema takiej złej rzeczy w sferze stosunków ogólno-ludzkich, któraby nie przynosiła za sobą zarazem pewnych korzyści, tak też i w tej dziedzinie doświadczenia coraz dotkliwsze i skutki coraz fatalniejsze, spadające na warstwy miejskie, w postaci wzrastającej drożyzny wywoływały już od dawna odruchy zmysłu samozachowawczego i skłaniały zwłaszcza ludność robotniczą do chwytania się rozpaczliwych środków zaradczych, z początku w sposób dyletancki, dorywczy, a następnie w formie prawidłowych zorganizowanych akcyi.

Początki organizacyi robotniczych i wogóle organizacyi zawodowych najpierw w Anglii a później na kontynencie europejskim tak samo jak początki wszelkiej organizacyi współdzielczej, nowoczesnej kooperatywy, tkwią przeważnie w usiłowaniach zrzeszeń robotniczych, a następnie miejskich, szukania środka obrony przeciw drożyźnie. Robota kooperatywna rozpoczęła się od spółek spożywczych a ich źródłem była właśnie drożyzna środków żywności.

Samopomoc społeczna w zakresie spożywczym rozwinęła się za granicą do olbrzymich rozmiarów. Spółki spożywcze i „Trade Uniony“ w Anglii, „Unione cooperativa“ we Włoszech, niemieckie i austryackie „Konsumvereiny“, rozwinęły się w potężne rozmiary, zagarnęły w swoje ręce już nie tylko handel towarami spożywczemi i innemi, z wykluczeniem podrażającego pośrednictwa, ale umiały objąć siłą zrzeszonego kapitału także i produkcyę. Spółki spożywcze zagranicą stworzyły własne piekarnie, własne rzeźnie, własną uprawę wina, a niektóre sięgnęły jeszcze dalej, zakładając własne młyny a nawet zadzierżawiając lub zakupując obszary gruntu, na których prowadzą własne gospodarstwo rolne. Muszą być jednak stosunki drożyźniane w wielkich miastach na zachodzie przecież nie tak łatwą do zwalczenia plagą, skoro mimo tak dużego rozwoju kooperatywy spożywczej, nie ustają tam narzekania na drożyznę i usiłowania dalszego jej zwalczania.

Tworzą się tam w dalszym ciągu Związki spożywcze pod rozmaitemi nazwami, powstają specyalne zrzeszenia pod nazwą „Les ligues sociales d' acheteurs“, których kongres międzynarodowy odbył się w roku 1908 w Genewie, a w roku 1913 w Antwerpii.

Oprócz organizacyi stałej w postaci spółek spożywczych i rozmaitych Związków, tworzą się zagranicą chwilowe, dorywcze zrzeszenia, skierowane przeciwko wyzyskowi ze strony producentów i handlarzy.

W niektórych miastach kobiety, zwłaszcza ze sfer urzędniczych, organizują dorywcze akcye bojkotowe przeciw rzeźnikom i piekarzom, uchwalają albo ograniczenie spożycia mięsa, albo powrót chwilowy do patryarchalnego pieczenia chleba i bułek po domach, choćby na razie ze stratą, byle z wyłamaniem się z pod monopolu dostawców. — Równocześnie mężczyźni ze sfer urzędniczych organizują koleżańskie spółki bez statutów i bez stałej intencyi kooperatystycznej, jedynie dla chwilowego ulżenia sobie przy sprowadzeniu na wspólny rachunek opału, kartofli i innych jarzyn, owoców, wina, piwa i t. p.

U nas w kraju robi się także naturalnie coś na polu kooperatywy spożywczej stałej jak i w zakresie chwilowej samopomocy społecznej, koleżańskiej, ale jak w wielu innych kierunkach, tak i w tym, daleko nam do wzorów i przykładów zachodnich. Mimo, że w dziedzinie kooperatywy kredytowej pożyczkowej, stanęliśmy w Galicyi, a zwłaszcza w Poznańskiem, wśród narodów przodujących w kulturze ekonomicznej, mimo że w Królestwie współdzielczość spożywcza rozwija się od kilku lat w sposób imponujący — na ogół biorąc w samopomocy spożywców jesteśmy w porównaniu z innymi krajami bardzo daleko w tyle.

Na ogólną cyfrę 2707 spółek opartych na idei samopomocy, a więc stowarzyszeń zarobkowo gospodarczych, spółek i kas Raiffeisena i innych organizacyi kredytowych, współdzielczych, posiadamy dotąd znikomą cyfrę spółek spożywczych, a te, które już istnieją, są jeszcze tak słabe pod względem organizacyjnym, handlowym i co do posiadanego przez nie kapitału, że nie można jeszcze spostrzedz ich oddziaływania na objawy drożyzny w miastach.

Zresztą warunki dla istnienia i rozwoju kooperatywy spożywczej, której wartości dla celów społecznych nikt uświadomiony chyba zwalczać nie będzie, są u nas w znacznym stopniu odmienne i mniej korzystne, aniżeli w krajach zachodnich. — Przedewszystkiem brak u nas zmysłu handlowego w szerszych warstwach ludności, brak zamiłowania do handlu, bez czego na szerszą skalę organizacyi spożywczej nie można sobie pomyśleć. Dalej brak u nas ludzi odpowiednio przygotowanych do pracy handlowej w spółkach konsumentów, bo nie umieliśmy stworzyć odpowiedniego typu szkół handlowych niższych i średnich, dalej za wiele u nas zakorzeniony

system kupowania na kredyt, który jest wrogiem i ruiną dla rozwoju kooperatywy spożywczej — a wreszcie, co najważniejsze, nie ma u nas właściwie tej ilości owych wielkich kupców hurtownych, których zwalczanie i usuwanie przynosi konsumentom największe korzyści. Ta niewielka ilość grosistów, która u nas istnieje w handlu towarami korzennymi, bo tylko na ten zakres rzucają się przeważnie nasze konsumy urzędnicze i robotnicze, jest tak silna kapitalistycznie w porównaniu ze słabiutkiemi materyalnie społkami spożywczemi, że o zwalczaniu ich przez te ostatnie nie może być mowy. Na czem że się więc kończy ta nierówna walka? — Oto na tem, że spółki spożywcze unieruchomiwszy w krótkim czasie cały swój skromny kapitalik w obrocie kredytowym, nie mając środków na zakupywanie towarów wprost od producenta, z ominięciem podrażającego grosisty, widzą się w końcu zmuszone iść po towar do tego samego wielkiego kupca kapitalisty, dla zwalczania którego zostały właśnie powołane do życia Spółki spożywcze zwalczają też u nas, nie hurtowników, spekulantów, ale niszczą przeważnie drobny, detailiczny handel i to przeważnie chrześcijański, mimo, że mają bardzo często obok celów i zamiarów społecznych także i tendencye wyznaniowe.

Mimo wszystko, zasada samopomocy społecznej pozostaje zawsze najgłówniejszą i najważniejszą drogą do poprawy stosunków w dziedzinie zaopatrywania się ludności, czy to miast, czy kolonii robotniczych, w środki żywności, zwłaszcza w okresach spotęgowanej drożyzny.

Z kolei przypatrzmy się, jak się przedstawia analogiczny obowiązek instytucyi publicznych, a więc: państwa, kraju i gminy.

Zadanie instytucyi prawnopublicznych.

Nowoczesna nauka o państwie zakreśla temuż coraz szersze zadania i obowiązki w miarę, jak współżycie zbiorowe obywateli kształtuje się w coraz bardziej różnorodny i powikłany sposób. — Dwa istnieją zasadnicze kierunki działania państwa dla dobra obywateli, a to: kierunek prawny i opieka w zakresie cywilizacyjnym i w zakresie dobrobytu. — W tym ostatnim kierunku ma państwo według Adolfa Wagnera *) obowiązek wspierać swoich obywateli w spełnianiu przez nich zadań życiowych, w ich interesach fizycz-

*) „Staat in nationalökonomischer Hinsicht". -- Handwörterbuch der Staatswissenschaften. — Conrad. — Lexis VI. — 945.

nych, gospodarczych, obyczajowych, umysłowych, religijnych, w szczególności, ilekroć wchodzą w grę ich potrzeby wspólne. Szczególnie opieka ta należy się zdaniem tego samego autora tym warstwom obywateli, które albo nic, albo bardzo mało posiadają, chwiejnie, albo mało zarobkują i z najrozmaitszych powodów liczą się do warstw upośledzonych.

Widzimy więc, jak piękne zadania przeznacza dla idei państwowej teorya naukowa i jak jasno wynika z tych zasad obowiązek państwa do działania na korzyść obywateli, ilekroć rozchodzi się o ulżenie im trudności życiowych. Państwo jest najpotężniejszą instytucyą prawnopubliczną, wyposażoną w tak rozległe prerogatywy, w tak wielką powagę i siłę prawodawczą a zarazem i wykonawczą, że właściwie wystarczyćby powinna w zupełności inicyatywa i ingerencya państwa w takiej dziedzinie potrzeb obywatelskich społecznych, jak zwalczanie drożyzny, jak zaopatrywanie miast i ich mieszkańców w tanie, dobre i łatwo przystępne środki żywności. Tak jednak nie jest. — Rola państwa jest w tym zakresie w praktyce bardzo szczupła, bo niestety państwo nowoczesne, dzięki przeróżnym przyczynom, odbiegło daleko od swego przepięknego teoretycznego powołania uszczęśliwiania obywateli i utonęło w powodzi wielkich, militarnych, międzynarodowo-dyplomatycznych i fiskalnych obowiązków.

Rola państwa w zakresie aprowizacyi ludności ogranicza się dziś przeważnie tylko do ochrony sanitarnej, do negatywnego działania w formie zakazów fałszowania środków żywności, do karania za takie nadużycia, do stwarzania bardzo dużego, kosztownego aparatu sanitarnej profilaktyki. Ale nawet w tej dziedzinie widać przy bliższem przyjrzeniu się więcej tendencyi interesu ściśle państwowego, państwowo-egoistycznego, troski o wyżywienie dobre armii, o zaopatrzenie garnizonów wojskowych w żywność na wypadek wojny, auiżeli starania o dobro ogółu obywateli, a zwłaszcza warstw pod względem ekonomicznym upośledzonych.

Państwo ma w swej mocy najważniejsze instrumenty, mogące w sposób decydujący rozwiązać wszystkie kwestye związane ze sprawami aprowizacyi. Ma w rękach ster polityki handlowej, taryfy cłowe, transportowe, ma możność ukracania samowoli organizacyi kartelowych, nawet bez uciekania się do specyalnego ustawodawstwa przeciw kartelom, na którego brak zwala się dotychczas wszelką bezczynność państwa na tem polu. Ale warunkiem takiego działania państwa jest, aby nie było ono krępowane względami na interesy pewnych grup gospodarczych, a więc n. p. na interes rolnictwa,

ze szkodą warstw żyjących w miastach i w przemyśle, lecz, aby z zupełną bezstronnością, oceniało faktyczne, a częściej tylko pozorne sprzeczności w dążeniach gospodarczo-politycznych tych dwóch czynników, których dobrobyt jest w rzeczywistości najściślej ze sobą związany i wzajemnie od siebie zależny.

Stosunki w państwie austryackiem pozostawiają pod tym względem wiele do życzenia. Cała polityka gospodarcza Monarchii i jej polityka handlowa jest bardziej przystosowaną do interesów agrarnych i to nie zawsze szczęśliwie i trafnie pojętych, przy niedostatecznem uwzględnianiu potrzeb przemysłu i warstw ludności żyjącej w miastach. Ostatnie dwa lata klęsk gospodarczych po wojnie bałkańskiej wykazały, jakie fatalne następstwa przynosi jednostronność polityki handlowej państwa. Kraje koronne niedostatecznie uprzemysłowione, mimo troskliwej opieki nad rolnictwem, popadły w stan rozpaczliwego zubożenia. Gdyby nawet już dziś po wpływem ogólnej nędzy w miastach chciano otworzyć granice dla tanich płodów rolniczych ze wschodu i z południa, to nie przyniosłoby to pożądanej korzyści, bo ludność zniszczona materyalnie straciła i tę słabą zdolność zakupczą, na jaką ją stać było w lepszych warunkach.

Sfery agrarne węgierskie i austryackie, zwłaszcza te ostatnie z krajów alpejskich, wpływem swoim przemagały przy zawieraniu każdorazowem traktatów handlowych z ościennemi państwami utrudnienie przywozu bydła, mięsa, drobiu, owoców, jarzyn, nie dopuszczały do zniżenia cła na zboże, wskutek czego z jednej strony przemysł austryacki nie mógł uzyskać dla swojego eksportu w tych traktatach korzystnych warunków, a z drugiej strony utrudniony został rozwój przemysłu wskutek wygórowanej ochrony celnej dla produktów rolnych. Przemysł, handel, wszelka industrya, rozwój miast, zależą w całym świecie w wielkim stopniu od tego, czy ludność nabywa środki żywności tanio i łatwo.

Nie o wiele korzystniejsze warunki wykazują tendencye państwowej polityki komunikacyjnej, o ile chodzi o dogodne zaopatrzenie miast w środki żywności. Jedyny wyjątek stanowi stolica państwa, dla zaopatrzenia której administracya kolejowa austryacka umiała zdobyć się na pewne udogodnienia. Urządzono specyalne, kosztowne dworce zestawcze na linii kolei północnej pod Wiedniem, dla łatwiejszego dowozu węgla ze ślązkich i morawskich rewirów; urządzono udogodnienia przy dowozie bydła i mięsa, nawet postęp poszedł tak daleko, że kolej państwowa zaopatrzyła się w osobne wozy sztucznie chłodzone do przewozu mięsa do Wiednia. Ministerstwo rolnictwa poczyniło kosztowne zarządzenia w zakresie

sprowadzania i zużytkowywania bydła krajowego na targu wiedeńskim, udzielono nawet milionowych subwencyi, pod wpływem rozgoryczenia, jakie zapanowało wśród ludności wiedeńskiej przed kilkoma laty, na zorganizowanie dostawy i handlu bydłem, także przeważnie z zamiarem ułatwienia spędu na targ wiedeński.

Wszystko to stało się dla Wiednia, ale inne miasta prowincyonalne, a w szczególności miasta galicyjskie, nie tylko z ulg tych korzystać nie mogły, ale przeciwnie, im więcej rząd poczynił starań dla aprowizacyi miasta Wiednia, tem bardziej pozbawił kraje dostarczające środków żywności Wiedniowi, a takim krajem właśnie jest Galicya, możności konkurowania z bogatym i silnym targiem żywnościowym wiedeńskim.

Dopiero pod wpływem klęsk elementarnych ostatnich dwóch lat i głodu, który zagrażał miastom galicyjskim, udało się zarządom obydwóch stolic naszego kraju uzyskać od państwa pewne drobne ustępstwa i ulgi, w szczególności co do zniżek taryfowych przy sprowadzaniu kartofli. Natomiast mimo usilnych starań, nie udało się żadną miarą uzyskać od rządu ulg taryfowych przy sprowadzaniu opału, a są one niezbędne wobec ciągle wzrastającej ceny węgla i drzewa.

Wspomnieć jeszcze wypadałoby o tem, że akcya państwowa z funduszów Ministerstwa rolnictwa, mająca na celu wzmocnienie produkcyi rolniczej i ułatwienie obrotu handlowego płodami rolniczemi, obejmuje także Galicyę. Obydwa Towarzystwa gospodarcze we Lwowie i w Krakowie, Towarzystwo Kółek rolniczych, ruskie Towarzystwo „Silski Hospodar“, otrzymują poważne dotacye rządowe na te cele. Z tej akcyi państwowej korzystają jednak z natury rzeczy w pierwszym rzędzie sfery rolnicze, dla aprowizacyi naszych galicyjskich miast wynikłaby z tej akcyi dopiero wtedy korzyść, gdyby wysilność gospodarcza naszego rolnictwa tak się przez nią podniosła, aby rolnicy galicyjscy mogli po zasileniu bogatszych zachodnich austryackich krajów i miast oddać jeszcze nadwyżkę swej produkcyi na rzecz zaprowiantowania miast galicyjskich.

Tak jednak nie jest, produkcya rolnicza galicyjska podnosi się mimo wysiłków i starań bardzo powoli i każde jej drobne podwyższenie wychodzi w pierwszym rzędzie na korzyść mieszkańców zachodnio-austryackich krajów i miast.

Powstały w ostatnich latach we Lwowie dzięki rozsądnej i zapobiegliwej inicyatywie c. k. Towarzystwa gospodarskiego dobrze zorganizowane spółki handlu i zbytu bydła, spółka wywozu jaj i drobiu, dalej powstały włościańskie spółki handlu nierogacizną, ale

wszystkie te organizacye mają przeważnie na celu ułatwienie wywozu płodów rolnego, zwierzęcego gospodarstwa poza granice kraju, tam, gdzie za nie lepszą uzyskać można cenę, a dopiero w drugim rzędzie zaprowiantowanie ludności kraju i naszych miast.

W ostatnim roku rząd centralny dzięki energicznej interwencyi obecnego namiestnika Dr. Korytowskiego przeznaczył pewne fundusze na tak zwane klęskowe zapomogi, z których pewna część w ostatnich miesiącach przeznaczoną została na zasiłki w naturze, w artykułach żywności dla najuboższej, pozbawionej pracy i zarobku ludności większych i mniejszych miast galicyjskich. Akcya ta ma jednak charakter zarządzenia wyjątkowego, podyktowanego poważną obawą nieobliczalnych społecznych następstw i trudno ją uważać za objaw normalnej i prawidłowej ingerencyi państwa w zakresie aprowizacyi miast.

Na tem polu przed państwem, przed rządem otwiera się jeszcze obszerne, odłogiem leżące pole. Na razie, jak to postaram się niżej wykazać, w roli tej zastępują państwo, mimo słabych środków materyalnych i innych zarządy naszych gmin miejskich, a w szczególności zarząd stolicy kraju.

Niema najmniejszej wątpliwości, że także kraj, jego reprezentacya i zarząd mają obowiązek współdziałania w zakresie wszelkich stron życia gospodarczego ludności, a tak samo w zakresie obejmującym ułatwienie aprowizacyi miast. Już sam statut krajowy i ustawodawstwo, na którem opiera się system naszych rządów autonomicznych krajowych, obejmują cały szereg postanowień, nakładających na samorząd obowiązek starań i działań na rzecz podniesienia produkcyi krajowej, na rzecz ułatwienia obrotu wewnętrznego płodami i produktami krajowego gospodarstwa. Skoro w myśl ustaw krajowych Sejm i Wydział krajowy wykonują opiekę i kontrolę nad stanem gospodarstwa gmin wiejskich i miejskich, to tem samem spada na nie także obowiązek opiekowania się całem życiem umysłowem i fizycznem ludności, zwłaszcza ludności w większych miastach, które są środowiskiem życia kulturalnego, politycznego i społecznego i dopomagania do tego, ażeby ludność ta nie cierpiała na brak lub na drożyznę środków żywności.

Mimo to działalność na tem polu czynników krajowych jest dość szczupła. Pośrednio tylko przez popieranie rolnictwa i przemysłu rolniczego, w którym to kierunku nasza reprezentacya kraju z wielką ofiarnością i życzliwością działa ożywczo na wielu polach, kraj przyczynia się do podniesienia produkcyi, a tem samem do ułatwienia warunków aprowizacyi miast. Pozatem jednak, nie mając

w rękach ani najważniejszych instrumentów polityki komunikacyjnej, ani też dostatecznych środków materyalnych na odpowiednie zasilenie polityki inwestycyjnej większych miast, nie może kraj, jako taki, dość skutecznie współdziałać na tem ważnem polu stosunków gospodarczych i społecznych. Duże i poważne zadanie mógłby mieć w tym kierunku Bank krajowy, gdyby nie notoryczne przeciążenie tej instytucyi całym szeregiem innych ciężkich i trudnych zadań, którym nie odpowiada wysokość kapitału zakładowego, mimo ciągłych podwyżek, a nawet mimo ostatniej znacznej podwyżki do kwoty 25,000.000 koron. W stosunku do ilości miast galicyjskich i do wkładów, jakie byłyby potrzebne na inwestycye w celu podniesienia tych miast do poziomu europejskiego, na sam dział pożyczek komunalnych powinienby mieć Bank krajowy kapitał własny w wysokości dwa razy większej, aniżeli ostatnio podwyższony cały kapitał tego Banku. Dopóki też nie nastąpi śmiałe rozwinięcie podstaw finansowych Banku krajowego, do rozmiarów odpowiadających wielkości naszego kraju i wzrostowi jego ludności, nie można myśleć o tem, ażeby miasta nasze na inwestycye gospodarcze, a między niemi także na działalność aprowizacyjną uzyskiwać mogły od kraju potrzebną im pomoc finansową.

Widzimy zatem, że ze wszystkich czynników prawno-publicznych największy ciężar i odpowiedzialność we wszystkich niemal dziedzinach potrzeb ludności miejskiej spada w ostateczności na g m i n ę jako taką, na zarządy gmin miejskich, na ich reprezentacye.

Jakkolwiek g m i n a stanowi początek historyczny i podstawę wszelkiej organizacyi społecznej i wówczas, kiedy nie było organizacyi wszechpotężnego państwa i krajów, jako wyższych kategoryi komunalnych, ona, to jest gmina, stanowiła czynnik decydujący w życiu ludzkości, to jednak z biegiem lat spadała siła wpływów gminy i musiała ona odstępywać coraz więcej ze swych praw, a za to nabierać na siebie coraz cięższe obowiązki opieki nad dobrem i szczęściem swoich mieszkańców. — W połowie wieku XVIII, kiedy przyszło do ostatecznego rozgraniczenia kompetencyi między gminą a państwem w krajach europejskich, nastąpił rozdział czynności i oznaczenie zakresu działania gminy, który przeszedł następnie do ustawodawstwa gminnego niemal wszystkich krajów, a także znajduje wyraz w ustawodawstwie austryackiem.

Państwo zagarnęło dla siebie wszystkie czynności, wynikające z idei supremacyi politycznej, dynastycznej, militarnej i wogóle prawnopublicznej a także wszystkie ogólne sprawy wyższej oświaty, hygieny, kultury umysłowej i wspólne wszystkim mieszkańcom pań-

stwa sprawy gospodarcze, a przedewszystkiem wszystkie te prerogatywy, z których osiągnąć mogło daniny w formie podatków, opłat i dochodów z regaliów i monopolów państwowych. Na gminę zrzuciło państwo cały olbrzymi szereg obowiązków dobra publicznego dobrobytu mieszkańców, tworząc z nich obszar t. zw. własnego zakresu działania. Na pokrycie wydatków połączonych ze spełnieniem olbrzymich zadań tego własnego zakresu działania, nie otrzymały jednak gminy od państwa nic, albo bardzo mało ze źródeł przysługujących państwu, lecz jedynie dano im możność nakładania na obywateli specyalnych ciężarów gminnych, podatków i dodatków i możność ciągnięcia dochodów z własnych przedsiębiorstw gminn ych

Przy rozdziale kompetencyi między państwo a gminę, nastąpiło nadto pociągnięcie gminy do ofiar i świadczeń w formie usług na rzecz zadań państwowych, których rozmiary nie zostały ściśle określone, i których uciążliwość rośnie też w miarę komplikowania się zadań nowoczesnego państwa. Cały ten kompleks świadczeń i usług gminy nazwano poruczonym zakresem działania, a nie potrzeba wspominać, że państwo kładzie na spełnienie tych zadań poruczonego przez siebie gminom zakresu działania daleko większą wagę, aniżeli na załatwienie własnych czynności gminy, a mając w ręku swem egzekutywę i możność zawieszenia w danym razie gospodarstwa samorządnego gminy, umie wymusić na gminach większą uwagę i staranność w załatwianiu spraw poruczonego, aniżeli własnego zakresu działania. Naturalnie ma to miejsce częściej i w większej mierze co do gmin wiejskich i małomiasteczkowych, aniżeli co do gmin większych miast.

Stosunek taki państwa do gmin miejskich nie może się też obejść czasem i bez starć i walk o uznanie pełniejsze autorytetu, a kiedy miasta dochodzą do wielkiego rozwoju i potęgi, umieją też wywalczać sobie pewne odmienne stanowisko i większe prerogatywy bądź to w postaci osobnych statutów miejskich, nadania zarządom miast większych kompetencyi i władzy powiatowych urzędów państwowych (Kraków i Lwów), bądź też nawet osiągają one prerogatywy udzielnych, niezależnych od władz państwowych, organizacyi samorządnych, czyli stają się jak w Niemczech „staatsunmittelbar“ (Hamburg, w części Tryest).

Jak już miałem sposobność wspomnieć wyżej, na gminę, a zwłaszcza na gminę miejską, nakłada wielkie obowiązki już sama zasadnicza rola miasta, jako skupienia, stworzonego przez ludzi właśnie na to, aby w organizacyi życia zbiorowego uzyskać jaknajwiększe korzyści. Spełnienie obowiązków natury moralnej, ideowej, nastręcza

dla gmin miejskich o tyle mniejsze trudności, ile że w razie zaniedbania takiej działalności grozić może mieszkańcom tylko pewne obniżenie ich kulturalnych, społecznych czy intelektualnych aspiracyi, ale nie może ich to narażać na utratę zdrowia, czy egzystencyi przez głód fizyczny i niedostatek. Natomiast niezaspokojenie potrzeb fizycznych, jak: mieszkania, pożywienia, wody i t. p. grozi mieszkańcom miasta daleko idącemi następstwami, poza któremi czyhają katastrofalne klęski społeczne, jak: niezadowolenie szerokich warstw, ich rozgoryczenie i nie dające się żadnymi argumentami zażegnać pójście za zwierzęcym zmysłem samozachowawczym w formie rozruchów, wykroczeń przeciw cudzej własności, a nawet przeciw bezpieczeństwu zdrowia i życia.

Ze wszystkich obowiązków gminy wobec własnych obywateli w zakresie interesów materyalnych, troska o dostarczenie taniej i dobrej żywności, weszła na porządek dzienny polityki komunalnej dopiero w ostatnich dziesiątkach lat. Stało się to dlatego, że, jak już wyżej nadmieniłem, dopiero od czasu zapanowania dysproporcyi między szalonym wzrostem miast i ich ludności, a możnością zdobycia dla niej żywności i dopiero od czasu zapanowania w całej Europie stosunków drożyźnianych, zaczęła ludność miast odczuwać trudność nabywania artykułów żywności pod warunkami przystępnymi.

Ztąd też pochodzi, że zadania gminy na polu aprowizacyi stanowią całkiem niemal nowy obszar tak teoretycznej nauki o polityce gospodarczej i o polityce komunalnej, jak i nową dziedzinę praktycznej wiedzy administracyi gminnej i nowy dział techniki gospodarczej ciał samorządnych.

Podstawa prawna i ustawowa aprowizacyi miast.

Ustawodawstwo gminne, a to tak, o ile chodzi o ustawy państwowe, ramowe dla gmin w ogólności, jak i o krajowe ustawy gminne i statuty miast stołecznych, wykazują luki poważne w tym kierunku. — O aprowizacyi, o zadaniach gminy co do ułatwiania mieszkańcom uzyskania taniej żywności, nie znajdujemy w tem ustawodawstwie wyraźnych postanowień i jedynie z ogólnikowych postanowień o zadaniach gminy w zakresie targów żywności i w zakresie wykonywania policyi zdrowia, trzeba wnioskować pośrednio w drodze interpretacyi, że ustawodawca miał na myśli także zadania, które my określamy dziś mianem zadań aprowizacyjnych.

Z ustaw państwowych austryackich odnoszą się do tej materyi pat. ces. z 4. marca 1849 Dz. p. p. Nr. 150, który mówi w §. 33, że gminie zagwarantowaną jest samoistna administracya jej własnych spraw, dalej postanowienia prowizorycznej ustawy gminnej z d. 17. marca 1849 Dz. p. Nr. 170, zawierające ogólne ramowe zasady ustaw gminnych dla poszczególnych krajów. Ustawa ta nie stała się jednak jeszcze podstawą konstytucyi samorządnej gminnej, bo po krótkim okresie absolutystycznym, wprowadzonym przez pismo gabinetowe z 31. grudnia 1851 (R. 4 ex 1852), a następnie po krótkiem obowiązywaniu drugiej prowizorycznej ustawy gminnej z 24. kwietnia 1859 (R. 58) dopiero patent lutowy z r. 1861, a następnie ustawa państwowa gminna z 5. marcn 1862 (Dz. p. p. Nr. 18) wprowadziły zasady ustawodawstwa gminnego, na których opiera się galicyjska ustawa gminna z d. 12. sierpnia 1866 Dz. u. kr. Nr. 9 i statuty dla miasta Lwowa z 14, października 1870 Dz. u. kr. Nr. 79 i dla miasta Krakowa z 6. października 1901 Dz. u. kr. Nr. 108.

Do spraw aprowizacyi odnoszą się, o ile chodzi o miasto Lwów, następujące postanowienia statutu gminnego miasta Lwowa:

§. 11. który mówi, że każdy przebywający w gminie ma prawo ust. a) do opieki i bezpieczeństwa swej osoby i t. d.

§. 30. Do własnego zakresu działania gminy należy: ust. e) policya żywności tudzież nadzór nad targami, ust. f) policya zdrowia.

§. 33. Rada miejska ma strzedz dobra gminy (rozumie się przedewszystkiem jej mieszkańców) i starać się o zaspokojenie jej (ich) potrzeb.

Do spraw zastrzeżonych uchwałą Rady miejskiej należy między innemu . . . ustęp f) zaprowadzenie nowych zakładów gminnych, albo zwinięcie już istniejących.

Oprócz tych ogólnikowych przepisów, nie zawierają ani ogólna ustawa gminna, ani statuty miast Lwowa i Krakowa żadnych bliższych postanowień, któreby wskazywały szczegółowo obowiązek gminy nie tylko teoretycznego opiekowania się sprawą dostarczania żywności mieszkańcom miast, kontrolowania jej jakości, pilnowania miar i wag i t. p., ale określały dokładnie prawo i obowiązek gminy miasta do wkraczania w sposób praktyczny, handlowy, w zakres targu sprzedaży środków żywności, ilekroć pozostawienie tegoż przedsiębiorstwom prywatnym i własnej inicyatywie społeczeństwa nie jest w stanie usunąć trudności, niebezpieczeństwa, niedostatku i głodu.

Samo uprawnienie przemysłowe gminy nie da się właściwie podciągnąć pod zakres ustaw przemysłowych, jakkolwiek w niektórych

wypadkach mylnie w ten sposób traktuje się przedsiębiorstwa gminne ze strony władz przemysłowych i podatkowych, gdyż nie mają one charakteru zarobkowego, przemysłowego, dlatego ani ustawa przemysłowa, ani ustawa o podatkach zarobkowym i dochodowym do nich zastosowania mieć nie powinny i jedynie na zasadzie ustaw gminnych działalność tę gmin traktować należy.

Ustawa przemyłowa z 15. marca 1883 Dz. u. p. Nr. 39 zawiera jedynie postanowienie w § 51 . . . „dla drobnej sprzedaży artykułów należących do najniezbędniejszych potrzeb codziennego użytku mogą być ustanowione taryfy maksymalne przez władzę polityczną krajową na wniosek reprezentacyi gminnej, § 52 tej samej ustawy przewiduje dla tych samych artykułów, a także dla przedsiębiorstw gospodnich i szynkarskich, transportowych i dla posługaczy publicznych prawo władzy przemysłowej do zarządzenia, aby ceny towarów, względnie usług, z oznaczeniem ich stosunku do ilości i jakości podawane były do publicznej wiadomości.

Tak jedno jak drugie postanowienie ustawy przemysłowej posiada, przynajmniej w naszym kraju, a zdaje się także i na całym obszarze państwa, znaczenie tylko teoretyczne, bo ustawa nie przewiduje sankcyi karnej na wypadek, gdyby przemysłowcy do wydanej i ogłoszonej taryfy maksymalnej lub do ogłoszonych cen nie chcieli się zastosować. Z tego też powodu z postanowień tych w normalnym czasie użytku się nie robi, jedynie w razie wojny lub innych klęsk katastrofalnych możnaby liczyć na ich praktyczne zastosowanie i przeprowadzenie.

W ten sposób pozostaje dla gminy miejskiej jedynie droga ścisłego wykorzystywania wszystkich postanowień ustawowych, które dotyczą kontroli nad jakością środków i artykułów żywności, a o ile chodzi o ich ilość i cenę, robić użytek z ogólnych postanowień ustawy gminnej i stwarzać własne zakłady i przedsiębiorstwa miejskie przeznaczone do sprowadzania z bliższych i dalszych okolic jak najlepszych produktów i towarów spożywczych i organizowania ich przystępnej i korzystnej sprzedaży mieszkańcom gminy.

Zakres pojęcia aprowizacyi gminnej w szerszem i ściślejszem znaczeniu

Pojęcie aprowizacyi gminnej (miejskiej) może być dwojakie. Pod aprowizacyą w najszerszem tego słowa znaczeniu rozumie się zaspakajanie wszelkich potrzeb mieszkańców danej gminy, których pozostawienie w rękach prywatnych przedsiębiorstw,

czy to jednostkowych, czy asocyacyjnych, nie jest wskazane ze względów dobra publicznego.

Biorąc po kolei potrzeby mieszkańców od najprostszych, najniezbędniejszych, aż ku potrzebom bardziej wybrednym i skomplikowanym, zaliczyć tu należy przedewszystkiem dostarczenie obywatelom zdrowego i możliwie taniego mieszkania. Cały obszar tych potrzeb stanowi w dzisiejszych czasach bardzo aktualną i pod względem społecznym, obyczajowym i hygienicznym ważną dziedzinę kwestyi mieszkaniowej. Poza mieszkaniem w naszym klimacie ważną i piekącą potrzebę stanowi sprawa dostarczenia opału. Pod tym względem miasta nasze, a zwłaszcza Lwów, są w całej Monarchii najgorzej sytuowane, bo po wycięciu lasów drzewo przestało prawie wchodzić w rachubę jako środek opału, a z powodu oddalenia od kopalni, węgiel opałowy ma cenę wyższą, aniżeli wszędzie gdzieindziej.

Dalszą troskę mieszkańców stanowi dostarczenie światła, a gdy pod względem oświetlenia mieszkań, lokalów towarzyskich, przemysłowych, handlowych, wymagania znacznie wzrosły w ostatnich dziesiątkach lat, stała się sprawa dostarczenia światła, kwestyą publicznej aprowizacyi przez ześrodkowanie produkcyi i dostawy światła gazowego i elektrycznego w wielkich zakładach miejskich. Z postępu w dziedzinie dostarczenia światła wynikła równocześnie potrzeba energii popędowej, płynącej z tego samego skoncentrowanego źródła, a więc z zakładów elektrycznych i gazowych.

W dalszym ciągu życie nowoczesne mieszkańców domagać się zaczęło ulepszeń i ułatwień w zakresie komunikacyi, a więc urządzania dróg, ulic, placów publicznych, chodników, a w połączeniu z tem utworzenia publicznych ogrodów, parków zabawowych i t. p.

Jak już wspomniałem wyżej, dopiero z postępem rozwoju wzrostu miast, stała się kwestya dostarczenia żywności sprawą publiczną i częścią zadań aprowizacyjnych ciał zbiorowych gmin miejskich. Wreszcie także i zakres objawów życia religijnego, kulturalnego i godziwych rozrywek, stał się obszarem, na którym mieszkaniec miasta domaga się także opieki i pomocy ze strony organizacyi gminnej, ze strony zarządów miast. Żądamy budowy kościołów, kaplic, teatrów, domów gimnastycznych, łaźni miejskich i t. d.

Widzimy zatem, że obszar zadań aprowizacyjnych w najszerszem tego słowa znaczeniu jest olbrzymi i obejmuje właściwie wszystko, czego obywatel domagać się może od związku gminy, do której albo należy z urodzenia i pochodzenia, albo w której zamieszkał w nadziei uzyskania tych korzyści.

Pod aprowizacyą w ściślejszem tego słowa znaczeniu rozumiemy natomiast tylko część wyżej wymienionych zadań związków gminnych, a mianowicie obejmuje aprowizacya przedewszystkiem ogół starań o dostarczenie obywatelom dobrych, zdrowych i tanich mieszkań, ochrony przed lichwą mieszkaniową, dalej dostarczenia opału i żywności i tak samo ochronę przed lichwą prywatnych przedsiębiorców i spekulantów w tych obydwóch działach.

Jakkolwiek sprawa mieszkaniowa stanowi obok kwestyi żywności postulat pierwszorzędnej wagi, zwłaszcza dla naszych stosunków, wobec tego, że siedm miesięcy trwająca zima spędzana przez 3/4 ludności w ciasnych, zadusznych mieszkaniach koszarowych, niszczy stan zdrowia publicznego, degeneruje młodsze pokolenie, stwarza krytyczne stosunki w dziedzinie kwestyi robotniczej i t. d., mimo to jesteśmy na tem polu aprowizacyi jeszcze w wysokim stopniu zacofani. Poza kilkoma drobnemi spółkami parcelacyjnemi, utworzonemi w sferach urzędniczych, pracującemi w warunkach bardzo niekorzystnych, przeważna ich część nie jest pozbawiona charakteru spekulacyjnego. Grunta pod budowę nabywane od tych spółek wypadają stosunkowo drogo. Budowa domów prowadzona przez poszczególnych parcelantów jest jeszcze droższa, wskutek tego też mieszkanie w t. zw. domkach urzędniczych na takich parcelacyjnych koloniach wypada zbyt drogo i chybia celowi.

Ze strony gmin miejskich dopiero w ostatnich czasach przedsięwzięto starania o budowanie domków, względnie domów czynszowych dla niższych funkcyonaryuszów przedsiębiorstw i zakładów miejskich. W szczególności gmina miasta Lwowa przeprowadziła już częściowo w jednym dziale taką akcyę i stworzyła obok rzeźni miejskiej na t. zw. Gabryelówce szereg domów i mieszkań dla funkcyonaryuszów i służby miejskich zakładów elektrycznych. Jest to jednak dopiero początek i można wyrazić jedynie nadzieję, że obeenemu energicznemu i zapobiegliwemu zarządowi miasta Lwowa uda się rozwinąć akcyę mieszkaniową na szerszą skalę, a to nie tylko przez dostarczanie mieszkań swoim własnym gminnym funkcyonaryuszom i służbie, ale także na rzecz szerszych warstw ludności a zwłaszcza ludności robotniczej.

Nie można żądać, ażeby gmina sama, jako taka, inwestowała wielkie fundusze w budowę, czy to domów czynszowych, czy też w stwarzanie tak wspaniałych innowacyi w zakresie kultury mieszkaniowej, jak owe sławne miasta ogrodowe w Hellerau, czy też kolonie ogrodowe pod Monachium, Wrocławiem lub Berlinem, ale rzeczą miasta byłoby opiekować się życzliwiej temi spółkami budo-

wlanemi i parcelacyjnemi w mieście, które wykażą i udowodnią, że są naprawdę organizacyami samopomocy, instytucyami współdzielczemi, nie obliczonemi na zysk tylko, ale na ulżenie nędzy i lichwy mieszkaniowej.

W łonie komisyi aprowizacyjnej Rady król. stoł. miasta Lwowa istnieje subkomitet dla spraw akcyi mieszkaniowej, który nie miał dotychczas możności zająć się intenzywniej tą sprawą. Ostatnie dwa lata zastoju gospodarczego podcięły ochotę i możność wszelkich akcyi, wymagających niezbędnych wkładów i środków finansowych, Należy oczekiwać, ża skoro tylko stosunki finansowe się poprawią. komisya aprowizacyjna miejska we Lwowie zajmie się także tą sprawą, przez co zaskarbi sobie wdzięczność i uznanie szerokich warstw ludności miasta.

Na razie w niniejszej pracy nie mogę więc objąć działu aprowizacyi mieszkaniowej, bo o ile chodzi o miasto Lwów, jest u nas zaledwie w słabych zaczątkach, a o ile chodzi o miasta inne, zwłaszcza na zachodzie Europy, rzecz wymagałaby osobnego obszernego studyum.

Ograniczę się zatem w niniejszej pracy na omówieniu dwóch tylko działów aprowizacyi miejskiej, a mianowicie aprowizacyi opału i artykułów żywności; szczególniej tej ostatniej najwięcej mam zamiar poświęcić uwagi.

A p r o w i z a c y a ż y w n o ś c i ma przeważnie dwa cele i dwa kierunki. Pierwszym z nich jest kontrola ze strony organów miejskich, bądź to w własnym zakresie działania, bądź też w poruczonym zakresie czynności ogólnego dozoru sanitarnego, celem zapobieżenia fałszowaniu i podrabianiu środków żywności. Kontrolę tę stanowi dozór policyjny nad targami, sklepami, przekupniami, rozwożeniem artykułów żywności po mieście i t. p.

Drugi dział czynności aprowizacyjnych gminy miejskiej stanowi kontrola i opieka celem zapobieżenia wyzyskowi i oszustwu i zarazem ułatwianie dostawy środków żywności i sprzedaży ich ze strony przedsiębtorców prywatnych.

Dopiero gdyby najściślejsze wykonywanie czynności w obydwu powyżej wymienionych kierunkach nie przynosiło odpowiednich wyników i ludność cierpiała mimo to na brak lub drożyznę niezbędnych artykułów żywności, wtedy dopiero wskazanem jest podejmowanie przez gminę przedsiębiorstw dla skupywania i rozsprzedaży artykułów spożywczych we własnym zarządzie i stwarzanie na ten cel osobnych zakładów miejskich, własnych mleczarni, piekarni, jatek miejskich, sprzedaży nabiału, jarzyn, owoców, jaj i t. p.

Zbyt skwapliwe podejmywanie się takich przedsiębiorstw, lub opieranie ich na zasadzie zbyt daleko idącej ofiarności z funduszów gminnych, nie jest rzeczą zdrową, bo związek gminy nie istnieje na to, ażeby stwarzać niezdrową, czy nawet nielojalną konkurencyę prywatnej przedsiębiorczości przemysłowej i handlowej. Zresztą dokładanie z funduszów gminnych przesadnie wielkich ofiar na rzecz aprowizacyi, wypaczałoby z góry cały cel i wynik takiej akcyi, bo to, co ludność zyskałaby z jednej strony przez nabywanie tańsze artykułów żywności w zakładach aprowizacyjnych miejskich, to z drugiej strony traciłaby w formie podatków i ofiar na rzecz budżetu gminnego, obciążonego takiemi nadmiernemi ofiarami na cele aprowizacyi.

A k c y a a p r o w i z a c y j n a g m i n y m i a s t a L w o w a trzyma się też ściśle w zdrowych i racyonalnych granicach skromnych, a w wynikach wydatnych ofiar, jak to będę miał sposobność wykazać poniżej przy szczegółowem omawianiu akcyi aprowizacyjnej naszej stolicy.

Aprowizacya w ściślejszem znaczeniu za granicą.

Działalność aprowizacyjna w większych miastach zagranicznych należy, tak samo jak u nas, do zupełnie jeszcze młodych i świeżych działów nowoczesnej polityki komunalnej. Wiadomości poglądowych i statystycznych o tym dziale społecznej ekonomii niema wiele ani w historyi, ani w najnowszych pracach naukowych, ani w popularnej literaturze. Najlepiej charakteryzuje to fakt, że o tej dziedzinie niema zupełnie wzmianki ani w dużem zbiorowem dziele: Handwörterbuch der Staatswissenschaften Dr. J. C o n r a d, Dr. W. L e x i s w wydaniu z roku 1900 ani w najnowszym leksykonie austryackim wiadomości państwowych: „O e s t e r r e i c h i s c h e s S t a a t s w ö r t e r b u c h“ Dr. Ernsta M i s c h l e r a i Dr. Josef U l b r i c h a (wydanie z roku 1907).

Najobfitszy materyał naukowy i statystyczny znaleźć jeszcze można, tak jak w bardzo wielu innych dziedzinach, u Niemców, którzy posiadają znakomite zbiorowe wydawnictwa zawodowe i statystyczne. Do takich należy w szczególności „K o m u n a l e R u n d s c h a u“ i „K o m u n a l e s J a h r b u c h“, a wreszcie będący w toku wydania specyalny leksykon: „H a n d w ö r t e r b u c h d e r K o m m u n a l w i s s e n s c h a f t e n“, wychodzące w Jenie nakładem Gustawa Fischera, pierwsze jako czasopismo, drugie jako rocznik statystyczny,

trzecie jako Encyklopedya. Z tych ostatnich wydawnictw czerpałem też zamieszczone poniżej szczegóły i wiadomości.

Oprócz tego istnieje jeszcze podręcznik: P. Pflüger und J. Hüppy, (Handbuch des schweizerischen Gemeindesozialismus, Zürich Buchhandlung des Schweizerischen Grütlivereins 1910 267 str.) dalej O. Thissen und C. Trimborn, „Soziale Tätigkeit der Stadtgemeinden. Ein Ueberblick über Aufgaben und Leistungen der Stadtverwaltungen in wirtschaftlicher, sozialer, gesundheitlicher, geistiger und sittlicher Hinsicht, 4. Aufl. M. Gladbach, Volksvereinsverlag 1910, 203 str.).

Esslen „Die Fleischversorgung des Deutschen Reichs". Eine Untersuchung der Ursachen und Wirkungen der Fleischteuerung und der Mittel zur Abhilfe, Stuttgart, F. Enke 1912.

H. Silbergleit „Ergebnisse der bisherigen Versuche kommunaler Fleischversorgung in den grösseren deutschen Städten (Sprawozdanie urzędu statyst. m. Berlina) Berlin Puttkammer & Mühlbrecht 1913.

E. Mühlhaupt „Der Milchring". Ein Beitrag zur Kartell- und Milchpreisfrage. Karlsruhe, G. Braunsche Hofbuchdruckerei 1912.

Petersilie „Die Milchversorgung auf dem Bahnwege in 41 deutschen Grosstädten im J. 1911 (Nr. 41 Sprawozdań Niem. Tow. mleczarskiego).

W. Ernst Grundriss der Milchhygiene für Tierärzte, Stuttgart, F. Enke 1913.

Starania o dostarczenie tańszego mięsa.

W Niemczech punktem zwrotnym w zakresie energiczniejszych zarządzeń stał się rok 1910, w którym ceny mięsa doszły w gwałtownych podskokach do niepraktykowanej przedtem wysokości i na interpelacyę posłów Albrechta i towarzyszów w jesieni tego roku rząd a pod naciskiem rządu zarządy miast widziały się zmuszone wydać energiczne zarządzenia.

W Berlinie we wrześniu roku 1910 magistrat uchwalił odnieść się do Rządu o przyznanie ulg i ułatwień przy sprowadzaniu w zarządzie miejskim mięsa z sąsiednich rolniczych krajów.

W księstwie Schwarzburg-Sondershausen i księstwie Anhalt w styczniu r. 1911 rządy poleciły gminom miejskim zająć się sprowadzaniem mięsa z hurtownych (Grosschlächterei) rzeźni duńskich i holenderskich.

Zarząd miasta Kolonii poczynił w tym czasie starania o czasowe otwarcie granicy holenderskiej dla bydła i ułatwienie przywozu bydła z Danii przez usunięcie ochronnego szczepienia i skrócenie okresów kwarantanny.

We Frankfurcie n|M. stwierdzono w r. 1911 podniesienie się ceny bydła o 20% i podniesienie cen mięsa o 30% w porównaniu z rokiem 1006; magistrat tamtejszy zażądał otwarcia granicy dla sprowadzenia bydła z Francyi.

W Monachium Kollegium miejskie i magistrat wniosły energiczne wezwanie do rządu Związkowego i do rządu bawarskiego o wydanie zarządzeń w celu usunięcia drożyzny mięsa. Podobne kroki poczyniły w tym czasie t. j. z końcem roku 1910 i z początkiem roku 1911 miasta Wrocław, Charlottenburg, Strasburg, Lipsk, Drezno i t. p.

Cały szereg miast niemieckich nie poprzestał na żądaniu zniesienia względnie zniżenia cła na bydło, cła na mięso i na paszę bydlęcą, tudzież zniżenia taryf kolejowych dla bydła, ale rozpoczęły one w sposób praktyczny sprowadzać z zagranicy mięso zwłaszcza duńskie w zarządzie własnym.

Początek zrobiło miasto Kamienica (Chemnitz) sprowadzając mięso z Danii.

Pierwsze początki nie udały się, jak stwierdziła organizacya zawodowa rzeźników tamtejszych w artykule czasopisma „Schlacht- und Viehhofzeitung" z lutego 1911, podobno dlatego, że próba sprowadzenia i sprzedaży mięsa duńskiego w zarządzie tamtejszej miejskiej rzeźni przeprowadzoną była na zbyt skromną miarę i transport zbyt małej ilości mięsa wypadł drożej, aniżeliby to było miało miejsce przy sprowadzaniu całowagonowych ładunków.

Ze strony zarządu miasta tłumaczono nieudanie się pierwszej próby zbyt znacznemi kosztami administracyi.

Ostatecznie podjęto w następnym roku sprowadzanie mięsa na większą skalę, administracya została uproszczoną i rezultat okazał się korzystny.

W Darmstadzie urządzono na próbę zakupno świń przez zarząd rzeźni miejskiej. Świnie dostarczano miejscowym masarzom po cenie własnej, która okazała się niższą od 5 do 7 fenigów za funt, aniżeli cena płacona przez masarzy handlarzom nierogacizny.

W Koburgu magistrat wezwał rzeźników miejscowych, ażeby sprowadzali mięso z zagranicy, przyczem koszta transportu i wydatki administracyjne zobowiązał się zarząd miasta przyjąć w znacznej części na siebie. Gdy rzeźnicy i masarze mimo tego, propo-

zycyi gminy nie przyjęli, podjął zarząd miasta zakupno, sprowadzanie i sprzedaż mięsa duńskiego na własny rachunek.

W mieście Eisenach magistrat przeznaczył na urządzenie aprowizacyi mięsa na razie skromny kredyt 1450 Mk. Przez rok sprzedawano mięso przeciętnie o 25 fenigów taniej na funcie, aniżeli wynosiła cena rzeźników. Administracya tego działu aprowizacyi przyniosła skromny deficyt 34 Nk.

W mieście Gotha próba sprowadzania mięsa duńskiego przez gminę przyniosła dodatni wynik. Tak samo korzystne wyniki przyniosły podobne próby w miastach Arnstadt, Neustadt, w Turyngii i w Walterhausen.

W mieście Rixdorf magistrat ażeby usunąć drożyznę mięsa wieprzowego, uchwalił urządzić gminną tuczarnię nierogacizny na gminnych polach t. zw. sączkowanych (Rieselfeder) i bitą w tej tuczarni nierogaciznę używać do zaopatrywania miejskich jatek.

W Magdeburgu w styczniu 1921 wydział miejski uchwalił w majątku gminnym Körbelitz zaprowadzić własną miejską hodowlę bydła. Na koszta założenia tego przedsiębiorstwa uchwalono kredyt 52.000 M., a na koszta zakupna bydła dalsze 40.000 Mk.

Tak samo jak w r. 1910 tak i w następnym roku 1911 występowała w całej Europie. a także i w Niemczech drożyzna mięsa w sposżb bardzo dotkliwy dla mieszkańców miast. Nieurodzaj w rolnictwie, szczególnie pod względem paszy i rozszerzenie się zarazy bydlęcej przyczyniły się tembardziej do pogorszenia stosunków w handlu bydłem i mięsem.

W tym też roku przeważna część wielkich miast europejskich, a głównie niemieckich, przeszła od nieśmiałych prób w zakresie aprowizacyi mięsa do urządzania na szerszą skalę własnych miejskich przedsiębiorstw zakupna bydła i sprzedaży mięsa. We wszystkich ciałach reprezentacyjnych, w sejmach i parlamentach podnoszą się coraz energiczniejsze głosy pod adresem rządów państw związkowych, domagające się energicznych zarządzeń. W dniu 26 września 1911 pruskie ministerstwa rolnictwa i spraw wewnętrznych wydają do zarządów miejskich obszerne pouczenia, w jaki sposób należy przeciwdziałać w miastach drożyźnie, a to szczególnie wobec obawy pogorszenia się stosunków z powodu wyjątkowej długotrwałej posuchy.

Po raz pierwszy w tem rozporządzeniu jest mowa o rozszerzeniu aprowizacyi miejskiej artykułów żywności, poza mięsem i mlekiem, także na jarzyny, w szczególności na kartofle, owoce strączkowe, jarzyny głowiaste i t. p.

Ministerstwo bawarskie spraw wewnętrznych wydało podobne zarządzenie i poleciło miastom zająć się sprowadzaniem kartofli dla ludności na własny rachunek gminy, po porozumieniu się z organizacyami zawodowych rolników. Podobnie polecono zająć się sprowadzaniem dla ludności jarzyn świeżych. Równocześnie ministerstwo zapowiedziało, że przyzna ulgi taryfowe przy sprowadzaniu ryb morskich, ażeby umożliwić zniżenie cen przy sprzedaży ryb morskich w specyalnych halach rybnych, urządzonych przez niektóre gminy miejskie. Takie same ulgi przyrzeczono przyznać stowarzyszeniom spożywczym i przedsiębiorstwom przemysłowym, utrzymującym kuchnie dla własnych robotników. Celem zapobieżenia drożyźnie mięsa zalecilo ministerstwo bawarskie miastom wprowadzenie w życie własnych jatek miejskich, niezależnych od miejscowych rzeźników.

Wydział Związku niemieckich miast wystosował w dniu 19 września 1911 do kanclerza memoryał, w którym między innymi zażądał, aby państwo zajęło życzliwsze stanowisko w kwestyi sprowadzania przez miasta mrożonego i chłodzonego mięsa, na wzór systemu angielskiego i szwajcarskiego.

W październiku 1911 odbył się w Wajmarze zjazd małych miast niemieckich, na którym zastanawiano się nad sposobami usunięcia drożyzny mięsa. Postanowiono wprowadzić sprzedaż kartofli mięsa i ryb morskich w zarządzie gminnym, a w celu ułatwienia tej aprowizacyi utworzono specyalny Związek miast, liczących niżej 10.000 mieszkańców Wielkiego księstwa Sachsen-Weimar dla wspólnego zakupna artykułów, przeznaczonych do aprowizacyi.

Niektóre miasta niemieckie poprzestały na usiłowaniach moralnej presyi i wpływania na poszczególnych rzeźników i na ich związki, ażeby dobrowolnie zniżyli ceny mięsa. Dwadzieścia pięć miast większych w Niemczech miało rzekomo osiągnąć w ten sposób upragniony cel, między innemi miasta: Kassel, Koblencya, Gdańsk.

Niektóre miasta niemieckie poszły odmiennie i zarządziły we własnem przedsiębiorstwie kilka próbnych okresów bicia bydła i wyrębu mięsa, celem wypośrodkowania rzeczywistych zarobków rzeźników. Tak postąpiły w szczególności miasta Hamborn, Osnabrük i t. d. Przez ogłoszenie tylko wyników takiego przedsięwzięcia już uzyskano zniżenia cen mięsa.

Dziewięć zarządów miejskich przeprowadziło w roku 1911 zakupno bydła i rzeź we własnym zarządzie. Między innemi miasta Arnstadt, Eisenach, Gera, Ilmenau, Solingen, Sondershausen i t. d.

We wszystkich wymienionych miastach sprowadzają gminy mięso wołowe z Danii, kilka miast nadto także z Holandyi. Z wyjątkiem miasta Arnstadt, w którem sprzedaje się mięso tylko dla uboższej ludności, w innych sprzedaż odbywa się z reguły bez ograniczenia, przeważnie za cenę własnych kosztów, w lokalach miejskich, albo w rzeźni, albo w halach targowych, albo nawet w budynkach ratuszowych, zwyczajnie przez funkcyonaryuszów gminnych. W mieście Greiz, Illmenau i Rosslau przez dzierżawców straganów lub ław mięsnych (Freibankhalter),

Z wyjątkiem jedynego miasta Sondershausen prawie we wszystkich innych miastach sprzedaż miejskiego mięsa w roku 1911 zamknięto deficytami, przeważnie bardzo nieznacznymi i wynoszącymi od 100 do 500 Mk. (Arnstadt: przych. 8767·77 Mk. rozch 8784 Mk. Eisenach: przych. 6365·56 Mk. rozch. 6729·27 Mk. Gera: przych. 11.183·30 M. rozch. 11.419·14 Mk. i t. d.) W niektórych miastach prowadzono miejską sprzedaż mięsa tylko przez kilka tygodni, względnie kilka miesięcy w roku.

Ceny wynosiły przeciętnie: w mieście Greiz za mięso rosołowe 50 fen. pieczeń 70 fen. polędwica 90 fen. za funt, przyczem cena własnych kosztów wynosiła przeciętnie 63 fen.

Miasto Illmenau sprowadziło z końcem stycznia 1911 roku 40 cent. rzeźnianego mięsa po cenie 58 względnie 63 fen. za funt loco stacya Illmenau. Mięso to sprzedawano po 63 fen. względnie 68 fen. przy bardzo wielkim popycie.

Miasto Gotha podjęło w roku 1911 sprzedaż słoniny dla niezamożnej ludności i pobierało za nią po 60 fen. od miejskish robotników a po 70 fen. od reszty niezamożnej ludności, podczas gdy cena u rzeźników wynosiła 80 fen. za funt.

W mieście Traunstein gmina założyła jatki miejskie wspólnie ze stowarzyszeniem zbytu bydła (Viehverwertungsgenossenschaft), jatki te podlegają nadzorowi weterynarza powiatowego i inspektora hodowli bydła, którzy wspólnie z przedstawicielami gminy tworzą komisyę środków żywności.

Sprzedaż królików dla zapobieżenia drożyźnie mięsa wchodzi także w program przedsiębiorstw aprowizacyjnych miast niemieckich. W szczególności w mieście Borbeck sprzedawano w roku 1911 przez 3 miesiące na targach tygodniowych po 1000 dzikich, australskich, mrożonych królików, których dostarcza pewna firma handlowa w Essen po 80 fen. za 1 kg.; przy sprzedaży dobijano do tej ceny 10%. Podobną sprzedaż urządziło miasto Gelsenkirchen i Oberhausen.

Sprzedaż mięsa mrożonego znajdywała mniej zastosowania, jedynie w mieście Kamienica (Chemnitz) w styczniu roku 1911 rozpoczęto sprowadzanie większych partyi mrożonego australskiego mięsa jagnięcego. Mięso to przychodziło przez Bremę, w całych sztukach wraz z wnętrznościami, tak, jak to przepisuje niemiecka ustawa o oglądaniu mięsa. Po dokonaniu kontroli weterynaryjnej odłącza się dopiero głowy i wnętrzności.

Całkiem wyjątkowy i nowy sposób aprowizacyi mięsa zastosowały miasta Ulm i Neu-Ulm. System ten polega na zasadzie nie wyłączania przy aprowizacyi pośrednictwa handlarzy, ale regulowania jedynie przywozu i kalkulacyi cen przez odpowiednie zarządzenia. W tym celu zarządy obydwu tych miast zawarły spółkę ze „Stowarzyszeniem udziałowem dla prawidłowej hodowli nierogacizny“ w okręgu Neu-Ulm.

Stowarzyszenie to urządziło na gruntach dostarczonych bezpłatnie przez miasta własną tuczarnię nierogacizny, która dostarcza wspomnianym gminom 3.000 sztuk opasowych rocznie.

Rok 1912 sprowadził w Niemczech jeszcze większą drożyznę środków żywności a szczególnie mięsa, aniżeli to miało miejsce w roku poprzednim. Organ urzędowy (Norddeutsche Allgem. Zeit.) ogłosił w dniu 27 sierpnia daty urzędowe, wykazujące wzrost cen bydła i mięsa, od r. 1910 do roku 1912 w następującym progresie Za 50 kg. żywej wagi wynosił wzrost cen w Berlinie Wrocławiu i Kolonii w markach jak następuje:

	Rok 1910	Rok 1912
Cena wołów	47.65	52.25
„ nierogacizny	69.30	87.19

Jeszcze większy wzrost wykazywały ceny mięsa wyrąbanego.

Podczas kiedy jeszcze w r. 1911 gminy miast niemieckich ograniczały się na ułatwienia w dostarczaniu ludności artykułów żywności przez sprzedaż ryb morskich, kartofli i jarzyn, to w ciągu roku 1912 znaczna ilość miast przeszła do bezpośredniego zakupywania i sprzedaży przedewszystkiem mięsa na rachunek gminy.

Żywą agitacyę rozwinął zarząd niemieckiego kongresu miast, wysyłając do kanclerza państwa memoryały i interweniując u rządu przez swoich posłów. Kiedy zarządzenia wydane przez rząd nie wystarczały, oświadczył Wydział kongresu miast w październiku r. 1912 kanclerzowi w ponownym memoryale, że: „nie można uważać tego za obowiązek i zadanie gmin miejskich, aby one miały ciągle i stale wkraczać w dziedzinę kształtowania się cen artykułów żywności i naprawiać błędy państwowej polityki gospodarczej, przez

powoływanie do życia specyalnych urządzeń komunalnych. Jeżeli nawet gminy pod przymusem stosunków podejmują się takich zarządzeń, to nie mogą one jednak brać na siebie odpowiedzialności za ewentualne niepowodzenia tych przedsięwzięć...“

Podobne stanowisko zajął zjazd pruskich miast 8-go i 9-go października tegoż roku, następnie ogólny związek niemieckich miast i bongres bawarskich miast w Landau w dniu 29 czerwca 1913.

Na tym ostatnim zjeździe wyróżnił się rzeczowy i jasno zadania gmin miejskich w zakresie aprowizacyi określający referat syndyka Dr. Klieberta z Monachium.

Główne wytyczne tego referatu streszczały się w następujących zasadach: gminy miast są w miarę okoliczności uprawnione w interesie ogółu a zwłaszcza w interesie uboższej ludności ujmować w swoje ręce zakupno i sprzedaż środków żywności, nawet jeżeli wskutek tego musiałyby wytworzyć stałą konkurencyę dotyczącym sferom kupców i przemysłowców. Zarządzenia te jednak mają zawsze charakter wyjątkowych akcyi ratunkowych i powinny być utrzymane w granicach ścisłej potrzeby. Ponieważ akcya gmin na tem polu ma charakter akcyi dobroczynnej, bo gminy zrzekają się wszelkich zysków, a nawet liczyć muszą na straty, przeto państwo obowiązane jest wspomagać miasta przez przyznawanie ulg taryfowych i cłowych. Takie ulgi winno się wyjednywać u rządu także na rzecz prywatnych przemysłowców i kupców działu aprowizacyjnego, aby usunąć resztę podejrzeń, że gminy czyhają na ich szkodę, ale natomiast muszą oni tymi ulgami i korzyściami dzielić się ze spożywcami.

Dr. Kliebert radzi, ażeby przemysłowców wciągać także do pewnych czynności w akcyi aprowizacyjnej. W dalszym ciągu referatu przedstawił ten sam referent wyniki zarządzeń wyjątkowych, podjętych przeciw drożyźnie przez miasta bawarskie. Zdaniem referenta rezultaty na ogół są dobre, ale różnorodoość warunków lokalnych nakazuje unikać szablonów i stosować różnorodne środki. Referent przestrzega przed przedłużaniem akcyi aprowizacyjnej poza okres niezbędnej potrzeby, bo inaczej gmina może być narażoną na poważne straty a to zwłaszcza przy zakupywaniu mięsa; jeżeli miasta chcą polepszyć stosunki aprowizacyi mięsem na stałe, to pozostaje im tylko jedna możność, wpływać odpowiednio na stosunki agrarne t. j, na produkcyę i zbyt bydła. W tym celu należy rolnikom robić ułatwienia przy sprowadzaniu i sprzedaży bydła w mieście, dalej należy wspierać bezpośrednio hodowlę bydła i przedsiębior-

stwa opasu bydła, (przedewszystkiem hodowlę i tuczenie nierogacizny) ewentualnie przez udzielanie finansowej pomocy. Miasta powinne brać udział w kooperatywach produkcyi i zbytu bydła. Natomiast referent odradzał stosowania systemu znoszenia lub choćby tylko zniżenia miejskich opłat od sprzedaży i bicia bydła; motywował to skromną wysokością tych opłat w Bawaryi, wobec czego nie mogą one wpływać na kształtowanie się ceny mięsa. Zdaniem referenta drożyzna mięsa pochodzi z widocznego braku rzeźnego bydła. Brak ten daje się spostrzegać w całych Niemczech a także w innych krajach. Drożyzna mięsa może być więc usuniętą tylko środkami państwowej polityki gospodarczej, granice państwa muszą być otwarte, obecne ograniczenia i szykany przy imporcie bydła i mięsa, wywołane stanowiskiem agraryuszów, nie dadzą się na długo utrzymać.

Referat swój zakończył Dr. Kliebert całym szeregiem wniosków i rezolucyi, skierowanych pod adresem rządu związkowego.

Podobne stanowisko zajął k o n g r e s m i a s t w i r t e m b e r s k i c h, który w szczególności zażądał energicznie ułatwień dla importu żywego bydła argentyńskiego.

Gminy okręgowe wielkiego Berlina przedłożyły w jesieni r, 1912 Rządowi związkowemu petycyę o ułatwienia dla sprowadzania mrożonego mięsa argentyńskiego. W podaniu stwierdzono, że, jeżeli przy sprowadzaniu tego mięsa natrafiono początkowo na niepowodzenia, to miały ono powód tylko w tem, że przy próbach zadawalniano się minimalnemi ilościami mięsa, wskutek czego koszta administracyi wypadały za wysoko i osiągało się zbyt małą różnicę ceny mięsa argentyńskiego w porównaniu z mięsem krajowem. Doświadczenia, jakie w tym kierunku porobiło miasto Kamienica (Chemnitz) potwierdzają najzupełniej to zapatrywanie. We wspomnianej petycyi omawiają gminy berlińskie także rzekome niepowodzenie, jakiem skończyły się we Wiedniu próby sprowadzania mięsa argentyńskiego; zdaniem ich niepowodzenie to nie miało powodów w nieodpowiedniej jakości mięsa, ale pochodziło z czego innego, a mianowicie z braków i błędów w organizacyi i urządzeniu sprzedaży. Wreszcie twierdzą autorzy petycyi, że sprowadzanie bydła i mięsa do Niemiec z innych krajów europejskich, bliżej Niemiec położonych, na nie wiele się przydać może, bo kraje te także chorują na brak bydła.

Starania powyższe nie pozostały bez skutku; już w dniu 28 września 1912 rząd pruski wydał szereg zarządzeń ułatwiających import bydła i mięsa z zagranicy. W szczególności: 1) zezwolono na sprowadzanie dla wielkich miast, których targi stanowią czynnik

regulujący ceny bydła i mięsa dla całych części krajów, świeżego mięsa wołowego z europejskiej Rosyi i świeżego mięsa wołowego i wieprzowego z Serbii, Rumunii i Bułgaryi pod warunkiem, że mięso sprzedawane będzie po cenach możliwie nizkich spożywcom, 2) pozwolono na import świeżego mięsa wieprzowego z Rosyi ale tylko dla kilku miast wschodnio niemieckich, które szczególnie odczuwają potrzebę takiej aprowizacyi, *) 3) zezwolono na import wołów rzeźnych z Holandyi pod zastrzeżeniami weterynaryjno-policyjnemi, podobnemi, jakie obowiązują przy imporcie z Austryi, 4) zniesiono zakaz importu świeżego mięsa wołowego z Belgii, 5) przewidziano podwyższenie kontygentu dla przywozu rosyjskich świń do górnoślązkich okręgów przemysłowych.

W zakresie ulg w taryfach kolejowych wydał Rząd pruski równocześnie na okres od 10 października 1912 do 31 grudnia 1913 następujące zarządzenia: 1) prolongowano wyjątkową taryfę dla świeżego mięsa na dalszy rok a nadto przyznano od tej taryfy zniżkę 20%, a w szczególności a) na rzecz gmin i organizacyi, które przesyłkę mięsa podejmują w wykonywaniu dobroczynnych akcyi i oddają ją wprost spożywcom, albo rzeźnikom do sprzedaży, jednak po cenach z urzędu oznaczonych, b) na rzecz przemysłowych przedsiębiorców, którzy przesyłkę mięsa po cenie własnych kosztów lub poniżej tych cen oddają swojemu personalowi, albo rzeźnikom, pod warunkiem sprzedawania po cenach oznaczonych, personalowi przemysłowemu. 2) pod tymi samymi warunkami przyznano zniżkę 30% od taryf za przewóz żywego bydła. O ile mięso mrożone będzie dopuszczone do przewozu, ulgi te odnoszą się także do mięsa mrożonego, 3) istniejącą zniżkę taryfową 20% przy sprowadzaniu ryb morskich prolongowano na dalszy rok, 4) przyznano szereg ulg przy transporcie jęczmienia opasowego i kukurudzy.

Rządy innych państw związkowych poszły wkrótce za przykładem rządu pruskiego i wydały analogiczne zarządzenia, przyznające ulgi dla przywozu zagranicznego bydła i mięsa.

Ponadto rząd pruski wniósł do parlamentu rzeszy projekt ustawy, przyznający zniżki opłat celnych, przy imporcie mrożonego mięsa i bydła; projekt ten wszedł w życie jako ustawa z dniem 13 lutego 1913.

---

*) Ostatnie wiadomości z Warszawy stwierdzają, że z powodu szykan ze strony odbiorców berlińskich wywóz mięsa wieprzowego z Królestwa do Berlina prawie ustał,

Rządy państwowe w Sachsen-Coburg-Gotha, Altenburg i Rudolfstadt oświadczyły wkrótce potem, że rząd ich przyjmuje na fundusz państwa opłatę cła od sprowadzonego z zagranicy mięsa pod warunkiem, że przywóz odbywać się będzie na koszt gmin a sprzedaż mięsa przeprowadzą gminy w swoim obrębie po cenach przez zarząd gminy ustanowionych a mających na celu zmniejszenie drożyzny mięsa.

Dla zbadania stosunków w handlu bydłem i mięsem zwołaną została w dniu 23. listopada 1912 przez niemiecki państwowy urząd spraw wewnęłrznych komisya, złożona z rolników, handlarzy bydła, rzeźników, przedstawicieli miast i osobistości pracujących naukowo w dziedzinie statystyki i ekonomii społecznej. Komisya przybrała nadto jeszcze z poza swego grona rzeczoznawców i rozpatrywała szczegółowo całą tę skomplikowaną sprawę z rozmaitych punktów widzenia.

W pruskiem ministerstwie spraw wewnętrznych odbyła się analogiczna konferencya w dniu 5 października 1912 przy udziale członków Wydziału pruskiego związku miast. Na tej konferencyi stwierdzili zastępcy miast, że gminy miejskie uważają zadanie swoje w zakresie aprowizacyi mięsnej tylko jako zadanie przejściowe, że nie mają zamiaru wyłączać na stałe handlu pośredniczącego i przemysłu rzeźniczego a zarazem stwierdzili, że wszystkie dotychczasowe zarządzenia Rządu były niedostateczne, małoskuteczne i *że tylko sprowadzanie na warunkach jak najdogodniejszych mięsa mrożonego uważać należy jako prawdziwie skuteczny środek.*

W bawarskiem Ministerstwie spraw wewnętrznych odbyła się podobna konferencya we wrześniu 1912. Na tej konferencyi ustalono jako zasadę, na wniosek reprezentanta miast, że nizkie ceny mięsa, jakie rzeźnicy uzyskują przy stałych wielkich dostawach n. p. dla wojska lub dla zakładów publicznych, powinny obowiązywać także przy dostarczaniu mięsa przez przemysłowców niezamożnym warstwom ludności. Na takiej zasadzie zobowiązało miasto *Norymberga* tamtejszych rzeźników a miasto czuwa ze swojej strony nad dotrzymaniem przyjętych przez przemysłowców zobowiązań.

Mimo wszystko nie udało się skłonić rządu związkowego do nieco dalej idących ogólniejszych ulg a w szczególności *do zniesienia choćby na pewien czas ceł przywozowych* na artykuły żywności i otwarcia granic dla przywozu bydła i mięsa.

W dyskusyi, jaka się w parlamencie niemieckim toczyła na ten temat, zaznaczyła się wyraźnie pewna linia wzajemnych sprzecznych

pretensyi; z jednej strony rząd, występując w obronie sfer rolniczych przez usta ministrów, starał się zrzucić odpowiedzialność za stosunki drożyźniane i obowiązek przeciwdziałania drożyźnie na zarządy miast, a z drugiej strony reprezentanci miast bronili gmin miejskich przez zbyt daleko idącem żądaniem. Jeden z ministrów, chcąc znaleźć silny argument dla swoich wywcdów powiedział: „Prawda, że aprowizacya ludności i dostarczanie jej taniego mięsa nie należy do historyą utwierdzonych obowiązków naszych władz komunalnych, ale przecież nikt nie może myśleć, ażeby miasta miały się ograniczać w swoich obowiązkach względem obywateli na te zadania, które spełniały przed stu laty, na ściąganie opłat, utrzymywanie mizernej straży ogniowej i wątpliwej wartości straży nocnej. Chyba już dawno przeszły te czasy“.

W rezultacie odrzucone zostały wszystkie wnioski, żądające tylko nieco dalej idących ułatwień cłowych i weterynaryjno-policyjnych.

Po stronie organizacyi rolniczych zajęto się także nie z mniejszem zainteresowaniem rozpatrywaniem żądań miast i krytyką wydanych przez rząd, nawet tak szczupłych ułatwicń przy dowozie bydła i mięsa. Niemiecki Związek rolniczy zalecał w swojej enuncyacyi miastom, ażeby starały się przedewszystkiem zawierać kontrakty dostawy bydła ze stowarzyszeniami i kooperatywami zużytkowania bydła (Viehverwertungsgenossenschaften) na jaknajdłuższe ile możności terminy, wskutek czego wahanie się cen bydła nie będzie wywoływało tak częstych skoków i zmian w cenach mięsa i nie będzie wywoływać nerwowych odruchów u mieszkańców miast. Pozatem z całą usilnością zalecają organizacye rolnicze miastom branie udziału w staraniach o podniesienie produkcyi bydła, a oprócz tego tworzenie spółek dla bezpośredniej dostawy bydła od rolników do aprowizacyi miejskiej.

Przeciw temu stanowisku podniosły się naturalnie wkrótce bardzo energiczne głosy opozycyi ze strony organizacyi zawodowej przemysłowców i kupców a zwłaszcza rzeźników. Nadzwyczajny kongres rzeźników urządzony w Berlinie 11. grudnia 1912 potępił naturalnie całą akcyę aprowlzacyjną miast, natomiast żądał, ażeby ulgi, jakie państwo przyznało, służyły także uprawnionym kupcom i przemysłowcom, a jeżeli oni je osiągną w odpowiedniej mierze, wówczas drożyzna mięsa z pewnością ustanie.

Tak samo zaczepiali rzeźnicy system długotrwałych kontraktów dostawy bydła, dopatrując się w nich

pokrywki dla handlu spekulacyjnego i tak ostro zwalczanego handlu terminowego.

Podobne stanowisko zajął ogólny kongres izb rękodzielniczych niemieckich, który zaprotestował przeciwko przechodzeniu od chwilowych wyjątkowych zarządzeń komunalnej aprowizacyi mięsa, do stwarzania stałych zakładów, za czem w konsekwencyi musiałoby pójść chyba, zdaniem rękodzielników, skomunalizowanie t. j. umiastowienie całego przemysłu żywnościowego w miastach. Rękodzielnicy sądzą, że biurokratyczne maszyny administracyjne miast nie będą nigdy w stanie przyczynić się do obniżenia cen środków żywności.

Dostarczanie bydła rzeźnego.

Podczas kiedy w r. 1911 tylko nieliczne zarządy miast (n. p. Cöthen) podjęły się zadania skupywać bydło rzeźne we własnym zarządzie i sprzedawać je następnie ludności, to w r. 1912 wziął cały szereg miast niemieckich w swoje ręce zakupno bydła, przyczem prawie wszystkie miasta, położone na zachodzie Niemiec, w okręgach przemysłowych, zrobiły użytek z ulg rządowych przy sprowadzaniu zagranicznego bydła. Razem około 55 miast niemieckich w r. 1912, zakupywało bydło na własny rachunek, a z tego 40 miast sprowadzało także mięso. W ten sposób zakupiono 11.000 sztuk bydła i 3.200. sztuk nierogacizny. Wydatki tych wszystkich gmin miejskich brutto na ten cel wyniosły 6.5—8 milionów Mk.

Przeważna część miast ograniczyła się do sprowadzania wołów, tylko nieliczne miasta (Bamberg. Blankenburg, Hohenlimburg, Meiningen, Merzig) kupowały także nierogaciznę. Miasto Halla n|S. zrobiło próbę ze sprowadzaniem jagniąt.

Wszystkie te miasta ograniczyły powyższą akcyę tylko na pewien czas, przeważnie tylko na 5 miesięcy, najdłużej prowadziło tę aprowizacyę miasto Barmen, bo przez pół roku. Głównie prowadzono akcyę w miesiącach październiku, listopadzie i grudniu 1912.

Źródłem sprowadzania bydła była przeważnie Holandya, trzy miasta sprowadzały także bydło z Danii (Crefeld, Hagen, Saarbrücken) jedno miasto (Bamberg) ze Szwecyi a dwa miasta (Barmen, Benrath) także bydło krajowe.

Zakupno bydła odbywało się w najróżnorodniejszej formie. W wielu wypadkach posługiwano się pośrednictwem handlarzy (Akwizgran, Barmen, Koblencya, Koburg, Hamborn, Karlsruhe, Metz, Völklingen, Würzburg). Miasto Kolonia za-

warło umowę ze Związkiem komisyonerów handlu bydła. Miasto Krefeld sprowadzało woły od duńskich, względnie holenderskich hurtowników. Miasta Zwikau i Sarbrüken sprowadzały woły przez „Flensburger Seequarantäne-Gesellschaft“, we Flensburgu.

Często odbywało się zakupno bezpośrednio przez urzędników gminy (Mannheim, Norymberga), Czasem przy udziale rzeźników (Frankfurt n|M. Pforzheim) we wielu wypadkach powierzano tę funkcyę dyrektorowi rzeźni, Hannower, Stuttgart, i t. p.) W Strassburgu powierzono to zadanie zastępcy cechu rzeźników na targowicy w Roterdamie, zresztą następowało zamówienie bezpośrednio przez zarządy gmin miejskich. W Weimarze podjął się tego zadania jeden z członków Rady miejskiej, który był poprzednio rzeźnikiem. W miastach Detmold, Meiningen, w Miluzie powierzono to zadanie rzeźnikom. W niektórych stworzono specyalne komisye do zakupu bydła, złożone z kilku członków (Dyrektora rzeźni, przełożonego cechu rzeźników, jednego rzeźnika i asesora gminnego).

Zużytkowanie zakupywanego przez miasta bydła rzeźnego odbywało się przeważnie w ten sposób, że bydło odstępowano rzeźnikom i ci sprzedawali następnie mięso. Ceny w tym wypadku wynosiły n. p. w Koburgu i Kolonii po 1.50—1.70 Mk. za kilogram wagi rzeźnej. We Fuldzie płacili rzeźnicy gminie (gmina kupowała woły po 48 M. za ctr. żywej wagi) po 0.98 M. za funt wołowiny, wagi rzeźnej.

We własnym zarządzie urządziła bicie bydła tylko niewielka ilość miast (Hohenlimburg, gdzie w miejskiej rzeźni sprzedawano mięso mniej zamożnym aż do 5 funtów, w Blakenburgu, w Miluzie Hanau, i t. d.)

Wszędzie tam, gdzie sprzedaż mięsa powierzono rzeźnikom, nałożono na nich szczegółowe warunki sprzedaży, pomiędzy nimi przedewszystkiem warunek, że miejska sprzedaż mięsa musi być na zewnątrz widocznie oznaczoną, jako taka. W niektórych miastach (Remscheid) zarząd gminy poszedł jeszcze dalej, bo w dniach i w porach dnia, kiedy ma się odbywać miejska sprzedaż mięsa, zabroniono wogóle sprzedawać inne mięso. W Karlsruhe, Ludwigshafen n/R. i Sztuttgardzie oznacza cenę komisya, w Karlsruhe w tej komisyi zasiadają także rzeźnicy, we Fuldzie postawiono za zasadę sprzedaż po cenie własnej, tak samo w Hanau i Frankfurcie n|M. W tych miastach pozostał rzeźnikom jako zarobek dochód ze sprzedaży skóry, tłuszczu, wnętrzności i t. d.

Podobnie postępowano w mieście Weimar, gdzie gmina obliczała koszt mięsa przez doliczenie kosztów administracyi do ko-

sztów żywej wagi, i taką cenę płacili rzeźnicy gminie a nadto otrzymywali oni łój, wnętrzności i t. p. bezpłatnie i jeszcze oprócz tego 3% rabatu od wagi mięsa w stanie ciepłym. W Würzburgu przyznano rzeźnikom zarobek 5 fenigów od funta. W Regensburgu ustalono cenę sprzedaży funta mięsa wołowego równomiernie na 90 fen.: w mieście Meiningen kosztował funt mięsa wieprzowego od 85—90 fen.; z powodu niekorzystnych warunków atmosferycznych musiano znaczną część mięsa wieprzowego, zakupionego w tem mieście sprzedać ze stratą. W mieście Düsseldorf rzeźnicy, których dopuszczono do sprzedaży mięsa miejskiego, musieli poddać się następującym warunkom: 1) mieso zaopatrywane być ma stampilią gminy miasta po poprzedniem zważeniu, 2) rzeźnicy otrzymują od gminy plakat z napisem:

„Miejska sprzedaż mięsa

Tylko za gotówkę“,

Plakat ten wolno wywiesić rzeźnikom tylko w dniach i w godzinach z góry oznaczonych, w oknie lokalu sprzedaży, po zamknięciu której musi być bezwarunkowo usunięty, 3) rzeźnikom nie wolno w czasie miejskiej sprzedaży mięsa, sprzedawać jakiegokolwiek innego mięsa, trzymać się muszą cen z góry przez miasto oznaczonych i ogłoszonych i oddawać przy sprzedaży mięso tylko w kawałkach najwyżej do 4 funtów poszczególnym odbiorcom. Restauracyom, hotelom, garkuchniom i t. p., mięsa miejskiego bezwarunkowo sprzedawać nie wolno, 4) rzeźnikom nie wolno nic zatrzymymywać z mięsa przeznaczonego im do sprzedaży, dla siebie, lub dla późniejszego zużytkowania w ich własnej sprzedaży, 5) Należytość za mięso wołowe, oddane rzeźnikom do sprzedaży, ustalona na 80 fen. za funt, ma być najdalej następnego dnia uiszczoną w kasie rzeźni miejskiej, 6) rzeźnicy zobowiązują się zastosować ceny sprzedaży za 1. funt a) mięsa rosołowego (następuje szczegółowe wymienienie poszczególnych rodzajów mięsa rosołowego) 70 fen., b) mięsa na pieczeń 80 fen., c) roastbeef 90 fen., d) polędwica 1.20 Mk. e) tłuszcz nerkowy 60 fen. 7) Jako wynagrodzenie za sprzedaż, otrzymują rzeźnicy różnicę zwyżki między cenami pod 5) i 6) oznaczonymi, 8) Mięso aż do chwili sprzedania konsumentom, a pieniądze uzyskane ze sprzedaży, aż do złożenia ich w kasie miejskiej, pozostają własnością gminy. Rzeźnicy nie mają prawa żędać przyznania sobie jakiejś oznaczonej ilości mięsa do sprzedaży. 10) Miasto uprawnione jest każdej chwili wstrzymać sprzedaż. Jeżeli to się stanie, rzeźnicy z umowy tej, poza obliczeniem ostatnio oddanego im do sprzedaży

mięsa, nie mają prawa podnosić do gminy żadnych innych pretensyi.

O ile chodzi o opinię samych zarządów miast niemieckich, czy i o ile powyższe zarządzenia aprowizacyi miejskiej wpłynęły na miejscowe ceny bydła i mięsa, to zdania pod tym względem są dziwnie podzielone. Pewna część gmin oświadczyła, że wyniki były całkiem ujemne (Crefeld, Coburg, Detmold, Fulda, i t. d.) inne przeciwnie twierdzą, że skutek został osiągnięty, jakkolwiek może tylko przejściowej natury (Akwizgran, Kolonia, Koblencya, Darmstadt, Hannower i t. d.) Część miast stwierdza, (Blankenburg, Frankfurt n/M. Stuttgard) że jeżeli ceny mięsa nie spadły wskutek ujęcia aprowizacyi w ręce gminy, to także nie podniosły się, gminne zarządzenia stały się regulatorem cennej wartości.

W niektórych miastach wstrzymano komunalną dostawę bydła już w grudniu 1912 r., wskutek wzrostu cen bydła w krajach, zkąd je sprowadzano. Kolonia przestała sprowadzać bydło, ponieważ po wygaśnięciu umowy zawartej ze Związkiem komisyonerów handlu bydła, skoro tylko ceny bydła w Holandyi zaczęły wzrastać, Związek ten odmówił nadal dostawy bydła po cenach ustalonych w poprzedniej umowie. W Ludwigshafen okazało się, że publiczność nie znajdywała smaku w mięsie holenderskiem. Niektóre miasta musialy wstrzymać sprowadzanie bydła z powodu wybuchu zarazy pyskowej i racicowej w Holandyi (Hanower, Karlsruhe, Metz, Stuttgard i t. d.) Inne znów miasta (Hohenlimburg, Ratyzbona, Szczecin i t. d.) zaniechały tej akcyi przestraszone niepowodzeniem finansowem, mimo, że dyficyty były bardzo niewielkie (np. w Hohenlimburg 66 Mk. w Ratyzbonie 700 Mk.), zresztą gatunek i jakość mięsa holenderskiego pozostawiały w wielu wypadkach dużo do życzenia. Charakterystyczny wypadek zdarzył się w Blankenburgu, gdzie akcyi aprowizacyi mięsa zaniechano dlatego, bo ugodzony przez gminę do zakupywania bydła i sprzedaży funkcyonaryusz otworzył sam na własny rachunek przedsiębiorstwo sprzedaży mięsa i wędlin i sprzedawał towar po takiej samej cenie, jak je poprzednio gmina ustanowiła.

Zdarzały się także zmowy przeciwko akcyi gminnej naturalnie inscenizowane przez rzeźników.

Wogóle ze sprawozdań miast niemieckich za rok 1913, wynikałoby, że system zakupywania bydła przez gminy

miast na ich rachunek nie okazał się praktycznym, i powolnie jedne za drugiemi miasta zaniechały tego systemu.

Dostarczanie mięsa:

Dla przebiegu akcyi aprowizacyjnej mięsnej w roku 1912 i 1913 w miastach niemieckich można zaznaczyć jako cechę charakterystyczną, skłanianie się do zarządzeń bezpośrednich a to do bezpośredniego udziału gminy w targu mięsnym. O ile przedtem ograniczano się bardziej na zawieranie umów z rzeźnikami, ogłaszanie cen mięsa itp. to natomiast w r. 1912 i 1913 stanowi zakupno i sprzedaż mięsa najważniejszą podstawę działalności aprowizacyjnej gmin miejskich w celu nbniżenia cen i w celu wykorzystania rozszerzonych ulg cłowych i taryfowych przy sprowadzaniu mięsa zagranicznego. Wykaz miast niemieckich, zamieszczony w roczniku statystyki komunalnej *) niemieckiej, wykazuje 202 a to, wielkich, średnich i małych miast a nawet wsi, które wzięły w swoje ręce dostarczanie ludności mięsa, przeważnie wołowego i wieprzowego, w kilku wypadkach mięsa cielęcego i australskiego (mrożonego) mięsa jagnięcego. Prawie wszystkie wielkie miasta Niemiec, z wyjątkiem Moguncyi, są wymienione w tym wykazie. Nie jest możliwem ująć w cyfry rozmiar tej akcyi i podać w szczególności ilość i wartość mięsa, które akcya ta objęła. Autor sprawozdania we wspomnianym roczniku statystycznym podaje dla wszystkich tych miast ilość mięsa przez gminę ludności dostarczonego na 19—20 milionów kg. wartości od 24 do 26 milionów Mk. Oprócz tego wartość zakupionego i oddanego rzeźnikom bydła rzeźnego wynosiła 6 milionów Mk. Do poprzednich źródeł nabywania mięsa mianowicie Danii, Holandyi przybyła Rosya, skąd sprowadzano mięso wieprzowe. Tylko w kilku wypadkach posługiwano się mięsem z wnętrza kraju i ze Szwecyi, w dwu wypadkach z Francyi a w jednym wypadku nawet z Włoch. Z Australii sprowadzało mięso 12 gmin miejskich, (między innemi Altona, Berlin-Wilmersdorf, Charlottenburg, Karlsruhe, Kilonia, Magdeburg Metz i t. d.)

Zresztą pod względem systemu zakupywania i odsprzedawania mięsa, pod względem warunków, sposobu ustanawiania cen, i t. p. istniały w poszczególnych miastach najrozmaitsze różnice w postępywaniu i zarządzaniu.

*) Kommunales Jahrbuch Dr. H. Lindemann, Dr. R Schwander, Dr. A. Südekum rocznik VI 1913—1914. Jena, Gustaw Fischer.

Baczną uwagę zwracały gminy miasta na to, ażeby rzeźnicy, kupując doskonałe gatunki mięsa od gminy, nie podawali ich publiczności jako własny towar, a natomiast aby nie podsuwali własnych, lichych gatunków konsumentom, jako mięso komunalnej aprowizacyi, w celu jej zdyskredytowania. Jako najlepszy środek zapobieżenia takiemu procederowi uważano oddawanie mięsa miejskiego tylko takim rzeźnikom do odsprzedaży, którzy wogóle innego mięsa w swoich jatkach lub lokalach sprzedaży nie utrzymują.

W innych miastach zobowiązano rzeźników, aby mięso zagraniczne przeznaczone do miejskiej aprowizacyi, trzymali w jatkach osobno, w sposób oznaczający dokładnie przeznaczenie tego mięsa, odrębnie od wszelkich innych gatunków.

Ażeby zapobiedz wszelkim nadużyciom, w Magdeburgu gmina postanowiła, że zagraniczne mięso wolno sprzedawać tylko w godzinach popołudniowych, od 3-ciej do 6-stej, w tym czasie niewolno sprzedawać odbiorcom mięsa krajowego. Nawet, gdyby zapas mięsa jednego dnia nie mógł być rozsprzedany, wolno prowadzić rzeźnikom dalszą sprzedaż dopiero następnego dnia i także tylko w godzinach oznaczonych. Tak samo czuwano w miastach nad usuwaniem urzędowych plakatów po zakończeniu sprzedaży mięsa aprowizacyjnego.

Rozumie się, że mięso aprowizacyjne przeznaczone było tylko do rozsprzedaży w stanie naturalnym; przerabianie mięsa na wędliny (kiełbasy), albo oddawanie mięsa odsprzedawcom jest przeważnie w kontraktach gmin miast niemieckich zabronione.

Władze rządowe w Niemczech, rozporządzeniami zobowiązały ze swojej strony zarządy miast, do ogłaszania cen sprzedaży mięsa w sposób jaknajbardziej szeroki, następowało ono nie tylko w sposób zwyczajowy w danych miejscowościach, przez plakatowanie, ogłaszanie w prasie, ale nadto rzeźnicy zobowiązani zostali do wywieszania urzędowo ustąnawianych cen w swoich lokalach sprzedaży.

Tak samo władze rządowe nałożyły na gminę a pośrednio także na rzeźników bardzo ścisłe warunki pod względem wykonywania kontroli szczególnie co do przestrzegania wysokości cen mięsa z urzędu ustanowionych. Kontrolę tę wykonywają funkcyonaryusze miejscy, weterynarze, personal rzeźni miejskiej, w niektórych wypadkach powołani przez gminę rzeźnicy, lub też komisye aprowizacyjne, względnie ich delegaci. Mimo tych daleko idących zarządzeń sprawozdanie magistratu Charlottenburga stwierdza, że trudno z całą stanowczością zapewnić, czy wszyscy rzeźnicy

zawsze stosowali się do wydanych im zarządzeń i zastrzeżeń. Magistrat miasta Dortmund podaje, że obserwował bardzo wiele skarg na rzeźników, że obok mięsa aprowizacyjnego gminnego sprzedają także inne gatunki i to często bardzo poślednie, tak, że niemożna wyrazić pewności, czy w poszczególnych wypadkach nie zatrzymują rzeźnicy dobrego miejskiego mięsa, ażeby je później sprzedawać po droższej cenie, swojej zwykłej klijenteli. Wobec tego magistrat tego miasta sądzi, że najpewniejszą drogą do uniknięcia wszelkich nadużyć pozostanie zawsze sprzedawanie mięsa we własnym zarządzie gminy.

Pod względem ograniczenia sprzedaży mięsa aprowizacyjnego co do ilości maksymalnej i co do ograniczenia na pewne sfery ludności stosują niemieckie miasta w okresie, o którym mowa, rozmaite systemy. W mieście Bremie i Halli n/S. wolno sprzedawać to mięso tylko uboższym sferom, z dochodem aż do 3.000 Mk. W Halli ograniczenie to jednak później zniesiono i sprzedawano nadal bez żadnych zastrzeżeń. W Magdeburgu i Charlottenburgu także zniesiono ograniczenia początkowo obowiązujące i starano się uzyskać tensam skutek t. j. uprzystępnienie mięsa aprowizacyjnego przedewszystkiem uboższej ludności, w ten sposób, że rozmieszczono lokale sprzedaży w dzielnicach zamieszkanych przez uboższą ludność. Tam, gdzie ograniczenia na pewne sfery ludności jeszcze istnieją, tam przeważnie przyjęto granicę rocznego dochodu na 2.000 Mk.

Daleko częściej zastosowują miasta niemieckie ograniczenia co do maksymalnej ilości mięsa, którą wolno sprzedać jednemu odbiorcy, ale tak samo ustanawiano też minimalną granicę. W Aschersleben, Charlottenburgu, Magdeburgu, i Milchausen w Turyngii nie sprzedaje się niżej 1/2 funta, w Erfurcie i Freiberg w Saksonii nie niżej 1. funta. Maksymalna granica 2-óch funtów istnieje w Blumentall, 3-ech funtów w Altenburgu, Poczdamie, 4-ech funtów w Arnstadt, Bremie, Środzie w Poznańskiem, Charlottenburgu i t. d., 5 funtów (jest to najwyższa granica maksymalna, praktykowana przez miasta niemieckie) w Kassel, Koburgu, Gdańsku, Magdeburgu, Sarbrücken i t. d. Jedno tylko miasto Akwizgran posunęło maksymalną granicę aż do 10 funtów.

Na pytanie, jaki skutek miało w miastach niemieckich zastosowanie systemu komunalnej akcyi zakupna i sprzedaży bydła i mięsa, jak twierdzi autor statystycznego sprawozdania pomieszczonego w Kommunales Jahrbuch, nie jest łatwo dać dokładną odpowiedź, trudno bowiem stwierdzić,

jakby się były ukształtowały ceny, gdyby nie były wprowadzone w miastach wspomniane akcye aprowizacyjne. Jeden z zarządów gmin, mianowicie miasta Charlottenburga stwierdza z całą stanowczością, że uboższa ludność odniosła bezwarunkowo korzyść, bo otrzymuje mięso dobrej jakości za niższą cenę, aniżeli w jatkach prywatnych. Temu samemu zapatrywaniu dał wyraz pruski minister rolnictwa w parlamencie niemieckim w dniu 28 listopada 1912, który powiedział, że jak może wnioskować z całego szeregu sprawozdań, zarządzenia aprowizacyjne gmin miejskich spowodowały niedającą się zaprzeczyć zniżkę cen mięsa.

Zresztą opinie magistratów miast niemieckich są pod tym względem podzielone. Niektóre miasta stwierdziły całkiem stanowczo, że ich akcye aprowizacyjne w dziale mięsa nie przyniosły dodatnich wyników (n. p, Aschaffenburg, Brandenburg, Koburg, Dortmund, Kottbus, Frankfurt n. M. i t. d.) Niektóre z tych miast przyznają, że wynik był może dlatego ujemny, że akcyę prowadzono zbyt krótko i na zbyt małą skalę, przeważna jednak część gmin uważa wyniki za dodatnie, i twierdzi, że dało się w każdym razie uniknąć dalszego śróbowania cen mięsa. Miato Charlottenburg stwierdza, że ceny nawet spadły.

Interesującem jest uzasadnienie ze strony zarządu miast niemieckich powodów, dla których niektóre miasta zasystowały dalszą akcyę sprzedaży mięsa. Stało się to podobno dlatego, że znikła różnica ceny między mięsem zagranicznem a krajowem, a miało to prawdopodobnie miejsce dlatego, że cena zakupna bydła i mięsa zagranicą podniosła się, głównie z powodu silnego popytu, właśnie ze strony miast niemieckich, a równocześnie rzeźnicy zniżyli cenę mięsa krajowego. Tak n. p. stwierdza Düsseldorf, że początkowe zakupna w Danii odbywały się jeszcze po cenach przystępnych, ale już wkrótce ceny podniosły się i musiano zrezygnować z dalszej akcyi.

Miasto Mülheim n R. zaniechało aprowizacyi, bo publiczność przestała się interesować mięsem miejskiem. Przyczyna leżała podobno po stronie rzeźników, którzy starali się przy sprzedaży mięsa zagranicznego tendencyjnie obniżać jego wartość. Wreszcie niektóre miasta stwierdzają, że komunalne urządzenia jatek i sposób sprzedaży w nich nie zdaje się pociągać konsumentów, którzy przyzwyczajeni są u rzeźników do rozmaitych ustępstw do zaspakajania nawet kaprysów, a miejska sprzedaż, unormowana ścisłymi przepisami i nosząca

charakter urzędowy, nie jest tak podatna dla gustów i wymogów publiczności.

Nastanie cieplejszej pory roku spowodowało wstrzymanie akcyi aprowizacyjnej w Berlinie i szeregu innych miast. Do transportu brakowało wozów z chłodniami, tak samo urządzeń do chłodzenia w magazynach, których nie chciano stwarzać, wobec niepewności, czy miejska sprzedaż mięsa potrwa długo, a w tym wypadku także nie zachęcała do większych inwestycyi okoliczność, że ulgi państwowe, taryfowe i cłowe, ograniczone zostały do krótkiego okresu czasu.

W połowie roku 1913 sprzedaż miejska mięsa istniała jeszcze w 17 miastach (Altenburg, Arnstadt, Berlin-Wilmersdorf, Branderburg, Gdańsk, Erfurt, Flensburg, Karlsruhe i t. d.)

Gminne tuczarnie nierogacizny.

Sprawozdania z obrotów spółkowej tuczarni nierogacizny, którą stworzyły miasta Ulm i Neu-Ulm, za rok 1913 stwierdzają pomyślny rozwój tego przedsiębiorstwa, które dostarczało doskonałego mięsa. W pierwszych czterech miesiącach istnienia kontraktu dostawy między wspomnianym zakładem a dotyczącemi miastami, dostarczono 215 sztuk nierogacizny o wadze mięsnej 522.766 kg. Przedsiębiorstwo rozszerzono po uzyskaniu odpowiednich kredytów od zarządów wymienionych miast tak, że w dniu 1 stycznia 1913 było ono już w stanie dostarczać miesięcznie 200 sztuk świń.

We Frankfurcie n/M. miejski szpital zawarł z jednym z większych rolników umowę, na podstawie której na pastwiskach tłustych (Fettweiden) gospodarz ten wypasać ma rocznie znaczniejszą ilość chudej nierogacizny i dostarczać ją następnie miejskiej rzeźni. Ten sam zarząd szpitala, mający duże dobra w okolicy, rozwinął analogiczną akcyę także na innych swoich obszarach.

W mieście Elberfeld gmina założyła tuczarnię nierogacizny na razie w małym rozmiarze, w jednym z majątków swoich podmiejskich, gnojonym odpadkami i nieczystościami miejskiemi (Müllabfuhr).

W mieście tem mianowicie niema systemu spalania śmieci i na wysypiskach śmieci nierogacizna wyszukuje sobie odpadki pożywne. Próba zrobiona powiodła się doskonale, z początku umieszczono na tym folwarku 100 następnie 150 a wreszcie 300 sztuk nierogacizny. Zwierzęta tuczą się szybko, stan ich zdrowotny jest wyborny a gatunek mięsa okazuje się doskonały.

Podobne tuczarnie nierogacizny postanowiły założyć następujące miasta niemieckie: gmina Dortmund, która przeznaczyła na ten cel kwotę 40.000 Mk., i ma zamiar używać w tuczarni odpadków kuchennych miejskiego szpitala. Podobne akcye projektowane są w miastach: Altona, Iserlohn, Glattbach i Ofenburg.

Szukałem w literaturze niemieckiej o gospodarstwie komunalnem informacyi, czy i które miasta posługują się przy aprowizacyi mięsem króliczem i znalazłem tylko szczupłe bardzo wiadomości, mianowicie, że niektóre gminy miejskie udzielają subwencye towarzystwom hodowli królików, tak n. p., miasto Schöneberg udzieliło takiemu towarzystwu zasiłek 5.000 Mk., i wydzierżawiło mu bez opłaty czynszu farmę w miejskich majątkach, w której towarzystwo obowiązało się utrzymywać 800 krolików, i dostarczać mięso królicze gminie po oznaczonej cenie. Mięso sprzedawano w miejskiej hali rybnej. Popyt był bardzo silny. Zarząd miasta rozdzielał bezpłatnie książki kucharskie i recepty, pouczające o sposobie przyrządzania mięsa króliczego. Podobnie postąpiły Iserlohn i Eisenach.

Miejska sprzedaż ryb w Niemczech.

Cały szereg miast niemieckich podjął dla zmiejszenia drożyzny mięsa, względnie dla zastąpienia drogiego mięsa, sprzedaż ryb morskich. Urządzono to albo we własnem przedsiębiorstwie gmin, albo Zarząd miasta występuje jako komisyoner wielkich przedsiębiorstw morskiego rybołóstwa Hochseefischereigeselschaft W niektórych miastach te ostatnie towarzystwa sprzedają ryby morskie przez swoich zastępców, otrzymując jedynie poparcie gminy.

W Charlottenburgu oddała gminna wielkiemu przedsiębiorstwu rybackiemu „Nordsee“ gminne lokalności na jeden dzień w tygodniu bezpłatnie do użytku, pod warunkiem, że towarzystwo obowiązane będzie urządzać własnym kosztem w szkołach miejskich kursy gotowania i przyrządzania ryb morskich dla całej ludności Ceny ryb zostały przytem oznaczone odpowiednio poniżej cen prywatnych kupców. Tak samo urządzono miejską halę rybną w mieście Dt. Wilmersdorf, w Lipsku, w Essen, w Benzberg, w Meissen i Reckinghausen. W mieście Hagen gmina i firma sprowadzająca ryby morskie uczestniczą po równych częściach w stratach i w zyskach przy sprzedaży ryb.

W roku 1912 nastąpił w Niemczech w zakresie sprowadzania i sprzedaży ryb morskich dla zapobieżenia drożyznie raptowny postęp. Przy zbieraniu dotyczącej statystyki okazało się, że już około

170 gmin miejskich posiada w Niemczech stałą, albo sezonową sprzedaż ryb morskich, świeżych, w niektórych miastach. jak n. p. w Bischweiler, Sarrgemüde i Schlettstalt także ryb wędzonych i konserwowanych.

Miasto Schöneberg wzięło się nawet do sprzedaży śledzi solonych.

Pod względem terminów i okresów sprzedaży istnieją w miastach niemieckich różnorakie urządzania. Przeważnie przeznaczony jest na sprzedaż jeden dzień, w niektórych miastach dwa dni w tygodniu. Miejski targ wywoławczy na ryby w Strassburgu powtarza się w śródmieściu dwa razy w tygodniu, na przedmieściach raz na tydzień.

Ryby sprzedają się przeważnie bez ograniczenia na biedniejszą ludność, które istnieje tylko w niektórych miastach. W Wiesbadenie n. p. sprzedaje się ryby tylko osobom, które wykażą się dochodem opodatkowanym poniżej 2.100 MK. rocznie. W Oberlahnstein sprzedają ryby tylko robotnikom i funkcyonaryuszom miejskim. Tylko w niektórych miastach wykluczono handlarzy wyraźnie od prawa zakupywania.

Cenę sprzedaży oznaczają gminy przeważnie przez doliczanie do własnej ceny minimalnych dodatków na administracyę, po 1—8, fen. na funcie. Ceny te były w niektórych miastach bardzo niskie, i dochodziły gdzie niegdzie do 20 fen. za funt dla uboższej ludności. Miasta Barmen, Dortmund Karlsruhe i Miluza sprzedawały ryby w drodze komisyjnej na rachunek dostawców, pobierając 10% od ceny brutto, tytułem zwrotu wydatków.

Żródłem, skąd ryby sprowadzają miasta niemieckie są przeważnie wielkie firmy w Gestemünde.

Na aukcyach zakupywało tylko kilka miast, między innemi Altona, Berlin, Schöneberg.

Prawie we wszystkich miastach, które sprzedają ryby morskie urządzane bywają kosztem gminy kursy gotowania ryb morskich a nadto rozdzielane bywają recepty, przepisy gotowania ryb. W innych miastach kursy te urządzają stowarzyszenia kobiece n. p. w Karlsruhe głównie dla kobiet ze sfer robotniczych Jak wielką wagę kładziono na te kursy, okazuje się z tego, że n. p. w Lipsku w roku 1911 w rozmaitych szkolach miejskich urządzono 67 kursów gotowania ryb morskich, w których uczestniczyło razem około 3.000 osob, ale koszt był nieznaczny, bo wszystkie

te kursy razem kosztowały gminę tylko 1700 M. Przyczyniły się te kursy bardzo do zwiększenia popytu za rybami morskiemi.

Z drugiej jednak strony istnieje cały szereg miast niemieckich, w których akcya ryb morskich nie udała się, tak n. p. w Bruchsal, Neunkirchen nad Saarą w Borbeck, Gera i t. d.

Korzystne doświadczenia porobione przez miasta niemieckie przy aprowizacyjnej sprzedaży ryb w r. 1911 skłoniły je do znacznego rozszerzenia tej akcyi w roku następnym. Przeprowadzenie akcyi okazało się dość łatwem, sprzedaż zorganizowano przeważnie obok miejskiej sprzedaży mięsa. Według zestawienia zamieszczonego w roczniku Kommunnles Jahrbuch, 203 miast niemieckich prowadziło sprzedaż ryb w aprowizacyi w r. 1912.

Poniżej podam tylko kilka dat co do ilości i systemu sprzedawania w poszczególnych miastach.

Bezpośrednio w zarządzie gminy prowadzona sprzedaż ryb objęła następujące ilości, w następujących miastach: Barmen 167.500 kg., Duisburg 48.880 kg., Dortmund 169.701 kgr. Moguncya 32.350 kg. Strasssburg (sprzedaż miejska ryb istnieje tam od roku 1862) 372.311 kgr.

Przy sprzedaży za pośrednictwem drobnych handlarzy wynosił obrót w Altonie, 41.262 kgr. w Berlinie 392.600 kgr.

W systemie mieszanym t. j. przy sprzedaży częścią przez handlarzy wynosił obrót w Charlottenburgu 104.572 kgr. i t. d.

Według powołanego wyżej zestawienia bezpośrednia sprzedaż miejska istniała w r. 1912 w 111 gminach, 30 miast kupowało ryby we własnym zarządzie a sprzedawało je przez drobnych handlarzy. W innych miastach akcya rozmaicie była prowadzoną, niektóre gminy podejmowały propagandę, dostarczały bezpłatnie albo za minimalnym czynszem lokalów sprzedaży, aby ułatwić wprowadzenie ryb morskich w szersze koła ludności jako zwyczajnego środka żywności. Wogóle w tym zakresie akcyi można powiedzieć, że gminom miejskiem nie tyle chodziło o dostarczenie ludności tańszego pożywienia, w postaci ryb morskich, jak raczej o wyrobienie rybie morskiej prawa obywatelstwa w codziennym handlu artykułów żywności, na równi z mięsem. Dlatego też akcya dotycząca miała charakter bardziej przejściowy z postanowieniem z góry, zwinięcia jej, skoro tylko wspomniany cel zostanie osiągnięty.

Zakupno ryb odbywało się jak w latach poprzednich u hurtowników a częściowo także w przedsiębiorstwach

morskiego rybołostwa i na aukcyach i ograniczało się na świeże ryby morskie, aby nie stwarzać konkurencyi handlarzom konserw rybnych, ryb suszonych, wędzonych i t p. Tylko niektóre miasta sprzedawały ryby konserwowane i wędzone, jakkolwiek w nieznacznym rozmiarze (Berlin-Wilmersdorf, wyjątkowo w wielkim rozmiarze) Dortmund, Stuttgard, Neunkirchen i t. d.

Ryby sprzedawano bez ograniczenia ilości, w zasadzie tylko raz w tygodniu i to przeważnie w dniach targów tygodniowych. W mieście Frankenthal sprzedawano we wtorek ryby wędzone a w czwartek ryby świeże. O ile sprzedaż odbywała się bezpośrednio w zarządzie gminy, ustanawiano w sprzedaży przeważnie ceny własne, gdzie niegdzie nie doliczano nawet kosztów administracyi (Birnbaum, Guben i t. p.). W niektórych gminach doliczano pewną nadwyżkę na administracyę a zyski osiągane odkładano w formie funduszu rezerwowego strat.

Przy sprzedaży za pośrednictwem drobiazgowych handlarzy doliczano przeważnie do kosztów zakupna po 5 fen. od funta w Berlinie 8 fen., w Wiesbadenie 10 fen. W Poczdamie dodawano jeszcze handlarzom po 50 fen. dziennie na koszta papieru do opakowania.

Gmina Mülheim n, R. podaje w swojem sprawozdaniu, że z początku powierzyła sprzedaż ryb handlarzom ryb, ale, gdy porobiła z nimi złe doświadczenia, oddała następnie tę sprzedaż sklepom kolonialnym i ten proceder okazał się znacznie lepszy. Postępowanie przy zakupnie było następujące: zarząd gminy zapytywał telegraficznie hurtowników w portach o ceny ryb w poszczególnych gatunkach, oferty podawano telefonicznie rozmaitym kupcom w mieście a zebrawszy od nich zgłoszenia, przesyłano telegraficznie zamówienia dostawcom.

W miastach Darmstadt i Düsseldorf powierzono także sprzedaż ryb kupcom, w tem ostatniem mieście sprzedawało ich z początku 19, już w parę miesięcy 26 a wreszcie 30. W 27-iu tygodniach sprzedało miasto Düsseldorf 2476 centr. ryb. Rezultat zdaniem zarządu tego miasta był doskonały; w kołach ludności, gdzie przedtem nie znano zupełnie, albo tylko rzadko widywano mięso, zaczęto się żywić rybami morskiemi.

Przeciw miejskiej sprzedaży ryb podnieśli opozycyę przedstawiciele interesów rybackich na Elbie, w Altonie i w innych miastach portowych. Zwrócili się oni w petycyi do Związków niemieckich miast z żądaniem, ażeby obmyślano inny system zaopatrywania ludności w ryby morskie a nie

przez miejską sprzedaż. Żądali utworzenia komisyi. która z przybraniem rzeczoznawców miała by poddać tę sprawę dokładnemu zbadaniu i doprowadzić do jednolitego zorganizowania tej akcyi w całych Niemczech.

W Hamburgu istnieje rządowa instytucya (Staatliche Fischereidirektion) której podlegają targi ryb w przystani św. Pawła i w Cuxhafen. Instytucya ta podejmuje ze swojej strony propagandę rozpowszechnienia ryb morskich jako artykułu żywności, przez urządzanie wykładów, kursów gotowania ryb morskich i t. p. ale bezpośrednio po tej teoretycznej propagandzie podejmuje szereg konkretnych zarządzeń, zmierzających do praktycznej organizacyi handlu rybami.

Wymieniona wyżej państwowa Dyrekcya rybacka w Hamburgu podjęła już rokowania z rządami rozmaitych państewek niemieckich, zmierzające do stałego rozszerzenia zbytu ryb na kontynencie. W bawarskiem ministerstwie spraw wewnętrznych stworzono nawet specyalną komisyę, która przy pomocy rzeczoznawców opracować miała specyalny podręcznik do gotowania ryb (?), tak przynajmiej twierdzi autor artykułu w Kommunales Jahrbuch. Wogóle stwierdzić można, że Bawarya i tamtejsze miasta stanowią duże pole zbytu dla ryb morskich.

Organizacye i przedsiębiorstwa morskiego rybołóstwa twierdzą, że przez urządzenia gminne sprzedaży ryb cierpi nie tylko miejscowy handel, ale także cały przemysł rybołówczy niemiecki, bo w lecie zbyt ryb morskich z konieczności opierać się musi na prywatnym handlu detalicznym, ten zaś upadnie w zupełności, jeżeli miasta trudnić się będą sprzedażą ryb, a właśnie w porze letniej stanowią ryby, pomijając stronę hygieniczną odżywiania się rybami w tym czasie, z powodu ich taniości środek żywności wielkiego znaczenia dla uboższej klasy ludności.

Konsumcya mięsa w miastach niemieckich.

Dla ocenienia sprawy aprowizacyi mięsa w miastach zagranicą i u nas interesującą ilustracyę stanowi statystyka rocznego spożycia mięsa. W poszczególnych miastach o przeważającej ludności robotniczej i fabrycznej spożycie procentowe mięsa jest znacznie wyższe aniżeli w miastach mniej przemysłowych.

W szczególności wynosiły cyfry spożycia mięsa w roku 1909 na głowę mieszkańca:

Düseldorf 66·83 kg.	Szczecin 51·34 kg.	Kassel 63·— kg.
Lipsk 153·30 „ *)	Sztuttgard 64·09 „	Gelsenkirchen 54·05 „
Magdeburg 62·26 „	Bochum 62·50 „	Kaiserslautern (Bawarya) 40·46 „

Dostarczanie mleka.

Niemieccy ekonomiści rozróżniają w dziedzinie miejskiej aprowizacyi mleka trzy główne kierunki działalności zarządów miast. Jako pierwszy kierunek uważaią nowoczesny sposób uzyskiwanie mleka (moderne Milchgewinung) drugi kierunek stanowi kontrola dobroci mleka, a trzeci kierunek miejska aprowizacya mleka w ściślejszem znaczeniu (Kommunałe Milchversorgung im engeren Sinne).

Miejska aprowizacya mleka wzięła w Niemczech swój początek od zakładania miejskich mleczarń (Milchküchen), Zapatrywania na miejską aprowizacyę mleka były tamże z początku podzielone. Kiedy magistrat miasta Lipska urządził w tej sprawie ankietę, oświadczono na niej, że samo dostarczenie tylko mleka dla niemowląt i dzieci (Kindermilch) dla miasta Lipska wymagałoby dziennie 15.000 litrów od conajmniej 1.500 krów.

Berlin posiada własne stajnie na folwarkach miejskich (Rieselgüter) w których produkuje mleko dla miejskich zakładów ochrony niemowląt i innych miejskich zakładów. Inne miasta obrały drogę pośrednią stwarzając organizacyę współdzielczą przy poparciu miasta i państwa.

Na wspomnianej ankiecie podano ciekawą cyfrę statystyczną ogólnej produkcyi mleka w państwie niemieckiem która wynosi rocznie 25 miliardów litr, wartości przeszło 2 miliardów marek a licząc litrę mleka tylko po 9 fenigów, cyfra ta przewyższa dwukrotnie wartość produkcyi żelaza surowego w Niemczech. Roczne przeciętne spożycie mleka w Niemczech wynosi 100 litrów na głowę. Jak się okazuje z porównania tej cyfry z podanemi wyżej cyframi spożycia mleka w miastach, spożycie mleka na wsi musi być znacznie większe, aniżeli w miastach, inaczej trudno sobie wytłumaczyć tak znaczną różnicę między cyframi:

*) Cyfra niestosunkowo wysoka, prawdopodobnie z powodu doliczenia mięsa przerabianego na konserwy lub eksportowanego.

około 60 litrów na główę w miastach a 100 litrów przeciętnie na głowę w państwie.

Dla charakterystyki daleko idących ostrożności i poważnego postępu, jaki stosuje się w Niemczech w urządzeniu krowiarni, z których pobierane bywa mleko dla niemowląt, warto przytoczyć niektóre szczegóły podane w referacie Dr. P. Sommerfelda na zebraniu niemieckiego Towarzystwa publicznej ochrony zdrowia w Berlinie, w dnia 5 kwietnia 1910. I tak w poszczególnościl: ściany, powała i posadzka w krowiarni urządone są z materyału nie przepuszczającego wilgoci, dającego się zmywać; jako ściółki używa się tylko torfu lub trocin. Przy wyborze paszy unika się podawania kalarepy, młóta piwnego. melassy i kartofli, ponieważ te rodzaje pokarmu dają mleku niemiły posmak. Ścisłe ostrożności zastosowuje się przy dojeniu krów, n. p. w krowiarni wzorowej przy klinice dziecięcej w Düseldorfie nie wolno dojić krów w stajni, lecz między stajnią a lokalem do dojenia znajdują się pośrednie ubikacye, w których krowy ulegają przed dojeniem starannemu obmyciu przy pomocy elektrycznie pędzonych urządzeń natryskowych i pneumatycznie ssących szczotek i odpruszników (Vakuumentstäuber).

Naturalnie tego rodzaju zarządzenia podrażają znacznie ceną mleka, która dochodzi do jednej marki za litrę mleka dla niemowląt.

Niemieccy hygieniści oświadczają się stanowczo przeciwko domieszkom do mleka celem konserwowania tegoż jak n. p. kwasu borowego, salicylowego, lub alkaliów, jak sody; zwykłej i sody dwuwęglanowej. Tak samo oświadczają się przeciw użyciu formaliny i nadtlenku wodorowego. Pomijając samą szkodliwość tych domieszek, powodują one nadawanie mleku zepsutemu, zakażonemu wyglądu mleka świeżego i ułatwiają fałszowanie mleka.

Szczegółowe urządzenia aprowizacyi mlecznej w Niemczech przedstawiają się w niektórych gminach jak następuje:

W Wrocławiu od dawna miasto starało się o zakładanie mleczarń z piciem mleka na miejscu (Milchausschank) dla przeciwdziałania alkoholizmowi. Pierwsze próby rozbiły się, gdyż żądania stawiane przez miasto co do zdrowotności mleka powodowały zbyt wysokie ceny u producentów. Magistrat wszedł wówczas w porozumienie z Towarzystwem niemieckiem dla dostarczania mleka (D. Gesselschaft für gemeinnützigen Milchausschank). Tow. to spopularyzowało zwyczaj spożywania mleka i poruszyło opinię publiczną, aż w końcu można było przystąpić do założenia Stow. z ogr. poręką, które zajmuje się dostarczaniem mleka

dla Wrocławia. Miasto zakupiło udziały i dostarcza bezinteresownei lokalności, jak również wody i potrzebnej ilości gazu, aż do chwili, gdy zysk z przedsiębiorstwa dojdzie do 3½%.

Podobny układ zawarto w mieście Hanau.

W Stuttgardzie wniosek na urządzenie mleczarni we własnym zarządzie gminy został odrzucony z motywów, wskazujących na rzekome niepowodzenie tej akcyi w innych miastach. Natomiast uznano za najlepsze popieranie odpowiednich społecznych i prywatnych organizacyi.

We Frankfurcie poprzestano na staraniach o ulgi taryfowe przy sprowadzaniu mleka z dalszych okolic.

W mieście Hamborn gmina zawarła umowę z prywatnymi dostawcami. W myśl tej umowy mają oni dostarczać mleko po 25 fenig. za litr w zamkniętych flaszkach i to doborowej jakości, i pod ścisłą kontrolą gminy. Miasto dostarczyło kilku miejsc sprzedaży dla dostawców; na etykietach flaszek umieszczono przepisy o sposobie konserwowania mleka. Miasto gwarantuje dostawcom za sprzedaż pewnego minimum, natomiast zastrzega dla ubogich i dla gruźliczych zniżkę ceny o 5%.

W mieście Ulm założenie mleczarni miejskiej utknęło na uporze mleczarzy, niechcących brać mleka od miasta, także publiczność zachowała się dość biernie.

W mieście Mannheim i Karlsruhe gminy zawarły układy ze Związkiem badeńskich, współdzielczych, rolniczych mleczarni, pierwsze z tych miast założyło prowizoryczną, stowarzyszeniową centralę mleka, do której gmina włożyła 5.000 Mk., a urzędnicze i robotnicze spółki spożywcze przystąpiły do spółki z takim samym kapitałem. Gmina rozwozi mleko wozami. Sprzedaż mleka z 500 litrów w marcu 1912 podskoczyła w sierpniu tego roku na 4.000 l. Nabywanie mleka nie napotyka na trudności; gmina kupuje mleko po 17—17½ fen. za litr a sprzedaje je w ulicznym targu po 23 fen. a w lokalu centrali po 20 fen. Spółka prosperuje dobrze.

Miasto Freiburg prowadziło sprzedaż kondensowanego mleka (ocukrzonego i niecukrzonego) w puszkach w lokalu kuchni ludowej.

Miasto Lahr postąpiło tak samo z chwilą, kiedy handlarze mleka podnieśli cenę z 22 na 26 fen. Sprzedaje jednak mleko kondensowane tylko na targach tygodniowych. Na dwóch targach sprzedano 2.000 puszek. Akcya ta jednak rozbiła się wkrótce, bo fabryki mleka kondensowanego utworzyły zmowę i zażądały od miast, ażeby nie sprzedawały mleka poniżej 55 względnie 45 fen. Okazało się

jednak, że nawet przy cenie 45 fenigów za litrę mleka kondensowanego w miejskiej sprzedaży (przy cenie sklepowej 55 fenigów) jeszcze ludność może z korzyścią nabywać to mleko, bo jedna puszka mleka kondensowanego odpowiada co do zawartości spożywczej wartości 2$^1/_2$ do 3 litrów mleka, czyli, że jedna litra mleka dobrego wypada na 15—18 fenigów, nie licząc oszczędności na cukrze, bo mleko kondensowane sprzedaje się przeważnie ocukrzone.

Niemiecka Rada rolnicza na zebraniu swojem w lutym 1913 rozpatrywała projekt stworzenia centralnego zakładu państwowego dla gospodarstwa mlecznego, opartego o państwowy urząd spraw wewnętrznych. Sprawozdawca prof. Weizmann z Kilonii uzasadniał potrzebę takiej instytucyi brakiem zakładu doświadczalnego dla gospodarstwa mlecznego, który miałby się zajmywać naukowem badaniem całej dziedziny mleczarstwa.

Na zebraniu niemieckiego Związku mleczarskiego w sierpniu 1913 w Lipsku, uchwalono rezulucyę, domagającą się koncesyonowania handlu mleka, na zasadzie przedłożenia dowodu uzdolnienia i po ścisłem zbadaniu, czy petent zasługuje na zaufanie. Bardzo szczegółowy i ścisły regulamin dla sprzedaży mleka i artykułów pokrewnych wydała w marcu 1913 Rada miasta Lipska. W odróżnieniu od zasad takiego regulaminu z r. 1910, określono odmiennie pojęcie, co jest mleko pełne (Vollmilch).

Jako takie oznaczono mleko, zawierające conajmniej 2·8 % tłuszczu. Jako mleko zbytkowe (Vorzugsmilch) pozostało zastrzeżenie zawartości co najmiej 3% tłuszczu.

Co do postępu w urządzeniu aprowizacyi mlecznej w poszczególnych miastach zaszły w r. 1912 i 1913 następujące zmiany:

Miasto Mannheim wzięło udział w założeniu centrali mlecznej, która ma na celu przedewszystkiem dostarczać ludności dobre i tanie mleko. Zasadą organizacyi tej centrali jest przepis, ściśle przestrzeganego regulaminu handlu mlekiem w mieście, według którego wszelkie do sprzedaży w mieście przeznaczone mleko, bez względu, jak się ta sprzedaż odbywa, musi przejść bezwarunkowo przez miejską centralę podobnie jak mięso przez urząd dla oglądania mięsa. Otwarta w dniu 4 stycznia 1912 tamtejsza centrala mleczarska jest stowarzyszeniem z ograniczoną poręką, w którem miasto partycypuje z udziałem 5.000 MK. a resztę udziałów złożyły rozmaite przemy-

słowe, miejskie i państwowe zawodowe stowarzyszenia, poszczególne osoby ze sfer konsumentów i producentów a jako przedstawiciel tych ostatnich związek spółek rolniczych dla Księstwa badeńskiego. Miasto nie chciało obejmywać tej centrali we własny zarząd, bo obawiało się, że stanie się ona ciężką biurokratyczną maszyną. Gmina jednak zastrzegła sobie wpływ na zarząd spółki, bo przewodniczącego i jednego z członków zarządu w myśl statutu mianuje Rada miejska.

Urządzenie praktyczne tej centrali oparte zostało pod względem technicznym o zakład rzeźni i targowicy, aby ułatwić dostarczanie wody, pary i elektryczności. Dla spożytkowania pozostającego mleka założono na małą skalę urządzenie mleczarskie, maślarnię i serownię. Postępowanie z mlekiem przedstawia się w tej centrali jak następuje. Zwożone do zakładu mleko zbiera się w basenie odbiorczym z pocynowanej blachy miedzianej i stąd dostaje się do chłodnika a stamtąd do urządzenia odczyszczającego mleko, o sprawności 2.000 litrów na godzinę. Z aparatu do odczyszczania idzie mleko do pasteryzatora, a stąd na nowo do chłodników a po przejściu tychże do 2 basenów magazynowych. Wielką ścisłość zastosowuje się we wspomnianym zakładzie pod względem oczyszczania mleka. Obroty centrali były z początku nieznaczne, zaczęto od 100 litrów dziennie; początkowo używano dwóch wozów do rozwożenia i drobiazgowej ulicznej sprzedaży (Milchauschankwagen) a z końcem roku 1912 istniało już tam takich 12 wozów i oprócz tego 8 lokalów sprzedaży. Od 1 marca do 31 grudnia 1912 sprzedano 969.794 l. pełnego mleka czyli zaledwie 4°|₀ rocznego zapotrzebowania w tem mieście. Cena wynosiła przy kupowaniu z wozu, na ulicy 22 fen. przy odbiorze w lokalu sprzedaży 20 fen. za litr. W tym czasie cena w mleczarniach wynosiła 24 fen.

Mleczarze prowadzili z początku przeciwko centrali miejskiej wojnę, poźniej się jednak z nią pogodzili i korzystali nawet z jej usług, biorąc od niej zbywające mleko.

Po zamknięciu rachunków w r. 1912 spółka wypłaciła dywidendę 3°|₀ z czystego zysku, który wynosił 2.500 Mk. przy kapitale udziałowym 25.5000 Mk.

Podobną miejską centralę zakłada miasto Strassburg. Miasto Berlin posiada na wielka skalę urządzoną mleczarnię w miejskich dobrach, dla niemowląt, dla miejskich zakładów, szpitali, domów sierót i t. p.

Miasto Akwizgran dostarcza z miejskiej mleczarni oprócz mleka dla niemowiąt, także mleka dla szerszych sfer odbiorców.

W całym szeregu miast poprzestawano jednak i w ostatnich dwóch latach tylko na zawieraniu umów z handlarzami mleka, przyczem oznaczano maksymalną cenę, za jaką zobowiązani są sprzedawać mleko uboższej ludności.

Dostarczanie świeżych jarzyn, kartofli i t. p.

Początek akcyi zakupywania przez gminy miejskie kartofli i jarzyn dla aprowizacyi mieszkańców datuje się od drugiej połowy roku 1911, kiedy ceny tych artykułów doszły do niezwykłej wysokości, w całej środkowej Europie a zwłaszcza w Niemczech. Decydującym momentem był w tym wypadku wzgląd na uboższe warstwy ludności, dla których kartofle i pewne gatunki jarzyn stanowią główny artykuł żywności i podrożenie ich sprowadza u nich niedożywianie się i głód. Nadto w tym dziale aprowizacyi gminy miejskie nie spotykają się z takiemi trudnościami, jak przy dostarczaniu mięsa, ryb, nabiału i t. p., ponieważ zakupno jarzyn nie wymaga tylu i takich fachowych wiadomości towaroznawczych, niema obawy psucia się artykułów niesprzedanych i t. p.

W miastach niemieckich, według statystyki podanej za rok 1911, rozwinął się ten dział aprowizacyi bardzo poważnie. Sto trzydzieści pięć miast niemieckich stosowało w tym roku zakupno i sprzedaż kartofli bezpośrednio w zarządzie gminy.

Wykaz statystyczny ilości sprzedanych kartofli w poszczególnych miastach, w których akcya ta urządzoną została na szerszą skalę wykazuje następujące daty:

miasto	ilość mieszkańców	ilość sprzedanych kartofli w centnarach	
Ansbach	19.000	3.336	(z ogr. do 5 cet. na 1 familię)
Arnstadt	17.907	4.000	(z wyłączeniem handlarzy)
Aschaffenburg	28.831	9.200	(tylko na zamówienie)
Bamberg	47.989	15.000	
Essen—Ruhr	294.629	65.000	cent. (z ogr. na familię z dochodem nie wyżej 4·200 Mk i najwyżej do 15 cent.

F ü r t h w B a w a r y i	66.555	12.000	(od 10 fųnt. do 3 cetn.
N o r y m b e r g a	332.651		około 20.000 cet.
O f e n b a c h n M.	75.593	23.732	cetn. (z ogr. dochodów nie wyżej 2.600 Mk., ale natomiast bez ograniczeń ilości)
Z e i t z	32.972	11.300	cetn. (z ogr. dochodami nie wyżej 1.500 Mk. od 1—3 c. i tylko w całych cent.) i t. d. i t. d.

Pewna część gmin zakupuje w Niemczech kartofle, ale nie sprzedaje ich we własnym zarządzie, lecz tylko z a p o ś r e d n i c t w e m d r o b n y c h h a n d l a r z y.

G o t h a	391.581	2.401	cetn. (handlarze otrzymują kartofle od gminy po 3·80 Mk. za cetn. z obowiązkiem sprzedawania ich po Mk. 2·50 miejskim robotnikom i funkcyonaryuszom, a po 3·00 Mk. innym mieszkańcom).
K a m i e n i c a (Chemnitz)	286.455	13.138	(zarobek handlarzy wynosi 30 fen. od cent.).
R e g e n s b u r g	52.632	10.500	(cenę za jaką handlarze mają sprzedawać oznacza gmina) i t. d. i t. d. i t. d.

W roku 1912 ilość miast niemieckich zakupujących kartofle na aprowizacyę ludności doszła do 166.

Pewna ilość miast zaniechała sprzedaży we własnym zarządzie i zawiera jedynie z handlarzami umowę co do sposobu sprzedawania uboższej ludności, robotnikom i funkcyonaryuszom gminnym z oznaczeniem maksymalnej ceny. Wzorową pod tym względem umowę miało zawrzeć miasto D a r m s t a d t z pięciu większemi firmami.

Miasto Z w e i b r ü c k e n zawarło podobną umowę z jednym z większych właścicieli rolnych z okolicy. W niektórych miastach oddano handlarzom kartofli bezpłatnie do użytku magazyny dla przechowywania towaru.

We Frankfurcie n. M. miasto zakupiło i dostarczyło miejscowemu Towarzystwu dobroczynności (Gesellschaft für Wohlfahrseinrichtungen) 23.068 cetn. dla odsprzedawania uboższej ludności, jednak bez zbyt ścisłej kontroli. Podobnie postąpiły i inne miasta jak: Nordhausen, Heilbron, Aalen i t. p.

W Strassburgu, według obszernego sprawozdania tamtejszego zarządu miasta w październiku i listopadzie 1911, miasto sprowadziło 78 wagonów (15.562 cetn.) kartofli, a z aprowizacyi tej skorzystało 23.000 osób czyli 14% ogółu ludności. Cena wynosiła razem z workiem 3·90 M. w magazynie, a z dostawą do domu 12—15 fen. więcej. Do całej akcyi dopłaciła gmina tylko 600 MK., ale korzyść była poważna, bo handlarze zniżyli ceny przeciętnie od 40—60 fen. Jedyną trudność stanowiła administracya tej akcyi i dlatego gmina miasta Strassburga podaje w sprawozdaniu swojem jako radę i wskazówkę dla innych gmin miejskich, ażeby starały się dla wszystkich działów aprowizacyi stwarzać osobne zakłady odpowiednio zorganizowane. Magistrat tego miasta sądzi, że stwarzanie takich zakładów aprowizacyjnych nie tylko nie zaszkodzi prywatnemu handlowi, ale pobudzi go do lepszej sprawności i lepszej staranności w wyszukiwaniu źródeł zakupna.

Cały szereg miast niemieckich oprócz kartofli dostarcza mieszkańcom także innych jarzyn. Wymienię tutaj tylko kilka przykładów dla objaśnienia, z niektórych cyfr za rok 1912:

miasto	ilość mieszkańców	ilość i rodzaj jarzyn
Cleve	10.848	560 cent. białego i czerwonego kielu z wyłączeniem handl.
Crefeld	129.412	5 wagonów białego kielu.
Düsseldorf	358.000	94.930 kg. białego kielu.
Eisenach	38.354	1000 cent. kalarepy i białej kapusty.
Miluza	94.967	4.200 cent. wszelkich sort jako to: kielu, marchwi, grochu fasoli, szpinaku, ogórków i t. d.
Oberstein	10.793	500 cent. białej i czerwonej kapusty i kalarepy.
Geldern	6.447	4 wagony białego kielu.

itd. itd. itd.

Miasto Zelle sprzedaje jarzyny z pięciu hektarów własnego folwarku, we Frankfurcie n. M. dostarczyło miasto To-

warzystwu dobroczynności 420 cent. kapusty dla rozsprzedaży uboższej ludności.

Interesujące doświadczenia porobiono w mieście Lennep przy aprowizacyi jarzyn. Gmina przyznała drobnym handlarzom jarzyn zarobek 5—7 fenigów od sztuki, względnie funta a sama objęła ryzyko odszkodowania za jarzyny niesprzedane. Wielcy handlarze okoliczni, których gmina z powodu ich wysokich cen przy zakupnie omijała, próbowali z początku psuć targ przez sztuczne obniżanie cen. Nieznaczna ofiara pieniężna ze strony gminy pozwoliła jednak walkę tę z handlarzami przetrzymać.

Ani literatura niemiecka, ani statystyka ogłaszana przez czasopisma fachowe nie wspominają zupełnie o innych działach aprowizacyi, które znalazły zastosowanie w mieście Lwowie. Przedewszystkiem niema wzmiaki o aprowizacyi opału, o dostarczaniu masła, jaj, drobiu i prawdopodobnie działy te aprowizacyi nie istnieją ani w Niemczech, ani w innych miastach europejskich, co da się łatwo wytłumaczyć, o ile chodzi o opał, znacznie większą aniżeli u nas łatwością nabywania węgla z blizkich kopalni ślązkich i nadreńskich i zupełnem nieużywaniem drzewa do opału, o ile zaś chodzi o masło, to przestało ono być w Niemczech i na zachodzie wogóle artykułem spożycia ludowego, bo zastąpiły je tanie fabrykaty sztucznego roślinnego tłuszczu. Tak samo drób i jaja nie wchodzą tam zdaje się w grę jako artykuł konsumcyi szerokich warstw ludności.

Hale targowe jako niezbędny czynnik aprowizacyi.

Hale targowe stanowią nowoczesny środek technicznego i terytoryalnego zorganizowania i uporządkowania sprzedaży rozmaitych przedmiotów codziennego użytku, a zwłaszcza środków żywności i nie były dawniej znane, bo zastępowały je wszędzie dawne, otwarte targi tygodniowe.

Targi otwarte musiały się z czasem przeżyć pod wpływem ogólnej dążności do gospodarczej koncentracyi i do utrwalenia skoncentrowanego handlu.

Do reszty dobiły je: drożyzna czasu, drożyzna przywozu końmi, koszt paszy, taniość komunikacyi kolejowej w porównaniu z komunikacyą wozową, a wreszcie wymogi nowoczesnej kultury i hygieny.

Targi otwarte istnieją jednak jeszcze gdzieniegdzie w całej Europie, a szczególnie jeszcze w niezmienionej prawie postaci w miastach naszego kraju, u nas jako niezbędny jeszcze system w braku hal targowych, a gdzieindziej, na zachodzie już tylko jako przeżytek,

piękny dla etnografa lub artysty, ale anachroniczny pod względem gospodarczym i zdrowotnym.

Targi otwarte, tygodniowe, z udziałem całych rzesz przyjezdnych i z podażą produktów dowożonych na setkach fur lub znoszonych pieszo przez całe procesye producentów rolników, są szkodliwe z wielu względów. Pod względem społecznym dlatego, bo szerzą pijaństwo i lenistwo, pod względem kulturalnym i hygienicznym, bo zanieczyszczają już w dzień przed targiem, jeszcze bardziej w dzień targowy a często i po targu place i ulice naszych miast. Przywóz artykułów żywności, ich rozkładanie na świeżem powietrzu i sprzedaż pod gołem niebem odbywa się w warunkach pod względem hygieny nieraz bardzo ujemnych i szkodliwych.

Pod względem gospodarczym targi te powodują stratę czasu, ludzi, koni, niszczenie bruków, ulic placów i t. p.

Tam, gdzie niema już dawnych targów, a niema jeszcze nowoczesnych hal targowych, tam istnieje surogat pośredni, a mianowicie sprzedaż straganowa pod gołem niebem, na ławach, wózkach i na ziemi, bez ograniczenia na jeden dzień w tygodniu, ale codziennie w porze przedpołudniowej lub także i przez cały dzień.

Ta forma targu żywności jest właściwie najszkodliwsza i najnieodpowiedniejsza, bo odbywa się w warunkach hygienicznych jak najgorszych. Nie usuwa ona w zupełności drożyzny, bo mały przekupień, sprzedający na straganie minimalną ilość artykułów, narażony w dodatku na łatwe ich zepsucie, chcąc odbić swoją stratę czasu i uzyskać podstawę jakiej takiej egzystencyi, musi chcąc niechcąc podnosić ceny sprzedaży i wyzyskiwać spożywców.

Wszystkie powyższe złe strony dzisiejszych targów żywności w miastach usunąć mogą jedynie prawidłowe hale targowe, odpowiednio budowane i odpowiednio rozmieszczone. Wszystkie też miasta europejskie przystąpiły już od dawna do systematycznego budowania i urządzania hal targowych.

Hale targowe w Paryżu.

Pierwszem miastem w Europie, które stworzyło najdawniej porządną instytucyę miejskich hal targowych, był Paryż. Początki paryskich hal targowych sięgają bardzo dawnych czasów. Już Filip August i Ludwik XII. usiłowali rozwiązać tę już za ich czasów niełatwą dla Paryża sprawę wyżywienia ludności przez budowę hal targowych.

Pierwsze hale targowe powstały w Paryżu na długo przed wielką rewolucyą, a służyły one tam nie tylko do celów aprowizacyi ale także do celów politycznych, bo w ich murach odbywały się wielkie zgromadzenia publiczne i one też stały się w czasach rewolucyi ośrodkiem żywiołowego ruchu ludowego.

Dzisiejsze paryskie hale targowe są dziełem Napoleona I., którego genialny umysł opanowywał z równą bystrością wszystkie dziedziny życia publicznego. Budowę ich rozpoczęto w r. 1811 ale skończono je właściwie dopiero w r. 1856 za Napoleona III.

Na halach paryskich i na ich rozwoju można śledzić dokładnie, jak znakomite usługi oddają takie instytucye całemu handlowi produktów spożywczych i sprawie aprowizacyi miasta. One stały się głównem środowiskiem całego wielkiego handlu towarowego i w nich zaopatruje się od 100 lat każdy handel drobiazgowy, czy też każda z organizacyi społecznych, spożywczych, opartych na samopomocy.

Dzięki stworzeniu wielkich hal targowych cały dowóz żywności dla Paryża został akoncentrowany, urządzony w sposób bardzo prosty, ułatwione zostały w zasadzie wszelkie czynności połączone z pobieraniem opłat akcyzowych jak nie mniej i wszelka kontrola jakości lub szkodliwości dla zdrowia, wszystkich do miasta nadchodzących artykułów żywności.

Jedyną złą stronę paryskich hal targowych stanowi okoliczność, że nie posiadają one bezpośrednio połączenia kolejowego i że cały dowóz z dworców do hal targowych odbywać się musi na wozach. Pochodzi to ztąd, że przy założeniu hal targowych zważano tam przedewszystkiem na jak najbardziej centralne ich umiejscowienie a nie myślano wówczas jeszcze o możliwości kolejowej komunikacyi. W czasach późniejszych podnoszono kikakrotnie projekt przeprowadzenia linii kolejowej aż do hal targowych a za Napoleona III. istniał projekt otworzenia podziemnej kolei, ale dla olbrzymich z tem połączonych kosztów myśli tej wówczas zaniechano.

Drugą ujemną stroną paryskich hal jest zbyt skomplikowana ich administracya. Francuzi mają nie mniejszy talent do biurokracyi od Niemców, ich „fonctionnarisme“ t. j. mania stwarzania dla każdej czynności publicznej całej rzeszy małych i większych urzędników i nie mniejsza namiętność komplikowania wszystkiego drobiazgowymi przepisami powodują, że administracya hal targowych jest zbyt drogą, wskutek tego też opłaty targowe są nieproporcyonalnie wysokie a ma to swój powód także w tem, że gmina miasta Paryża traktuje hale targowe jako pewne i bogato źródło dochodów. Stąd też ceny artykułów żywności są w Paryżu niezwykle wysokie,

ale natomiast jakość ich i ilość w stosunku do olbrzymiej ludności, nie pozostawia nic do życzenia.

Skoncentrowanie targów żywności w halach targowych spowodowało ujednostajnienie i ustalenie cen artykułów spożywczych dla całego Paryża, a ponieważ to, co się dzieje w Paryżu, staje się miarodajnem dla całego państwa, można śmiało twierdzić, że paryskie hale targowe z ich olbrzymimi obrotami stały się czynnikiem pewnej stałości cen artykułów żywności w całej Francyi.

Wogóle hale targowe paryskie stanowią interesujący przedmiot studyów, gdyż zdarza się, że n. p. rolnik producent z okolic najbardziej oddalonych od Paryża, woli, mimo bardzo wysokich kosztów transportu, dostarczać swoje produkty do hal paryskich, bo wyższe ceny, jakie tam uzyskuje, wyrównują mu różnicę kosztów przewozu. Natomiast handlarz w małem mieście, choćby najbardziej oddalonem od Paryża, chcąc otrzymać towar pod względem jakości bardzo pewny, albo też w sezonie, w którym w swojej okolicy, lub na swoim targu dotyczącego towaru żadną miarą już lub jeszcze nie mógłby otrzymać, zakupuje go w hali paryskiej, której znakomite urządzenia techniczne, olbrzymie chłodnie i magazyny pozwalają na przechowywanie produktów poza właściwym ich sezonem.

W halach paryskich nawet w najniekorzystniejszych latach nieurodzaju znajdują się zawsze dostateczne ilości świeżych artykułów żywności dobrej jakości. Czem stać się mogą hale targowe dla aprowizacyi szerokich warstw ludności, to okazało się najlepiej w roku wojny 1870, kiedy jedynie dzięki organizacyi hal targowych udało się w ciągu dwóch miesięcy zaopatrzyć Paryż na okres półrocznego oblężenia.

Niezależnie od centralnych hal targowych istnieją w Paryżu w dużej ilości sklepy z żywnością i małe targi dzielnicowe, pomieszczone częściowo także w krytych halach. Wszystkie one zaopatrują się w towar w halach centralnych. Oprócz tego na przedmieściach, za rogatkami i poza linią akcyzową, istnieją dla uboższej ludności otwarte targi, odwiedzane licznie przez Paryżan nie tylko dla ich malowniczości, ale i dla niższych cen, nieobciążonych opłatą akcyzową.

Hale targowe w Londynie.

Drugie z rzędu, najstarsze pod względem czasu powstania jest urządzenie hal targowych w Londyńskiej City.

Różni się ono od hal paryskich przedewszystkiem tem, że brak w Londynie jednej wielkiej centralnej hali targowej, któraby

obejmowała wszystkie rodzaje produktów spożywczych, lecz handel podzielił się na poszczególne grupy i hale targowe odrębnie istniejące obejmują tylko jedną grupę artykułów żywności. Tak n. p. mięso i wszelkie zwierzęce produkty skoncentrowane są w hali targowej w dzielnicy Smithfield, wszelkie produkty roślinne w Coventgarden, — rzecz interesująca, że ten targ znajduje się w prywatnem posiadaniu, — a cały handel ryb ześrodkowany jest w Billingarte nad Tamizą.

Wszystkie targi posiadają połączenie kolejowe, ponieważ jednak połączenia te i dworce hal targowych są szczupłe i nie wystarczają na pokonanie olbrzymiego ruchu żywności dla siedmio milionowego miasta, odbywać się musi przewóz z dworców towarowych i z portów wozami, z uciążliwem i kosztownem przeładowaniem.

Cały ruch w halach targowych odbywa się prawie bez udziału jakichkolwiek organów urzędowych, przepisy policyi targowej są krótkie, jasne i jędrne, ale wykonane z bezprzykładną ścisłością i surowością. Takim ostrym i z reguły bezwzględnie wykonywanym środkiem jest usunięcie natychmiastowe handlarza z dzierżawionego przezeń stanowiska w hali, w razie nie stosowania się do przepisów; środek ten wystarcza do utrzymania wzorowego ładu w tej olbrzymiej maszynie londyńskiego targu. Wysokość opłat polega wyłącznie na dość znacznych opłatach za stanowiska.

Wystarczy wspomnieć, że Londyn liczy prawie tę samą ilość ludności co cały kraj Galicya, aby uprzytomnić sobie, jak ciężkiem zadaniem dla zarządu tej olbrzymiej komuny jest zaopatrzenie mieszkańców w dostateczną żywność. Prawda, że ogromne ułatwienie stanowi w tym wypadku bliskość morza i wielkiego portu z jego olbrzymim ruchem okrętowym. Do portu tego zawijają dziennie setki okrętów napełnionych mięsem w Australii, Argentyny, Kanady, jarzynami z najdalszych kolonii angielskich i z całemi olbrzymiemi ładugami ryb morskich, spożywanych tak chętnie przez mieszkańców mglistej stolicy.

Aprowizacya świeżymi artykułami żywności odbywa się w Londynie prawie wyłącznie przez wspomniane wielkie hale targowe, które mimo swej wielkości są stale przepełnione. Niezależnie od nich istnieje tylko nie wiele wielkich firm handlowych, które trudnią się szczególnie przywozem owoców południowych. Oprócz tego niektóre Towarzystwa koleji żelaznych urządziły na swoich dworcach towarowych a Kompanie okrętowe w swoich magazynach portowych składy, z których prowadzą ożywiony uboczny handel hur-

towny artykułami żywności, korzystając z ułatwień pod względem dowozu, jakiemi z natury rzeczy dysponują.

Urządzenia hal targowych w Wiedniu.

Trzeci, odmienny rodzaj urządzenia hal targowych przedstawia system ich istniejący w Wiedniu, gdzie obok centralnych hal targowych istniejc w całej swej tradycyi, z pewnym pietyzmem zachowany, targ otwarty pod gołem niebem, z patryarchalnym dowozem kołowym. Ten ostatni obejmuje zwłaszcza artykuły roślinne, drób, dziczyznę, ryby i owoce. Jakby dla stwierdzenia wybornej jakości tych wszystkich artykułów nosi wiedeński otwarty targ od dawna miano „targu łakoci“ (Naschmarkt).

Pierwszą wielką halę targową dla hurtownej sprzedaży mięsa zbudowano w Wiedniu w r. 1865; z powodu szczupłości i przepełnienia jej zbudowano w roku 1869 w sąsiedzctwie drugą taką halę. Do tych dwóch hal dodano w roku 1906 trzecią, przeznaczoną na hurtowny handel jarzyn i produktów roślinnych, a hurtowny handel ryb a zwłaszcza ryb rzecznych i stawowych ześrodkowano w osobnej hali położonej nad Dunajem.

Urządzeniem hal targowych zajęła się gmina miasta Wiednia przy nie zwykle daleko idącem poparciu centralnego Rządu. Ułatwiło to w wysokim stopniu korzystne nabycie gruntów i urządzenie połączeń kolejowych. Wskutek tego amortyzacya hal targowych nie wymaga wielkich ofiar i opłaty mogą być utrzymane na przystępnym poziomie. Dobrą usługę oddają w urządzeniu wiedeńskich hal targowych urzędowi zaprzysiężeni pośrednicy. Ujemną stronę stanowi, chociaż w mniejszym stopniu niż u nas w kraju a zwłaszcza we Lwowie dokuczliwa opłata podatku akcyzowego, ograniczona do znacznie mniejszych ilości artykułów aniżeli w naszych miastach ale w każdym razie podrażająca środki żywności.

Rozdzielenie ruchu targowego na sprzedaż w halach targowych i na otwartych targach, przypominających dawne tygodniowe targi, wywołuje chwiejność i zmienność cen targowych. Wogóle zdaniem zawodowców niemieckich wiedeńska aprowizacya targowa szwankuje wskutek uciążliwości fiskalnych i braku centralnej organizacyi.

W każdym razie hale targowe oddają Wiedniowi wielkie usługi a najlepiej czuje to nasz kraj, bo do tych hal targowych, urządzonych wzorowo pod względem technicznym, wywożą od nas rolnicy i handlarze w wielkiej ilości najlepsze produkty żywności.

Hale targowe w Berlinie i w miastach niemieckich.

Berlin jest jednem z wielkich miast europejskich, które dosyć późno zdobyło się na budowe i systematyczne urządzenie miejskich hal targowych. Przyczyniły się do tego stosunki polityczne, upadek miasta po wojnie trzydziestoletniej, wielka rozległość obszaru miejskiego i ociężałość administracyi rządowej, w której rękach znajdował się zarząd miasta aż prawie do niedawnych czasów.

Lata klęski głodowej 1841 i 1847 dały początek pierwszym usiłowaniom ułatwienia ludności zakupu żywności i z łona magistratu w tym czasie wydelegowaną została deputacya, której polecono obmyśleć sposoby, jakby sprzedaż na targach uregulować z pożytkiem dla ludności miasta. Wysłano następnie Komisyę do Paryża, dla zbadania tamtejszych hal targowych.

Mimo zachęcającego przykładu projekty ulegały ciągłej zwłoce. Dopiero w roku 1864 rozpoczęto konkretną akcyę, ale zamiast wziąć budowę hal targowych w ręce gminy, powierzono stworzenie tej instytucyi prywatnym przedsiębiorstwom. W szczególności przedsiębiorstwo pod nazwą „Berlińskie Towarzystwo nieruchomości" (Berliner Immobiliengesellschaft) otrzymało koncesyę na budowę hali między Sprewą a ulicą Karola w bliskości ulicy Fredyryka, którą otwarto w roku 1867. Jakkolwiek władze państwowe miały zamiar zamknąć dwa otwarte targi, położone w bliskości tej hali,— co zresztą kwestyonowała gmina jako niedopuszczalne, — pierwsza ta hala nie miała powodzenia. Przyczyną było zdaje się zaułkowe położenie tej hali, kilkupiątrowa jej budowa a przedewszystkiem zdaje się okoliczność, że jedna centralna hala nie mogła wytrzymać konkurencyi z dużą ilością rozmieszczonych po całym obszarze miasta, tanich, otwartych targów.

W roku 1871 weszła gmina w pertraktacye z innem prywatnem przedsiębiorstwem z „Niemieckiem Towarzystwem budowlanem" (Deutsche Baugesellschaft), które zobowiązało się postawić cały szereg krytych hal targowych w rozmaitych dzielnicach miasta, jednak pod warunkiem, że cały ruch targowy zostanie przeniesiony do tych hal targowych i wszystkie targi otwarte zostaną z wejściem w życie hal targowych zamknięte. Mimo, że zakupiono już grunta na te hale, pertraktacye rozbiły się a to wskutek stanowiska nowego ówczesnego prezydenta policyi berlińskiej v. Madai, który pierwszy podniósł słuszną zasadę, że zaopatrzenie ludności w żywność przez budowę hal targowych stanowi sprawę publiczną, interes państwowy i gminny i nie powinno być pozostawione w rękach prywatnych przedsiębiorstw.

W roku 1880 wybrano z łona zarządu miasta specyalną komisyę, która miała obmyśleć budowę dzielnicowych hal targowych. W tym czasie powstaje miejska kolej, przecinająca cały Berlin, której budowa pozwoliła doprowadzić połączenie kolejowe na razie przynajmiej do jednej centralnej hali targowej. W roku 1881 przychodzi do skutku budowa wielkiego zakładu targu bydlęcego i rzeźni. Nastąpiło kilka lat żmudnych pertraktacyi z rządem, z administracyą koleji miejskiej, starania o wykupno gruntu, tak, że dopiero w roku 1884 przystąpiło miasto do budowy wielkiej nowej centralnej hali targowej, połączonej ze specyalnie urządzonym dworcem targowym, dla dowozu świeżych środków żywności, przy stacyi kolei miejskiej na pl. Aleksandra. Halę tę otwarto w r. 1886.

Równocześnie rozpoczęto budowę filialnych, detalicznych hal targowych.

Przy wykupnie i spożytkowaniu gruntów pod filialne, detaliczne hale targowe, postępowano w Berlinie bardzo praktycznie, gdyż hale targowe stawiano przeważnie na tylnych częściach takich gruntów, stosunkowo tańszych, a części frontowe, dotykające ulic ożywionych, przeznaczono na budowę innych budynków miejskich, albo nawet sprzedawano z zyskiem pod prywatne budowy. Przy budowie hal targowych stosowano system skromnych ale praktycznych budowli, trzymając się słusznie zasady, że kosztowna budowa hal targowych i kosztowna ich administracya powoduje wysokie opłaty targowe i główny cel t. j. potanienie środków żywności doznaje zupełnego zwichnięcia.

Mimo to założenie hal targowych berlińskich wymagało kapitału 28.000.000 Mk., które zebrano w formie specyalnej pożyczki miejskiej.

Mimo znacznych kosztów administracyi, mimo szybkiej amortyzacyi kapitału zakładowego, berlińskie hale targowe okazały się wkrótce bardzo rentownem przedsiębiorstwem gminnem i zaczęły wnet po założeniu przynosić poważne nadwyżki dochodu, które umożliwiły stałe obniżanie opłat targowych.

Jak wspomniałem wyżej, architektura hal targowych, wykonanych według projektu miejskich organów technicznych jest pojedyncza ale celowi odpowiednia, — berlińskie hale uchodzą w Europie za wzorowo urządzone pod każdym względem.

Poszczególne hale składają się z wielkiej parterowej przestrzeni, która w hali centralnej podzieloną jest na kilka podłużnych traktów, wzdłuż których biegną naokoło na wysokości

pierwszego piętra obszerne galerye. Mury ścian są grube, dla utrzymania jednostajnej temperatury, tak w czasie mrozów jak w czasie upału. Światło dzienne dostaje się przez umieszczone w północnej stronie świetlnie. Wieczorami oświetlone sa hale elektrycznością i gazem. Na porę zimową zainstalowano dodatkowo, już po wybudowaniu hal, piece i centralne ogrzewanie parą. Na wskróś każdej z hal prowadzą szerokie ulice, wskutek czego wozy z towarem wjeżdżać mogą do wnętrza hal, gdzie wyładowywanie odbywa się z całą łatwością. Od tych głównych ulic prowadzą boczne, węższe korytarze, wzdłuż których ciągną się nieco podwyższone poszczególne stanowiska, mające tylko 2 metry głębokości. Szerokość stanowisk jest rozmaita, tak samo jak urządzenie ścianek, rozdzielających stanowiska, przedziały dla sprzedaży ryb, mięsa, owoców i t. p. mają specyalne urządzenie, baseny z przepływającą wodą, lodownie i t, p.

Hale targowe w innych miastach niemieckich.

Poza Berlinem nie wiele jeszcze większych miast niemieckich posiada prawidłowo zbudowane hale targowe i jednolicie zorganizowaną instytucyę aprowizacyi targowej.

Na uwagę zasługuje centralna hala targowa w Kolonii, położona nad Renem, otoczona szerokimi placami dla targów otwartych i posiadająca doskonałe połączenie z towarowym ruchem okrętowym, podobnie jak to ma miejsce w Budapeszcie, gdzie hala targowa położona nad Dunajem posiada obszerne bulwary nadrzeczne. Z drugiej strony hala targowa w Kolonii połączona jest torem kolejowym z główną linią kolejową a osobno z bocznemi lokalnemi kolejami, tak, że dowóz produktów i środków żywności ze wszystkich okolic kraju jest niezwykle ułatwiony.

Bardzo dobre wielkomiejskie instytucye hal targowych istniejące w Strasburgu i Metzu, pochodzą jeszcze z francuskich czasów. Postępowe urządzenia targowe istnieją ponadto w Niemczech we Frankfurcie n. M., Lipsku i Lubece.

Administracya berlińskich hal targowych.

Ponieważ prawidłowe funkcyonowanie wszelkich instytucyi komunalnych a także przedewszystkiem instytucyi tak ważnych dla aprowizacyi, jak hale targowe, zależnem jest nieraz od drobnych szczegółowych prawideł i przepisów administracyjnych, uważam za wskazane przytoczyć poniżej choć w krótkości najważniejsze zasady

administracyi hal targowych w Berlinie, która uchodzi powszechnie za wzorową.

Zakłady hal targowych podległe były w Berlinie pierwotnie na zasadzie statutu gminnego specyalnemu wydziałowi (Kuratorium der städtischen Markthallen), który po zupełnem wykończeniu budowy i urządzenia wszystkich hal miejskich w r. 1894 otrzymał nazwę „miejskiej deputacyi hal targowych" (Städtische Markthallendeputation). Komisya ta składa się z 5 członków magistratu i z 10 członków reprezentacyi miejskiej. Właściwy wewnętrzny zarząd sprawuje dyrektor hal targowych (Markthallen direktor) jako naczelny organ administracyjny; jemu podlega biuro hal targowych a dla poszczególnych hal lub dla kilku ich ustanowiony jest inspektor z kilkoma asystentami, dla hali centralnej starszy inspektor, który jest zarazem zastępcą dyrektora. Nadto dla każdej poszczególnej hali ustanowiony jest personal starszych strażników, nadzorców, odźwiernych strażników i robotników. Wogóle personal nie jest liczny.

Z uwagi na szczególny publiczny charakter instytucyi hal targowych funkcyonują urzędnicy tych zakładów obok królewskiej rządowej policyi targowej jako organy publicznego porządku i bezpieczeństwa. Wskutek tego musiano urzędników hal targowych, którzy pierwotnie przyjmowani byli na podstawie prywatnego kontraktu służbowego, za zwykłem wypowiedzeniem, stabilizować jako dożywotnich urzędników gminnych i zaopatrzyć ich w przywileje, przysługujące organom urzędowym. Dla każdej hali wyszkolonych jest kilku urzędników w służbie samarytańskiej, co okazało się nadzwyczajnie korzystnem i funkcyonaryusze ci oddają przy nieszczęśliwych wypadkach w samej hali i w jej sąsiedztwie doskonałe usługi. Robotnikom hal targowych na ich życzenie pozwolono tworzyć własne wydziały zawodowe (rady robotnicze). Robotnicy ci, o ile znajdują się przynajmniej 5 lat w służbie mają prawo do jednotygodniowego urlopu, bez potrącenia poborów.

Ponieważ dawniejsze przepisy, odnoszące się do otwartych targów, nie dały się zastosować w zupełności do nowych potrzeb przy systemie hal targowych, przeto wydano wkrótce w Berlinie dla tych ostatnich obszerny i wyczerpujący regulamin. Z chwilą zbudowania hal targowych targ żywności przeniesiony z zakresu wolnego targu ulicznego i wciśnięty w mury miejskich budynków mógł być poddany ściślejszym przepisom. Co do targów otwartych gmina miała dotychczas co najwyżej prawo pobierania gminnych opłat, zresztą pod względem porządku i bezpieczeństwa obowiązywały na targach ogólne przepisy policyjne. Tymczasem

obecnie, po zaistnieniu hal targowych musiano ująć w ścisłe normy ich zarząd, utrzymanie ruchu, czystości, podział miejsc, ich wyzyskanie i t. p.

Na tej zasadzie w porozumieniu z władzą rządową wydano przepisy, regulujące ruch targowy w halach targowych.

Regulamin zawiera przedewszystkiem postanowienie zasadnicze, że hale targowe dostępne są dla każdego a dla przemysłowców za uiszczeniem z góry oznaczonych opłat na cele targowe.

Hale centralne (I. a.) w myśl regulaminu otwarte są dla handlu hurtownego świeżymi artykułami żywności od 3 rano do 10-tej przed południem a po południu, poza handlem hurtownym mięsa, od 5 do 7-ej.

W innych halach obowiązują godziny od 4-tej rano do 1-szej w południe. Dla handlu detalicznego otwarte są wszystkie hale z wyjątkiem hali centralnej I. a. od 6-tej rano do 1-szej w południe, a po południu od 5-tej do 8-ej, w soboty do 9-tej wieczorem W niedziele i święta zamykane bywają hale o 9-ej przedpołudniem; w te dnie niedopuszczalnym jest dowóz mięsa, ani też handel hurtowny mięsem. W miesiącach zimowych od listopada do marca włącznie zaczyna się ruch w halach o godzinę później. Wobec urzędników miejskich i policyjnych, zatrudnionych w halach, obowiązani są odwiedzający do bezwarunkowego posłuszeństwa. Personal ten czuwa nad ładem i bezpieczeństwem, nad zachowaniem się sprzedających i kupujących, kontroluje miary i wagi i niedopuszcza do obrotu fałszowanych i zepsutych środków żywności.

Sprzedaż wszelkich trunków alkoholicznych wyłączona jest z obrotów targowych, natomiast oprócz zwyczajnych środków żywności mogą być w halach sprzedawane delikatesy, konserwy, sprzęty kuchenne i gospodarskie a nawet zwyczajne części ubrań (Einfache Bekleidungsgegenstände).

Jakkolwiek koszta budowy i urządzenia poszczególnych hal targowych w Berlinie nie były jednolite, jakkolwiek poziom materyalny mieszkańców poszczególnych dzielnic miasta, w których hale się znajdują, nie jest równy a wreszcie, mimo, że poszczególne hale różnią się co do swoich celów, bo jedne służą dla handlu hurtownego a inne dla detalicznego, mimo to zastosowano w Berlinie jak najdalej idącą jednolitość i równomierność pod względem wysokści opłat za wydzierżawianie stanowisk w halach targowych.

Opłaty te są podzielone na grupy w formie różniczkowych taryf, zależnych od wartości obrotowej towaru i od technicznego urządzenia poszczególnych stanowisk.

Z powodu oszczędności przy budowie hal targowych opłaty za stanowiska nie są wysokie i cała ryczałtowa suma wszystkich należytości za jeden pełny dzień dzierżawy stanowiska nie wypada wyżej, aniżeli wynosiła kwota, którą dotyczący przekupień lub kupiec opłacać musiał dotychczas za jedno przedpołudnie w tygodniu na targu otwartym, włącznie z kosztami jego własnej administracyi tamże.

Od tego ustosunkowania należytości za dzierżawę stanowisk w halach targowych do opłat, które przemysłowcy, kupcy i przekupnie opłacali poprzednio na targach otwartych, uczyniły władze rządowe pruskie zależnem zamknięcie wszystkich otwartych targów.

Ażeby skłonić dzierżawców stanowisk do zawierania dłuższych umów, unormowane są opłaty przy umowach kilkomiesięcznych niżej, aniżeli w razie wynajmowania stanowisk na dnie.

Hala centralna berlińska ze swojem doskonałem połączeniem kolejowem oddaje przedewszystkiem doskonałe usługi tamtejszemu pośredniczącemu handlowi świeżymi artykułami żywności. Ażeby ułatwić sprzedaż tych artykułów także producentom, rolnikom, którzy nie chcą, lub nie mogą z powodu wielkiej odległości przybywać na targ, ustanowiono instytucyę autoryzowanych pośredników, którzy złożyć muszą kaucyę 20.000 Mk., która służy na pokrycie ewentualnych pretensyi, tak ze strony gminy, jak ze strony producentów rolników. Pośrednicy ci sprzedają albo z wolnej ręki albo w drodze aukcyi, tak jak inni hurtowni handlarze. Od ceny brutto, której wysokość muszą wykazać, mają prawo pobierać prowizyę, umówioną między nimi a między ich mocodawcami; prowizya ta musi być podaną do wiadomości organom targowym. Z początku był zamiar, aby gmina partycypowała w tych prowizyach, później jednak tego zamiaru zaniechano, ażeby usunąć nawet cień podejrzenia celów zarobkowych i moralnej odpowiedzialności za działalność pośredników ze strony gminy.

Ceny uzyskane obowiązani są pośrednicy podawać do ogłoszenia w urzędowych sprawozdaniach targowych, które zarząd hal targowych ogłasza. Sprawozdania te ogłaszano początkowo dwa razy na tydzień, później codziennie, a przeznaczone one są dla użytku władz, dzienników, czasopism fachowych, producentów, handlarzy i ich zawodowych związków.

Studya nad aprowizacyą ze strony gminy miasta Wiednia.

Gmina miasta Wiednia mimo, że posiada już obecnie całkiem postępowe i wzorowe urządzenia aprowizacyjne, nie poprzestaje na nich, ale z całą usilnością dąży do ciągłego ulepszania wszystkich swoich urządzeń na tem polu.

Wydział miejski wiedeński powziął w dniu 13 września 1912. uchwałę, na podstawie której wybraną została osobna komisya z 8 członków a mianowicie z 4 członków Rady miejskiej, należących do komisyi aprowizacyjnej i z 4-ch urzędników fachowych magistratu mająca za zadanie odbyć trzytygodniową podróż po wszystkich większych miastach europejskich i zbadać w nich najnowsze urządzenia aprowizacyjne. Czas przeznaczony dla przeprowadzenia tych badań i odbycia tej podróży był, jak się później okazało bardzo krótki, bo na zbadanie tylko hal paryskich i berlińskiej rzeźni i targowicy bydlęcej potrzeba było więcej jak kilka dni czasu. Komisya ograniczyła się na zwiedzenie następujących miast: Monachium, Paryż, Londyn, Bruksela, Kolonia, Düsseldorf, Brema, Hamburg, Kopenhaga, Stockholm, Berlin i Wrocław.

Komisya złożyła reprezentacyi miejskiej szczegółowe sprawozdanie, którego treściwy wyciąg znaleźć można w jednem z fachowych wiedeńskich czasopism*).

W Monachium, jak opiewa wspomniane sprawozdanie, znalazła komisya w toku starania o zcentralizowanie całego ruchu targowego w nowozbudowanej olbrzymiej centralnej hali targowej, nadto interesującem jest wprowadzone w tem mieście w ostatnich czasach urządzenie aprowizacyi mleka, przy pomocy wielkiej ilości wozów, rozwożących mleko po mieście nie tylko dla dostawy do domów, ale z rozsprzedażą drobiazgową po ulicach (Milchausschankwagen).

Mniej wzorowo przedstawia się w Monachium urządzenie targowicy bydlęcej i rzeźni, pochodzące z dawniejszych czasów. Dla importu bydła z Austryi, który w roku 1910 wynosił sztuk 20.000 a w r. 1911 spadł na 13.000 sztuk grubego bydła, istnieje na targowicy bydlęcej osobny, izolowany oddział, połączony pół kilometra długim tunelem z rzeźnią. Rzeźnia jest szczupłą i rozszerzenie jej znaczne jest w toku. Tak samo miasto przystępuje do budowy nowej rzeźni dla nierogacizny i do gruntownego przebudowania miejskiej chłodzarni. W czasie, kiedy komisya zwiedzała rzeźnię, nadszedł właśnie świeży transport duńskiego mięsa, które właśnie

*) Wiener Aprovisionirungs-Zeitung Nr. 55 i 57, z r. 1913.

wyładowywano. Obok lokalu dla wolnego wyrębu (Freibank) znajduje się lokal sprzedaży, w którym komisyonerzy i handlarze sprzedają mięso pośledniej jakości.

W Paryżu bawiła Komisya trzy dni, poświęcając ten czas głównie zbadaniu tamtejszych wzorowych hal targowych. Mimo olbrzymiej ich wielkości, — (paryskie hale składają się z 10 wielkich pawilonów) — instytucya ta już nie jest w stanie pomieścić olbrzymiego obrotu towarów i ruch targowy wciska się już coraz szerzej w otaczające dzielnice, wskutek czego zwyczajny ruch wozowy zamykany bywa w tych dzielnicach do godz. 9-tej przed południem. Komisya podnosi ze zdziwieniem, że paryskie hale targowe nie tylko nie mają połączenia kolejowego, ale brak im nawet połączenia kanałami ze Sekwaną, tak, że cały dowóz i odwóz odbywa się na kołach.

Rzeźnie paryskie (La Villete i Vaugirard) są przestarzałe i gmina czuje od dawna ich braki i nosi się z myślą zupełnego ich przebudowania. Obok rzeźni znajdują się wielkie targi mięsne, na których sprzedaje się nie tylko mięso rzeźniane, ale także mięso prowincyonalne. Urządzenia rzeźni są prymitywne, czystość pozostawia wiele do życzenia, pochodzi to stąd, że przedsiębiorstwo rzezi bydła znajduje się dotąd jeszcze w rękach kilku wielkich przedsiębiorców.

W Londynie bawiła Komisya trzy dni i zwiedziła w tym czasie wszystkie wielkie targi, hale targowe i rzeźnie.

Najmniejszą z hal targowych jest Leadenhall-Market, mała, gustownie w formie pasażu zbudowana hala, przeznaczona wyłącznie na sprzedaż dziczyzny, drobiu i mięsa. Zaledwie 15 hurtownych handlarzy drobiu i dziczyzny i kilku rzeźników znajduje w niej pomieszczenie.

Targ jarzynowy mieści się w halach targowych w Coventgarden, Borough i Spitalfield, zaś cały targ mięsnyześrodkowany jest w centralnej hali targowej w Smithfield. Ta ostatnia hala targowa, należąca do Corporation of London, jest jedynym imponującym objektem londyńskich urządzeń targowych. Do roku 1855 odbywał się na tem miejscu główny targ na bydło, w latach 1862—1868 zbudowano obecną, piękną pod względem architektonicznym, kamienną budowę w stylu odrodzenia.

Hala zajmuje przestrzeń prawie półtora hektara (około 3 morgi). Pod halą znajdują się magazyny i dworzec kolei miejskiej, a hala sama przecięta jest w połowie publiczną ulicą. Ruch jest tutaj olbrzymi. W odróżnieniu od hal targowych jarzynowych i owocowych,

hala centralna przedstawia obraz ładu i pewnej elegancyi. Przyczynia się do tego nadzwyczajnie staranne i silne oświetlenia towarów gazowymi kandelabrami. Oświetlenie to opłacają, z wyjątkiem światła na korytarzach, dzierżawcy stanowisk z własnych funduszów. Czystość panuje tu wzorowa, dzięki ciągłemu posypywaniu chodników świeżemi trocinami, przez co unika się też nieprzyjemnych wyziewów.

Towar, jaki sprzedawanym bywa w hali centralnej, jest przeważnie mięsem zamorskiem, częścią w stanie chłodzonym, częścią mrożonym. W okolicy targu mięsnego położone są wielkie chłodnie zbudowane i prowadzone przez prywatne przedsiębiorstwa. Pięć do sześciu piąter zajmują te olbrzymie chłodzarnie, napełnione od góry do dołu mięsem, dziczyzną i australskimi królikami.

W blizkości hali centralnej znajduje się główny targ na drób i wiktuały, który jednak nie przedstawia szczególniejszego interesu.

Podczas, kiedy hale targowe położone są przeważnie w centrum miasta t. j. w City lub w jego sąsiedztwie, to natomiast targi na bydło znajdują się na peryferyi miasta.

Londyn posiada dwie targowice bydlęce i rzeźnie, a mianowicie: w Islington mieści się ogólny targ na bydło wraz z rzeźnią, a w Deptford targ i rzeźnia na bydło zagraniczne.

Urządzenia hali targowej bydlęcej w Islington nie imponują ani pod względem wielkości, ani pod względem urządzenia. Porównując je z urządzeniami podobnymi w Austryi lub Niemczech, trudno sobie wyobrazić, jak londyńskie urządzenia wystarczają do zaprowiantowania tak olbrzymiego miasta jak Londyn i w jaki sposób może w niem mieć miejsce spęd nieraz 20.000 owiec lub 10.000 wołów. W rzeczywistości w razie większych spędów musi targ odbywać się poza murami targowicy.

Rzeźnie leżą bezpośrednio w sąsiedztwie targowicy i składają się z kilku małych, ale dobrze urządzonych i czysto utrzymanych hal rzeźnianych, chłodni i zakładów do niszczenia padliny. Sprzedaż odbywa się na 224 stanowiskach. Zastanawiać musi okoliczność, że dla całej tej targowicy i rzeźni ustanowiony jest tylko jeden weterynarz.

Targowica i rzeźnia dla bydła zagranicznego leży w Deptford, w południowo wschodniej części Londynu, nad Tamizą, naprzeciw doków okrętowych. Zakład jest starszego typu, dość prymitywny, powstał w części z przebudowania starego klasztoru. Dla wyładowywania bydła z okrętów, urządzono długie, wygodne rampy. Objekt ten służy jako zakład kontumacyjny i rzeźnia dla kontynen-

talnego, zamorskiego i irlandzkiego bydła. W czasie pobytu komisyj nie było w zakładzie ani jednej sztuki bydła i stała już od trzech tygodni próżna, bo spęd do tego zakładu zależnym jest w zupełności od stosunków weterynaryjnych w krajach, z których odbywa się import. W targowicy na bydło jest miejsce na roczny spęd w ilości 250.000 wołów i 300.000 owiec. W rzeczywistości jednak wynosił spęd w roku 1911 wołów 99.078 i owiec 5.273.

Komisya miała sposobność zbadać w Londynie jak się przedstawia w rzeczywistości import mięsa argentyńskiego. Z upoważnienia największych firm importowych angielskich Swift Beef Cie. i La Blanca Comp. zwiedziła komisya w Royal Albert Docks okręt transportowy, który właśnie wyładował chłodzone i mrożone mięso przywiezione z Argentyny. Mięso, zapakowane poszczególnemi ćwiartkami i zaszyte w worki z juty, wyciągano z komor chłodzarni okrętowych i z lodowni wyciągiem na pokład, skąd na spadającej ukośnie taśmie zsuwano je do magazynów. Z magazynu kolejka powietrzna przewoziła towar z jednej strony do przygotowanych sztucznych chłodzonych wagonów kolejowych, z drugiej strony do napełnionych lodem ulicznych wozów transportowych.

W Brukseli komisya spędziła tylko pół dnia, zwiedziła centralną halę targową, zbudowaną w roku 1884, której połowa następnie zamienioną została na lokal teatralny i kasynowy. Ruch w hali, która zaopatrzona jest także w chłodnie, a w zewnętrznych arkadach posiada drobiazgowe lokale sprzedaży, zwłaszcza drobiu i dziczyzny, jest nie znaczny. Galerye służą za magazyny. Spółka utworzona z przedsiębiorców poszczególnych gałęzi, ma prawo urządzać w hali aukcye i w jej rękach głównie spoczywa odręczna sprzedaż nadsyłanych do hali towarów.

W Kolonii zabawiła komisya także tylko pół dnia, co wystarczyło na zwiedzenie tamtejszej hali targowej, zbudowanej w r. 1903 na brzegiem Renu, o której już wyżej obszernie wspomniałem.

Jak komisya stwierdziła, miasto Kolonia było pierwszem w Niemczech, które w jesieni r. 1912 rozpoczęło sprowadzać z Danii mięso dla zwalczania drożyzny. Importowane mięso sprzedawano w rzeźni po cenach stałych i to poniżej kosztów własnych nabycia a kupowali je nie tylko rzeźnicy miejscowi, ale także zarządy sąsiednich miast.

W Düseldorfie nie znalazła komisya nic szczególniejszego pod względem aprowizacyi. Właśnie wówczas odbywała się w Düseldorfie wystawa miast, na której jednak, ku zdziwieniu delegatów

wiedeńskich, nie znaleziono w dziale aprowizacyi miejskiej nic więcej, prócz trzech projektów na rzeźnie, wystawionych przez mniejsze miasta niemieckie.

W Hamburgu zabawiła komisya dwa dni i zwiedziła dokładnie targowicę i rzeźnię w Heiligengeistfeld i Sternschanze.

Północna część targowicy, rozciągająca się w długich traktach, przeznaczoną jest na nierogaciznę, południowa część na targ bydła, w pośrodku leży rzeźnia. Urządzenia targowicy i rzeźni są wzorowe, chociaż nie zupełnie nowej konstrukcyi. W projekcie była wówczas budowa nowej, wielkiej, dwupiątrowej rzeźni, mającej służyć także na rzeź bydła zamorskiego. Na uwagę zasługuje w tem mieście, że bydło odrazu stawia się do hali, z której idzie na sprzedaż i brak tu zupełnie stajni spędowych.

W Kopenhadze znalazła komisya urządzenia aprowizacyjne w stanie dość prymitywnym, znaleziono jedną nie wielką halę targową na mięso, w której odbywa się także hurtowny handel mięsa i wielką, otwartą targowicę wiktuałów i kwiatów na placu Höjbro i targowicę rybną na wybrzeżu Gamel, wzdłuż brzegu kanału zamkowego.

Targowica i rzeźnia Kopenhagi jest starszym zakładem o skromnych rozmiarach, urządzenia jej nie przedstawiają nic interesującego. W połączeniu z rzeźnią, należącą do miasta, istnieje wielka rzeźnia państwowa, eksportowa, z której odbywa się poważny wywóz mięsa do wszystkich miast krajowych. W rzeźni tej komisya obejrzała między innemi postępowy, nadzwyczaj praktycznie urządzony wagon do przewożenia chłodzonego mięsa, zaopatrzony z boku w ładunek lodu. Trudność aprowizacyi mięsnej stanowi w Kopenhadze okoliczność, że prawie wszyscy producenci rolnicy połączeni są w zawodowe spółki, a te znów powiązane są w organizacyę kartelową.

W Sztokholmie znajdują się dwie hale targowe w północnej części miasta (Hötorget i Ladugärdslanstorg), w których odbywa się sprzedaż drobiazgowa w sąsiedztwie i w połączeniu z otwartymi targami. Główny targ znajduje się na wyspie Staden, centrum miasta (Köttaget, Mälartorget). Tutaj obok rozległego, otwartego targu, stoi nad brzegiem Mälary mała, drewniana hala mięsna, przeznaczona na hurtowny handel mięsa. Na otwartych targach odbywa się sprzedaż w przenośnych straganach. Komisyę zastanowił, z jednej strony brak na targu wszelkich

ogłoszeń taryfy cen, z drugiej jednak strony w każdym niemal straganie zastano telefon.

W roku 1912 zbudowało miasto w południowej stronie za miastem nową targowicę i rzeźnię, kosztem 4.000.000 szwedzkich koron ($5^1/_4$ milionów koron w. a.). Jest to zakład pod każdym względem wzorowy, stojący pod kontrolą weterenaryjną, pedantycznie wykonywaną. W stajniach wzdłuż żłobów biegną korytarze dla ułatwienia tej kontroli. W Sztokholmie istnieje także wielkie przedsiębiorstwo hurtownej rzezi bydła, które posiada w rozmaitych dzielnicach miasta postępowo urządzone sklepy i sprzedaje w nich prócz rozmaitych gatunków mięsa, także wędliny, ryby i delikatesy. Przedsiębiorstwo cieszy się poparciem mieszkańców i przynosić ma poważne korzyści.

W Berlinie zabawiła komisya dwa dni, zwiedziła centralną halę targową obok dworca, przy pl. Aleksandra i 13 detalicznych targowych. Targów otwartych od 1891 r. niema już w tem mieście. Komisya podnosi w swoim sprawozdaniu olbrzymi ruch w centralnej hali, który przelewa się aż na sąsiednie ulice w godzinach targowych, a zarazem konstatuje, że obroty w dzielnicowych detalicznych halach zmniejszają się coraz bardziej, niektóre z tych hal, jak n. p. hala Nr. III. na Mauerstrasse, w pobliżu ul. Fryderyka i Leipzigerstrasse (ta ostatnia zwiniętą została w r. 1909) straciły racyę bytu. Tak samo hala targowa Nr. XII. zamkniętą została w r. 1898, a hala Nr. XIII. w r. 1910. W innych halach wiele stanowisk jest nie zajętych.

Komisya zwiedziła także targowicę i rzeźnię, ta ostatnia ma olbrzymie rozmiary, a stajnie spędowe budowane są systemem piętrowym. Na targowicy cielęcej znalazła komisya interesujące urządzenie do żywienia cieląt przed zabiciem. Żywi się je mianowicie mlekiem krów, stojących na targowicy, odpowiednio przez pożywne domieszki preparowanem.

W rzeźniach berlińskich niema dla nierogacizny stajni spędowych, lecz po wyładowywaniu świnie idą odrazu do hali sprzedażnej, W ten sposób oszczędza się na kosztach budowy i utrzymania tych budowli, przez co następuje pewna oszczędność w kosztach rzeźnianych.

We Friedrichsfelde posiada Berlin specyalną targowicę bydła chudego, która jest własnością prywatnej spółki handlu bydła. W zakładzie tym oprócz wołów i drobnego bydła, utrzymywanego na opas, są osobne oddziały dla tuczenia gęsi i drobiu, obliczone na spęd 40.000 sztuk. Targowica leży między dwoma ró-

wnoległymi torami kolejowymi, na jednym odbywa się przywóz drugi służy do odwożenia.

Oprócz miejskich urządzeń aprowizacyjnych, zwiedziła komisya także oddziały sprzedaży żywności tamtejszych domów towarowych, które w dziedzinie handlu artykułów żywności stają slę już ważnym czynnikiem. Niektóre z domòw towarowych sprzedają świeże i konserwowane mięso, jarzyny, drób i t. d. Z początku przedsiębiorstwa domów towarowych, uważały te oddziały żywnościown tylko jako środek do zwabiania klijenteli kobiecej, aby ułatwić sobie zbyt towarów, głównie w domach towa rowych reprezentowanych, ale obecnie przekonały się one, że oddziały żywnościowe stanowić mogą i stanowią też coraz poważniejszą rubrykę obrotów handlowych i wyników finansowych ich olbrzymich przedsiębiorstw.

Coś podobnego zauważyliśmy także we Lwowie, w urządzeniu naszej miejskiej nieustającej Wystawy wyrobów krajowych. Zarząd tej wystawy, chcąc ożywić frekwencyę, wprowadził sprzedaż artykułów żywności: masła, drobiu, wędlin, win owocowych i t. p. i osiągnął tem upragniony wynik, bo klijentela kobieca, poszukująca chętnie wszelkich nowych źródeł nabycia produktów kuchennych, staje się także łatwiejszym odbiorcą na inne towary.

W Wrocławiu zbadała komisya nowe hale targowe, zbudowane w r. 1912 na placu Rycerskim i przy ul. Ogrodowej. Hale zbudowane kosztem 2.300.000 Mk. są nie tylko architektonicznie piękne, ale i wzorowo urządzone pod względem praktycznym. Tak samo uznała komisya wiedeńska za wzorowo urządzoną targowicę i rzeźnię wrocławską, które obok takich zakładów nowych w Dreźnie, stanowią ostatni wyraz postępu.

Interesującem jest streszczenie ogólnych poglądów i wrażeń, jakie komisya wiedeńska zamieściła w swojem sprawozdaniu. Przedewszystkiem stwierdzają delegaci wiedeńscy, że w zakresie aprowizacyi miast europejskich zachodzi wybitna różnica między wielkiemi stolicami a średniemi miastami. W miastach takich jak Kolonia, Bruksela, Kopenhaga, Sztokholm, Wrocław i t. p. nie rozwinął się jeszcze właściwie wielki handel targowy w ścisłem słowa tego znaczeniu. Miasta mniej więcej aż do pół miliona ludności, są w stanie zaprowiantowywać się w zupełnie inny sposób, aniżeli wielkie stolice. Mają one zawsze jeszcze bliższą styczność z producentami okolicznymi, istnieje zawsze jeszcze pewna ilość bezpośrednich stosunków, bezpośrednich aktów kupna między mieszkańcami miasta i wsi. Dopiero, kiedy miasto

przekroczy pewną granicą wielkości, musi wielki handel hurtowny wystąpić na jaw, jako niezbędny a potężny czynnik pośredni.

Kiedy zapotrzebowanie pewnego miasta przybiera już takie rozmiary, że obszar, na którym można wyprodukować bezpośrednio żywność na potrzeby tego miasta, jest już wyzyskany i trzeba wciągnąć dla aprowizacyi miasta w rachubę już znacznie odległe okolice, których mieszkaniec producent nie może osobiście zaopatrywać miasta, wówczas można i należy pomyśleć o wielkim handlu pośrednim.

Jako takie wielkie miasta, uznaje komisya Paryż, Londyn, Berlin i Wiedeń. W Hamburgu i w Monachium odbywać się ma przejście z jednego typu do drugiego dopiero w ostatnim czasie. Co do Hamburga wchodzi w grę jeszcze okoliczność, że miasto to jest nie tylko samo wielkim targiem wewnętrznego spożycia, ale także i wielkiem targowiskiem portowem, zwłaszcza dla zagranicznych owoców, z którego rozchodzi się promieniami potężny handel wywozowy na kontynent. W Kolonii i Wrocławiu zdaniem komisyi aprowizacya odbywa się zawsze jeszcze bardziej w charakterze targów tygodniowych.

Co się tyczy zasady *centralizacyi handlu artykułami żywności*, to komisya znalazła tę zasadę wszędzie tam, gdzie bardzo wielkie spożycie spotyka się już ze sprawnym wielkim handlem hurtownym.

Wzorowy *przykład centralizacyi targu artykułów żywności przedstawia Paryż*, ze systemem centralnych hal targowych, mniej ściśle przeprowadzoną jest zasada centralizacyi w Londynie. Wprawdzie hurtowny handel mięsem jest zogniskowany w *Smithfield*, handel owocami, jarzyną jest jednak rozdzielony w trzech punktach (Coventgarden-Market, Borough-Market i Spitalfield-Market). Jest to prawdopodobnie wynikiem niezwykłego terytoryalnego rozrzucenia miasta, podczas kiedy Paryż jest pod względem terytoryalnym bardziej skupionym. W Berlinie centralizacya wszystkich towarów jest dokładną przez skupienie targu w hali centralnej przy pl. Aleksandra. W Hamburgu i w Monachium zastosowanie centralizacyi jest właśnie w toku.

W mniejszych miastach jak n. p. w Kolonii, Wrocławiu i w innych, których komisya nie miała sposobności zwiedzić, istnieją usiłowania urządzenia centralnych krytych hal targowych. Usiłowania te jednak mają inny charakter, rozchodzi się tam mianowicie więcej o techniczne urządzenie targów, aniżeli o komercyalne ich zorganizowanie; usiłowania zmierzają do budowania nad targami otwar-

tymi hal krytych, dla ochrony ludzi i towarów, a ześrodkowany hurtowny targ nie może się w tych miastach rozwinąć właśnie dla braku należytych podstaw handlowych dla handlu hurtownego żywnością.

Porównując urządzenia aprowizacyjne innych miast z podobnymi stosunkami w Wiedniu, komisya wiedeńska przyszła do przeświadczenia, że centralizacya ruchu targowego w wiedeńskiej wielkiej hali targowej, w handlu nocnym na Freyungu i na Naschmarkt, na Wiedeniu, odpowiada co do swoich tendencyi postępowym stosunkom zagranicznym. Kiedy w r. 1864 przystąpiono w Wiedniu do reformy całego systemu targowego, wzorowano się na stosunkach w Paryżu i zastosowano system centralizacyi. Komisya podkreśla z całym naciskiem, że niespostrzegła za granicą nigdzie dążności do decentralizacyi targów, pominąwszy nieudałe próby w Berlinie, ażeby w miejsce upadających, poszczególnych, detalicznych hal targowych stawiać obok tych ostatnich filialne hale centralne. Natomiast komisya stwierdziła, iż pomimo, że targi otwarte w teoryi uchodzą jako system przestarzały i powszechnie bywają zwalczane ze względów sanitarnych i społecznych, mimo to w praktyce w niektórych miastach targi otwarte zdobywają sobie napowrót prawa obywatelstwa.

Upadanie i niepowodzenie detalicznych hal targowych stwierdziła komisya w Paryżu i w Berlinie. W Berlinie zastosowano przy urządzeniu centralnej hali system mięszany, a mianowicie urządzono w tej hali i hurtowną i detajliczną sprzedaż. Urządzono podpiwniczony, wolny plac targowy, a na nim zbudowano tylko dwie mniejsze hale do fakultatywnego użytkowania. Także w Monachium, mimo zbudowania wielkich hal, przewidziano obok tychże urządzenie targu wolnego.

W Londynie istnieją całkiem specyalne stosunki, bo w mieście tem jest wogóle tylko kilka detalicznych targów. Na każdej z londyńskich targowic, istnieje kryta hala, największa jednak część ruchu targowego odbywa się na wolnem powietrzu.

W zasadzie, na pytanie, czy zakryte czy otwarte targowice mają większą wartość, odpowiada komisya wiedeńska, że wprawdzie handel hurtowny skłania się bardziej ku halom krytym, ale że targowice detaliczne przez umieszczenie ich w halach krytych częściej tracą, aniżeli zyskują.

Co się tyczy urządzeń targowych, to poza drobnymi szczegółami są one przeważnie jednolite, opierają się na wzorach Paryża,

w części i Wiednia. Urządzenia w Londynie są oprócz hali na Smithfield całkiem pojedyncze. Co do urządzenia targowic i rzeźni bydlęcych, miasta niemieckie mają wzorowe stosunki. Co do kontroli weterenaryjnej stwierdziła komisya, że jakkolwiek stosunki panujące w miastach niemieckich, uchodzą ogólnie za najbardziej prawidłowe, a przepisy weterenaryjno-policyjne tamtejsze za najbardziej rygorystyczne, to jednak stosunki panujące w Austryi pod względem policyi weterynaryjnej są przecież najbardziej uciążliwe i przesadnie surowe. Urządzanie sprzedaży za pomocą aukcyi na targach, znalazła komisya jako rzecz powszechną prawie we wszystkich miastach za granicą. W Wiedniu system ten dotychczas się nie przyjął. (U nas w kraju także sprzedaże żywności w drodze aukcyi nie mają miejsca). W Paryżu akcye takie przeprowadzają specyalni urzędnicy, zwani „mandateur“. w Londynie osobne przedsiębiorstwa aukcyjne, a w Niemczech zaprzysiężeni pośrednicy targowi.

Zdaniem Komisyi wiedeńskiej w stosunkach targu mięsnego za granicą istnieje pewna różnica polegająca na tem, że kupujący nie żądają za granicą tak przesadnie dokładnego podziału i przyrządzenia mięsa przy wyrębie, jak to ma miejsce w jatkach naszych, ale biorą mięso z rozmaitych części bydlęcia, tak, jak one z natury przychodzą i biorą także mięso z kośćmi, tłuszczem i łojem. Nasz system rozdzielania gatunków mięsa, oczyszczania z kości, łoju, tłuszczu, powoduje obniżenie wartości pewnych poślednich gatunków a tem samem i podraża w wysokim stopniu uprzywilejowane gatunki mięsa.

Komisya stwierdziła z zadowoleniem, że urządzenia aprowizacyjne miasta Wiednia nie tylko wytrzymują porównanie z urządzeniami zagranicznemi, ale je pod wielu względami przewyższają. W szczególności w żadnem z miast zagranicznych nie znaleziono podobnie śmiałych usiłowań załatwienia kwestyi aprowizacyjnej jakiemi pochlubić się może Wiedeń w postaci Towarzystwa akcyjnego dla hurtownej rzezi (Grossschlächterei-Aktiengesellschaft) lub w postaci instytucyi do odbioru bydła i mięsa (Uebernahmsstelle für Vieh und Fleisch). Mimo to twierdzi, że wspomniana podróż naukowa nie pozostanie bez dodatnich wyników, bo zarząd miasta zyskał dalsze, nowe impulsye do jeszcze staranniejszego przeprowadzenia ulepszeń w urządzeniu aprowizacyi środków żywności.

Aprowizacya stolicy Węgier.

W jednym z numerów z miesiąca maja, dziennika „Frankfurter Ztg.“, znaleźć można było interesującą recenzyę książki wydanej

niedawno w Budapeszcie przez jednego z tamtejszych radców magistratu, który słusznie uchodzić może za twórcę wzorowej organizacyi aprowizacyi miejskiej, polegającej już nie tylko na sprzedaży, ale nawet i na produkcyi środków spożywczych dla tańszego ich dostarczenia ludności.

Jest nim p. Folkushazy, organizator aprowizacyi miejskiej w stolicy Węgier, który wygłosił też na ten temat niedawno w Budapeszcie odczyt, który gazeta frankfurcka ocenia nadzwyczajnie przychylnie, dając mu tytuł: „O wzorowym targu spożywczym“ *).

Z artykułu tego okazuje się, że w Budapeszcie rozpoczęto akcyę aprowizacyjną w r. 1909, a więc znacznie później od Lwowa a to od założenia miejskiej fabryki chleba w celu zapobieżenia jego drożyźnie. Chleb sprzedaje się tylko na wagę, w cenie po 22 hal. za kg. chleba ciemnego, 28 hal. półciemnego, a 32 hal. jasnego. Fabryka, która ma kapitał zakładowy 940.000 kor. obliczona jest na amortyzacyę w 40—45 latach i w ostatnim roku wyprodukowała 10,130.000 kg. chleba. Fabryka ta wypieka i bułki, ale nie na sprzedaż, lecz tylko dla miejskich szpitali i podobnych zakładów. Dyrektor piekarni podlega miejskiej komisyi z 6 członków, funkcyonującej jako zarząd aprowizacyi. W zakładzie panuje wzorowa czystość i ścisła kontrola lekarska w każdym dziale administracyi.

Starszem w zakresie aprowizacyi Budapesztu jest urządzenie tamtejszej miejskiej kasy na bydło. Kasa ta daje zaliczki hodowcom, pod warunkiem, że będą sprzedawali bydło w Budapeszcie, czyli, że kasa ta jest przymusową, taką, jaką ma być proponowana w najbliższym czasie we Lwowie. Kasa prowadzi wykazy opasów na prowincyi i skoro spodziewa się zbytniego podskoczenia cen mięsa w mieście, rekwiruje zamówione bydło. Kasa daje miejscowym rzeźnikom i masarzom pożyczki w wysokości 2-tygodniowego ich zapotrzebywanie, bez żadnej gwarancyi, a dłuższe i większe na weksle i inne zabezpieczenia. Wogóle cały obrót pieniężny targu na bydło idzie przez tę kasę, która nie pobiera żadnego procentu, jeżeli zapłata dokonuje się do 48 godzin. Prowizya za inkasso wynosi od od jagniąt $2^3/_4\%$, od świń 3%, a od reszty zwierząt 5%. Należytość komisyonerska wynosi 2 kor. za sztukę bydła, a 1 kor. od świni. Kasa opartą jest na kapitale zakładowym w wysokości 1 miliona koron.

Osobnym działem aprowizacyi jest rzeźnia koni i wyrąb mięsa końskiego, a urządzenie to stanowi monopol miejski;

*) „Gazeta wieczorna“, Lwów, 25. maja 1914.

sprzedaje się mięso końskie po 64 hal. do 1 kor. za jeden kg. Zakład ten ma w Budapeszcie 25 jatek z mięsem wyłącznie końskiem, gdzie tygodniowo sprzedaje się 15.888 kg. mięsa, a 17·679 kg. kiełbas końskich, które się fabrykuje w miejskim zarządzie.

Miasto Budapeszt utworzyło wreszcie stałą instytucyę „Miejską organizacyę sprzedaży środków żywności“, która prowadzi sprzedaż baraniny, kiełbas wieprzowych własnego wyrobu, dziczyzny, jaj, kur, masła, tłuszczów, sera, chleba własnego, który jednakże jest do nabycia także w innych sklepach. Organizacya ma na celu jedynie regulowanie cen, obejmuje od 3—20% miejskiej konsumcyi w poszczególnych artykułach, prowadzona jest po kupiecku, a jej funkcyonaryusze i urzędnicy nie są urzędnikami miejskimi, ale mają i wykształcenie i charakter kupiecki. Centralny aparat tej organizacyi, czyli, jakbyśmy we Lwowie nazwali „Miejskiego zakładu aprowizacyi“ łączy się z rzeźnią, gdzie też znajduje się fabryka kiełbas z dużem technicznem urządzeniem kotłów, wędzarni i t. p. Ma tu panować czystość wzorowa i ścisłe przestrzeganie hygjeny.

Rozwój tego zakładu był dlatego możliwy, bo gmina miasta Budapesztu dostarczyła mu kapitału 750.000 kor. Instytucya prowadzona jest z kupieckim zyskiem i z kupieckim zmysłem, gminie za wszystko płaci wedle cen normalnych, pomimo to wpływa tak dalece na ukształtownnie się cen, że jak twierdził radca Folkushazy, a jak za nim powtórzyły źródła, z których te szczegóły cytuję, wystarczyła n. p. pewnego razu w mieście pogłoska, że miejski zakład aprowizacyjny zamierza rozpocząć sprzedaż mięsa wołowego, aby cena jego u rzeźników spadła od razu o 20 hal. na 1 kg.

W jednym tygodniu n. p. sprzedaje się za pośrednictwem tego miejskiego zakładu: kiełbas 15.991 kg., wędlin innych 6.553 kg., baraniny 4.828 kg., kur 2.470 kg., jaj 367.846 sztuk, masła 10.182 kg., bryndzy 2.061 kg., sera holenderskiego 617 kg., sera własnego wyrobu 5.376 cegiełek, twarogu 2.670 kg.

Zbyt jest zdecentralizowany. Zakład ma do rozporządzenia w różnych stronach miasta 23 własnych sklepów, pomieszczonych w specyalnie zbudowanych, małych a schludnych pawilonach (kioskach), gdzie towar robi wrażenie bardzo apetyczne; lista cen jest wystawiona na widok publiczny. Wszystkie kioski połączone są z centralą telefonem i w miarę zapotrzebowania żądają od niej świeżego towaru.

Aprowizacya w miastach polskich.

Już raz poprzednio miałem sposobność wspomnieć, że w dziejach rozwoju gospodarczego miast nowoczesnych powinno być zapisane na chlubę tak często atakowanego zmysłu gospodarczego nąrodu polskiego, że miasta polskie nie tylko nie pozostały w tyle w ruchu, dążącym do zorganizowania w wielkich miastach akcyi aprowizacyjnej w rękach samorządnych korporacyi gminnych, ale jak to w szczególności o naszej stolicy, mieście Lwowie powiedzieć można, pierwsze stanęły w szeregu gmin świadomych swoich obowiązków i swego zadania.

Stało się to może oprócz dobrej woli i szlachetnego pojmowania obowiązków obywatelskich ze strony reprezentacyi miejskich, przedewszystkiem z tego powodu, że ogólna drożyzna środków żywności nam, w dzielnicach polskich, pozbawionym swobody rządzenia się własnym losem, może bardziej niż w innych krajach dała się we znaki. Objawy drożyzny w miastach zachodnich, przemysłowych pochodziły oprócz ogólnych przyczyn światowych także z podniesienia się stopy zamożności ludności te miasta zamieszkującej. Wzrost drożyzny w przemysłowych centrach Anglii i Niemiec to rzecz naturalna. Im bardziej na wschód, tem właściwie objawy drożyzny z uwagi na bardziej rolniczy charakter krajów powinny być łagodniejsze; tymczasem było inaczej a najlepszym tego dowodem stosunki miasta Lwowa, które jedno z pierwszych odczuło na sobie objawy i skutki ogólnej drożyzny i jedno z pierwszych w Europie środkowej wzięło się z całą energią do usuwania i zwalczania objawów tej drożyzny.

Miasto Kraków jedynie w zakresie dostarczania mieszkańcom opału taniego wyprzedziło Lwów, bo akcya ta wcześnie, została tam w życie wprowadzoną, natomiast w zakresie innych akcyi aprowi-

zacyjnych w Krakowie później, bo dopiero w r. 1912 a więc prawie 10 lat później aniżeli we Lwowie podjęto konkretne starania. Kraków dzięki silniejszej organizacyi handlu w ogólności, powtóre dzięki bezsprzecznie wyższej przeciętnej zamożności swojej ludności a wreszcie dzięki sąsiedztwu bliskiemu Królestwa Polskiego, skąd n. p. przywozi się do Krakowa w znacznej ilości mleko, które jak wiadomo nie opłaca cła na granicy, dalej znaczne ilości kartofli, jarzyn i t. p. jest w każdym razie pod wielu względami w lepszem położeniu aniżeli Lwów, mimo, że w teoryi powinno być inaczej i Lwów, jako wysunięty bardziej na wschód, powinien znacznie mniej cierpieć z powodu drożyzny. Wreszcie jeszcze jeden powód stawia Kraków w lepszem położeniu, a mianowicie okoliczność, że najbliższa i nieco dalsza okolica Krakowa, takie wsie jak Bronowice, Czarna Wieś, Łobzów, Krowodrza, Prądnik, potem Bielany, Liszki, a wreszcie Bierzanów i dalej wsie powiatu bocheńskiego, szczególniej sławne Ujście biskupie, posiadają znacznie wyżej stojące gospodarstwo ogrodowe i warzywne, chłopskie, aniżel którakolwiek wieś okręgu lwowskiego.

Pod względem urządzenia rzeźni, które stanowi najważniejszy początek wszelkiej aprowizacyi, najlepiej zaopatrzone są miasta Lwów i Poznań; rzeźnia poznańska, stojąca na t. zw. Łąkach dominikańskich, jest pod względem technicznym, komunikacyjnym wzorową, a nawet pod względem architektonicznym estetyczną. Rzeźnia lwowska oddana do użytku publicznego w r. 1901 jest wielkim, wspaniale technicznie urządzonym zakładem, którym miasto Lwów może się pochlubić i który już nieraz służył za wzór innym miastom.

Rzeźnia w Krakowie, stara, nie odpowiada nowoczesnym wymaganiom i właśnie w toku jest budowa nowej wielkiej i postępowej rzeźni.

Najgorsza rzeźnia z miast polskich istnieje w Warszawie a jest ich tam właściwie trzy: jedna na Solcu, w południowo-wschodniej części miasta, nad Wisłą, — druga na Rybakach, w północno-wschodniej części miasta, także nad Wisłą, wreszcie trzecia na Pradze. Wszystkie one są w stanie urągającym najprymitywniejszym wymaganiom sanitarnej i weterynaryjnej hygieny.

Pod względem ilości bitego bydła w rzeźniach miejskich miast polskich, w jednej z ostatnich prac na temat gospodarki naszych miast *) znajduje się następująca tabelka:

---

*) Edward Strasburger „Gospodarka naszych wielkich miast“ Kraków 1913 G. Gebethner i Sp.

Ilość bitego bydła w rzeźniach miejskich:

Miasta	Bydło rogate	Cielęta	Owce i kozy	Nierog.	Konie	Razem
Warszawa (1900)	120.000	67.000	?	213.000		400.000
Kraków (1907	26.073	29.140	984	37.555	—	93.752
Lwów (1907)	32.146	41.595	447	56.348	655	131.191
Poznań (1910)	11.698	19.166	12.551	50.049	118	93.594

Porównując konsumcyę mięsa na głowę ludności w r. 1900 ten sam autor dochodzi do rezultatu, że najmniejszą konsumcyę w kg. na głowę ludności posiada Warszawa, a mianowicie 49 kg, Poznań 61·06, a Lwów jak wyżej wyszczególniłem, posiadał w r. 1912 konsumcyę 52 kg.

Tak, jak Warszawa pod względem rzeźni stoi najniżej, tak natomiast pod względem hal targowych, ich stanu technicznego i wyników finansowych może służyć wszystkim miastom polskim za wzór. Warszawa posiada trzy ogromne hale targowe, największa z nich znajduje się na pl. Mirowskim, w centrum miasta, składa się właściwie z dwóch traktów przeznaczonych na sprzedaż, warzyw, mleka, mięsa, ryb i t. p. Dwie mniejsze hale znajdują się na pl. Witkowskiego, w zachodniej części, a druga na Koszykach w południowo-zachodniej części miasta. Oprócz tych hal istnieje jeszcze t. zw. „Gościnny Dwór“, stary lichy budynek, w pobliżu pl. Mirowskiego, przeznaczony na sprzedaż artykułów codziennej potrzeby. Hale targowe warszawskie oświetlone są elektrycznością i posiadają techniczne urządzenia według najnowszych wymogów.

O wielkości hal targowych warszawskich świadczą najlepiej cyfry kosztów budowy ich, które według powołanej wyżej pracy Strasburgera wynosiły jak następuje:

Koszta budowy hali na pl. Mirowskim	3,175.000 kor.
„ „ „ „ „ Witkowskiego	1,125.000 „
„ „ „ „ ul. Koszykowej	1,125.000 „
Razem budowa trzech hal targowych wynosiła	5,425.000 kor.

Same koszta na oprocentowanie i amortyzacyę kapitału inwestowanego, licząc 6% od kapitału, wyrażają się kwotą 325.500 kor.

Mimo tych ogromnych kosztów wynik finansowy administracyi warszawskich hal targowych jest według szczegółowego obliczenia zamieszczonego w wymienionej wyżej pracy, doskonały.

Wydatki na administracyę i utrzymanie hal targowych wynoszą 241.542 kor. Z tej kwoty okrągło 105.000 kor. przypada na utrzymanie służby targowej; pozostałe 136.000 kor. są to wydatki na utrzymanie, remont, elektryczne oświetlenie i drobne

wydatki gospodarcze. Personal targowy w halach (razem z „Gościnnym Dworem“) składa się z 87 ludzi. Dozorcy otrzymują po 1.500 rb. rocznej płacy, technicy i maszyniści po 1000 rb. urzędnicy kancelaryjni po 800 rb. dozorcy wagi, ślusarze po 500 r. b. stróże i robotnicy po 360 rb.

Mimo znacznych wydatków na utrzymanie, hale warszawskie przynoszą miastu pokaźne dochody; według budżetu na r. 1911 dochód surowy wynosił 225.642 rb., a czysty dochód z hal targowych 129.025 rb.

Mniejsze dochody uzyskuje Kraków ze swoich targowic, które są prymitywne, a sprzedaż odbywa się tam przeważnie sposobem dawnym. W rozmaitych dzielnicach miasta znajdują się szeregi straganów, gdzie sprzedaje się artykuły żywności, oraz otwarte jatki dla sprzedaży mięsa pod gołem niebem. Oprócz stałych stanowisk na placach miejskich, dwa razy w tygodniu odbywają się targi, na które zjeżdżają do Krakowa okoliczni włościanie dla sprzedaży swych artykułów.

Kontrola nad targami w Krakowie jest ścisła, o czem świadczy statystyka i cyfra znacznej liczby konfiskowanych rocznie produktów. Według Strassburgera z ogólnej liczby 20.352 próbek artykułów spożywczych, badanych w r. 1906, znaczną ilość, bo 6.164 uznano za nienadające się do spożycia. Z pomiędzy skonfiskowanych artykułów największą liczbę stanowią jaja — 5.898, masło — 95, mleko i śmietanka — 119 próbek uznano za złe.

Personal dozoru targowego składa się w Krakowie z komisarza targowego, 11 dozorców targowych i 1 dozorcy targu rybnego; oprócz służby dozorującej istnieje służba kancelaryjna i straż przy jatkach i kramach.

Dozór targowy wraz z służbą kancelaryjną kosztuje w Krakowie 34.830 kor. Wydatki na utrzymanie kramów, jatek i targowiska końskiego na Groblach wynoszą 14.000 kor. czyli, że wydatki na zarząd targowy wynosiły w Krakowie w r. 1909 razem 49.000 kor. Z zestawienia z przychodami okazuje się, że targi krakowskie przysparzają gminie dochodów a nadwyżka przelana do kasy gminnej w r. 1911 wynosiła 27.000 kor.

Najgorzej pod względem finansowym a także dość licho pod pod względem technicznym przedstawia się urządzenie targów środków żywności we Lwowie i z ubolewaniem trzeba stwierdzić, że w zakresie budowy hal targowych, Lwów, który zresztą przoduje na wielu innych dziedzinach komunalnej polityki gospodarczej, pozostał znacznie w tyle. Od kilkunastu lat nie schodzi

z porządku dziennego sprawa budowy hal targowych i dopiero trzeba było bardzo przykrych doświadczeń kilku lat ostatnich pod względem drożyzny i trudności aprowizacyi, ażeby przypomnieć i wprowadzić na realne tory dawne projekty budowy hal targowych.

Do chwili obecnej Lwów posiada właściwie tylko dwie i to prymitywne hale targowe: w śródmieściu na pl Halickim, składającą się właściwie z szeregu lepszych straganów i taką samą na placu Teodora. Jedynie czystość pierwszej z wymienionych hal, jej wygodne położenie w śródmieściu przemawiają na jej korzyść. Niema w niej ani chłodni, ani wielkich magazynów, dowóz jest utrudniony bo odbywa się wózkami i wozami, które tamują komunikacyę i zanieczyszczają plac przed targowicą. Podobne stragany w gorszym stanie, drewniane znajdują się na pl. Krakowskim a zresztą tak jak w Krakowie tak i we Lwowie istnieje cały szereg otwartych targowisk pod gołem niebem (na pl. Strzeleckim, na pl. Unii brzeskiej, przy ul. św. Zofii i t. d.)

Całkowity wydatek na zarząd targowy we Lwowie wynosi okrągło 90.000 kor., z czego połowa przypada na służbę targową, połowa zaś na utrzymanie placów targowych, wagę miejską i rozmaite wydatki połączone z naprawą urządzeń targowych.

Urządzenia targów nie przynoszą we Lwowie nie tylko żadnych dochodów gminie, ale nie pokrywają nawet kosztów ich utrzymania.

W najbliższej przyszłości zdobędzie się wreszcie miasto Lwów na razie na dwie postępowe hale targowe, z których jedna wybudowaną ma być w górnej części ul. Gródeckiej a druga przy ul. Łyczakowskiej. Część kredytów na ten cel jest już zapewniona w budżecie na r. 1914. Będą to na razie tylko hale detaliczne do sprzedaży drobiazgowej. Niema wątpliwości, że z chwilą ich powstania gmina przekona się, tak jak to się stało w innych zachodnich miastach, że hale detaliczne nie wystarczają i że obok nich i dla ich należytego funkcyonowania niezbędną jest hala centralna dla handlu hurtownego, posiadająca połączenie kolejowe, wielkie chłodnie, obszerne magazyny i t. p.

Interesujące zestawienia porównawcze najpierw co do strony finansowej zarządu targowego w pięciu wielkich polskich miastach, a następnie co do wprowadzania i spożycia poszczególnych artykułów konsumcyjnych znajdują się w powołanej kilkakrotnie pracy Strasburgera. W szczególności:

Wynik finansowy zarządów targowych według budżetów na rok 1911 w koronach:

	wydatki	dochody	nadwyżka	niedobór
Warszawa	241.542	604.105	362.563	—
Łódź	—	22.585	22.585	—
Kraków	48.774	75.972	27.198	—
Lwów	89.345	88.200	—	1.145
Poznań	5.239	40.764	35.525	

Z powyższego zestawienia okazuje się, że najlepsze wyniki finansowe z hal targowych osiąga miasto Warszawa a to dzięki temu, że posiada trzy wielkie hale targowe, urządzone w sposób bardzo postępowy. Okazuje się też, że nawet bardzo wysokie koszta budowy hal targowych znajdują odpowiednie umorzenie w dochodach i że jeszcze hale takie przynoszą poważne dochody.

Najgorzej pokazuje się wychodzi na swoim zarządzie targowym miasto Lwów, które w r. 1911 jedyne z wielkich miast polskich, nie tylko nie mialo żadnego czystego dochodu z tego działu, ale wykazało nawet stratę, względnie niedobór w kwocie 1145 kor.

Druga tabelka statystyczna dotyczy porównania konsumcyi poszczególnych artykułów żywności między Lwowem a Krakowem i wykazuje za r. 1907 w miastach Lwowie i Krakowie następujące daty:

Przedmioty konsumcyi		Lwów	Kraków
Mięso świeże i wędzone	kg.	1,786.214	1,111.888
Kury i gołębie	sztuk	672.114	416.548
Ryby	„	1,356.944	715.618
Mąka	„	19,940.015	15,813.320
Jarzyny	„	826.018	1,105.298
Owoce świeże	„	4,812.905	3,146.260

W powyższem zestawieniu są następujące charakterystyczne cyfry. Przedewszystkiem okazuje się, że konsumcya spożywczych artykułów jest w obydwóch miastach dość znaczna tudzież, że Kraków (w r. 1907 jeszcze mały Kraków, o 90.000 ludności) mało co ustępywał w tym czasie w konsumcyi artykułów spożywczych stolicy kraju, jak n. p. w dziale mięsa, drobiu, owoców, mąki a w dziale jarzyn spożycie w Krakowie było znacznie wyższe a niżeli we Lwowie. Świadczy to najlepiej o tem, co poprzednio wspomniałem, że Kraków znajduje się pod względem możliwości aprowizacyi w znacznie lepszych warunkach od Lwowa.

Do rozmaitych szczegółów dotyczących aprowizacyi w wielkich miastach polskich będę miał sposobność powrócić omawiając specyalnie akcyę aprowizacyjną i urządzenia pod względem dostarczania żywności w miastach Lwowie, Krakowie, Poznaniu i Warszawie. Obecnie przejdę do szczegółowego omówienia działalności gminy miasta Lwowa w tym zakresie gospodarki komunalnej.

Działalność gminy miasta Lwowa w zakresie aprowizacyi.

Historya urządzeń i starań aprowizacyjnych w mieście Lwowie sięga r. 1902, kiedyto ogólny nieurodzaj w całej środkowej Europie a w naszym kraju na domiar klęski rolniczej, żywiołowej, nie mniejsza klęska w postaci strejków rolnych, spowodowały ogólną drożyznę produktów rolnych i środków żywności.

Na posiedzeniu Rady miejskiej w dn. 9. października 1902 Dr. Maryański imieniem sekcyi finansowej, w której dzień przedtem radny Janowicz poruszył konieczność zarzadzeń gminy dla zwalczania drożyzny, przedstawił w tej sprawie wniosek nagły, podkreślając w pierwszym rzędzie drożyznę mięsa, której nie usunęła budowa wielkiej, postępowej rzeźni. Mięso podrożało w sposób groźny dla ludności, konsumcya mięsa lepszego spadła gwałtownie, a ludność zaczęła żywić się najlichszymi gatunkami mięsa, t. zw. „chabliną“, ale i cena tej lichej sorty mięsa poszła w górę z 76 hal. na 84 hal., cena wieprzowiny z 96 hal. na 1 K 20 hal. do 1 K 40 hal., cena mięsa cielęcego z 96 hal. do 1 K na 1.32 do 1.44 hal. cena baraniny z 64—72 hal. na 92 hal. wszystko za 1 kg.

Wobec tych objawów mowca postawił wniosek, wzywający magistrat do natychmiastowego zwołania an-

kiety w celu zastanowienia się nad powodami i środkami usunięcia drożyzny mięsa, a równocześnie wzywający magistrat, ażeby po zbadaniu sprawy przedłożył odpowiednie konkretne wnioski. Całe ówczesne posiedzenie zeszło na gorącej dyskusyi, niestety nie nad konkretnymi sposobami zaradzenia złemu, ale na spór czysto formalnej natury, czy zwoływać ankietę, czy nie.

Przeciwnicy ankiety twierdzili, że skoro istniejąca już wówczas w łonie Rady miasta komisya spraw aprowizacyjnych, Komisya rzeźniana, Komisya targowa i Magistrat jako organ wykonawczy nie umiały dotychczas zapobiedz drożyźnie, to tem mniej jest nadzieja, że wielka ankieta złożona z uczonych ludzi potrafi znaleść odpowiednią drogę.

Członek Rady miejskiej Dr. Mahl w dyskusyi nawoływał do wdrożenia akcyi celem sprowadzania do Lwowa ryb morskich, przed tem jednak potrzeba zbudować odpowiednią chłodzarnię. Wiceprezydent m. Ciuchciński podnosił w dyskusyi, że przyczyną drożyzny, są przesadne szykany weterynaryjno-policyjne, okazujące się szczególnie w ostatnich czasach, przy zwalczaniu pomoru świń. Radny Hudec żalił się, że chleb w mieście maleje z każdym dniem, jakość jego coraz gorsza i proponował założenie piekarni miejsklej. Dr. Rutowski przypomniał, że istnieje od dość dawna w łonie Rady Komisya dla spraw aprowizacyjnych, ale ani ona, ani inne komisye, ani magistrat nie podjęły dotychczas żadnej inicyatywy, więc dobrze będzie zwołać ankietę i ludzie obcy będą się na niej mogli należycie wypowiedzieć.

Po długiej, burzliwej dyskusyi Rada miejska uchwaliła wreszcie powołać obszerną ankietę i zaprosić do niej przedstawicieli rozmaitych dziedzin gospodarczych, zaś ankiecie przekazać do załatwienia nie tylko sprawę drożyzny mięsa, ale także obmyślenie środków dla zwalczania drożyzny chleba i opału.

To był właściwy początek historyczny nowoczesnej akcyi aprowizacyjnej w mieście Lwowie; wprowadzenie jej w życie nie poszło jednak tak łatwo i minęło jeszcze kilka lat, zanim akcya ta przybrała realne kształty.

Na posiedzeniu Rady miejskiej w dn. 13. listopada 1902, Dr. Szpilman zdał sprawę z postępu prac w sekcyi IV. (sanitarnej) w kwestyi zapobieżenia drożyźnie, sekcya ta bowiem Rady miejskiej, zanim jeszcze ankieta wyżej wspomniana została zwołaną, opracowała szereg wniosków, które właśnie przedstawił w swym referacie Dr. Szpilman. Według tych wniosków gmina powinna była poczynić następujące starania, wzglę-

dnie zarządzenia: 1) dążyć do ustanowienia cen maksymalnych dla najważniejszych środków żywności, 2) unormować w odpowiedni sposób, na wzór wiedeński stosunek t. zw. dokładek do czystego mięsa, 3) unormować sposób ważenia mięsa, 4) zorganizować lepiej kontrolę wag, 5) unormować lepiej ceny mięsa według jego gatunków, według gatunków zwierzęcia, z którego mięso wyrąbano, 6) doprowadzić do podziału mięsa na gatunki.

Równocześnie wnioski nakładały na magistrat następujące konkretne zarządzenia: 7) utworzenie kilku własnych miejskich jatek, w którychby agenci przez miasto ustanowieni sprzedawali mięso z prowincyi przez komisyonerów nadsyłane. Jatki te odstąpić miała gmina bezpłatnie, a agenci mieliby prawo do poboru jedynie pewnego procentu (5—6%) od ceny uzyskanej ze sprzedaży mięsa. 8) Wdrożyć starania celem wybudowania hali centralnej z chłodzarnią. 9) Dążyć do założenia własnej miejskiej piekarni, 10) Utworzyć miejski skład drzewa i węgla, 11) wystarać się o refekacye czyli zniżki kolejowe dla transportu bydła, mięsa innych artykułów żywności, oraz węgla i drzewa, 12) dążyć do utworzenia kredytowej kasy względnie ajencyi w rzeźni dla ułatwienia taniego kredytu dla handlarzy bydła, rzeźników i t. p. 13) Dążyć do reformy akcyzy miejskiej a mianowicie do zniesienia, względnie zniżenia opłat od artykułów żywności niezbędnych a do podniesienia opłat od artykułów zbytkowych, tudzież starać się o zmianę opłat od bydła w tym kierunku, aby opłaty nie wymierzano od wieku ale od wagi bydła, 14) przeprowadzić reformę biura chemika miejskiego, 15) Przeprowadzić reorganizacyę biura targowego.

Mimo, że stan ówczesny pod względem drożyzny był bardzo poważny, a wnioski przedłożone przez Dr. Szpilmana były jędrne, zdrowe i praktyczne, długo trwała dyskusya, zanim je rada uchwaliła a i to nie w całości, bo odrzucono wnioski pod 7) i 9), mianowicie dotyczące utworzenia jatek miejskich i piekarni miejskiej.

W każdym razie uchwaliła Rada miejska wówczas właściwie po raz pierwszy konkretne podstawy do przeprowadzenia zarządzeń aprowizacyjnych, których wynikiem tak się dzisiaj szczycimy.

Tymczasem ankieta, zapowiedziana uchwałą z października 1902, zbierała się powolnie, a jeszcze powolniej obradowała tak, że minęło przeszło dwa lata, zanim jej teoretyczna praca została ukończoną.

Tymczasem stosunki pogarszały się z miesiąca na miesiąc. W dniu 13. marca 1903 na walnem zgromadzeniu przedsiębiorców budowniczych przestrzegano przed skutkami bezrobocia i drożyzny. Zgromadzenie ludowe w dniu 15. kwietnia 1993, zamieniło się w ogólną, groźną manifestacyę. Na zgromadzeniu tem przestrzegano czynniki miarodajne przed skutkami dalszego trwania drożyzny i bezrobocia, przypominając krwawe rozruchy, które tak strasznie zapisały się w życiu Lwowa. Jeden z referentów na tem zgromadzeniu przypominał, że podatki w monarchii od artykułów spożywczych z kwoty 228 milionów w r. 1891 wzrosły w r. 1900 na 317 mil., a w tym samym czasie podatek gruntowy zniżony został z 71 na 56 mil. koron. Zwracano uwagę na podwyższenie ceł na artykuły spożywcze z powodu ugody z Węgrami: Opłata od żyta podniesioną została z 3 k. na 7 k., od kukurudzy z 1 k. na 3 k., od mąki i krup z 8 k. na 15 k.; od krowy żywej z 7 k. na 30 k., czyli więcej niż poczwórnie, od świni z 3 k. na 12 k. Drób dotychczas wolny od cła, według nowej taryfy obciążono cłem po 8 k. od 100 kg., chleb z 9 k. na 15 k., mięso przyrządzone z 14 k. na 45 k. Nic dziwnego, jak podnosił inny z mówców, że w tych warunkach konsumcya zboża zmniejsza się u nas z roku na rok. We Francyi wynosi na głowę 254 kg., w Niemczech 197 kg., w Austryi 173, a bez Węgier nawet tylko 124 kg.

Kiedy mimo tych przypomnień, głosów na zebraniach publicznych i nawoływania prasy, zrealizowanie powziętych poprzednio przez Radę miejską uchwał nie postępowało, na posiedzeniu w dn. 1. września 1904 radny Markiewicz żądał przyspieszenia akcyi, zwracał uwagę na ponowną klęskę nieurodzaju i domagał się wzmocnienia istniejącej w łonie Rady komisyi aprowizacyjnej (drożyźnianej) i polecenia jej, aby prócz sprawy dostarczania opału t. j. drzewa i węgla, zajęła się także dostawą kartofli i innych artykułów spożywczych, na razie tylko dla zakładów miejskich i rozmaitych instytucyi dobrocznnych.

Wreszcie odnośne departamenty magistratu miasta rozpoczęły konkretną pracę, komisya aprowizacyjna, dekompletowana i zmieniająca się w swoim składzie wskutek nowych wyborów miejskich, podjęła starania i wreszcie po latach trzech zaczął się krystalizować w życiu stolicy kraju całokształt akcyi aprowizacyjnej tak jak go dziś w ramach poniżej wyszczególnionych posiadamy.

Dostarczanie mięsa i regulowanie cen tegoż.

Wielka posucha roku 1904, która objęła całą niemal środkową Europę, stała się powodem ogólnej drożyzny, najpierw bydła później mięsa i innych artykułów żywności w całej niemal środkowej Europie. Drożyzna rosła nie tylko z powodu braku produktów, ale także wskutek gry spekulacyjnej handlarzy artykułów żywności, a zwłaszcza handlarzy bydła i mięsa, którzy na pierwszy odgłos ogólnych utyskiwań na drożyznę, mieli pretekst do podniesienia cen w stosunku nie proporcyonalnym do cen żywego towaru.

Niezdrowej tej spekulacyi starała się położyć tamę także gmina miasta Lwowa, a ponieważ brakło ustawowych przepisów dla zaradzenia temu w sposób przymusowy, przeto postanowiono stworzyć środek regulowania cen, aby uchronić mieszkańców od łaski i nie łaski niesumiennych spekulantów.

Pierwszem wielkiem miastem w Europie, które ujęło akcyę aprowizacyi mięsa w swoje ręce, było miasto Lwów, za przykładem naszej stolicy poszły dopiero dalsze miasta jak: Wiedeń, Graz, Praga, Warszawa, Kraków, a ostatnimi czasy wprowadzają tę akcyę także i mniejsze prowincyonalne miasta w kraju.

W r. 1900 utworzono, a w r. 1905 wzmocniono w łonie Rady miasta Lwowa stałą specyalną komisyę aprowizacyjną, której poruczono obmyśleć sposoby należytego zaprowiantowania miasta w tańsze mięso.

W listopadzie r. 1905 z uwagi na to, że rozchodziło się o dostarczenie tańszego mięsa najuboższym warstwom ludności i z uwagi na doświadczenia korzystne porobione za granicą ze sprzedażą mięsa końskiego sprowadziła gmina miasta Lwowa z Wiednia rzeźnika trudniącego się biciem koni i sprzedażą mięsa końskiego i udzielono mu dla ułatwienia rozpoczęcia przedsiębiorstwa we Lwowie zaliczki bezprocentowej z funduszów gminnych w kwocie 5,000 koron. Nowość ta przyjęła się we Lwowie zupełnie dobrze, czego najlepszym dowodem, że już w r. 1906 zabito 1550 sztuk koni. Przedsiębiorstwo to było tem racyonalniejsze, że właśnie Galicya dostarczała od dawnych lat na targ wiedeński bardzo dużą ilość koni, przeznaczonych na rzeź, a cena ich po odliczeniu kosztów transportu do Wiednia wynosiła loco Lwów zaledwie tyle, ile wartość skóry.

Sprzedaż mięsa końskiego odbywa się też we Lwowie po dziś dzień, a mięso to stanowi ciągle ważny artykuł żywności dla ubogiej ludności, a to z uwagi na jego nizką cenę.

Akcya ta sprzedaży mięsa końskiego nie zmieniła jednak stosunków co do drożyzny mięsa wołowego i ceny tak żywego towaru jak mięsa rosły w dalszym ciągu.

Rzeźnicy, ilekroć pociągano ich do odpowiedzialności, tłumaczyli się trudnością w uzyskiwaniu żywego towaru i wyzyskiem ze strony pośredników, więc gmina, ażeby dać rzeźnikom możność zakupna żywego materyału wprost od producentów, stworzyła już w r. 1905 miejskie „Biuro pośrednictwa sprzedaży bydła i mięsa“, którego celem miało być obok pośredniczenia między producentami a rzeźnikami, także bezpośrednie sprowadzanie na targ lwowski żywego towaru i mięsa.

Mimo, że instytucya ta zaraz od samego początku ograniczoną została na zbyt szczupły kapitał obrotowy, tak, że nie mogła rozwinąć szerszej akcyi handlowej, mimo to Biuro pośrednictwa w latach od 1907—1912 przeprowadziło dość znaczną ilość transakcyi a w ostatnich dwóch latach nawiązało stosunki handlowe z hurtownikami na Węgrzech i w Rumunii.

Ponieważ gmina obawiała się angażować większy kapitał jako zaliczkę na fundusz obrotowy na miejskie Biuro pośrednictwa, a z drugiej strony miejska komisya aprowizacyjna rozumiała, że bez oparcia interesu mięsnego na większym kapitale i na pewnej organizacyi handlowej zamierzony cel nie da się osiągnąć, przeto gmina podjęła pertraktacye z instytucyami finansowemi, najpierw z filią Wiedeńskiego Banku Związkowego, następnie z akcyjnym Bankiem ludowym i pozwoliła tym instytucyom utrzymywać obok miejskiego Biura Pośrednictwa tak zwaną „Kasę mięsną“. Jak poniżej szczegółowo wyjaśnię, także i ta kasa mięsna oparta o kapitały bankowe nie mogła rozwinąć należytej działalności z powodu zupełnie błędnej organizacyi lwowskiego targu bydła.

W r. 1907 rada miejska i komisya aprowizacyjna widząc, że wszystkie dotychczasowe zarządzenia nie zapobiegają drożyźnie, postanowiły ująć bezpośrednio w swoje ręce akcyę sprzedaży mięsa i utworzyć własne miejskie jatki z mięsem, aby w ten sposób ustanowić czynnik regulujący cenę tego najważniejszego artykułu żywności.

Początkowo otworzono miejskich jatek dwie, później powiększono ich ilość do sześciu. Ponieważ 80% rzeźników lwowskich wyrębuje przeważnie mięso prowincyonalne i u nich zakupuje mięso średnia klasa mieszkańców, przeto jatki miejskie miały właśnie na celu tej średniej klasie przyjść z pomocą i obniżyć ceny mięsa pro-

wincyonalnego, a przytem wpłynąć także na uregulowanie cen mięsa z rzeźni lwowskiej.

Gmina udzieliła zaliczki z funduszów bieżących na urządzenie jatek miejskich w kwocie 22.500 koron. W pierwszym roku nie było ani przychodu, ani rozchodu, a kiedy ilość jatek doszła do sześciu, sprzedaż roczna wynosiła około 300.000 klgr., a przeciętna ilość mięsa sprzedawanego jednej partyi 1 klgr., czyli okazało się, że jatki służyły nie warstwom najzamożniejszym, ani też najbiedniejszym, które mięsa albo nie jedzą, albo kupują mięso końskie, lub najlichsze prowincyonalne, ale warstwom średnim, żyjącym ze stałych poborów.

Ceny w jatkach miejskich były stale od początku niższe, aniżeli ceny rzeźników, różnica wahała się od 10—20 hal. na kilogramie.

Jatki spełniały od początku rolę regultatora cen mięsa we Lwowie i dlatego stały się odrazu przedmiotem ataków ze strony sfer rzeźnickich.

W drugim i trzecim roku istnienia jatek miejskich zaczęły się coraz większe trudności przy nabywaniu mięsa względnie bydła, tak, że coraz trudniej było gminie konkurować z prywatnymi handlarzami; gmina zakupywała coraz drożej mięso, a niechcąc podwyższać zbytnio cen mięsa, musiała ponosić straty.

Straty te wzrastały tak w dalszych latach, że w lipcu 1913 r. całą zaliczkę z funduszów gminnych 22.500 koron można uważać było za zużytą. Pozostawał natomiast inwentarz, wartości około 1.200 K i wartość urządzenia już wówczas siedmiu sklepów, które także reprezentuje poważną kwotę.

Przez pierwszych kilka lat zakupywała gmina do swoich jatek mięso prowincyonalne; aż do połowy września 1913, zajmował się zakupnem zarząd rzeźni miejskiej, od tego czasu zakupno i cała administracya spoczywa w rękach zarządu miejskich zakładów aprowizacyjnych.

W r. 1912 otwarto siódmą jatkę koszerną, na żądanie sfer żydowskich, jatka ta wprawdzie nie przynosi także zysków, ale reguluje doskonale ceny mięsa koszernego. Cena mięsa koszernego na targu wynosiła dawniej od 2·40 hal. do 2·80 hal., zaś w jatce miejskiej cena utrzymuje się mniej więcej na wysokości 1·96 hal. bez kości. Popyt w tej jatce jest znaczny, a w środy i czwartki ruch dochodzi do 300 kg. dziennie.

Jak już wyżej wspomniałem zakupno mięsa nastręczało dla gminy od samego początku znaczne tru-

dności. Kiedy spekulanci i handlarze zaczęli gminę wyzyskiwać, postanowił Zarząd aprowizacyi miejskiej zwrócić się z zakupnem bydła wprost do organizacyi producentów bydła, do rolników.

We wrześniu r. 1913 zawarto w tym celu umowę ze spółką zbytu bydła „Pecus“, która uchodzi jako Związek rolników. Spółka ta jako komisyoner gminy, miała obowiązek kupować dla niej bydło wprost od rolników. Po kilku miesiącach próby, forma ta okazała się nieodpowiednią, czy to dlatego, że trafiono na fatalny okres klęski rolniczej, okres braku paszy, wielkiej zwyżki cen bydła dobrego, czy też spółka „Pecus“ jako młoda jeszcze organizacya, nie rozporządzająca dostatecznym kapitałem, nie zdołała jeszcze ująć w swoje ręce bezpośredniego zakupna bydła od producentów.

Faktem jest, że gmina skarżyła się z jednej strony, że spółka „Pecus“ zakupuje dla niej za drogo bydło (na pewnej partyi 12 sztuk straciła miejska aprowizacya 600 koron); z drugiej strony spółka skarżyła się na gminę, że zarząd jatek miejskich żąda zbyt wyborowego bydła i że takiego bydła poza nielicznemi stajniami opasowemi, z których towar idzie przedewszystkiem na targ wiedeński, nie ma właściwie już w kraju.

Kilkomiesięczny okres stosunku gminy ze spółką „Pecus“ miał za sobą tę dobrą stronę, że w jatkach miejskich znachodziło się wówczas mięso pierwszorzędnej jakości, najlepsze, jakie było wówczas do kupienia we Lwowie, ale natomiast zarząd aprowizacyi poniósł znaczne straty, bo nie mógł zniżyć cen mięsa, ażeby nie wypaczać celu aprowizacyi miejskiej, a musiał płacić drogo za bydło. Ale także frekwencya i sprzedaż w jatkach miejskich spadła w tym czasie, bo warstwy zamożniejsze mimo znakomitej jakości mięsa w jatkach miejskich, do nich się nie przeniosły i pozostały u rzeźników prywatnych, natomiast warstwy uboższe odsunęły się od jatek miejskich, bo szukają one mięsa tańszego, prowincyonalnego.

W pierwszych dniach grudnia 1913 uchwalono też rozwiązać umowę ze spółką „Pecus“ i zarządowi aprowizacyi miejskiej pozostawiono do wyboru alternatywę: albo kupować mięso rzeźniane od handlarzów w rzeźni, albo obmyśleć i zaprojektować kupno bydła wprost przez gminę, tudzież bicie i wyrąb we własnym zarządzie. Ta ostatnia forma jednak okazała się niemożliwą do wykonania, dopóki gmina nie zdecyduje się włożyć w aprowizacyę mięsną poważnego kapitału obrotowego, to zaś nie może tak długo nastąpić, dopóki, jak to poniżej szczegółowo wyjaśnię, gmina nie będzie w stanie ująć w zupełności w swoje ręce handlu i targu bydła we Lwowie, a to może mieć miejsce dopiero

wówczas, kiedy zaistnieje w naszem mieście przymusowa kasa dla handlu bydłem i mięsem.

Ostatecznie końcowy efekt r. 1913 był dla aprowizacyi mięsa pod każdym względem ujemny, tak pod względem frekwencyi w jatkach miejskich, jak i pod względem wyniku finansowego a to właśnie wskutek eksperymentów i zmian nieuniknionych, ale dla interesu niekorzystnych.

Sprzedaż ogólna mięsa w jatkach miejskich spadła z cyfry 300.000 kgl. lat poprzednich na 200.000 kg. W największej jatce w rynku, sprzedaż dzienna z 200 do 300 kg. spadła na 50—60 kg.

Od początku stycznia 1914 t. j. od chwili, kiedy zaczęło się kupno napowrót mięsa rzeźnianego, nastąpiła napowrót znaczna zmiana na lepsze. Sprzedaż w jatce w rynku podniosła się znów na 150—200 kg. dziennie, a cenę można było zniżyć za 1 kg. z 1·90 K na 1·64 K.

Zanim przejdę do ostatecznych konkluzyi pod względem aprowizacyi mięsa we Lwowie, powołam się na szereg cyfr statystycznych, które pozwolą tem łatwiej oprzeć wnioski na podstawie rzeczywistego stanu rzeczy.

A więc przedewszystkiem statystyka wszelkiego rodzaju bydła i zwierząt wpuszczanych na rzeź do rzeźni miejskiej we Lwowie, jakoteż mięsa dowiezionego z prowincyi, przedstawia się jak następuje: (patrz tabl. 1).

Ogólna konsumcya mięsa we Lwowie wynosiła w r. 1911 razem 12½ miliona kgr. czyli około 52 kgl. na głowę ludności.

Przypatrzmy się teraz jaki ogólny efekt społeczno-ekonomiczny powina była przynieść sprzedaż miejska ogołowi ludności.

Wzrost cen detalicznych mięsa w jatkach prywatnych we Lwowie, w okresie od r. 1906 do 1912 przedstawia się jak następuje za 1 kg w koronach, biorąc na uwagę ceny przeciętne:

rok	mięso wołowe	mięso wieprzowe	mięso cielęce
1906	1·48	1·53	1·40
1912	1·70	1·80	1·90

Tymczasem w jatkach miejskich wynosiła cena w latach od r. 1909 do 1912 przeciętnie za mięso wołowe 1·60 K, za mięso wieprzowe (poledwicę) 2·00 K, szynka 1.60 K.

Tablica I.

W ROKU	Wpuszczono na rzeź do rzeźni miejskiej:									Razem zwierząt	Dowieziono mięsa z prowincyi Kg.
	Buhai	Wołów	Krów	Jałownika	Cieląt	Owiec i baranów	Świń	Warchlaków	Koni		
1901	258	10138	7122	13450	12434	1438	16137	1	—	78526	500.000
1902	787	14395	4049	15826	40442	1703	38567	3	—	135.003	1,500.000
1903	620	13069	4451	20950	42180	1411	41650	18	—	142.129	1,613.798
1904	664	12834	3947	19784	42692	1411	46605	78	—	145.155	1,695.888
1905	547	12400	3793	18105	40836	541	44650	50	311	137.993	1,915.019
1906	1262	11344	4017	11471	31116	294	44144	29	1550	118.854	1,926.716
1907	1230	11104	4113	15699	41595	447	56306	45	655	131.194	1,948.298
1908	3325	9420	3895	19307	48414	473	52900	15	530	138.279	1,948.357
1909	4763	9684	5103	23073	53385	699	50105	3	625	147.440	2,027.941
1910	4451	9031	5696	18070	49489	325	44485	—	785	135.332	2,200.095
1911	3047	8417	5701	12440	41346	54	56136	—	783	128.404	2,220.530
1912	3642	6522	5390	15751	45753	309	66152	6	718	144.237	1,872.320
1913	3439	7006	7334	22710	50544	134	66804	10	732	158.713	1,818.979

Jeszcze bardziej uwydatnia się różnica w cenach, jeżeli się zestawi ich wysokość przeciętną w r. 1913 i w r. 1914 jak one się przedstawiały w jatkach miejskich:

	rok 1913	rok 1914
wołowina	1·75 K	1·64 K
cielęcina	1·67 „	1·84 „
polędwica wieprzowa	2·10 „	2·04 „
szynka wieprzowa	1·74 „	1·60 „
smalec	2·40 „	1·90 „

Jeżelibyśmy przyjęli, że wskutek działalości aprowizacyi miejskiej, uniknęło się podwyższenia cen mięsa we Lwowie, przeciętnie tylko o 5 hal. na 1 kg. to przy ogólnej konsumcyi mięsa we Lwowie 12.000.000 kg., różnica ta wynosi na korzyść mieszkańców miasta Lwowa rocznie kwotę 600.000 kor., a ponieważ aprowizacya mięsem istnieje już od lat 7, przeto korzyść finansowa, jaką odnieśli z niej mieszkańcy miasta w tym czasie, przedstawia się w sumie przeszło 4,000.000 K.

Ktoś powie, że to cyfra hipotetyczna, dowolnie skombinowana i zapyta, gdzie dowód, że właśnie wskutek tego ceny nie wzrosły. Na taki zarzut jest jedyna odpowiedź, prostym rachunkiem prawdopodobieństwa, w którym 90% przemawia za przypuszczeniem, iż w braku takiego regulatora ceny, nie wątpliwie prywatni przedsiębiorcy byliby nie omieszkali wykorzystać panującą powszechnie drożyznę i brak bydła i podnieść ceny znacznie wyżej, aniżeli powyżej wzięto za podstawę przypuszczalnego obliczenia.

W tem miejscu warto rozpatrzeć pytanie, czy rzeźnicy lwowscy sami ponoszą winę podnoszenia cen mięsa.

Rzeźnicy lwowscy zasługują także, ażeby wysłuchać ich skarg i argumentów, jakimi uzasadniają konieczność istnienia drożyzny mięsa we Lwowie. Tylko dwóch lub trzech zaledwie wśród rzeźników lwowskich posiada większy kapitał, pozwalający na zakupywanie bydła, czy to osobiście, czy też przez wierników, wprost od producentów, w stajniach opasowych, folwarkach i t. p. Większość to przeważnie ludzie niezamożni, a bardzo wielu rzeźników to ludzie całkiem biedni, żyjący ze swojego zarobku i operujący małym kapitałem obrotowym i to często pożyczonym. Nadto brak między nimi wszelkiej organizacyi, prócz suchej biurokratycznej i jak wszędzie tak i u nas nie wiele działającej organizacyi cechowej. Rzeźnicy lwowscy nie umieli zdobyć się na stworzenie spółki dla zakupywa-

nia bydła, tak jak zresztą nie ma ich i w innych miastach u nas i na zachodzie, ale gdzieindziej jest większa ilość zamożnych rzeźników n. p. w Wiedniu, którzy kupują sami bydło wprost od rolników.

Naturalnie, że w tych warunkach nie może też być mowy o jakiejś organizacyi samopomocy kredytowej wśród rzeźników. Podobno zdarzają się wypadki, że kilku zamożniejszych rzeźników, a szczególniej zdarza się to wśród masarzy i handlarzy nierogacizny „wygadzają“ sobie wzajemnie na krótkie terminy nawet dość wysokie kwoty, w formie pożyczki, nawet bezprocentowej, podobno nawet bez żadnych dokumentów kredytowych, bez weksli, nawet bez prostego bonu, na „czyste słowo“, podobno też nie zdarzają się wypadki nieoddania takiej pożyczki, ale to wszystko nie może uchodzić za nic więcej, jak za słaby surogat samopomocy kredytowej. Przeważna część rzeźników skazana jest na lichwę kredytową, zwyczajną, pokątnych lichwiarzy pieniężnych, a jeszcze więcej na lichwę kilku większych hurtownych rzeźników, lub tylko handlarzy bydła, którzy umieli w swoich rękach skoncentrować cały handel bydłem, dostającem się do rzeźni lwowskiej, handel mięsem i t. d.

Ci uprzywilejowani siłą swojego kapitału wyzyskują naturalnie swoje dominujące stanowisko, umieli tak samo opanować sytuacyę w sferach rolników, stali się głównymi i wyłącznymi odbiorcami hodowców bydła, dzierżawców stajni opasowych przy gorzelniach, ponieważ także producentom zaliczają naprzód pieniądze na towar t. j. na bydło. W ten sposób producenci bydła stają się także zależnymi od tych hurtowników i nie mogą poza nimi szukać zbytu na swoje bydło, albo dlatego, że musieliby wpierw zwrócić pobrane zaliczki, albo nie mają zaufania, czy inni odbiorcy szliby im taksamo na rękę pod względem kredytowym, handlowym i t. p. Gra tu także rolę kwestya dyskrecyi, dawne nawyczki polskiego szlachcica, który nie lubi mieć do czynienia z nowoczesnemi urządzeniami kredytowemi i trzyma się tradycyjnie dawnych handlarzy, faktorów i t. p. Tem się też tłumaczy trudność, na jaką napotykano w Galicyi ilekroć chciano stwarzać w sferach naszych większych rolników organizacyę samopomocy w handlu czyto, bydła, czy spirytusu, zboża i t. p.

Stosunki te nie pozostały naturalnie bez wpływu na ukształtowanie się cen bydła i mięsa na targu lwowskim. Hurtowni handlarze i hurtowni rzeźnicy, przyzwyczajeni byli od najdawniejszych czasów, że najlepszym odbiorcą na wielkie opasowe sztuki jest

Wiedeń i wogóle zachód i tam też skierowywali wielkie transporty najlepszego bydła. Dla Lwowa pozostawały, albo sztuki chude, wybrakowane, krowy, jałówki, a jeżeli już koniecznie trzeba było dostarczyć Lwowowi trochę lepszych sztuk, to hurtownicy ci kazali sobie za nie płacić odpowiednio wysoką cenę. W ostatnich dziesięciu latach stosunki te z powodu wzrastającej drożyzny mięsa na zachodzie i u nas pogorszyły się jeszcze bardziej i doszło do stanu, który wywołał odruch społeczeństwa, środki zaradcze ze strony gminy i szereg zarządzeń, które ujęliśmy potem pod nazwą akcyi aprowizacyjnej.

Trudności, w jakich znajdują się od dawna rzeźnicy lwowscy z wyjątkiem kilku zamożnych, wyzysk jakiego dopuszczają się na nich wielcy hurtownicy, wywoływał już od dawna potrzebę pewnych środków zaradczych nie tylko w interesie ochronienia tych przemysłowców, ale przedewszystkiem w celu ułatwienia rzeźnikom nabywania bydła rzeźnego i doprowadzenia w ten sposób do obniżki cen mięsa. Z tych przyczyn wyłoniła się w kołach reprezentacyi miasta Lwowa myśl założenia przy rzeźni miejskiej Biura pośrednictwa handlu bydła i mięsa i biuro takie utworzone też zostało rzeczywiście w roku 1908 i dotowane przez gminę bardzo skromnymi środkami w formie zaliczki w kwocie 6058 Kor. 83 hal. Biuro to otrzymało wcale piękny zakres działania, opracowano szczegółowy regulamin, jedyny błąd jaki popełniono, był ten, że nie miało ono odpowiedniego kapitału obrotowego na rozwinięcie na poważniejszą skalę bezpośredniego zakupna bydła wprost do rolników a nadto wybór kierownika tego biura człowieka zresztą najzacniejszego ale nie fachowego (byłego urzęduika pocztowego), nie był w zupełności trafny.

Biuro pośrednictwa mogło też spełniać swoje ważne ale nie łatwe zadanie w pierwszych latach istnienia tylko w bardzo minimalnej mierze i wkrótce okazało się, że jeżeli ma ono dalej przynosić jakąś korzyść, rolnikom, rzeźnikom, miastu i sprawie aprowizacyi mięsa, to musi się oprzeć interes tego biura o bardzo poważny kapitał. Zaczęto szukać za jakiemś bankiem i w r. 1911 gmina miasta Lwowa zawarła umowę z lwowską filią wiedeńskiego Banku związkowego (Wiener Bank Verein), która obowiązała się, naturalnie nie bez korzyści dla siebie, objąć finansową stronę działalności biura pośrednictwa. W tym okresie zmieniono też kierownictwo Biura pośrednictwa z powodu rezygnacyi poprzedniego kierownika i powierzono zarząd tegoż dyrektorowi rzeźni.

Okres finansowej pomocy dla Biura pośrednictwa ze strony filii Banku wiedeńskiego okazał się także nieszczególnie korzystny dla obydwu stron, bo z końcem roku 1912 rozwiązaną została umowa między gminą a filią wiedeńskiego Banku Związkowego i gmina zawarła umowę z innym Bankiem a mianowicie z akcyjnem Bankiem ludowym we Lwowie ale i ta umowa nie trwała dłużej jak jeden rok, i w połowie roku 1913 została rozwiązaną i odtąd miejska kasa targowa w rzeźni czyli dawne biuro pośrednictwa sprzedaży bydła i mięsa niema już wcale żadnego poparcia finansowego.

Obroty w ostatnich latach nie były mimo to małe, bo za czasów umowy z Bankiem wiedeńskim w r. 1912 obrot roczny wyniósł około 2.000.000 K., czysty zysk w tym roku 2.624 K. 11 h. a majątek własny kasy targowej wzrósł do kwoty 8.817 K. 44 h. W tej kwocie mieściła się zaliczka dana w swoim czasie przez gminę, wynosząca 6.098 K. 83 h. tak, że właściwy czysty majątek kasy targowej z końcem r. 1912 wynosił 2.718 K.

W czasie, kiedy akcyjny Bank ludowy dostarczał finansowej pomocy miejskiej kasie targowej, robiono usilne starania ażeby instytucyę tę rozwinąć, na czele jej postawiono pierwszorzędną siłę fachową, wziętą z podobnej wielkiej wiedeńskiej instytucyi pod nazwą „Viehverwertungsstellc".

Czysty zysk kasy targowej za rok 1013 wynosił 3.779 K. czysty majątek tej instytucyi wzrósł do kwoty 12.597 K. 27 h. a po odliczeniu mymienionej wyżej zaliczki z funduszów gminnych w kwocie 6.098 K. 83 h. wynosił właściwy stan majątku miejskiego Biura pośrednictwa z końcem roku 1913 kwotę 6498 K. 44 h.

W pierwszych siedmiu miesiącach r. 1913 t. j. kiedy funduszów dostarczał Bank ludowy, sprzedało Biuro pośrednictwa mięsa wołowego 67.349 kg., mięsa wieprzowego 4.511 kg. i cielęciny 24.492 kg. Zaś w dalszych pięciu miesiącach od sierpnia do końca grudnia 1913, kiedy kasa targowa nie miała żadnego oparcia finansowego, sprzedano mięsa wołowego 22.372 kg. miesa wieprzowego 1.965 kg. a cielęcego 1.245 kg.

Cena mięsa wołowego w tym czasie wynosiła 1.32 K. cielęciny 1.30 K., wieprzowego 1.23 K. Naturalnie na targu prywatnym ceny były znacznie wyższe, jak wykazują poniżej zamieszczone tabele.

Mięso sprowadzano z pod lwowskich rzeźni, nierogaciznę z Podwołoczysk, Tarnopola, Śniatyna, a także z Węgier.

Począwszy od kwietnia 1914 r. Biuro targowe i aprowizacyjne sprowadza mięso także z Rumunii i z niektórych powiatów Bukowiny, (Suczawa, Seret) a co najciekawsze i co zakrawa wprost na

rzecz nie do wiary, że pewną partyę nierogacizny sprowadzono (na razie co prawda tylko 30 sztuk) aż z Niemiec.

Chwilowo na targu lwowskim z końcem kwietnia i z początkiem maja 1914 panował oddawna nieobserwowany nadmiar materyału rzeźnego, który trudno sobie wyobrazić hiperprodukcyą, bo tej ani w kraju naszym ani w krajach sąsiednich niema, ale przyczyny dopatrywać się tızeba w ogóle w chwiejności całego targu i handlu bydła rzeźnego we Lwowie.

Ta chwiejność i niejednostajność stosunków targowych bydła rzcźnego we Lwowie była też powodem dotychczasowego niepowodzenia tak miejskiego Biura pośrednictwa handlu bydłem i mięsem, jak i finansowych kooperacyi gminy najpierw z Bankiem wiedeńskim a potem z Bankiem ludowym. Targ bydła we Lwowie jest nieskoncentrowany, kto chce z rzeźników kupuje gdzie mu się podoba, odbywają się pokątne targi w gminach podmiejskich lwowskich, Biuro pośrednictwa nigdy nie wiedziało, ile ma skupić materyału, raz go miało za dużo raz za mało, ceny ulegały też ciągłym wachaniom a rzeźnicy wykorzystują każdy chwilowy brak spędu w łatwo zrozumiałym własnym interesie, ażeby upozorować podwyżkę ceny mięsa. Stan ten będzie tak długo trwał, dopóki we Lwowie nie zostanie wprowadzony porządny regulamin targowy dla wszystkich produktów a przedewszystkiem dla handlu bydłem i mięsem.

W miastach zachodnich, zwłaszcza w Niemczech a także w niektórych miastach austryackich jedną z najważniejszych części regulaminu targowego stanowi tak zwany przymus targowy dla handlu bydła, który polega na tem, że każda sztuka bydła przeznaczona na rzeź, czy to na wewnętrzną konsumcyę, czy na eksport musi przejść przez „przymusową miejską kasę targową“ w której cały handel bywa skoncentrowany i poddany dozorowi, ale zarazem ułatwiony przez dostarczenie takiej kasie odpowiedniego kapitału zaliczkowego „na zaliczkowanie producentów bydła i na kredytowanie bydła i mięsa rzeźnikom.

Taki nowy regulamin targowy opracowany został dla Lwowa przez Wiceprezydenta miasta Dr. Schleichera jako referenta tej sprawy następnie przedyskutowany i uchwalony przez Komisyę aprowizacyjną, przez sekcyę i pełną radę miejską. Niestety po przedłożeniu projektu Namiestnictwu, sprawa uległa zbyt wielkiej zwłoce, wskutek tego, że władze polityczne zaczęły zasięgać opinii u zbyt wielu czynników, między innymi od takich, które w po-

wstaniu miejskiej kasy przymusowej dopatrywać się musiały dla siebie konkurencyi. Jest nadzieja, że po usunięciu pewnych różnic w stylizacyi regulaminu między uchwałą Rady miejskiej a żądaniami władz politycznych, regulamin ten z końcem r. 1914 wejdzie prawdopodobnie w życie. Dopiero od tego czasu będzie można mówić we Lwowie o możliwości pożądnego systymatycznego zorganizowania dostawy bydła dla rzeźni lwowskiej i dla tańszej aprowizacyi mieszkańców.

Dopiero z chwilą utworzenia przymusowej kasy targowej będzie mogła miejska komisya aprowizacyjna i wogóle gmina przystąpić do wpływania na ożywienie produkcyi bydła, na ułatwianie rolnikom bezpośredniej dostawy bydła do rzeźni lwowskiej z ominięciem podrażającego pośrednictwa i t. p.

Rozumie się że instytucyę *przymusowej kasy targowej będzie się także musiało oprzeć o poważny kapitał obrotowy* i że się tu także nie obejdzie bez pomocy zasobnego banku, ale banki nie będą wówczas tak lekceważyły sobie tego interesu, jak to miało miejsce w ostatnich latach, kiedy brakowało przymusowegoześrodkowania handlu przy miejskiem Biurze pośrednictwa. Nawet bezpośrednie zarządzenia gminy co do sprzedaży mięsa w postaci jatek miejskich nie mają dla aprowizacyi tego znaczenia, co będzie mieć przymusowa kasa targowa, bo dzisiejsze jatki miejskie skazane są tak samo na chwiejność targu, na dowolność pośredników i handlarzy i na wyzysk hurtowników, jak każdy najmniejszy rzeźnik i bez ofiar znacznych miejska aprowizacya mięsa w dzisiejszym stanie organizacyi handlu nie da się pomyśleć.

Dopiero wtedy ustaną dzisiejsze zawstydzające na wskróś stosunki i fakty, że częstokroć *bydło galicyjskie i mięso sprzedawane bywa we Wiedniu po tańszych cenach aniżeli równocześnie wynosi cena we Lwowie.* Naturalnie trzeba będzie się wówczas także postarać o usunięcie innych anormalnych stosunków i krzywd, jakie dotykają kraj nasz w porównaniu z prowincyami zachodniemi. Mam tu na myśli przedewszystkiem system krzywdzących nas taryf kolejowych t. zw. różniczkowych które sprawiają, że n. p. transport bydła z Podwołoczysk do Wiednia kosztuje taniej, aniżeli taki sam transport z Podwołoczysk do Lwowa.

Będzie potrzeba także starać się, ażeby targ na bydło we Lwowie został bardziej ujednostajniony, bo dzisiaj nie jest targiem stałym ale raczej targiem tygodniowym t. zn. trwa tylko jeden dzień w tygodniu. Równocześnie domagać się trzeba od Namiestnictwa z całą energią (sprawa ta już jest w toku) rozszerzenia koncesyi targowej gminy

miasta Lwowa także na gminy podmiejskie, ażeby zapobiedz odbywającym się tam targom pokątnym, które utrudniają kontrolę weterynaryjną, a równocześnie przyczyniają się do podrożenia bydła i mięsa.

Wreszcie ważnym środkiem ułatwienia aprowizacyi mięsa byłoby także uporządkowanie przez kolej państwową komunikacyi towarowej środków spożywczych pod względem technicznym, zaopatrzenie się w odpowiednią ilość nowoczesnych wagonów transportowych dla przewozu mięsa, z urządzeniem chłodni wagonowych. Obecnie tylko na linii kolejowej, wywożącej mięso z Galicyi do Wiednia, istnieje system dodawania lodu do wagonów, niema zaś tego niezbędnego urządzania w ruchu lokalnym, wskutek czego w cieplejszej porze roku transport mięsa na liniach lokalnych prowadzących do Lwowa jest w wysokim stopniu utrudniony.

Przechodząc do ostatecznych konkluzyi uważam, że gmina miasta Lwowa a obok niej czynnik w pierwszym rzędzie do tego powołany, a tym jest państwo, spełnić powinny w zakresie zaopatrzenia miasta w tańsze mięso następujące postulaty:

Bydła w kraju niema, cielęta wybito na rzeź, starsze bydło wywieziono z kraju, w stanie żywym względnie na mięso, w całym kraju daje się spostrzegać groźna depekoracya i wszystkie powołane czynniki winny sobie podać rękę, ażeby podnieść stan bydła w kraju. Obok działalności związków i stowarzyszeń rolniczych, obór zarodowych, premii, ograniczenia bicia cieląt, należy przedewszystkiem dążyć do czasowego przynajmniej zniesienia ceł od przywozu paszy bydlęcej z poza granic kraju.

Rząd powinien szczególną uwagę zwrócić na stan bydła w Galicyi, bo Galicya jest krajem granicznym, ważnym stategicznie, a wiadomo że nowoczesne wojny wygrywa się nie tylko dobrymi karabinami, armatami i bezdymnym prochem, ale przedewszystkiem dobrze odżywioną krociową armią żołnierza.

Zwłaszcza miasto Lwów, stolica kraju ze swoim coraz większym garnizonem powinno być otoczone specyalną troską rządu a zwłaszcza sfer wojskowych. Dobra aprowizacya miasta Lwowa w mięso, to zabezpieczenie zaprowiantowania także armii na wypadek poważnych potrzeb. Jeżeli rząd dał dla Wiednia wydatne poparcie ze względów społecznych i politycznych, to powiniem dać je dla Lwowa przynajmniej ze względów militarnych.

Co do najbliższej przyszłości aprowizacyi to dopóki nie będziemy mieć przymusowej kasy miejskiej,

wypadałoby poprzestać na stosowanej w ostatnim czasie formie zakupna dla jatek miejskich mięsa rzeźnianego, w części prowincyonalnego, w części lepszych gatunków. Mięso sprzedawane w jatkach należałoby podzielić na gatunki a tem samem rozdzielić ceny na dwie kategorye, wyższe dla mięsa wyborowego a niższe dla mięsa prowincyonalnego.

Bardzo ważnym postulutem jest dla aprowizacyi mięsa we Lwowie *budowa znacznie większej chłodni* obok rzeźni miejskiej aniżeli dzisiejsza, w której ciasnota nie pozwala tworzyć większych zapasów, a jak wiadomo *bez możności tworzenia większych zapasów niema mowy o racyonalnem regulowaniu cen.* Niema też mowy w dzisiejszych stosunkach o przechowywaniu w chłodni dziczyzny, drobiu, ryb i innych artykułów pokrewnych, które w aprowizacyi ważną odgrywają rolę. Wprawdzie w r. 1913. gmina uchwaliła pewne rozszerzenie obecnej chłodni, ale rozszerzenie to nieznaczne nie będzie w stanie poprawić radykalnie obecnych stosunków.

Wspomnieć jeszcze wypada, że we Lwowie od pewnego czasu w jatkach mlejskich sprzedaje się smalec i słoninę a cena miejskiej aprowizacyi jest niższa aniżeli u prywatnych przedsiębiorców i tak w marcu 1914 za l. kg. smalcu topionego krajowego cena w jatkach miejskich wynosiła 1.90 k. a u masarzy za 1 kg. smalcu węgierskiego prasowanego 2.20 k. W jatkach miejskich sprzedawało się w pierwszych miesiącach r. 1912 około 200 kg. smalcu tygodniowo.

Najważniejsze pytanie pozostawiłem na sam koniec, jak się przedstawia finansowo dla gminy miasta Lwowa wynik akcyi w dziale dostarczania mięsa.

Otóż z końcem roku 1913 stan zaliczki danej z funduszów gminnych na dział aprowizacyi mięsa wynosił kwotę 7.170 k. 79 h. a ponieważ wszystkie zaliczki dane dotychczas przez gminę wyniosły razem kwotą 22.500 k. przeto okazuje slę strata w kwocie 15.329 k. 21 h.

Na pokrycie tej straty posiada aprowizacya mięsa w postaci inwentarza i urządzania jatek pewien majątek wartości około 1.200 k. o którą strata powyższa się zmniejszy.

Straty funduszu gminnego na aprowizacyę mięsa wynosiły w szczegolności:

Za rok 1910 strata K. 7.484·58

Przychody 437.755·50 K.
Wydatki 440.394·91 „ strata K 3.139·41 } za r. 1911.

Za r. 1912
Przychody 374.654·01 K.
Wydatki 377.183·23 „ czyli strata K. 2.529·22
Za r. 1913:
Przychody 272.766·02 „
Wydatki 274.944 02 „ a zatem strata „ 2.176·—

Po objęciu kupna mięsa przez Biuro aprowizacyi urządzono w r. 1913 dla zakładu aprowizacyi własną chłodnię kosztem 12.104 k. 33 h. który to wydatek pokryty został z funduszów obrotowych zakładu aprowizacyjnego i z nadwyżek uzyskanych w innych działach aprowizacyi. Chłodnia ta, jakkolwiek urządzona została w bardzo skromnych rozmiarach, nie wystarczających na zmagazynowanie mięsa w większej ilości, na razie przecie stanowi znaczną pomoc, bo można w niej na 6 do 8 dni zmagazynować mięso dla sześciu jatek miejskich.

Warto jeszcze wspomnieć o próbie zrobionej przez gminę miasta ze sprowadzaniem mięsa argentyńskiego, ktorą przeprowadzono w r. 1911. Mięsa tego sprowadzono jednorazowo 15.000 kg. i rozsprzedano je w jatkach miejskich w ciągu 17 dni. W pierwszych dniach publiczność rzuciła się chętnie na kupno tego mięsa, po kilku dniach jednak pokup zmniejszył się, prawdopodobnie z powodu pogorszenia się jakości mięsa z powodu długiego transportu z Tryestu do Lwowa. Nadto publiczność znajdywała mięso to za tłuste.

W r. 1911 wprowadzono także na próbę sprzedaż mięsa wieprzowego a ogólna ilość sprzedanej wieprzowiny wynosiła 678 sztuk wagi 53.160 kg.

W r. 1913 istniało sześć jatek: na Krakowskiem, w Rynku, na Halickiem, na Łyczakowie, na ul. Jabłonowskich i Potockiego. W drugiej połowie r. 1913 otworzono nową jatkę przy ul. Szeptyckiego ale z początkiem r. 1914 zamknięto ją z powodu braku odbiorców; w pobliżu bowiem istnieje targowica na pl. Unii Brzeskiej. gdzie na ławach uboższa ludność otrzymać może tanie mięso:

W r. 1913 sprzedano mięsa w jatkach miejskich kilogramów:

W styczniu	okrągło	14.700	mięso prowincyonalne
„ lutym	„	13.000	
„ marcu	„	13.700	
„ kwietniu	„	17.300	
„ maju	„	16.200	
„ czerwcu	„	12.700	
„ lipcu	„	9.300	
„ sierpniu	„	7.800	
„ wrześniu	„	8.000	

W październiku okrągło	9.700	z bicia wołów we własnym zarządzie
„ listopadzie „	10.000	
„ grudniu „	14.700	od połowy miesiąca pobierano napowrót mięso prow.
Razem za cały rok 1913	147.100 kg.	

Z powyższej tabeli wynika, że publiczność lwowska szuka mięsa taniego, bez względu na jakość i wydatność, w czasie bowiem, gdy do jatek dostarczano mięso z wołów bitych w rzeźni pzzez galicyjską spółkę zbytu bydła, popyt na mięso spadł, bo cena była dostosowaną do jakości mięsa a więc nieco wyższa od cen mięsa prowincyonalnego.

W r. 1914 sprzedaż mięsa przedstawia się jak następuje:

W styczniu sprzedano	13.000 kg	mięso prowincyonalne z jałówek i część wołowego.
„ lutym „	8.000 „	
„ marcu „	25.100 „	
„ kwietniu „	26.1000 „	

Ogólna suma mięsa sprzedanego w jatkach miejskich od czasu ich założenia aż do końca r 1913 wynosi 1,630 000 kg.

Dostarczanie opału.

Galicya przestała już dawno być krajem lesistym, bo poważniejsze kompleksy lasów, zawierające starsze drzewostany, zostały wyrębane, bardzo wielkie przestrzenie lasów wykorczowano i rozprzedano a w pozostałych rewirach wielkich majątków albo trzeba czekać długie lata, zanim młode zapusty dojdą do wieku rębnego, albo też dostać nie można w nich opału dlatego, bo zmieniono w nich stan gospodarstwa przez kultywowanie gatunków drzewa nadającego się więcej na cele przemysłowe, budowlane aniżeli na cele opałowe. Zresztą wogóle zapotrzebowanie drzewa do celów przemysłowych wzrosło znacznie a przez budowę rozmaitych linii kolejowych uprzystępniono i zbliżono wielkie obszary leśne tak dalece do krajów zachodnich, że właściciele lasów znajdują daleko lepszy interes w sprzedawaniu drzewa na wszystkie inne cele, bardziej popłatne, aniżeli na opał.

Jeżeli we wschodniej Galicyi a zwłaszcza we Lwowie istnieje jeszcze wogóle zwyczaj palenia drzewem w domach prywatnych (do pewnych szczególnych celów n. p. do opału mniejszych pieców piekarskich długo jeszcze drzewo będzie znajdowało zastosowanie jako opał) to przyczyny tego szukać należy w naszej nieumiejętności wykorzystania wartości drzewa a zwłaszcza drzewa bukowego. Niemiec, Francuz na widok wielkich, ładnych polan i szczap drzewa bukowego, które u nas rznie się i rąbie na ulicy na spalenie w piecach, nie może wyjść z podziwu, jak my możemy w ten sposób marnować drogocenny materyał i surowiec przemysłowy, z którego na zachodzie robią parkiety, meble gięte, wyroby bednarskie, trzonki do młotków, siekier, szufle do zboża, grabie, łopaty, naczynia kuchenne i cały szereg najrozmaitszych przedmiotów.

Już jednak i u nas drzewo bukowe zaczyna drożeć a okres ten zaczął się szczególnie około r. 1902—1904.

Drugą przyczyną, dla której wogóle we wschodniej części kraju opał drzewem nie wyszedł jeszcze całkiem z użycia, to oddalenie bardzo znaczne od kopalni węgla i niekorzystne taryfy kolejowe dla dowozu węgla z kopalni zagranicznych, a jeszcze niekorzystniejsze dla dowozu węgla z kopalni krajowych.

W naszym klimacie opał stanowi bardzo poważną rubrykę w każdem gospodarstwie domowem a ubogie warstwy ludności cierpią w porze zimowej również dotkliwie od zimna, jak od głodu.

Stosunki te wywoływały w kołach reprezentacyi miasta Lwowa od bardzo dawnych lat narzekania a kiedy wszelkie usiłowania skierowane pod adresem zarządu państwowych lasów, ażeby tenże nie sprzedawał największych kompleksów drzewostanów na pniu spekulantom drzewnym, ale starał się otwierać po miastach składy drzewa opałowego dla użytku ludności z pominięciem pośredników, spełzły na niczem, Rada miasta Lwowa postanowiła w roku 1904 podjąć z własnej inicyatywy zaopatrywanie ludności w tańszy opał we własnym zarządzie gminy.

W dniu 20. stycznia 1904 uchwaliła sekcya finansowa a w następnym dniu pełna Rada miejska ogólne zasady i program miejskiej sprzedaży taniego opału.

Węgiel postanowiono sprowadzać z Jaworzna po 172 K. za 10.000 kg. loco Lwów-dworzec, w czem mieścić się już miały koszta ważenia, ładowania do worków i t. p. W ten sposób cetnar (50 kg.) kosztować miał k. 0·86, worek 4 hal., akcyza $5^1|_2$ hal. kopytkowe $1^1|_2$ hal. koszta administracyi $4^1|_2$ hal. tak, że cena własna za 50 kg. wynosiła K. 1.02.

Drzewo uchwalono zakupywać po 122 K. za wagon w stanie nierąbanym, albo po 142 K. w stanie rąbanym, czyli 50 kg. nierąbanego drzewa kosztowało K. 0.61, rąbanie 10 hal. wiązanie 2 hal., akcyza 4½ h., kopytkowe 1⅕ hal., furmanka 4⅕ h., dozór 1 hal., administracya 4½ hal. czyli, że cena własna drzewa rąbanego za 50 kg. wynosiła K. 0.89.

Rozwózkę oddano na początak prywatnemu spedytorowi, ograniczono sprzedaż dla jednej rodziny na trzy cetnary, czyli 150 kg. Skład główny opału urządzono w miejskiej realności tak zwanej „Kistrynówce".

Dla opieki nad tą akcyą wybrała Rada miejska komisyę z 4 członków radnych i szefa dep. V. pod przewodnictwem prezydenta miasta lub jego zastępcy.

Kredyt na tę akcyę opałową przyznała Rada miejska początkowo w bardzo nieznacznej kwocie 4.000 K.

Cenę sprzedaży ustalono za cetnar (50 kg.) węgla K. 1.12 za drzewo rębane K. 0.98 do K. 1.00.

Popyt za miejskim opałem wzrastał w nadzwyczajnie szybkiem tempie, tak, że gmina widziała się zmuszoną wkrótce rozszerzyć bardzo znacznie zakres działania tej aprowizacyi a stało się to zwłaszcza od r. 1908.

Od samego jednak początku organizacyi tej akcyi gmina popełniła kilka błędów, które zemściły się fatalnie na wynikach finansowych w postaci olbrzymiego deficytu, który za czas od r. 1904 do r. 1910 wzrósł do ogromnej sumy 201.482 Kor. 30 hal.

Powody tego deficytu były zdaniem mojem następujące: akcyę rozpoczęto na zbyt małą skalę, gmina dotowała zarząd miejskiego opału na początek za małą kwotą, do rozwózki używano prywatnych spedytorów, niedających się należycie kontrolować, przy zakupnie drzewa i w całej administracyi nie przestrzegano dostatecznie zasad kupieckiej kalkulacyi, a wreszcie opał magazynowano po najrozmaitszych rozrzuconych piwnicach gminnych, po szkołach, komisaryatach, gdzie brak dozoru i łatwość przystępu niepowołanym doprowadzić musiała do marnowania materyału opałowego.

Mimo wszystko miejski opał spełniał swoje zadanie, popyt za nim wzrastał w mieście coraz bardziej, bo cena miejskiego opału była prawie zawsze o 20 do 40 hal. niższą na jednym cetnarze (50 kg.) aniżeli u prywatnych handlarzy.

Ponieważ w czasie od r. 1904 do r. 1913 dział aprowizacyi taniego opału dostarczył mieszkańcom ogółem 2.628.600 cetnarów

czyli 126,430.000 kg. więc licząc, że oszczędność odbiorców na jednym cetnarze wynosiła tylko 20 hal. t. zn., i że aprowizacya miejska uchroniła mieszkańców od podwyższenia ceny przez prywatnych handlarzy o tę rożnicę, okaże się, że w ciągu 10 lat ludność miasta oszczędziła w ten sposób na opale 525.720 K.

Obroty i sprzedaż opału miejskiego od założenia aż do r. 1913 przedstawiają się jak następuje:

Rok	sprzedano wagonów drzewa	sprzedano wagonów węgla
1904	421	216
1905	533	398
1906	444	398
1907	377	518
1908	1400	800
1909	1074	603
1910	886	466
1911	955	568
1912	811	707
1913	842	726
razem za lat dziesięć	7743	5400

razem jednego i drugiego opału sprzedano w dziesięciu latach wygonów 13.143.

Obroty pieniężne w dziale aprowizacyi opału przedstawiają się jak następuje:

w roku	Przychody	Rozchody	Niedobór	Nadwyżka
1905	K. 119.360.57	K. 135.876.42	K. 6.515.85	
1905	„ 194.163.37	„ 200.172.80	„ 6.009.43	
1906	„ 189.732.42	„ 186.289.12	„	K. 3.443.30
1907	„ 350.552.81	„ 445.052.24	„ 94.499.43	
1908	„ 850.457 93	„ 824.428.88	„ 73.970.95	
1909	„ 766.067.18	„ 778.590.23	„ 12.423.05	
1910	„ 594.378.89	„ 602.343.48	„ 7.063.59	
1911	„ 624.128.77	„ 597.423.33		„ 26.705.44
1912	„ 497.518.48	„ 458.544.09		„ 38.974.30
1913	„ 586.452,96	„ 556.585.50		„ 29.867.46
Razem za cały czas			K. 201.482.30	K. 98.990.59

Pakazuje się jednakże, że zasada tej akcyi aprowizacyjnej była słuszną, bo ostatnie trzy lata, kiedy zarząd miejskiego opału oparto na kalkulacyi kupieckiej, poddano cały aparat zorganizowany we własnym zarządzie, tak co do magazynowania jak rozsprzedaży

ulicznej pod ścisły nadzór, przyniosły pod względem finansowym wynik wcale korzystny.

Kiedy z końcem r. 1910 okazał się olbrzymi deficyt 201,482 K. 30 hal. zdawało się że Rada miejska nie zgodzi się już więcej na dalsze prowadzenie tej akcyi, ale dobrze się stało, że zwyciężyła zasada wytrwania na raz zajętem stanowisku, bo najbliższe lata okazały, że za jednym zachodem, można przynieść korzyści ludności przy pomocy instytucyi miejskiego opału i utworzyć czynnik regulujący ceny opału w mieście a równocześnie nie narażać gminy na straty.

Niedobór wyżej wspomniany przypisany został instytucyi miejskiego opału jako zwrotna zaliczka do spłaty napowrót do funduszów miejskich w miarę zwyżek uzyskiwanych z rocznych obrotów tej instytucyi.

W szczególności na poczet tej zaliczki zarząd miejskiego opału zwrócił funduszowi gminy w ostatnich trzech latach następujące kwoty:

W roku 1911	kwotę	26.705	k. 44	h.
„ „ 1912	„	38.974	k. 39	h.
„ „ 1813	„	29.867	k. 46	h.

czyli razem w ciągu trzech lat spłacił zarząd miejskiego opału gminie na pokrycie deficytu kwotę 95.547 K. 29 h. zatem pozostała jeszcze do zwrotu z końcem r. 1913 kwota 105.935 K. i prawdopodobnie kwota ta w najbliższych kilku latach zostanie spłaconą a wówczas będzie można przystąpić do dalszej redukcyi ceny opału miejskiego, względnie, o ile ceny drzewa pójdą tymczasem w górę, gmina będzie je mogła utrzymać na dotychczasowym poziomie, zrzekając się dotychczasowych zwyżek kasowych.

Sprzedaż miejskiego opału odbywa się w zimie przez objeżdżanie całego miasta codziennie przez 17 wozów z drzewem i węglem. Miasto całe podzielone jest na poszczególne rejony i do każdego rejonu przeznacza się stale pewną ilość wozów. Rozsprzedaje się opał wprost z wozów albo na ulicy albo z odniesieniem do domu w ilości najdrobniejszej po pół cetnara i w ilościach większych stosownie do żądania odbiorców, jednakże z wykluczeniem sprzedaży spekulantom i handlarzom.

Przez zniżenie ilości minimalnej do pół cetnara umożliwionem jest nawet najuboższym sferom zakupno opału i w ten sposób chroni się je przed wyzyskiem ze strony handlarzy. Równocześnie dla najuboższej ludności, tej, która nawet nie jest w stanie odrazu pół cetnara kupić, urządziła gmina drobiazgową sprzedaż opału

we wszystkich komisaryatach. Ma to głównie na celu umożliwić zakupno opału sferom robotniczym, które w czasie, kiedy wozy krążą po mieście, zajęte są pracą zarobkową.

Maksymalna ilość, którą wolno kupić jednemu odbiorcy wynosi 5 cetnarów. Zakupno musi być zgłoszone poprzednio w kasie miejskiej i tamże należytość uiszczona, natomiast drobna sprzedaż odbywa się za gotówkę w sposób wyżej wymieniony. Worki z drzewem załadowanem plombowane są w miejskim magazynie, po napełnieniu i zważeniu.

Skład drzewa znajduje się w jednej połowie w magazynie obok rzeźni miejskiej, w drugiej połowie w magazynie na t. zw. dworcu czerniowieckim, a więc na dwóch przeciwległych punktach peryferyi miasta, ażeby ułatwić dowóz szybki do odnośnych dzielnic.

Sprzedaż odbywa się przez cały rok, zarząd bowiem posiada własne wozy i własne konie, w lecie ilość tych wozów wystarcza, w zimie donajmuje się w zimniejszej porze pewną ilość prywatnych wozów. Personal przy wozach składa kaucyę dla zabezpieczenia zwrotu w razie nieprawidłowości.

Miarą wzrostu przedsiębiorstwa miejskiego opału jest fakt, że obrot roczny dochodzi obecnie do 700.000 K i że rocznie sprzedaje się około 1000 wagonów drzewa i 600 wagonów węgla.

W czasie zimy sprzedaje się dziennie po 16 fur drzewa, każda po 40 centnarów czyli razem dziennie przeciętnie 614 cent. drzewa i 10 fur węgla każda po 14 cent. czyli dziennie po 400 cent. węgla

Opał rozwozi się nadto do wszystkich szkół i budynków miejskich, a urzędnikom miejskim i nauczycielstwu, sprzedaje się na raty ściągane z płacy.

Przed zakupnem drzewa w lesie następuje zbadanie wartości opałowej i handlowej drzewa przez delegatów miejskiej komisyi taniego opału (jeden z członków tej komisyi jest wybitnym zawodowcem w dziale handlu drzewem), tudzież przy udziale urzędników magistratu, a to na miejscu w lesie. Oprócz tego każdy transport drzewa nadchodzący od dostawcy do Lwowa, bywa tak samo dokładnie badany przed wyładowaniem z wagonów do magazynu, a drzewo nieodpowiednie bywa na miejscu odrzucane. Takich wypadków było kilka w ostatnich latach, a ilość odrzuconego drzewa doszła w jednym roku do kilkudziesięciu wagonów.

Rznięcie drzewa odbywa się w zarządzie gminy, w tym celu w obydwu magazynach urządzone są mechaniczne cyrkularki i topory dla mechanicznego rozdrabiania.

Węgiel zakupywany bywa na podstawie próbki i tak samo przed wyładowaniem z wagonów badany czy i o ile odpowiada umowie i próbce kontraktowej.

Dział aprowizacyi taniego opału prowadzony przez gminę miasta Lwowa, można uważać w obecnym stanie jako pod każdym względem wzorowo urządzony i niezwykle udały. Blisko 14.000 wagonów opału sprzedanych we Lwowie w 10 latach po cenie jednolitej, nie ulegającej żadnym wahaniom, a opartej na doliczeniu nieznacznych kosztów administracyi do ceny hurtownego nabycia stanowią już same przez się ważny bardzo czynnik społeczny, a oprócz tego sprzedaż ta hamuje w sposób znakomity zapędy prywatnych spekulantów i chęć wyzyskiwania chwilowego braku opału w mieście, czy też stałego zmniejszania się drzewostanu w kraju.

Ważnym krokiem do jeszcze dalej idącego polepszenia aprowizacyi opału, byłoby uzyskanie od rządu ulg taryfowych przy dowozie opału do miasta Lwowa. Jak już wyżej wspomniałem, gmina podejmowała już kilkakrotnie w tym kierunku usilne starania i chyba można mieć nadzieję, że rząd, który tak nieszczególnie administruje lasami dawnych królewszczyzn polskich w Galicyi, sprzedając je na pniu spekulantom dla wywozu za granicę i pozbawiając mieszkańców opału, a przemysł niezbędnego surowca, choć w ten sposób zechce wynagrodzić wyrządzoną krajowi a zwłaszcza miastom krzywdę.

Mleko.

W miastach na zachodzie Europy kwestya aprowizacyi mleka rozpoczęła się, nie od trudności dostarczenia mieszkańcom miasta wogóle mleka, tak jak to u nas ma miejsce, ale od dążenia, aby dostarczyć przedewszystkiem dla niemowląt, a następnie dla zakładów publicznych, dla szpitali, sanatoryów, zakładów wychowawczych i t. d., jak najlepszych gatunków mleka wyborowego (Vollmilch — Doppelmilch).

W miastach zachodnich pod komunalną aprowizacyą mleka rozumie się też przeważnie albo instytucye t. zw. „Kropli mleka“, albo t. zw. „Kuchnie mleczne“ (Milchküche) i t. p.

Miasta tamtejsze mimo, że położone są w krajach uprzemysłowionych i znacznie więcej od naszych zaludnione, mają dowóz mleka bardziej normalny, rzadkie są wypadki t. zw. „głodu

mleka" jaki we Lwowie miewa miejsce, a przedewszystkiem jakość dowożonego do miast mleka jest znacznie lepsza, dzięki wyższej kulturze rolniczej, bardzo ścisłej kontroli targowej, no i bezsprzecznie pewnej głębszej etyce tych sfer, które trudnią się dostarczaniem i dowozem mleka do miasta.

Konsumcya mleka jest w rozmaitych miastach rozmaitą. Jeden z naszych rzeczoznawców podaje w fachowym artykule zamieszczonym przed rokiem w jednym z dzienników lwowskich następującą tabelkę *) rocznego spożycia mleka na głowę mieszkańców w miastach środkowo-europejskich.

Fryburg 181, Augsburg 179, Frankfurt n.|M. 160, Stuttgart 157, Wiedeń I. 156, Kopenhaga 146, Skwierzyna (Schwerin) 138, Hamburg 137, Wiesbaden 136, Kolonia 132, Monachium 131, Mannheim 130, Brema 125, Würzburg 124, Bonn 121, Beyreuth 120, Norymbergia 114, Moguncya 110, Düsseldorf 108, Drezno 106, Berlin 106, Worms 101, Wrocław 97, Osnabrück 90, Lignica 89, Kamienica (Chemnitz) 86, Magdeburg 80, Halla 79, Mysłowice 55.

Z powyższego zestawienia, jak wogóle ze statystyki konsumcyi środków żywności okazuje się, że w miastach bogatszych spożycie mleka przeciętnie na jednego mieszkańca jest mniejsze, aniżeli w miastach o uboższej, robotniczej ludności. Jest to rzecz naturalna, bo mleko stanowi jeden z tańszych środków żywności, a więc artykuł warstw biedniejszych, warstwy zamożniejsze spożywają go niewielką ilość w postaci śmietanki dodanej do kawy, czekolady i t. p.

Lwowskie przeciętne cyfry dziennego czy też rocznego spożycia mleka nie dadzą się łatwo obliczyć, bo mleko nie płaci akcyzy miejskiej, więc ujęcie statystyczne tego artykułu jest bardzo trudne; z rozmaitych porównawczych zestawień, rozmaici znawcy podają cyfry, które znacznie od siebie odbiegają. Biuro aprowizacyi miejskiej oblicza dzienne zapotrzebowanie względnie spożycie mleka we Lwowie przeciętnie na 60.000 litrów, w powołanym wyżej artykule, p. Z. T. Gawlikowski oblicza tę ilość na 56.000 litrów, czyli, że na jednego mieszkańca przypada dziennie, nie tak jak w miastach zachodnich, 0·5 litra, lecz zaledwie 0·28 litra, czyli rocznie około 100 litrów. Ponieważ zaś Lwów liczy obecnie 220.000 ludności, więc gdyby mieszkańcy Lwowa mieli spożywać tyle mleka, co mieszkańcy miast zachodnich, to dowóz dzienny do miasta powinienby wynosić nie 56.000 ale 110.00 litrów.

---

*) Organizacya zapatrywania miasta w mleko. Z. T. Gawlikowski Gazeta wieczorna" Nr. 1469 z 29. sierpnia 1913.

Z tego okazuje się, że albo miasto Lwów posiada już tak bogatą ludność, jak najbogatsze miasta zachodnio-europejskie i dlatego tak mało mleka spożywa, albo, co prawdopodobniejsze, nie spożywamy nawet tej ilości mleka, jaką mają do swojego spożycia mieszkańcy najuboższych zachodnio-europejskich miast. Z tego zestawienia wynika wprost przerażająca cyfra, że mieszkańcom miasta Lwowa brakuje codziennie do niezbędnego spożycia kilkadziesiąt tysięcy litrów mleka. Jak to się odbija fatalnie na ogólnym stanie fizycznym ludności, jak w takich warunkach ludność szukać musi ekwiwalentu w trunkach alkoholicznych, albo w rozpuszczaniu, już chyba dostatecznie rozwodnionego mleka, jeszcze „we własnym domowym zarządzie", tego nie potrzeba chyba podkreślać.

Stan ten nędzy mlecznej we Lwowie ma przedewszystkiem swoją przyczynę w ogólnych stosunkach gospodarczych naszego kraju, w upadku gwałtownym stanu bydła, czyli w t. zw. depekoracyi lat ubiegłych do r. 1910. Upadek ten co do ilości krów, zwłaszcza od ostatniego spisu bydła, szczególnie z powodu ostatnich klęsk musiał postąpić jeszcze dalej, dowiemy się o tem z pewnością z najbliższego spisu zwierząt domowych w czasie następnej konskrypcyi.

Brak mleka panuje w całym kraju, miasta prowincyonalne cierpią tak samo jak miasta stołeczne, a te ostatnie, jeżeli mają mleko, to zawdzięczają to przedewszystkiem wysokiej cenie jaką za mleko płacą, szalonemu wyzyskowi, jakiego dopuszczać się może dostawca mleka właśnie do wielkiego miasta, gdzie artykuł ten przechodzi przez tyle pośrednich rąk, że po tej drodze gubi się łatwo oryentacya, kto ostatni dostał do rąk prawdziwe mleko, a zaczął oddawać następnym ogniwom handlowym produkt sfałszowany i rozwodniony.

Mleko dostaje się we Lwowie do rąk spożywców w trojaki sposób: 1) istnieje kilka większych spółkowych mleczarni jak: Mleczarnia Przeworska, Związkowa z Rudek, jedna większa prywatna, i miejski zakład aprowizacyi mleka. Wszystkie te mleczarnie dostarczają razem około 24,000 do 26.000 litrów, 2) drugiem źródłem jest około 600—800 kobiet, przynoszących mleko na plecach z okolicznych wsi do Lwowa i dostarczających je wprost do mieszkań. Ilość przez nie dostarczana wynosić może około 10.000 litrów dziennie, 3) trzeciem źródłem są pachciarze z bliższych i dalszych okolic, przywożący mleko po kilkaset litrów w bańkach i beczkach na wozie i szynkujący mleko to na ulicach w sposób bu-

dzący powszechne obrzydzenie z powodu nieczystego podawania i nieapetycznego manipulowania mlekiem w oczach publiczności.

Kontrola jest we Lwowie notorycznie niedostateczną z powodu nieprzeprowadzonej jeszcze reorganizacyi całego nadzoru targowego, do czego potrzeba i znacznych funduszów i chwili sposobniejszej, aniżeli ostatnie lata klęsk ogólnych kraju i zawikłań wojennych.

Niedostateczna kontrola powoduje naturalnie rozpanoszenie się zwyczaju fałszowania i podrabiania mleka. Pod względem starań o jakość mleka spisano już całe tomy, istnieje cała duża literatura zawodowa, dzieła i broszury opracowane przez zawodowych rolników, lekarzy, chemików; istnieje nawet rozbieżność zdań na temat pytania, jakie mleko uważać należy za mleko pełne, ile ma mieć procentu tłuszczu, bo w niektórych n. p. miastach niemieckich jako pełne mleko uważa się takie, które posiada co najmniej $3^{0}/_{0}$ tłuszczu a w ostatnim czasie w całym szeregu miast zniżono to minimum na $2{\cdot}80^{0}/_{0}$.

Dla miasta Lwowa jedno jest pewnem, że *żaden z naszych artykułów spożywczych nie ulega w takiej ilości i tak często fałszowaniu jak mleko.*

Nic dziwnego, fałszowanie mleka, jak wykazały dochodzenia, jakkolwiek proceder karygodny i zasługujący ze wszech miar na potępienie, jest interesem zanadto dobrym dla pośredników handlowych, ażeby się go nie mieli imać, jeżeli tylko niedostateczna kontrola im to umożliwia.

Najlepszy dowód jak rozwadnianie i fałszowanie mleka musi być korzystnem, wykazało ścisłe badanie przyczyn, dlaczego w okolicy Lwowa po wsiach nie dają się utworzyć spółdzielcze spółki mleczarskie chłopskie. Wyszło wówczas na jaw, że rozchodzi się tu o prosty rachunek małych rolników, którzy nie widzą dla siebie żadnego interesu w dostarczaniu mleka po pewnej, stałej, rozumnej cenie spółce, skoro w każdej chwili od najbliższego pachciarza dostarczającego mleko do Lwowa, dostać mogą zawsze wyższą cenę przynajmniej o 3 do 4 hal. na litrze. Pachciarze zaś ci są w stanie zapłacić każdą cenę i konkurencya z nimi jest nie do utrzymania, bo z jednej litry uczciwego mleka produkują oni sposobem nieraz bardzo sprytnie zatrzymującym dobry wygląd zewnętrzny mleka, podwójną jego ilość.

Z tego samego powodu miejska aprowizacya mleka nie jest też w stanie mimo usilnych swoich starań zainicyować ze swojej strony powstania w okolicy Lwowa spółek mleczarskich włościańskich.

Według badań uskutecznionych w Krakowie przez p. Jaworskiego na 100 prób mleka przeprowadzonych ze stronv kontroli targowej zawierało 56 poniżej 2% tłuszczu. Według analiz wykonanych przez prof. Jentsa na 1463 prób, 1027 wykazało zawartość tłuszczu ponjżej 3%. Badania prof. Dra Wróblewskiego wykazały, że na 176 prób tylko 41, zawierało 3% i powyżej tłuszczu. Z badań przeprowadzonych przez insp. Dra Biera wynikło, że 59·2% analizowanego mleka nie zawierało minimalnej zawartości 2·7% tłuszczu.

Nie mam w tej chwili pod ręką wyników analiz przeprowadzonych we Lwowie, z ogólnych jednak utyskiwań mieszkańców miasta Lwowa na stan mleka można zupełnie śmiało przyjąć, że jakość mleka sprzedawanego we Lwowie, poza nielicznemi wyjątkami kilku większych przedsiębiorstw mleczarskich i miejskiego zakładu aprowizacyi, jest nie tylko pod względem zawartości tłuszczu, ale wogóle, tak co do czystości, zawartości domieszek czasem wprost nawet szkodliwych, więcej jak nieodpowiednia. Można przyjąć bez przesady, że z ilości 60.000 litrów mleka sprzedawanych przeciętnie dziennie we Lwowie $^2/_3$ stanowi mleko liche, fałszowane, rozwadniane i t. d.

Pomijam okoliczność, że gmina miasta Lwowa do tej chwili nie posiada regulaminu targowego dla sprzedaży mleka, a trzeba stwierdzić z pewnem ubolewaniem, że jest pewne wahanie się z zaprowadzeniem tego regulaminu, jak wogóle pewne ociąganie się w kołach zarządu miejskiego z wprowadzeniem bardzo ścisłej energicznej kontroli, a to po prostu z obawy, ażeby zbyt energicznemi represaliami nie zmniejszyć i tak niedostatecznego dowozu mleka do Lwowa i nie zwiększyć pojawiającego się i tak już w porze zimowej głodu mleka. Pachciarze, którychby się energiczną kontrolą z miasta wypędziło, pojadą ze swojem mlekiem do innych miast, prowincyonalnych, a że i tam panuje głód mleka, przeto mogliby oni tam praktyki swoje odbywać bezpiecznie i z niemniejszą korzyścią jak przy zaopatrywaniu stolicy kraju.

W miastach zagranicznych istnieją już wszędzie ścisłe i porządne regulaminy targowe dla sprzedaży mleka, a już i miasto Kraków posiada doskonały regulamin, opracowany przez rządowego inspektora środków żywności Dra Biera. Zagranicą potrzeba tych regulaminów jest mniejszą, bo tam prawie nie istnieje patryarchalny sposób donoszenia do miasta mleka na plecach przekupniów i kobiet, ani dowożenia przez pachciarzy, gdyż cały prawie dowóz mleka zorganizowany jest w wielkich mleczarniach i spółkach mleczarskich. W tych instytucyach kontrola mleka

jest ogromnie ścisła. W wielkiej berlińskiej mleczarni firmy Bohle nad kontrolą mleka pracuje stale czterech wybitnych chemików z akademickiem wykształceniem, we wszystkich innych mleczarniach nawet mniejszych istnieją laboratorya chemiczne i bakteryologiczne.

Zresztą i technika wyrobu przyrządów do badania środków żywności postępuje z dnia na dzień i sposób próbowania mleka uległ znacznemu uproszczeniu, potrzeba tylko, ażeby handel mleka mógł być tak skoncentrowany, aby ani jedna litra tego produktu nie dostawała się do rąk spożywcy bez przejścia przez urzędową stałą kontrolę. Wszystkie dorywcze próby, na wyrywki, nigdy stanowczo nie pomogą, pokusa nadużyć i wyzysku jest zanadto wielką, pozostaje jedyny środek stosowany w dużej mierze w miastach zachodnio-europejskch, skoncentrowania całego handlu mlekiem, albo w wielkich przedsiębiorstwach mleczarskich i spółkowych mleczarniach, albo wprowadzenie w życie miejskiej centrali mleczarskiej z przymusem stałej kontroli całej ilości mleka wprowadzonej do miasta pod względem jego wartości spożywczej i czystości.

Wobec wspomnianych wyżej stosunków wpływających na niedostateczne zaopatrzenie miasta w mleko, nic dziwnego, że we Lwowie od dość dawna, a szczególnie w ostatnich latach klęsk i nieurodzajów ceny mleka szły stale w górę, równocześnie z pogorszaniem się jakości mleka z przyczyn także powyżej wymienionych.

Wszystkie te trzy momenty t. j. niedostatek mleka w mieście, jego coraz lichsza jakość a coraz wyższa cena spowodowały wreszcie w r. 1910 gminę miasta Lwowa do wprowadzenia. w życie urządzeń mających na celu poprawę tych stosunków.

Zaczęto od nieśmiałej próby otworzenia na razie jednego sklepu do drobiazgowej sprzedaży mleka przy ul. Ormiańskiei a dostawę mleka zakontraktowano na razie w ilości 500—600 litrów dziennie z jednej z lepszych stajni dworskich w okolicy Lwowa.

Początkowo zainteresowanie mieszkańców miasta tym jednym sklepem mleczarskim było dość słabe, dużo mleka zbywało w sklepie, aby go więc nie marnować i nie wylewać bezpożytecznie, bo nie było urządzeń do przerabiania chudego mleka, musiano na razie zbywające mleko rozdawać między zakłady ubogich.

Cały r. 1910 zeszedł właściwie na próby nieśmiałe.

Dopiero w r. 1911 Rada miejska uchwaliła na urządzenie miejskiej sprzedaży mleka kredyt w kwocie K. 7.600, jako zaliczkę zwrotną do funduszów gminnych. Z powyższej kwoty wydano

7.454·10 K na adaptacyę budynku przy pl. Bema przeznaczonego przez gminę na pomieszczenie mleczarni miejskiej i na zukupno chłodnika do mleka.

W r. 1911 sprzedano mleka, 244.000 l. i to nie wszystko w postaci mleka, ale ponieważ popyt zawsze jeszcze był za mały w stosunku do zakontraktowanych i dowożonych przez dostawców ilości, przeto część musiano przerobić na ser i masło.

Bardziej prawidłowa akcya rozpoczęła się w r. 1912 od utworzenia osobnego biura aprowizacyjnego. W pierwszych miesiącach tego roku sprzedaż mleka szła ciągle jeszcze opornie mimo otwarcia dalszych trzech sklepów (przy ul. Grodeckiej, Słodowej, i Zyblikiewicza), mimo posiłkowania się sprzedażą na placach targowych, sprzedażą do szkół i zakładów miejskich nie można było doprowadzić sprzedaży nawet do 2.000 l. dziennie, Od połowy r. 1911 otwarto piąty sklep przy ul. Żółklewskiej, ktory jednak wkrótce zamknięto z powodu słabego ruchu.

W r. 1912 dostarczały mleka już trzy większe dwory, (Chodorów, Remenów i Kurowice) a od kwietnia, kiedy ze sprzedażą mleka połączono sprzedaż masła i jaj, doszła sprzedaż mleka dziennie do 3.500 litrów.

Wobec coraz lepszego rozwoju i sprzedaży otwarto dalsze trzy sklepy (Zamarstynowska, Potockiego, pl. Bema) i urządzono stałą budkę do sprzedaży przy pl. Unii Brzeskiej, a wreszcie zakontraktowano dostawę z dalszych majątków i od spółki mleczarskiej w Siemianówce (jedynej spółki włościańskiej, która wogóle dostarczała gminie mleka).

Personal zarządu aprowizazyi mleka składał się w tym czasie- z jednego kierownika, z płacą miesięczną 350.— K., jednego urzędzika z płacą 130·— koron, jednej inkasentki z płacą 70. — koron, jednej mleczarki, jednej pomocnicy, dwóch dziewcząt i czterech sklepowych z płacą po 70.— koron. Do obsługi zakładu dostarczyła gmina dwie par koni.

Z początku żalono się powszechnie w mieście na to, że miejska mleczarnia ogranicza sprzedaż tylko na pobór w sklepach i że nie rozwozi mleka po domach tak, jak to robią inne, spółkowe mleczarnie. Wprawdzie dla ludności i spożywców jest to wygodniej, ale zarząd postąpił zdaje się racyonalnie w tym wypadku, bo byłby naraził się na jeszcze większą przykrość z chwilą zapanowania wielkiego niedostatku mleka, co nastąpiło z końcem r. 1912.

Do czerwca r. 1913 sprzedaż wzrastała a już w lecie zaczęły się utyskiwania na brak mleka, mimo, że sprzedaż dzienna doszła tymczasem do 4.000 litrów, a za r. 1912 sprzedaż doszła do 700.000 litrów a więc do potrójnej ilości, jaką sprzedano w r. 1911.

W kraju nastąpiła klęska, ogólny brak mleka, tak że nawet na prowincyi szukano na wszystkie strony za mlekiem. Usilnym staraniom prezydyum miasta i biura aprowizacyi udało się w listopadzie 1913 zakontraktować dalszą dostawę mleka z dworu w Glinnej Nawaryi (400 litrów). Od 1. stycznia 1914 zaczęto szukać za jeszcze dalszemi źródłami dostawy i zakontraktowano dostawę z większego majątku koło Jarosławia i z jednej z najznakomitszych stajni za Rzeszowem. W promieniu 30—40 kilometrów i dalej w około Lwowa żadną miarą mleka już dostać nie można było.

W jesieni 1913, zwłaszcza przed świętami były chwile bardzo krytyczne, tłumy ludności stały przed sklepami miejskiemi od 6 rano, rozchwytywano miejskie mleko, narzekano powszechnie na jego brak, a na targach mleko wiejskie dochodziło do ceny 1. K. za litr.

Po świętach rzym. kat. zdaje się wskutek postu ruskiego (Rusini w czasie postu nie używają mleka) i wskutek rzucenia dużej ilości mleka chłopskiego na targ, cena i popyt nagle spadły, a nawet były okresy trudności ze sprzedażą mleka miejskiego.

W pierwszych miesiącach r. 1914 stosunki się unormowały, przy zabezpieczeniu dziennej dostawy 5.000 litrów zapas odpowiadał prawidłowo zapotrzebowaniu.

W r. 1913 sprzedano 900.000 litrów mleka, cena wynosiła od 20—24 hal. za litr, zależnie od pory roku. Z końcem r. 1913 musiano podnieść cenę na 26 hal. bo rolnicy podnieśli także cenę. Mimo to miejska aprowizacya tańsza była co do ceny, przeciętnie o 10 hal. na litrze od ceny targowej.

Jeżeli przyjmniemy dzienną konsumcyę mleka we Lwowie na 50.000 litrów (miesięcznie 14/2 miliona, rocznie 18. milionów l.) i jeżeli aprowizacya miejska ochroniła ludność miasta przez istnienienie tego regulatora cen od zwyżki cen mleka na targu ogólnym tylko o 4 hal. na litrze, to korzyść materyalna mieszkańców w jednym roku wynosi poważną kwotą 720 000 K. a za okres istnienia aprowizacyi mlecznej korzyść ta dochodzi w kilku latach do sumy kilku milionowej.

Dla sprzedaży mleka istnieje 12 pnnktów sprzedaży (dla sprzedaży mleka, masła, jaj, drobiu i innych artykułów) a mianowicie

otworzono nowych pięć sklepów (Zamarstynowska, Zielona, Słodowa, Potockiego, Dominikańska i Akademicka).

Na wiosnę r. 1913 prezydyum miasta, urzędujące w zastępstwie rozwiązanej Rady miejskiej, zgodziło się na uzupełnienie urządzeń mechanicznych w zakładzie mleczarskim przy pl. Bema. a mianowicie wstawiono kocioł parowy, pasteryzator, drugi chłodnik do mleka, kocioł i prasę do sera, zbiornik na mleko i maszynę do wytwarzenia ropy solankowej do chłodnika. Całe urządzenie tej małej mleczarni miejskiej poruszane jest motorem elektrycznym. Ażeby zainstalować to urządzenie maszynowe przerobiono drugą część budynku przy pl. Bema.

Za budynek tej małej mleczarni płaci zakład aprowizacyi gminie czynsz rocznie 2.400 kor.

Oprócz kosztów zakupna mleka, które nie są jednolite bo zależą, od pory roku i konjunktury, zakład aprowizacyi oblicza za użycie koni do zwożenia mleka z kolei i rozwóz po sklepach, tytułem czynszu za budynek, 1. hal. od litra. Koszt pasteryzowania i chłodzenia mleka wraz z ubytkiem kosztuje także 1. hal. na litr. Ponadto tytułem kosztów sklepowych, personalu zarządzającego i innych kosztów admistracyi wypada liczyć także 1. hal. do 11/2 hal. tak że zakład aprowizacyi doliczyć musi około 4 hal. do ceny własnej, ażeby wyjść na swoje.

Wydatki na adaptacyę budynku miejskiego przy pl. Bema dla celów technicznych zakładu wynosiły jak już wyżej wspomiałem kwotę 4.941·55 hal., sprawienie urządzeń mechanicznych dla konserwacyi nabiału kosztowało 19.614 kor. 44 hal. razem przeto wydano na urządzenie mleczarni przy pl Bema K. 24.955.99.

Dalsze wydatki spowodowane zostały przez urządzenie dalszych lodowni, pięciu wozów, czterech małych wózków, co razem reprezentowało koszt około 8.000 koron.

Cały ten wydatek pokryty został w części z zaliczki funduszu gminnego na zakład aprowizacyi mleka 7.600 K. resztę zaś wydano z własnych funduszów obrotowych tego działu aprowizacyi.

Obroty kasowe funduszu mleczarskiego wynosiły w r. 1913
w przychodach 411.504·44.
„ wydatkach 397.757·58.

pozostała zatem za ten rok nadwyżka w kwocie K. 13.746·86, która stanowi pokrycie zaliczki funduszu gminnego, względnie pozostać winnaby jako skromny kapitał obrotowy dla zakładów aprowizacyi

rozrastających się z każdym miesiącem coraz bardziej wskutek przybywania nowych działów:

Od początku r. 1914 można powiedzieć, że mleczarnia miejska stanęła już na normalnym poziomie i zabezpieczyła sobie taką ilość mleka, która zdoła pokryć na razie wydatki na utrzymanie zakładu i wszystkie wydatki gospodarcze.

W pierwszych czterech miesiącach r. 1914 dostarczało mleka 7 dworów a ilość dostarczona wynosiła 406.000 litrów. Dziennie sprzedaje się koło 5.000 litrów a cena za litr. wynosi 22 hal. a więc o 6—7 hal. taniej anlżeli do niedawna wynosiła cena targowa.

Mleko miejskie podlega stałej kontroli i częstym próbom przez chemika miejskiego oprócz stałych prób wykonywanych w zakładzie aprowizacyi, codziennie co najmniej w dwóch sklepach.

Sam zakład aprowizacyi mlecznej przy pl. Bema mieszczący się w małym, starym, lichym budynku zaadaptowanym w sposób dorywczy, utrzymany jest mimo to przez zarząd w nadzwyczaj czystym stanie a najważniejszą wadą jest jego ciasnota, utrudniająca w wysokim stopniu manipulacyę i administracyę.

W ostatecznej konkluzyi powyższych uwag stwierdzić należy co następuje: dział aprowizacyi mleka spełnił w zupełności swoje zadanie i zarządowi gminy należy się choćby ze ten jeden dział urządzeń aprowizacyjnych najzupełniejsze uznanie, bo akcya ta spełniła doskonale funkcyę regulatora cen mleka we Lwowie. Jako czynnik regulujący mogłaby aprowizacya poprzestać na ilości 5.000 litrów dziennie.

Gmina powołaną jest jednak do zarządzeń dalej idących a mianowicie do poczynienia wszelkich starań, ażeby we Lwowie ustał ciągły, powszechny brak mleka i ażeby uległa poprawie fatalna jakość mleka szczególnie tego, które kupują najszersze warstwy ludności. Ludzie zamożni każą sobie dostarczać mleko w większych ilościach przez spółkowe poważne mleczarnie i mają mleko względnie dobre, biedniejsza ludność kupuje od przekupniów i pachciarzy mleko nie tylko wstrętnie podane ale i w sposób karygodny fałszowane, i tego niby mleka konsumują mieszkańcy Lwowa co najmniej 30.000 l. dziennie.

Z tego wynika, że na zarząd gminy w tym dziale aprowizacyi spada obowiązek nie tylko kontrolowania, ale także wprost starania się o dostarczenie większej ilości dobrego mleka.

Gmina musi postarać się albo o stworzenie wielkiej akcyjnej mleczarni, opartej na dużym kapitale, na wzór zagranicznych mleczarni w zachodnich miastach, ewentualnie przez przystąpienie do takiego przedsiębiorstwa z odpowiednim udziałem i zastrzeżenie sobie odpowiedniego wpływu w zarządzie tegoż, albo też będzie musiała gmina przystąpić do stworzenia większej prawidłowo zbudowanej i urządzonej mleczarni miejskiej. Z chwilą powstania tej mleczarni wypadnie wprowadzić przymus targowy co do mleczywa, ścisły regulamin, i spowodować, ażeby wszystkie mleko przychodzące do Lwowa musiało przejść przez miejską mleczarnię, która albo zakupywać je będzie w całości od dostawców, albo przeprowadzać tylko ścisłą kontrolę i badanie mleka. Tylko mleko dostarczone w naczyniach plombowanych, ze stwierdzoną urzędownie ilością i jakością powinno być dopuszczone do handlu.

Zanim nastąpi ta dalej idąca reforma, gmina będzie musiała poprzestać na razie na funkcyi regulatora cen mleka i na ilości 5.000 litrów obecnie w sklepach sprzedawanych. Jakkolwiek kontrola wykonywana przez biuro targowe i przez zakład aprowizacyjny krępowaną jest wspomnianymi wyżej względami, przecież zdarzają się dziś tygodnie, w których około 30 doniesień o sfałszowaniu mleka odsyła się z magistratu do Sądu karnego. Kontrola ta musi być jeszcze bardziej zaostrzoną.

Co do ceny mleka ludność będzie się musiała powoli przyzwyczaić, że za dobre mleko trzeba nieco więcej zapłacić, i że tylko przez podwyższenie pewne, choćby nieznaczne dzisiejszej ceny, przy równoczesnej śclsłej kontroli, da się doprowadzić do zwiększenia podaży mleka we Lwowie. Aprowizacya miejska będzie też musiała z czasem stworzyć dwa gatunki mleka, tak, jak to ma miejsce w miastach zagranicznych, a to mleko pełne, podwójne, lub pod inną odpowiednią nazwą, pochodzące ze specyalnych, najlepszych, ciągle pod kontrolą stojących stajni dworskich, mleko o wyższym procencie tłuszczu a następnie drugi gatunek tak samo mleka dobrego, ściśle kontrolowanego i niefałszowanego ale o cokolwiek niższym procencie tłuszczu, pochodzącego ze stajni włościańskich, lub mniejszych stajni dworskich, pod nazwą mleka zwykłego czy mleka pojedynczego lub t. p.

Był projekt przed rokiem pewnej fuzyi większych prywatnych i spółkowych mleczarni lwowskich i utworzenia wielkiej akcyjnej mleczarni, przyczem projektujący

przypuszczali, że gmina zechce przyłączyć się do tego przedsiębiorstwa z odpowiednim udziałem. Gdyby projekt ten był dojrzał i przyszedł do skutku, można było liczyć na radykalną reformę handlu mlekiem we Lwowie, bo taka wielka, na kapitale dużym oparta mleczarnia mogłaby sięgnąć bardzo daleko, przedewszystkiem po za granicyę kraju na północ do zaboru rosyjskiego, na Wołyń i Ukrainę po tamtejsze mleko.

Ponieważ projektem wspomnianej wyżej fuzyi zajmowałem się w swoim czasie, więc też zainteresowała mnie sprawa nabywania mleka w zaborze rosyjskim z folwarków położonych nad granicą galicyjską. Przy tej sposobności było mi danem przyjrzeć się bliżej staraniom, jakie w tym kierunku porobił już pewien przedsiębiorca, który założył na dużą skalę fabrykę masła deserowego w Rawie ruskiej, połączoną z tuczarnią nierogacizny a opartą właśnie na zasadzie posługiwania się do przeróbki wyłącznie tylko mlekiem z obszarów dworskich zaboru rosyjskiego a to z gubernii lubelskiej.

Wspomniana fabryka masła otwartą została w r. 1906; z początku obrót jej był skromny, produkcya masła odbywała się maszynowo przy użyciu popędu kieratowego. Kiedy właściciel zaczął coraz korzystniejsze umowy zawierać z właścicielami majątków w gubernii lubelskiej, powiększał stale rozmiary swego przedsiębiorstwa; po kilku miesiącach wprowadził motor spalinowy, powiększył urządzenie maszynowe i rozwinął przedsiębiorstwo na poważną skalę.

W r. 1908 nastąpiło ponowne rozszerzenie przedsiębiorstwa opartego ciągle tylko na imporcie mleka z Rosyi. Wybudowano obszerne budynki a do popędu musiał właściciei sprowadzić dużą maszynę parową.

O rozwoju przedsiębiorstwa świadczą najlepiej cyfry rocznej produkcyi masła. W szczególności w fabryce tej wyrobiono czystego deserowego masła ze śmietanki:

W	r.	1906	kg.	22.002
„	„	1907	„	104.389
„	„	1908	„	115.322
„	„	1909	„	113.564
„	„	1910	„	156.932
„	„	1911	„	323.666

Jaką łatwość miał właściciel z kontraktowaniem dostawy śmietanki w majątkach nad granicą galicyjską świadczy okoliczność, że w połowie r. 1912 około 100 folwarków dostarczało mu śmietankę

folwarki dostarczały śmietanki wozami w nocy, względnie do dnia, do stacyi kolejowej w Bełzcu względnie Sokalu i stamtąd koleją śmietanka dostawała się do Rawy ruskiej.

Przy produkcyi masła deserowego miało przedsiębiorstwo bardzo wielką ilość pozostających ubocznych produktów mianowicie maślanki i serwatki. Z początku rozdawano serwatkę i maślankę miejscowej ludności; poźniej przedsiębiorca założył obok fabryki masła tuczarnię nierogacizny i fabrykę wędlin a to na sposób wędlin niemieckich, brunszwickich.

Kiedy przeprowadzałem obliczenia i opracowałem projekt oparcia akcyjnej mleczarni o dużych rozmiarach we Lwowie na imporcie mleka z Rosyi przez Bełzec, Sokal, Brody i Podwołoczyska, wówczas podano mi jako rzecz pewną, że z majątków położonych na Wołyniu nad granicą galicyjską możnaby otrzymać z łatwością dziennie 30.000—40.000 litrów mleka a możliwość tę opierano właśnie na przykładzie fabryki w Rawie ruskiej.

Cena, jaką fabryka ta płaciła dworom za kordonem, była rozmaitą, wynosiła od 13—17 kopiejek za garniec. Przyjmowałem w moich obliczeniach nieco wyższą cenę a mianowcie 20 kopiejek za garniec loco dwór dostarczający, co by odpowiadało cenie 18·8 h. za litr. Biorąc na wzgląd wszystkie koszta dowiezienia do stacyi nadgranicznej, koszta utworzenia w tych miejscowościach stacyi odbiorczych do chłodzenia i odpowiedniego przygotowywania transportu a następnie i koszta przewiezienia mleka ze stacyi granicznej do Lwowa, okazywało się, że cena mleka z zaboru rosyjskiego na miejscu we Lwowie wynosiłaby 18—20 hal. a więc równałaby się cenie mleka galicyjskiego.

Projekt, o którym wyżej wspominam, upadł przedewszystkiem z powodu znanego przesilenia finansowego, które uniemożliwiło jakiekolwiek akcye twórcze w zakresie kooperacyi finansowej a powtóre i fabryka w Rawie ruskiej popadła w pewien zastój, prawdopodobnie także wskutek trudności finansowych, wywołanych ogólnym finansowym kryzysem.

W czasie pertraktacyi co do zrealizowania wspomnianego projektu podnoszono z kilku stron wątpliwości, czy bezpiecznem jest opierać projekt wielkiej mleczarni we Lwowie na imporcie mleka z zaboru rysyjskiego z uwagi na możliwość kiedykolwiek zamknięcia granicy rosyjskiej dla mleka ze względów weterynaryjnych czy innych, lub możliwość wprowadzenia cła na mleko z Rosyi, którego ono dotychczas nie płaci. Zarazem podno-

szono pytanie, dlaczego obecnie istniejące większe spółkowe mleczarnie we Lwowie a przedewszystkiem prawidłowo i postępowo prowadzona mleczarnia przeworska nie posługuje sie mlekiem rosyjskiem, mimo że ma trudności z nabyciem mleka w Galicyi i chciałaby rozszerzyć swoje przedsiębiorstwo.

Na to miałbym chyba tyle do zauważenia, że skoro fabryka w Rawie ruskiej przez szereg lat opierała swój byt na mleku rosyjskiem, i skoro według zapewnień, jakie otrzymałem od najbardziej fachowych ludzi w zakresie mleczarstwa, — a zapytywałem umyślnie będąc w Berlinie w tym kierunku dyrektora tamtejszej największej mleczarni, przy systemie chłodzenia mleka przy pomocy ropy solankowej, mleko znosi transport kołowy i wagonowy na odległość 100—150 klm. a nawet i dalszy, skoro cena mleka rosyjskiego okazuje się w kalkulacyi możliwą, to nieużywanie tego mleka do aprowizacyi mleczarni lwowskich może pochodzić rzeczywiście tylko z braku zamiaru rozszerzenia interesu mleczarskiego, bo o wspomnianych obawach zamknięcia granicy lub wprowadzenia cła na mleko trudno chyba poważnie mówić. Rolnicy galicyjscy nie będą żądać zamknięcia granicy, bo byłoby to chyba już szczytem egoizmu stanowego, rząd austryacki także nie będzie chciał lekceważyć potrzeb ludności miast, przymierającej głodem z powodu drożyzny środków żywności a rząd rosyjski i sfery tamtejsze rolnicze mają tylko interes w tem, ażeby mleko tamtejsze wywożone było w jaknajwiększej ilości do Galicyi, bo przezto podnosi się znacznie tamtejsza hodowla bydła.

Na zakończenie wspomnieć jeszcze wypada, że na ostatnich kilku posiedzeniach komisyi aprowizacyjnej rady miasta Lwowa przeprowadzono ożywioną dyskusyę na temat całego działu aprowizacyi mlecznej, mówiono o braku mleka w kraju, a zwłaszcza we Lwowie, o konieczności ściślejszej kontroli w handlu mlekiem, o projektach rozszerzenia aprowizacyi miejskiej, a ponieważ zdania były podzielone i często sprzeczne, a przedmiot bardzo ważny, przeto komisya aprowizacyjna uchwaliła wezwać magistrat, ażeby sprosił w najbliższym czasie ankietę i powołał do niej cały szereg przedstawicieli sfer rolniczych, zawodowych mleczarskich, kupieckich i t. p. dla wyczerpującego zbadania całej sprawy lepszego zaopatrzenia stolicy kraju w mleko.

Ankieta ta powinna się zebrać w najbliższych miesiącach bo sprawa jest bardzo ważna dla zdrowia ludności i dla rozwoju miasta.

Masło.

Zupełnie podobne stosunki, jakie przedstawia stan aprowizacyi Lwowa w mleko, istnieją co do zaopatrzenia mieszkańców miasta w masło. Zdawałoby się, że Galicya powinna być krajem, który w ogromnej ilości wywozi masło na zachód i rzeczywiście, szczególnie od czasu powstania Związku mleczarskiego pod patronatem Wydziału krajowego coraz lepiej przedstawia się sama produkcya masła, stan handlu masła deserowego, sposób opakowywania i transportu i masło deserowe galicyjskie zaczyna zjednywać sobie za granicami kraju coraz lepszą opinię.

Opinia masła galicyjkiego była zagranicą jeszcze niedawno jak najfatalniejsza, dzięki oszukańczym praktykom, jakich dopuszczali się wiejscy i małomiasteczkowi pachciarze wysyłający masło za granicę. Do brudnych beczek składali oni całymi tygodniami, a nieraz miesiącami masło rozmaitej jakości, częścią solone, częścią nie solone i kiedy beczka się zapełniła, niedbale opakowaną wysyłali zachodnim hurtownikom. Sprzedaż taką poprzedzała szumna reklama w zagranicznych dziennikach, na którą łapali się łatwowierni grosiści niemieccy i angielscy. Po licznych takich doświadczeniach, albo przestawano kupować masło galicyjskie, albo kupowano je jako najpośledniejszy towar, nie do spożycia, ale na cele przemysłowe, na wyrób sztucznych tłuszczów i t. p.

W tych czasach masło galicyjskie miało za to wewnątrz kraju dość przystępną cenę, bo nie osiągało odpowiedniej ceny w eksporcie. Od czasu kiedy Patronat spółek rolniczych przy Wydziale krajowym, następnie wspomniany wyżej Związek mleczarski, przekształcony z t. zw. Biura mleczarskiego Wydziału krajowego, niemniej także krajowa Szkoła mleczarska w Rzeszowie i cały szereg szkół gospodarstwa domowego, kursy Towarzystwa Kołek rolniczych i inne czynniki przyczyniły się w znacznej mierze do podniesienia, może nie co do ilości, ale w każdym razie co do jakości, stanu produkcyi mleczarskiej, a zwłaszcza produkcyi masła, od tego czasu zaczął się wywóz masła z Galicyi i coraz dalej idące podwyższanie jego ceny.

W pierwszym rzędzie odbiło się to na miastach. Ustała dostawa do miast t. zw. masła „kuchennego“, które właśnie pochodziło od małomiasteczkowych pachciarzy, a masło deserowe doszło do tak ogromnej ceny, że o używaniu go na kuchnię może być mowa tylko w domach całkiem zamożnych. Ludność średnia i uboższa musiała się z konieczności zwrócić do surogatów masła

i tej okoliczności przypisać należy olbrzymi rozwój produkcyi masła sztucznego w ostatnich latach. Najrozmaitsze gatunki tłuszczów roślinnych, fabrykatów nieraz bardzo podejrzanego składu, kunerolów, margaryny i produktów codziennie niemal pojawiających się na targu pod coraz to nowemi nazwami, stały się artykułem masowego zapotrzebowania. Także w kraju powstały fabryczki produkujące sztuczne masło, przeważnie więcej jak prymitywne, słabe kapitalistycznie, wyrabiające towar pośledni i dlatego znajdujący zbyt tylko w sferach najuboższych.

Warstwy średnie cierpią od szeregu lat na niedostatek masła i na wielką jego drożyznę. *Stosunki te zniewoliły zarząd gminy miasta Lwowa do wprowadzenia obok sprzedaży mleka także dostarczania mieszkańcom dobrego, czystego i prawdziwego śmietankowego masła.*

W r. 1912 sprzedano 17.500 kg. masła, w r. 1913 sprzedaż wzrosła do 37.000 kg.

Cena wynosiła w r. 1913 od K 3·36 do 3·64 K za 1 kg masła deserowego. Cenę tę regulowano nie tak, jak prywatni sprzedawcy, którzy w czasie wielkiego zapotrzebowania, zwłaszcza przed świętami cenę śrubują, ale normowano ją, aby właśnie zapobiedz sztucznemu podwyższaniu ceny.

Zapotrzebowanie masła we Lwowie wynosi dziennie około 4.000 kg, czyli rocznie około półtora miliona kg. Jeżeli wskutek zaprowadzenia miejskiej sprzedaży masła, regulacya cen ochroniła mieszkańców od podwyżki choćby tylko 20 hal. na kg, to okazuje się, że *korzyść mieszkańców z aprowizacyi w tym artykule wynosi rocznie 300.000 K.*

Mimo, że jakość masła w sprzedaży miejskiej jest doskonała (początkowo pobierano je z fabryki w Rawie ruskiej, w ostatnich czasach sprowadzano je z Morawy) i mimo, że cena jest zawsze niższa jak masła na targu prywatnym, dział ten należy do najbardziej rentownych działów aprowizacyi miejskiej, a nadwyżki uzyskiwane ze sprzedaży masła służą do pokrywania wydatków, niezbędnych dla utrzymania innych, trudniejszych działów.

Sprzedaż miejska jest naturalnie w dzisiejszych warunkach jeszcze zbyt małą, ażeby spełniała zadanie dostarczania masła, jest tylko regulatorem ceny, bo wobec wymienionego wyżej zapotrzebowania dziennego we Lwowie 4.000 kg, aprowizacya miejska sprzedaje dziennie [illegible] kg, a więc nawet nie $^1/_{10}$ część.

W kraju panuje brak masła, a import roczny w przybliżeniu obliczony wynosi: z Rosyi 300 000 kg (głównie Kraków i zachodnia Galicya), z Moraw, Węgier i Śląska około 2,000.000 kg, a wreszcie w ostatnich kilku latach także z Danii w ilości półtora miliona kg.

W tych warunkach wobec braku masła w kraju, obowiązkiem jest gminy miasta Lwowa powiększyć aprowizacyę tego działu, bez obawy wyrządzania krzywdy i konkurencyi handlarzom prywatnym, którym zależy przedewszystkiem na zysku, a nie na podniesieniu produkcyi krajowej, podczas kiedy gmina miasta Lwowa powiększając sprzedaż masła, będzie mogła wpływać na powiększanie istniejących, względnie tworzenie nowych spółek mleczarskich w kraju, a tem samem stać się czynnikiem dodatnim dla rozwoju krajowej hodowli bydła.

W a r u k i e m r o z s z e r z e n i a a p r o w i z a c y i m a s ł a jest stworzenie dużej chłodni, o ile możności obok przyszłej projektowanej centralnej hali artykułów żywności, tak, aby zakład aprowizacyi mógł zakupywać masło w czasie, kiedy cena jego jest jaknajprzystępniejszą, a więc w maju, czerwcu, w miesiącach letnich i przetrzymać większe jego zapasy do sezonu jesiennego i zimowego.

Sprzedaż jaj.

Klęski rolnicze ostatnich lat wpłynęły z dwojakich przyczyn na zwyżkę cen tego artykułu. Poślad, który kiedy indziej chłop i wogóle rolnik używał do karmienia drobiu, musiał być z konieczności w tych dwóch latach użyty na żywność albo na zasiew. Tam, gdzie nawet pośladu nie stało i gdzie drób nie znalazł pożywienia na jałowej albo zniszczonej zalewami ziemi, tam drób wysprzedano, przez co i produkcya jaj spadła znacznie w porównaniu z poprzedniemi latami.

Pewien łatwiejszy wgląd w stosunki handlu jajami i w statystykę obrotów tym artykułem, mamy w kraju naszym od kilku lat, od kiedy istnieje kooperatywa pod nazwą: „Galicyjska Spółka zbytu jaj i drobiu „Ovum“, założona z inicyatywy c. k. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie. Z obszernego sprawozdania, przedłożonego na odbytem niedawno V-tem walnem zgromadzeniu tej Spółki wynika, że klęska rolnicza, jaka w latach ubiegłych a zwłaszcza w ostatnim roku kraj nasz dotknęła, wpłynęła niekorzystnie na obroty handlowe spółki, która w r. 1913 sprzedała o 58.600 kóp mniej jak w r. 1912, wykazującym zbyt 215.700 kóp, Na zmniejszenie

obrotów wpłynęła również niepomyślna konjunktura, wywołana niebywałym popytem, z jednej strony krajów zachodnich wskutek niedopisania dowozu z Bałkanu, z drugiej strony Ameryki Północnej zawikłanej machinacyami trustu handlarzy, tak że pod koniec r. 1913 płacono w Nowym-Yorku za tuzin jaj 2.80 kor. a z początkiem r. 1914, aż niemal do nowej kampanii, po 4.80 kor. to znaczy po 40 hal. za sztukę.

Wygórowana cena jaj w kraju ograniczyła konkurencyę spółki z przedsiębiorcami kapitalistycznymi, odbiorcy bowiem spółki, przeważnie stowarzyszenia spożywcze, cen tak wysokich koncedować, nie mogli. Mimo to wykazała spółka 3.171·58 K. czystego zysku za r. 1911 i zdołała utrzymać we Lwowie cenę przeciętną 8 hal. za sztukę. Spółka podaje w swojem sprawozdaniu, że dostarczyła zakładowi aprowizacyi miejskiej w r. 1913 jaj kuchennych i deserowych 9.928 kóp, a prywatnym odbiorcom 13.535 kóp.

Z powołanego wyżej sprawozdania „Ovum“ wynika, że jest to wprawdzie kooperatywa oparta na zasadzie współdzielczości i mająca bardzo ważne zadanie wyrwania sfer rolniczych z dotych czasowej zależności od niekulturalnego, na wyzysku lichwiarskim opartego dotyczasowego handlu, ale zarazem celem jej jest doprowadzić przez wyeliminowanie pośrednictwa handlowęgo do tego, ażeby rolnik otrzymywał za jaja możliwie jak najwyższą cenę. Tendencya ta naturalnie nie może być zgodną z zadaniami i zamiarami miejskiego zakładu aprowizacyi, którego staraniem musi być uzyskać jaja od producentów po jaknajtańszej cenie i także z usunięciem pośrednictwa handlowego a przynajmniej niepotrzebnego pośrednictwa, dostarczyć ten artykuł spożywcom.

Ponieważ zapoczątkowane dopiero w kraju tworzenie spółek chłopskich do zbierania, kontroli i handlu jaj jest jeszcze w stadyum usiłowań, przeto powstanie spółki o której wyżej mowa, uważać należy nawet ze stanowiska interesów mieszkańców miasta jako rzecz pożądaną i dlatego też gmina miasta Lwowa popiera działalność tej spółki między innemi także przez pobieranie od niej jaj.

Sprzedaż jaj w zakresie aprowizacyi wynikła samorzutnie z uwagi na drożyznę tego artykułu. Skoro gmina posiadała już sklepy do sprzedaży mleka, masła i gotowy aparat administracyjny, przeto było rzeczą zupełnie racyonalną włączyć do zadań aprowizacyi także i dostarczanie jaj.

Jak już wyżej wspomniałem w sklepach aprowizacyi miejskiej sprzedano w r. 1913 jaj 9.928 kóp czyli prawie 600.000 sztuk. Można

było sprzedać znacznie większą ilość gdyż popyt za jajami był bardzo wielki. Zakładowi aprowizacyjnemu co do jaj brakuje jednak pewnej samodzielności, niema on jeszcze kontaktu handlowego bezpośrednio z włościańskimi spółkami zbierania jaj i funkcyonuje jedynie jako komisyoner galicyjskiej spółki „Ovum“ która przyznaje zakładowi miejskiemu pewien procent od sprzedaży. Sam zakład miejski nie jest w stanie zakupywać jaj bezpośrednio od rolników, względnie od spółek wiejskich, ponieważ brak mu na ten cel kapitału obrotowego a powtóre, co może jeszcze ważniejsze, niema gmina odpowiedniej i obszernej chłodni do magazynowania większych ilości jaj i urządzeń do sortowania.

Co do jaj grozi miastu postępująca drożyzna, bo Prusy i Anglia płacą coraz wyższe ceny, a ostatnie klęski rolnicze zmniejszyły stan drobiu w kraju.

Jaja należałoby zakupywać w okresie korzystnej konjunktury t. j. na wiosnę, magazynować przynajmniej na kilka tygodni lub miesięcy w chłodni i regulować ceny większymi zapasami, zwłaszcza w okresach przedświątecznych.

Cena jaj na targu prywatnym przed świętami Bożego Narodzenia 1913 dochodziła od 14-hal. do 16 h. za sztukę. W zakładzie miejskim cena w styczniu 1914 wynosiła 10—11 hal. W razie możności robienia większych zapasów możnaby w najdroższym czasie utrzymać cenę 7—8 hal.

Równie groźnym pod względem obawy dalszego drożenia jaj w Galicyi jest zamiar pewnej grupy kapitalistów wiedeńskich, o którym dowiedziałem się niedawno z korespondencyi przeprowadzonej w jej imieniu przez wiedeńską Izbę handlową i przemysłową. Rozchodzi się mianowicie o projekt wybudowania w miejscowościach nadgranicznych, rosyjsko-galicyjskich, w Podwołoczyskach, Husiatynie, Bełzcu i Sokalu, wielkich zakładów sztucznego konserwowania jaj, na zasadzie najnowszego amerykańskiego wynalazku. Zakłady te będą miały na celu skupywanie jaj rosyjskich w sezonie silnej podaży, preparowanie ich w stanie świeżym dla konserwacyi i transportu w okresie drożyzny jaj na zachód. Obecnie w braku takich zakładów w naszym kraju eksport jaj na zachód doznaje pewnych ograniczeń, naturalnie na korzyść naszej wewnętrznej konsumcyi, gdy np. w okresie silnych mrozów, tak samo jak w okresie zbyt silnych upałów, transport kolejowy jaj na zachód doznaje prawie zupełnego wstrzymania. Zwłaszcza mróz ponad 10 12 stopni, mimo ochrony słomą, nie pozwala na transport jaj i naraża wysyłającego na dot-

kliwe straty. Pamiętamy jak jeden z wielkich banków we Lwowie poniósł przed kilkunastu laty krociowe straty na handlu jajami właśnie z tego powodu.

Z powyższych względów tembardziej zalecić należy gminie stolicy kraju, aby jaknajrychlej pomyślała o stworzeniu własnej wielkiej chłodni i zakładu do konserwowania jaj, ażeby ten dział aprowizacyi postawić na odpowiednim poziomie i także w tym ważnym artykule spożywczym ochronić mieszkańców od wyzysku i giełdowej spekulacyi.

Zakupno jarzyn (kartofle).

Już wyżej, podając porównawczą statystykę konsumcyi jarzyn w większych miastach polskich, miałem sposobność wykazać, jak rażąca różnica zachodzi co do zaopatrzenia w jarzyny między Krakowem a Lwowem. W r. 1907 sprowadzono do Krakowa jarzyn 1,105.298 kg. zaś do Lwowa tylko 826.018 kg.

O jednej korekturze zapomniałem cytując te cyfry, o uwadze która wyjaśnia nieco tę gwałtowną różnicę wysokości spożycia w porównaniu z cyframi ludności a mianowicie, że do cyfry ludności Krakowa dodać trzeba bądź co bądź bardzo poważną cyfrę przejezdnej ludności, która w spożyciu środków żywności ważną, choć statystycznie nieuwzględnianą odgrywa rolę.

W każdym razie, czy tak czy inaczej, porównanie co do jarzyn wyjdzie zawsze na niekorzyść Lwowa, który ma mniejszą podaż, lichszą jakość i wyższą cenę jarzyn, aniżeli siostrzyca nasza nad Wisłą.

Wśród jarzyn pierwszorzędną rolę odgrywają kartofle, jako artykuł spożycia najbiedniejszych warstw ludności. Pole do wyzysku i spekulacyi w tym artykule jest bardzo obszerne i bardzo podatne, ponieważ ludność w miastach ma zwyczaj zakupywać kartofle w ciągu krótkiego okresu czasu, w porze jesiennej, po zbiorach kartofli i przed nastaniem pierwszych mrozów, dążąc do jak najprędszego zaopatrzenia się na całą zimę w ten niezbędny artykuł żywności. Skoro tylko pojawią się pierwsze transporty świeżo wykopanych kartofli na targu, ludność rzuca się gorączkowo do zakupywania ich i magazynowania w prywatnych piwnicach.

Ze sposobności tej i z gorączki popytu korzystają naturalnie w pełnej mierze tak rolnicy jak i pośrednicy handlarze i śrubują

sztucznie cenę ponad racyonalną jej wysokość. Ponieważ niema w mieście wielkich handlarzy w całem tego słowa znaczeniu, którzyby mieli gdzie zmagazynować i zabezpieczyć przed zmarznięciem kilkanaście a tem mniej kilkadziesiąt wagonów, więc też niema we Lwowie nawet prywatnego regulatora ceny. Kto się w jesieni nie zaopatrzy na całą zimę w kartofle, ten przepłacać musi później poczwórną i pięciokrotną cenę w drobiazgowem zakupnie na targu, albo sprowadzając w większych ilościach w zimie naraża się na otrzymanie zmarzniętego towaru.

Okoliczności powyżej wymienione skłoniły gminę miasta Lwowa do podjęcia w jesieni r. 1912, także pod wrażeniem obawy zawikłań wojennych, próby zakupna kartofli dla aprowizacyi miejskiej. Sprowadzono wówczas 2 — 3 wagonów, tylko aby wysondować teren. Liczono się z trudnością magazynowania, bo miasto z wyjątkiem piwnic w szkołach i budynkach miejskich, zajętych zresztą na opał, niema magazynów na przechowanie kartofli, albo innych jarzyn.

Rok 1913 ze straszną klęską rolniczą podwoił troskę prezydyum miasta i Zarządu aprowizacyi o byt szerokich warstw ludności miasta, dla których brak kartofli lub ich wysoka cena, sprowadzić by musiała katastrofę głodu.

Ponieważ zachodziła obawa, że w kraju kartofli nie będzie, albo jeżeli będą to w gatunkach lichszych i że z powodu ciągłej słoty mogą one być narażone na zgnicie, przeto w jesieni r. 1913 zarząd aprowizacyi z upoważnienia prezydyum miasta zakupił 102 wagonów kartofli z Moraw w doskonałym gatunku i cały ten transport sprowadzono w ciągu kilku tygodni do Lwowa. Była olbrzymia trudność ze zwożeniem i choćby tylko tymczasowem zmagazynowaniem. Zarząd aprowizacyi wywiązał się z tego zadania z wielką ofiarnością trudów; personal wraz z naczelnikami pracował po całych nocach, a wielką pomoc znalazł zakład aprowizacyi w miejskiej kolei elektrycznej, która dostarczała w nocy wozów do przewożenia kartofli z kolei do piwnic miejskich.

Na wieść o sprowadzeniu kartofli przez aprowizacyę miejską ludność rzuciła się gorączkowo do zakupna i wkrótce rozkupiono 80 wagonów po cenie z dostawą do domu Kor. 6.30 za 100 kg. podczas kiedy na targu prywatnym, na kilka dni przedtem, ceny dochodziły do 10—12 kor. za 100 kg., a zniżyli ją handlarze dopiero z chwilą rozpoczęcia sprzedaży miejskiej na 7 kor.

Resztę sprowadzonych kartofli w ilości 20 wagonów schował zakład aprowizacyi na czas najbliższego wiosennego przednówku,

ażeby regulować nią ceny na targu codziennym. Większej ilości kartofli nie mogła gmina zakupić, bo aparat zakładu aprowizacyjnego i tak z najwyższym tylko wysiłkiem był w stanie podołać zadaniu zwiezienia, zmagazynowania i rozsprzedaży tej znacznej ilości towaru. Na przyszłość zakład aprowizacyi będzie się musiał zaopatrzyć w odpowiednie urządzenie, a przedewszystkiem gmina musi stworzyć w centralnej hurtownej hali spożywczej, do której w wywodach moich ciągle muszę powracać, oddział do magazynowania nietylko kartofli ale wszelkiego rodzaju jarzyn zimotrwałych, aby umożliwić zakładowi aprowizacyi zakupno ich w czazie silnej podaży w porze jesiennej i w okresie nizkich cen. Jak miałem sposobność wyżej nadmienić, opisując stosunki w miastach niemieckich, dostarcza się tam ludności, przy pomocy aprowizacyi miejskiej najrozmaitszych gatunków jarzyn. Podobne rozszerzenie działu aprowizacyi także we Lwowie musi mieć miejsce, bo jarzyna z wielu względów, nie w ostatnim rzędzie także ze względów hygienicznych, należy do niezbędnych i ważnych artykułów żywności.

Z wiosną 1914 r. sprzedaż drobiazgowa kartofli na rynku we Lwowie, regulująca cenę, wynosiła 5—6 korcy dziennie. Sekcya I-sza Rady miejskiej dla spraw dobroczynnych zakupiła jeszcze w styczniu od zakładu aprowizacyi za 9.350 koron kartofli dla ubogich, które na podstawie kwitków (asygnat) co 1 i 15 w miesiącu rozdawano ubogim rodzinom licząc po 12 kg. na rodzinę. Akcya ta w następnych miesiącach doznała znacznego rozszerzenia z powodu obawy rozruchów głodowych, o czem poniżej obszernie wspominam.

Drób i dziczyzna.

Wspomniałem wyżej o przyczynach zmniejszenia się stanu drobiu w kraju, za czem poszło w konsekwencyi znaczne podrożenie tego artykułu żywności, który jak z jednej strony może uchodzić za zbytkowny, tak jednak w pewnej mierze dla chorych, dla szpitali i zakładów stanowi artykuł niezbędny.

W grudniu 1913. rozpoczął zakład aprowizacyi miejskiej sprzedaż tuczonego drobiu (kury rosołowe, pulardy, kapłony, kaczki, indyki). Próbowano brać drób z dworów galicyjskich, nie przyszło jednak do porozumienia z powodu zbyt wysokiej ceny. O produkcyi drobiu galicyjskiego można powiedzieć to samo, co o producyi owoców. Wydaje się, że w Galicyi jest dużo owoców,

a jednak nie można myśleć o poważniejszym handlu, bo produkcyi naszej brak jednolitości, jak się to technicznie nazywa „egalizacyi“. W każdym sadzie galicyjskim jest po kilkadziesiąt gatunków owoców tak, że niepodobieństwo zebrać wagonu jednej sorty nawet w wielkich sadach, tak samo w każdym kurniku dworskim galicyjskim jest po kilkanaście gatunków drobiu, co przy braku zakładów sortujących i tuczących drób, uniemożliwia naszym rolnikom podejmywania się większych, stałych dostaw, a jeżeli tu i owdzie dwór jaki zdecyduje się oferować, to żąda cen uniemożliwiających racyonalny stosunek handlowy.

Okoliczności te zmusiły zarząd aprowizacyi, do obejrzenia się za drobiem innej, a mianowicie rosyjskiej proweniencyi. W Nowosielicy na Bukowinie istnieje od niedawna założona przez kapitalistów wiedeńskich, duża tuczarnia i rzeźnia drobiu rosyjskiego. Bije się tam dziennie po kilka tysięcy sztuk, a drób tuczony jest systemem kanadyjskim, w klatkach.

Rząd niechciał pozwolić, ażeby do Galicyi sprowadzano z Rosyi drób żywy lub bity; dlaczego Bukowina uzyskała to pozwolenie, to zagadka i tajemnica naszych dziwnie skomplikowanych i bardzo często niejasnych stosunków weterynarynaryjno-policyjnych, które, jak się okazało niedawno ze stemplowaniem mięsa galicyjskiego, nawet w stolicy państwa zaczynają już budzić senzacyę.

Z tej to rzeźni drobiu w Nowosielicy zarząd aprowizacyi miejskiej zaczął w grudniu 1913. sprowadzać drób bity, nie na sztuki, ale na wagę. Do 15. stycznia 1914 sprzedano drobiu za 2.500 kor.; można było sprzedać znacznie więcej, bo popyt mieszkańców na ten artykuł aprowizacyi miejskiej jest bardzo znaczny, ale ponieważ niema chłodni miejskiej, centralnej hurtownej więc sprowadzać się musi bardzo ostrożnie, tyle tylko, ile można sprzedać natychmiast. Szczególnie dobrze sprzedają się kury rosołowe, bo cielęcina coraz droższa a nowoczesny system leczenia najrozmaitszych chorób białem mięsem, powoduje popyt na ten towar; jeden kilogram. cielęciny kosztuje K. 2.40 a kury rosołowej K. 2.10.

Z uwag powyższych wysnuć można wniosek, że drób stać się może i powinien we Lwowie ważnym środkiem aprowizacyi, sprzedaż może się rozwinąć, przynosić zakładowi aprowizacyjnemu dochody i konsumentów ochronić od wyzysku, ale wszystko rozbija się o brak kapitału obrotowego, którymby rozporządzał zakład aprowizacyi, a jeszcze bardziej o brak hurtownej chłodni spożywczej.

To samo, co o drobiu, można powiedzieć o dziczyźnie. W zachodnich miastach niema nigdzie takiego wahania się cen dziczyzny, jak u nas w Galicyi a zwłaszcza we Lwowie. W okresie karnawału myśliwskiego, przed Bożem Narodzeniem i w styczniu bywa najwięcej dziczyzny na targu, ale cena jej chwieje się i skacze nagle do góry wraz z ruchem rtęci w rurce termometru. W dniach silnej odwilży spada nagle cena zajęcy w całym kraju, kupiec wiedeński cofa zamówienia z wielkich polowań, bo obawia się otrzymać towar zepsuty a kupcy nasi nie mają gdzie przechowywać towaru, bo w chłodni miejskiej obok rzeźni jest zaledwie miejsce na niezbędne mięso. Skoro tylko mróz pociśnie, ceny dziczyzny skaczą w górę, bo ułatwiony jest i zabezpieczony wywóz na zachód i kupiec spekuluje na zwyżkę, mogąc gdziekolwiek towar na zimnie przechować.

Można śmiało twierdzić, że unormowanie ochrony i racyonalnego stanu zwierzyny w kraju zależy niemal wyłącznie od tego, czy miasta Lwów i Kraków zdobędą się na wielkie europejskie zakłady chłodni dla magazynowania artykułów spożywczych.

Króliki.

Zastosowanie mięsa króliczego w szerszej mierze do aprowizacyi, jako środka żywności, było przedmiotem już niejednokrotnych usiłowań i badań, ale nie przyniosły dotychczas nigdy realnych wyników.

Przedewszystkiem sama hodowla królików w Galicyi mimo usiłowań podejmywanych tu i owdzie nie przyniosła poważnych rezultatów. W całym kraju istnieje może w 20 miejscowościach szereg prywatnych amatorów-hodowców, a istniejące we Lwowie Krajowe Towarzystwo chowu drobiu, gołębi i królików stanowi raczej towarzyskie zrzeszenie tych wszystkich hodowców, aniżeli kooperatywę wytwórczą lub hodowlaną. Wszyscy galicyjscy hodowcy prawie bez wyjątku traktują to swoje zajęcie raczej jako sport, aniżeli przedsiębiorstwo zarobkowe. Niema ani jednej stajni króliczej większej, któraby operowała większym kapitałem i zdolną była zawrzeć umowę na większą dostawę.

U ludu wiejskiego istnieje przesąd fałszywy co do szkodliwości królików dla rolnictwa, tak samo jak przesadne są i nierozumne

pretensye naszego chłopa pod względem szkodliwości mniejszej zwierzyny.

Przypomina mi się w tej chwili rozmowa, jaką miałem raz na Morawach z bogatym tamtejszym „Grossbauerem“ w okolicy, w której w jednym roku na polowaniach kociołkowych w polu pada 3.000—4.000 zający. Zapytywałem się, czy włościanie nie odczuwają szkody w polu przy takiej olbrzymiej ilości zwierzyny. Na to poczciwy Morawianin wyjął fajkę z ust, splunął z rozmachem i śmiejąc się dobrodusznie odpowiedział: „A cóżby to za gospodarka była w polu, żeby nie miało wystarczyć i dla mnie i dla zajęcy?“. Nasz chłop trzyma się innej zasady, gospodaruje licho i nieumiejętnie, ma nędzne zbiory i szuka winnych niepowodzeń rolniczych pomiędzy zwierzętami, dziczyzną, wszędzie gdzieindziej, ale nigdy w swojem lenistwie i zaniedbaniu. W tych warunkach nic dziwnego, że się hodowla królików nie rozpowszechnia po wsiach w gospodarstwach chłopskich, a wielka szkoda, bo pomijając sprawę mięsa króliczego także dla skórek króliczych otwiera się ogromne pole wskutek umiejętnego fałszowania za granicą najdroższych gatunków futra skórkami z królików.

Na razie kilkakrotne usiłowania zarządu miasta ażeby sprowadzić i sprzedawać mięso królicze na targu we Lwowie skończyły się obok trudności znalezienia dostawcy królików, także niepowodzeniem z tego powodu, że ludność miasta nie znajdowała upodobania w mięsie króliczem. Ważną rolę odgrywa w tym wypadku prawdopodobnie nieumiejętność gotowania i przyrządzania mięsa króliczego, którą w Niemczech miasta, jak już wyżej wspomniałem, usuwają przez urządzanie kursów instrukcyjnych po szkołach, wydawanie popularnych podręczników kucharskich o przyrządzaniu ryb i królików itp.

Zdaniem mojem nie należałoby we Lwowie zrażać się niepowodzeniami, o których wyżej wspomniałem, ale zwrócić napowrót baczną uwagę na sprawę rozwinięcia w kraju hodowli królików i dostarczania mieszkańcom stolicy w większej ilości mięsa króliczego. W tym celu powinnaby gmina miasta Lwowa założyć w jednym z majątków swoich pod Lwowem dużą farmę dla hodowli królików, względnie wydzierżawiając majątki zobowiązać jednego z dzierżawców w zamian za opust z czynszu względnie przez subwencyonowanie kilkuletnie, ażeby hodował u siebie dla użytku aprowizacyi miejskiej odpowiednią ilość królików. Należałoby naśladować miasta niemieckie, urządzić w szkołach kilka kursów kucharskich, wydać popularną broszurkę i w ogóle

dołożyć starań, ażeby wyrobić mięsu króliczemu odpowiednią propagandę. Jeżeli miasto Paryż, zamieszkałe przez lepszych jak my smakoszów, zjadać może dziennie 10.000 królików, to choćby dla samego tradycyjnego węzła powinowactwa, „Francuzi północy“, zamieszkali nad Pełtwią, nie powinni gardzić tem dobrem, zdrowem i pożywnem mięsem.

Ryby.

Jeszcze przed dwunastu laty jeden z członków Rady miejskiej lwowskiej zachęcał na posiedzeniu reprezentacyę miasta do wdrożenia starań o zaopatrywanie mieszkańców w ryby morskie dla zwalczania drożyzny mięsa. Inny członek Rady miejskiej, kupiec kolonialny z zawodu, rozpoczął próbę i sprzedawał w sezonie zimowym obok swego sklepu w pewnych dniach w tygodniu ryby morskie. Publiczność rzuciła się z początku do tego artykułu z całym zapałem; w pierwszych kilku tygodniach handel szedł doskonale ale po pewnym czasie popyt zaczął słabnąć, czy to z powodu, że tu i owdzie transport ryb z powodu zmiany temperatury uległ cokolwiek pogorszeniu co do świeżości ryb, czy też, jak to wogóle przy spożywczych artykułach bywa, ryby morskie „przejadły“ się Lwowianom dość, że interes się popsuł i po jednorocznym sezonie więcej przez prywatnych handlarzy już nie był podejmywany.

Podobną próbę zrobił także i Kraków; tam także istniał prywatny pawilon specyalny dla sprzedaży ryb morskich, ale mimo, że transport bliższy z morza niemieckiego i towar przychodził z pewnością świeższy, sprzedaż ryb morskich nie dała się rozszeszyć i o ile mi się zdaje zupełnie ustała a przynajmniej odbywa się tam tylko na małą skalę.

Natomiast we Lwowie ujął sprzedaż ryb morskich w swoje ręce zakład aprowizacyi miejskiej i traktuje ją tylko jako sprzedaż sezonową od 1. grudnia, w czasie adwentu aż do pierwszych dni stycznia. Ryby morskie sprowadza zakład aprowizacyi z Gestemünde po cenie zależnej od konjunktury od 90 hal do 1. K. za 1. kg. i sprzedaje tygodniowo od 500 do 600 kg. Sprzedaż tę rozpoczęto w r. 1912 i powtarza się ona we wspomianym sezonie aż do tej pory.

Ponieważ przy kupnie ryb stawowych i rzecznych, czyli ryb słodkich, mieszkańcy, Lwowa, zwłaszcza w czasie przedswią-

tecznym padali ofiarą wyzysku handlarzy, którzy tworzyli ringi i śróbowali ceny, przeto po cząwszy od r. 1912 zakład aprowizacyi wziął się do sprzedawania ryb w okresie przedswiątecznym. W r. 1912 sprzedano ich 6.000 kg. a skutek był ten, że cena ryb spadła na targu zaraz w pierwszych dniach o 40%.

Przed świętami r. 1912 handlarze żądali za szczupaka po 5. K. za 1. kg. a zakład aprowizacyi sprzedawał szczupaka po 3·60 K. liny po 2·60. K. karpie po 2·50 K. za 1. kg.

W r. 1913 w dwóch dniach przed świętami Bożego Narodzenia sprzedano ryb 5·500 kg.

Różnica cen handlarzy a aprowizacyi była następująca:

	handlarze	aprowizacya
szczupak	K. 4·—	K. 3·60
lin	„ 2·80	„ 2·60
karp	„ 2·60	„ 2·50

W dzień przed Wilią handlarze zmuszeni byli zniżyć ceny o 20 hal. zakład aprowizacyi znów zniżył ceny i sprzedawał:

szczupaka	K 3.30
lina	„ 2·50
karpia	„ 2·45

Od południa w dniu 23 grudnia i przez cały dzień 24|12, zakład aprowizacyi sprzedawał:

szczupaka	K. 3· —
lina	„ 2·50
karpia	„ 2·45

Aprowizacya po cenie:

szczupaka	K. 2·75
lina	„ 2·20
karpia	„ 2·25

Z pewnej strony spotkał się zarząd miejskiej aprowizacyi z zarzutem, że n i e k u p u j e r y b w p r o s t u h o d o w c ó w, ale u pośredników handlarzy. Zarzut ten jest zupełnie nieuzasadniony, bo żaden z wielkich ani z mniejszych hodowców nie sprzedaje ryb nikomu inaczej, jak tylko pod warunkiem, że kupujący ma się sam zająć spuszczeniem stawu, wyłowieniem ryb, ich przesortowaniem i, co najważniejsze, przechowaniem w zbiornikach aż do świąt i przetransportowaniem ich do Lwowa. Na to ani zakład aprowizacyjny miejski we Lwowie, ani prawdopodobnie w żadnem innem mieście, nie jest urządzonym i podjąć się tego nie może, bo dla operacyi handlowej, trwającej kilka dni przed świętami musiałby trzymać skomplikowany i kosztowny aparat i to z ludzi fachowych,

bo spuszczanie stawów, wybieranie i przechowanie ryb, wymaga ludzi zawodowo w tym kierunku przygotowanych. Przez dłuższy czas musiałoby się ryby w zbiornikach w dotyczącym majątku przechowywać, następnie do Lwowa transportować, co wszystko kosztowałoby tyle gminę, że cały cel tej sprzedaży byłby chybiony. Całkiem co innego handlarz hurtownik, który tem się zawodowo zajmuje, ma swoich ludzi i jeździ od stawu do stawu utrzymując jeden aparat dla całego szeregu przedsiębiorstw.

Kupuje więc zarząd aprowizacyi bo kupować musi, ryby u handlarzy hurtownych, dzierżwiących spusty stawów. Również podnoszono w zeszłym roku podobno zarzut, że pewna spółka urzędników sprowadziwszy na własną rękę ryby, taniej je sprzedawała aniżeli miejski zakład aprowizacyi. Zarzut ten trzeba oceniać także z tego stanowiska, że nie tyko waga ryb stanowi o jej cenie, ale także stosunek wielkości do wagi, bo n. p. ryby drobne t. zw. „szabasowe" bywają zawsze tańsze na wagę, od sztuk dużych.

Sprzedaż ryb należy do tych działów aprowizacyi, za które należy się prezydyum miasta i zarządowi zakładu aprowizacyi jak najgorętsze uznanie.

Wyjątkowe zaopatrzenie w żywność warstw robotniczych na wiosnę r. 1914 z powodu bezrobocia.

W pierwszych miesiącach r. 1914 rozpoczęły się we Lwowie groźne rozruchy z powodu ogólnego bezrobocia, spowodawanego zastojem ruchu budowlanego, od którego jak wiadomo zależy byt przeważnej części warstw robotniczych.

Dzięki usilnym staraniom prezydyum miasta a zwłaszcza dzięki energicznemu postawieniu sprawy przez prezydenta, opartego o jednomyśne, stanowcze stanowisko reprezentacyi stolicy kraju, udało się wyjednać, że z funduszów państwowych uzyskanych przez namiestnika kraju Dr. Korytowskiego na złagodzenie klęski jaka dotknęła cały kraj, przyznano na zaopatrzenie ludności bezrobotnej we Lwowie kwotę 250.000 kor

Kwotę tę użyto w ten sposób, że zgłaszającym się po artykuły żywności wydawano je za pośrednictwem zakładu aprowizacyi po cenie niższej o 50—60% od zwykłej ceny targowej.

W szczególności odbiorcy ze sfer robotniczych płacili:

za 1. kg. chleba 12 hal.	za 1. litrę mleka 12 hal.
za 1. kg. słoniny 1 kor.	za 1. kg. cukru 40 hal.
za 1. kg. mąki 20 hal.	za 1. kg. krup 20 hal.
za 1. kg. ryżu 24 hal.	za 1. kg. mięsa 80 hal.
za 1. kg. kartofli 4 hal. i t. d.	

Różnicę między cenę targową a powyższą ceną wyjątkową pokrywano właśnie z t. zw. klęskowych funduszów rządowych.

Akcya ta trwała od 23 lutego do 23 maja 1914 a więc przez 3 miesięce; w czasie tym dostarczono ludności po zniżonej cenie:

chleba	118.062	kg.
mleka	44.182	litrów
słoniny	26.402	kg.
smalcu	25.555	„
wędzonki	6.666	„
kiełbasy	6.794	„
cukru	80.712	„
ryżu	28 307	„
mąki	43.050	„
krup	25.100	„
grochu i fasoli	16.060	„
kartofli	20.452	„
mięsa	50.090	„

Są to cyfry poważne i wskazują na sprawność zakładu aprowizacyjnego, bo wydawanie wymienionych artykułów odbywało się w pięciu sklepach miejskiej sprzedaży mleka i w pięciu jatkach, obok zwykłej, codziennej sprzedaży w tych sklepach.

Przy tej całej olbrzymiej ilości towarów t. zw. manko towarowe za cały trzymiesięczny okres przy obrocie przeszło pół milionowym wynosiło 388·63 K. Koszta ekspedycyi wymienionych wyżej towarów wynosiły około 4.000·— K. czyli zaledwie 0·8% ogólnego obrotu. Cały personal zakładu aprowizacyjnego pracował przez te trzy miesięce od $5^1/_2$ rano do 11-stej w nocy w szalonym ścisku, zgiełku, zmuszony uspokajać kłótnie a nawet bitki, objaw zresztą naturalny przy takiej akcyi wyjątkowej dobroczynności, do której garnęła się cała uboższa ludność Lwowa. Za przeprowadzenie tej akcyi należy się obok naturalnego uznania dla twórców jej także gorąca pochwała wszystkim funkcyonaryuszom miejskiego zakładu aprowizacyi.

Ostateczne wnioski co do aprowizacyi komunalnej w mieście Lwowie.

Reasumując wszystko, co przytoczyłem powyżej przy poszczególnych działach miejskiej aprowizacyi we Lwowie sądzę, że należałoby postawić następujące ogólne konkluzye, jako szereg wniosków wypływających z przedstawionego wyżej stanu rzeczy:

Starania zarządu gminy miasta Lwowa o dostarczenie ludności tańszych środków żywności, względnie o regulowanie cen targowych, stanowią razem wziąwszy bardzo pożyteczną i bardzo poważną akcyę komunalną, absorbującą w znacznej mierze czas i uwagę tak prezydyum miasta jak i całego magistratu. Akcya ta stanowi też ciągłą i poważną troskę reprezentacyi miasta i jej bezpośrednio do tej sprawy powołanych komisyi.

Miasto Lwów było jednem z pierwszych w Europie, które akcyę aprowizacyjną rozwinęło na szeroką skalę, obejmując nią prawie wszystkie artykuly żywności a także środki opałowe.

Ponieważ akcya była nowa, musiały być tu i ówdzie przedsiębrane próby, eksperymenty a że niektóre z tych prób pociągały za sobą ofiary, wymagały ponowienia starań, usunięcia usterek i błędów, to świadczy tylko, jak niełatwą była ta cała działalność. Prawie we wszystkich tych działach, gdzie popełniono chwilowe błędy, nastąpiła w ostatnich dwóch-trzech latach zupełna poprawa i działy te rozwijają się obecnie prawidłowo.

We wszystkie działy aprowizacyi włożyła gmina stosunkowo bardzo nieznaczny fundusz, który, licząc nawet razem z pozostałym jeszcze do refundowania niedoborem taniego opału, nie wynosi więcej jak 160.000 kor., a ponieważ niedobór opału zmniejsza się corocznie o sumę około 30.000 kor., i prawdopodobnie do trzech lat zniknie, można przyjąć, że w całą akcyę aprowizacyjną włożyła gmina zaledwie około 50.000—60.000 kor., które znajdują w 3/4 pokrycie w wartości urządzeń budynku aprowizacyi przy pl. Bema, inwentarza jatek i sklepów mleczarskich.

Administracya aprowizacyi jest sprężystą, niedrogą, a jeżeli stan niektórych sklepów, położonych w prywatnych kamienicach i wynajmywanych za tanim czynszem, a przedewszystkiem stan budynku przy placu Bema pozostawia nieco do życzenia, to wina tego leży prawdopodobnie w zamiarze oszczędnego

administrowania i nie wkładania na razie w ten dział gospodartwa miejskiego zbyt wielkich funduszów.

Wyniki akcyi aprowizacyjnej są bardzo poważne w stosunku do poświęconych środków a korzyści realne, jakie odnoszą mieszkańcy miasta Lwowa z miejskiej aprowizacyi, jak to przy poszczególnych działach miałem sposobność wykazać, dochodzą rocznie do dużej kwoty 1 do 1 1/2 milona koron, oszczędzonych wskutek regulowania cen targowych, przez akcyę aprowizacyi miejskiej.

Wspomniałem już wyżej, że aprowizacya we Lwowie, ma i musi mieć nieco odmienny charakter, aniżeli w miastach zachodnich; tam aprowizacya ma zadanie tylko regulować ceny, u nas musi ona się zająć oprócz tego także dostarczeniem niektórych środków żywności a przynajmniej starać się o zwiększenie dowozu środków żywności do miasta. Dziać się to może tylko w ten sposób, że gmina oddziaływać będzie w szerszej mierze na samą produkcyę, czy to przez wpływ swojej reprezentacyi na związki i koła zawodowe rolnicze, wpływ agitacyjny i teoretyczny, czy też nawet przez bezpośrednie branie udziału w zakładaniu spółek handlowych, rolniczych i rolniczo-przemysłowych, przedsiębiorstw tuczenia bydła, nierogacizny, hodowli królików, zakładanie mleczarni i t. p.

Zszeregowawszy postulaty, jakie należałoby postawić pod względem akcyi aprowizacyjnej we Lwowie na przyszłość, należy stwierdzić, że obowiązkiem najbliższej przyszłości, jaki ciąży na gminie miasta Lwowa byłoby:

a) Przeprowadzić szereg ankiet oprócz uchwalonej już ankiety mleczarskiej, przy udziale rzeczoznawców dotyczących kół zawodowych w celu rozpatrzenia sprawy dostarczania do miasta większej ilości tańszego bydła, nierogacizny, królików, ryb, jaj, masła, jarzyn, i t. . W miarę wyników poszczególnych ankiet wdrożyć odpowiednie starania u rządu, kraju i powołanych organizacyi ażeby uzyskać z ich strony i współdziałanie i materyalne i moralne poparcie.

b) Do rządu zwrócić się musi gmina miasta Lwowa ponownie, z całym szeregiem postulatów, bądźto już rządowi przedstawionych, bądź też jeszcze niedostatecznie zaakcentowanych. Należy domagać się ulg taryfowych dla dowozu do stolicy kraju opału, bydła, mięsa, środków żywności, o ile te wszystkie przedmioty przeznaczone są do sprzedaży przez miejską aprowizacyę w celach społecznej misyi komunalnej.

Silny nacisk należy wywrzeć na rząd, ażeby skoro znalazł fundusze i to bardzo znaczne na stworzenie i prowadzenie wielkich wiedeńskich instytucyi mających na celu ochronę rolników od wyzysku przy sprzedaży bydła (Viehverwertungsstelle, Uebernahmscentrale i t. d.) to temsamem powinien znaleźć środki do przyczynienia się do ochrony stolicy jednego z najbardziej zagrożonych krajów od niedostatku środków żywności. O ile by system subwencyonowania bezzwrotnego z uwagi na szczupłość przyznanej kwoty nie wystarczał, należałoby domagać się bezprocentowej pożyczki z funduszów państwowych na dalsze rozszerzanie akcyi aprowizacyjnej we Lwowie.

c) Do Sejmu krajowego zaapelować musi gmina w tym samym kierunku i żądać aby także kraj przyczynił się materyalnie do rozszerzenia podstaw bez niczyjej pomocy przez gminę rozpoczętej akcyi aprowizacyjnej. Miasto Lwów jest nie tylko siedzibą stałych mieszkańców, stanowiących zrzeszenie gminy ale z natury rzeczy jest środowiskiem ruchu obywateli całego kraju, którym zależy z pewnością wiele na tem, czy środki żywności są we Lwowie dobre i tanie, czy też jest przeciwnie.

d) Samo urządzenie akcyi aprowizacyjnej we Lwowie wymagałoby bardzo pilnie pewnych reform, przedewszystkiem pod względem umieszczenia zakładu aprowizacyi. Budynek mały, na inne cele licho zbudowany, niski i ciasny przy pl. Bema nie nadaje się bezwurunkowo na pomieszczenie aprowizacyi w dzisiejszym stanie, nie mówiąc już nic o jakiemkolwiek rozszerzeniu. Prezydyum miasta nosi się już od dość dawna z zamiarem skoncentrowania wszystkich agend aprowizacyjnych w jednym większym budynku i jedynie ostatnie dwa lata trudnych stosunków finansowych wstrzymały prawdopodobnie urzeczywistnienie tego zamiaru. Aprowizacya stolicy kraju musi być także szkołą wzorową, wskazującą, jak się postępuje w sposób postępowy przy obrocie i handlu środkami żywności, urządzenia jej więc muszą być wzorowe, ażeby można każdej chwili wskazać prywatnemu przedsiębiorcy te urządzenia jak wzór. Także dla tych powodów, przy stworzeniu prawidłowego wzorowego zakładu aprowizacyi, gminie miasta Lwowa dopomódz musi państwo i kraj.

Co się tyczy udoskonalenia aprowizacyi na pierwszym miejscu postawić należy życzenie, ażeby gmina zreformowała w zupełności system gospodarstwa w swoich własnych majątkach, położonych w okolicy miasta i sposób wydzierżawiania tychże. Obecnie za mało zwracamy uwagi na to, w jaki sposób

gospodaruje się w tych majątkach. Majątki ziemskie, należące do stolicy kraju, powinny być wzorem postępowego gospodarstwa dla wszystkich innych ziemian, bo gminę miasta Lwowa stać chyba łatwiej na inwenstycye, aniżeli prywatnego właściciela. Narzekamy na rząd, że administruje licho w majątkach dawnych królewszczyzn polskich, winniśmy za tem pokazać, że tam, gdzie posiadamy samorząd, umiemy lepiej gospodarować aniżeli ciężka biurokratyczna maszyna biurowa. Wkłady poczynione w majątki ziemskie miasta Lwowa choćby nawet znaczne, wrócą się z czasem w zupełności w formie znacznie wyższej renty z ziemi, a jeżeli w jaki majątek warto wkładać na podniesienie gospodarstwa, to chyba w majątek położony obok dużego miasta, który jest dużym i zasobnym konsumentem wszelkich płodów rolniczych. Tem bardziej potrzebna jest przemiana gospodarstwa w majątkach gminy miasta Lwowa, skoro gmina jako taka potrzebuje dla swojego zakładu aprowizacyjnego wielkiej ilości produktów rolniczych.

W szczególności w majątkach gminy miasta Lwowa należałoby przeprowadzić gruntowne melioracye, drenowania pól, system nawożenia przy użyciu gnojówki i odpadków nawozowych z lwowskiej kanalizacyi. Po przeprowadzeniu melioracyi wypadnie zmienić gospodarstwo zbożowe tych majątków na intenzywne gospodarstwo hodowlane. W majątkach miasta Lwowa mogłoby stać na stajniach co najmniej 1.000—1.500 dojnych krów, naturalnie o wysokim stopniu mleczności, tak że tylko z własnych majątków mogłaby aprowizacya miejska mieć 8.000 — 12.000 litrów mleka dziennie.

Obok hodowli krów i wogóle bydła, które zasiliłoby także dział aprowizacyi mięsa, w majątkach tych powinny być urządzone na wzór niemiecki tuczarnie nierogacizny, przy użyciu odpadków ze śmietnisk lwowskich (tak jak to się praktykuje w okolicy miast niemieckich) farmy i tuczarnie królików, wylęgarnie i tuczarnie drobiu i t. p.

Trzeci ważny dział gospodarstwa w majątkach gminy miasta Lwowa powinnoby stanowić postępowe warzywnictwo i sadownictwo. We Lwowie mamy już dużą szkołę ogrodniczą krajową, w bliskości Lwowa akademię rolniczą, więc chyba środków dydaktycznych jest dość, ażeby podnieść te ważne działy gospodarstwa wiejskiego. Także w tym kierunku gmina miasta Lwowa ma możność przyświecania przykładem innym właścicielom ziemskim i przykładem tym przyświecać powinna. W obecnym stanie aż

przykro patrzeć, jak wielkie przestrzenie ogrodów we folwarkach miejskich (n. p. na Persenkówce) użyte są na zasiew zboża lub mieszanki, zamiast służyć jako znakomity warstat do produkcyi warzyw i ogrodowizny.

e). Dalszym niezbędnym warunkiem rozszerzenia i udoskonalenai aprowizacyi miejskiej we Lwowie jest przeprowadzenie rozumne i konsekwentne akcyi budowy hal targowych. W całej niniejszej pracy zajęłem stanowisko niewykluczające obok aprowizacyi komunalnej równolegle idącego polepszenia warunków, w jakich prywatni przedsiębiorcy mogą pracować dla aprowizacyi stolicy. Gmina nie może zająć się sama wyłącznie zaopatrywaniem miasta w żywność, nie można całej tej wielkiej dziedziny handlowej umiastowić, ale z drugiej strony chcąc mieć prawo domagania się, ażeby prywatni przedsiębiorcy nie wyzyskiwali mieszkańców przy dostarczaniu żywności, należy ułatwić im na wszelki sposób ich zadanie. Pierwszorzędnym warunkiem tego ulepszenia jest system odpowiednich hal targowych.

Jestem zdecydowanym zwolennikiem systemu mieszanego t. zn. twierdzę, iż tylko równoczesne stworzenie hali centralnej, hurtownej i hal dzielnicowych jest w stanie należycie rozwiązać kwestyę hal targowych.

Hala centralna hurtowna powinna stanąć przy torze kolejowym, albo obok dworca głównego, albo jeszcze lepiej, ażeby nie centralizować zbytnio na dworcu głównym ruchu towarowego, obok nowo postać mającego dworca na Persenkówce, ewentualnie na Kleparowie lub na Podzamczu. Hala ta powinna sładać się z odpowiednio obszernych magazynów i wielkich chłodni, podzielonych na kilkanaście oddziałów: dla mięsa, ryb, dziczyzny, masła, jaj, jarzyn, owoców, i t. p. Hala hurtowna powinna być rodzajem domu składowego, (Lagerhaus), w którym poszczególni kupcy najmują odpowiednie przestrzenie za stosowną opłatą, kupcy więksi, hurtownicy mieliby większe przestrzenie, z których wydawaliby towar mniejszym handlarzom, kupcy detaliści mogliby mieć albo własne składy albo zaopatrywać się u hurtowników. Z czasem centralna hala targowa mogłaby nawet wprowadzić system zaliczkowania towarów, wydawania na nie warantów, (ceduł składowych) zdatnych do eskontu, przez co wyrwało by się handlarzy środków żywności z rąk lichwiarzy, których wyzysk przyczynia się obecnie bezsprzecznie do podrażania środków żywności.

W jaki sposób ma być zbudowanę hala hurtowna, wskazują wyczerpująco wzory miast zachodnich, których hale stanowią często pokaźne źródło dochodów dla miasta.

Dopiero z chwilą powstania centralnej hali hurtownej, w której istniałby porządny zbiornik wszelkich artykułów żywności, pozwalający na magazynowanie ich w czasach korzystnych konjunktur i stworzenie obfitej rezerwy na chwile drożenia żywności, mają racyę bytu hale dzielnicowe, detaliczne. Także i te dzielnicowe hale muszą mieć system chłodni i magazynów mniejszych, ażeby ochronić kupca drobiazgowego od konieczności przechowywania artykułów żywności w swojem prywatnem mieszkaniu. Kto widział w jakich dotychczas norach suterenowych, sypialnych izbach proletaryatu handlowego na Żółkiewskiem i na Krakowskiem przechowują się środki żywności jako to: mąka, krupy, owoce, jarzyny i t. d. ten podziwiać musi, że tak mało epidemii panuje jeszcze we Lwowie. Do przewożenia artykułów żywności z hali centralnej do hal dzielnicowych detalicznych stworzyć powinna gmina własną organizacyę spedycyjną, system porządnych wozów krytych, zabezpieczających żywność od kurzu i brudu i wozy te wynajmywać handlarzom za odpowiednią przystępną opłatą. Przy odpowiedniej sprężystej a oszczędnej administracyi instytucya lwowskich hal targowych, pojęta tak, jak ją wyżej przedstawiłem, powinna się gminie opłacić, zamortyzować znaczne wkłady a nawet może przynosić dochody, choćby nie kilkumilionowe, jak to ma miejsce n. p. Warszawie.

f). Dalszym warunkiem reorganizacyi aprowizacyi jest stworzenie regulaminów targowych a więc porządku targowego dla bydła i mięsa przy lwowskiej rzeźni, jak to wyżej obszernie przedstawiłem, regulaminu dla sprzedaży mleczywa, z warunkiem stworzenia centralnej stacyi odbiorczej dla mleka. Rozumie się, że reforma targowa pociąga za sobą potrzebę reorganizacyi urzędu targowego. Obydwie te reformy przeprowadzić potrzeba naraz, bo obecnie istnieje błędne koło; czekamy z reorganizacyą urzędu targowego na uchwalenie regulaminów targowych, a regulaminów targowych nie możemy uchwalić, względnie uchwalonych w życie wprowadzić, bo nie mamy należycie zorganizowanego urzędu targowego.

g). Stworzenie wielkiej postępowej mleczarni, czy to przez zfuzyonowanie już istniejących, czy też przez założenie miejskiej mleczarni dla ilości co najmniej 30—40.000 l. mleka, stanowiłoby z pewnością znakomity środek zaopatrzenia Lwowa

w porządne mleko. O szczegółach tej akcyi wspomniałem wyżej obszernie. Tutaj nadmieniam jeszcze, że obawy, aby skoncentrowanie akcyi mleczarskiej w dużej akcyjnej mleczarni nie spowodowało zamiast potanienia, podrożenia mleka, nie powinnaby istnieć, bo gmina może sobie zastrzedz wpływ na zarząd takiej mleczarni biorąc udział w kapitale zakładowym i zastrzegając miejsca dla swoich przedstawicieli w zarządzie tego przedsiębiorstwa.

i). Co do pomieszczenia i urządzenia sklepów aprowizacyjnych dążyć by należało koniecznie do pewnego poprawienia dzisiejszego stanu, choćby to nawet miało być połączone z pewnym wydatkiem. Sklepy aprowizacyjne gminy miasta Lwowa powinny być wzorem i przykładem dla innych kupców handlujących środkami żywności. Wyłożenie ścian materyałem trwałym a więc marmurem albo płytkami porcelanowemi, lakierowanie górnych części ścian i sufitów na biało, pokrycie stołów sklepowych płytami marmurowemi, urządzenie apetycznej i estetycznej wystawy okien a przedewszystkiem utrzymanie w sklepach wzorowej, holenderskiej czystości, to są wymogi, które zakład aprowizacyjny spełni z pewnością z chwilą, kiedy otrzyma stosowne upoważnienie i środki od reprezentacyi miasta.

Aprowizacya w Krakowie, Poznaniu i Warszawie.

Najdawniej zaprowadzonym działem aprowizacyi miejskiej w Krakowie jest dział miejskiego opału, który wprowadzono tam wcześniej aniżeli we Lwowie t. zn. przed r. 1904. Wszystkie inne działy stworzone zostaly znacznie później aniżeli we Lwowie i rozwinęły się dość skromnie, może przedewszystkiem dlatego, że, jak to już wyżej nadmieniłem, Kraków cierpi znacznie mniej na brak środków żywności i na ich drożyznę.

W marcu r. 1914 aprowizacya miejska w Krakowie przedstawiała się według dat przedstawionych przez Radcę miejskiego Dra Wl. Wasunga na jednem z zebrań publicznych, na którem tenże sam referent omówił także pewne braki tego działu administracyji miejskiej i program jej na przyszłość, jak następuje:

Mleko.

Mleczarnię miejską założono w styczniu 1912 r., kiedy ceny mleka wynosiły 32—36 hal. Mleczarnia miejska sprzedała w r. 1912

1,054.000 litrów mleka, a w roku 1913 — 1,674.000 litrów, a więc przeciętnie 4.600 litrów dziennie, co stanowi 6% konsumcyi ogólnej. Procent to nieznaczny, a przecież istnienie mleczarni miejskiej utrzymuje ceny 26—28 hal. za litr podczas gdy mleczarnia sama sprzedaje po 24 hal. w zimie, a 22 hal. w lecie. Bardzo dodatnim objawem jest, że 50% sprzedaży dostarczają spółki włościańskie, które powstały dopiero po założeniu mleczarni miejskiej, gdyż w ten sposób pozyskuje się dla miasta i to mleko, które doń w takich ilościach dotąd nie przychodziło. Gmina dotąd inwestowała w mleczarnię tylko 34.000 koron.

Programem na przyszłość powinno być założenie przy mleczarni serowni i chłodni, by uchronić zakład od strat w razie niesprzedania wszystkiego mleka i w czasie upałów.

Wtedy możnaby bez obawy strat sprzedaż rozszerzyć. Należałoby również lepiej zorganizować sprzedaż mleka do domu. Mleczarnia miejska powinna dostarczać mleka dla niemowląt i to rodziców niezamożnych, po cenach zniżonych, a nawet bezpłatnie. Wybudowanie kiosków z mlekiem dla sprzedaży w porze letniej, przyzwyczaiłoby ludność do tego napoju i byłoby jednym z ważnych środków w zwalczaniu alkoholizmu.

Istnienie mleczarni miejskiej wpłynęło już potroszę na polepszenie jakości mleka, jednak Rada miasta powinna się zająć hygieną mleka w szerszym zakresie. Dostarczane przez wieśniaczki jest częstokroć rozsadnikiem chórób zakaźnych, przytem sprzedawanie mleka w sklepikach urąga wszelkim wymogom hygieny. Należałoby dlatego domagać się od Rządu wydania przepisów wykonawczych do ustawy o środkach żywności.

Chleb.

Konsumcya chleba w Krakowie dziennie wynosi 35.000 kg. chleba bez bułek. Piekarnia miejska, zakupiona od spółki katolickiej wypieka 9.000 bułek 1.000 klg. chleba dziennie, co stanowi tylko $2^1/_2$% konsumcyi ogólnej i piekarzom konkurencyi najmniejszej nie wyrządza. Mimo to prowadzenie piekarni miejskiej zdziałało już dotąd to przynajmniej, że udało się gminie zmusić piekarzy do zatrzymania bułek dwuhalerzowych, dla biedniejszej ludności niezbędnych.

Rozszerzyć się tej piekarni nie da, więc powinno się założyć nową. Nie stanowiłaby ona ona także żadnej konkurencyi dla pie-

karzy, bo mogłaby się ograniczyć na wyrabianie chleba na sposób morawski. Do samego Krakowa przychodzi chleba z Moraw 200 wagonów rocznie, a doliczywszy konsumcyę Tarnowa, Bochni, Wieliczki i t. d. piekarnie miałyby zbytu dosyć i dawałyby zarobek siłom krajowym. Mogłaby ona mieć formę spółki udziałowej, w której gmina miałaby głos decydujący co do cen.

Od rządu powinna się Rada domagać zniesienia ceł na zboże i mąkę. Stosunki zmieniły się bowiem na gorsze, gdyż Austrya nie jest w stanie zaspokoić w całości swego własnego zapotrzebowania w zakresie tych artykułów.

Węgiel.

Sprzedaż węgla prowadzi miasto od r. 1900 i sprzedaje 1400 wagonów, co wobec rocznej konsumcyi Krakowa w ilości 25.000 wagonów stanowi około 5 proc. konsumcyi. Ważność składu miejskiego polega na tem, że 1100 wagonów węgla idzie na sprzedaż w jednocetnarowych workach dla uboższej ludności. W roku 1913 wybudowano magazyny na 300 do 400 wagonów kosztem 30.000 k. rozszerzenie sprzedaży nastąpi zatem samo przez się.

Należałoby jednak starać się o jeszcze dalsze rozszerzenie, któreby umożliwiło miastu poważniejszy udział w sprzedaży węgla. Rada miasta powinna domagać się wydania ustawy o ochronie krajowej produkcyi węglowej, a nadto domagać się od Sejmu, by w tym kierunku z.szerzej pomyślaną akcyą nie zwlekał.

Mięso.

Kwestyi aprowizacyi mięsa nie rozwiązano dotąd w żadnym kraju. W Austryi konsumcya wzrasta, a produkcya maleje. Podniesienie produkcyi bydła rzeźnego nie nastąpi w krótkim czasie, wskutek tego na czas braku bydła należałoby pozwolić na import. Tymczasem rząd nie chce na to pozwolić pod wpływem agraryuszy i Węgier, a parlament nie jest w stanie rządu do tego zmusić. Rząd niemiecki pozwolił od jesieni 1912 r. na import z różnych krajów miastom, które w ciągu paru miesięcy sprowadziły we własnym zarządzie 14 milionów klg. mięsa i 10.000 sztuk bydła. Co ważniejsze Niemcy pozwoliły na import mięsa z Rosyi. A ile razy u nas o tem się mówi, grożą nam najostrzejszemi chorobami bydła. Dlatego też wobec faktu, że import z państw bałkańskich zawiódł zu-

pełnie, bo one same bydła nie mają, a mięsa zamorskiego do nas sprowadzać się nie opłaci, należałoby się domagać jedynie potanienia mięsa dla Krakowa przez otwarcie granicy rosyjskiej dla mięsa bitego przy choćby najsurowszej kontroli ze strony władz, Jest to bowiem rzecz nie do uniknięcia, że ze zbliżeniem się lata ceny mięsa znowu pójdą w górę wskutek masowej sprzedaży bydła w Galicyi, spowodowanego zeszłorocznym nieurodzajem. Dzisiaj już zauważyć można, że spęd bydła rogatego w porównaniu z rokiem ubiegłym znacznie się obniża, a spęd świń w miesiącu lutym 1914 w Krakowie był o 1067 sztuk mniejszy niż w roku zeszłym.

Miasto podjęło akcyę w kierunku aprowizacyi i potanienia mięsa przez bezpłatne odstępywanie jatek rzeźnikom o ile się zgodzili na zatwierdzenie cen przez Magistrat, a w ostatnich tygodniach sprowadzało mięso ze wschodniej Galicyi. Ani jeden ani drugi środek nie doprowadził do jakichś dodatnich rezultatów. Mięsa z wschodniej części kraju publiczność nie kupowała i rzeźnicy skorzystali z tego i sprawę na komisyi aprowizacyjnej utrącili.

Wyrąb mięsa we własnym zarządzie jeszcze żadnemu miastu nie powiódł się bez strat, akcya więc w tym kierunku byłaby bardzo ryzykowna. Pora jednak zastanowić się, czy nie należałoby założyć masarni miejskiej dla pospolitych gatunków wędlin, gdyż takie zakłady w innych miastach prosperują dobrze, wędliny zaś tanie byłyby wielką ulgą dla ubogiej ludności. Zwrócić również należy uwagę na hodowlę królików, przyczem gmina powinna dopomódz do zwalczania nieuzasadnionego uprzedzenia ludności do tego rodzaju mięsa.

Hale targowe, składy.

Środkiem podniesienia aprowizacyi miasta są hale targowe. W Krakowie sprawa tyle razy poruszana wlecze się latami, tymczasem sprzedają się środki żywności w strasznych warunkach jak np. w jatkach dominikańskich. Gmina ma miejsce na halę centralną tam, gdzie się znajdują obecnie jatki, w innych zaś częściach miasta powinny powstać mniejsze hale. Jeżeli się będzie budować hale w budynkach, mieszczących nadto inne sklepy i mieszkania, rentowność ich będzie zapewniona. W nowych budynkach gminnych powinna gmina na wzór Budapesztu budować sutereny i piwnice na składy jarzyn i owoców i wynajmywać je kupcom i przekupniom, którzy chowają obecnie swój towar w miejscach nieodpowiednich, gdzie

on niszczy się i gnije, a straty te odbijają się potem na kieszeni konsumenta.

Referent fachowy.

Mimo całej gorliwości urzędników miejskiego Wydziału aprowizacyjnego, zdaniem Radcy Wasunga trudno poznać w całej rozciągłości tak zawiłe kwestye, jakie stanowi akcya aprowizacyjna. Stąd też obecnie, kiedy gmina musi intenzywniej tę sprawę prowadzić powinna mieć do dyspozycyi fachowca, agronoma z handlowem wykształceniem, któryby cały ten dział prowadził, śledził stosunki gospodarcze kraju i zagranicy z inicyatywą w tym kierunku występował. Siłę taką winna gmina pozyskać, choćby za kontraktem na określony czas.

W dalszym ciągu omawiał ten sam referent stanowisko publiczności do akcyi aprowizacyjnej miasta. Ludność nie zdaje sobie często sprawy, że dążenia miasta należałoby poprzeć, choćby nawet miały one z początku pewne braki, by dać miastu sposobność dalszego ich rozszerzenia. Tymczasem u nas dzieje się niejednokrotnie odwrotnie. Akcya gminy spotyka się z zupełną obojętnością, która paraliżuje wszelkie usiłowania. Akcya kobiet w tym kierunku na wzór Wiednia, gdzie kobiety popierają miejski wyrąb mięsa, zobowiązując się brać tam towar, byłaby i u nas pożądaną. Argument ten przemawia również za współdziałaniem kobiet w zarządzie gminy.

Referent zakończył swoje wywody słowami: „Starałem się przedstawić Szan. zgzomadzeniu sprawę aprowizacyi miasta spokojnie, rzeczowo i bez demagogicznych frazesów. Ten program pracy, który przedstawiam, jest wykonalny i przyniesie mieszkańcom korzyści, a nie przekracza zupełnie sił finansowych gminy. Muszą jednak wszyscy członkowie Rady dojść do przekonania, że gmina do tej akcyi zabrać się musi szczerze, że próby rozpoczęte w ubiegłem sześcioleciu dały w pewnych kierunkach dobre rezultaty i dlatego należy je rozszerzyć. Żaden opór tu nie pomoże, może sprawę jakiś czas przewlec, ale jej nie usunie, bo drożyzna jest taką potężną koniecznością, że chcąc ratować ludność miasta, każdoczesna rada musi ją łagodzić. Naszym oponentom chciałbym zacytować słowa kanclerza niemieckiego, a więc nie radykała, w tym kierunku wypowiedziane w dyskusyi nad dozwoleniem importu mięsa. „Podniesiono tu zarzut, że gminy nie są na to, aby mieszać się czynnie

w sprawę zaopatrywania ludności w środki żywności i w ten sposób naprawiać błędy naszej polityki ekonomicznej.

W tak ciężkiem położeniu jak obecnie, nie można jednak zdaniem mojem walczyć teoryami, lecz zastanowić się nad pytaniem, czy gminy są w stanie przez swą akcyę wpłynąć na obniżenie cen mięsa, Doświadczenia przeszłości okazały, że to jest możliwe i jestem przekonany, że i teraz się stanie. Dlatego to gminy powinny działać w tym kierunku“.

Poznań i Warszawa.

Mimo usilnych starań nie udało mi się zdobyć szczegółów wyjaśniających stan aprowizacyi miejskiej w stolicy Wielkopolski. Na bardzo uprzejme moje pisma wystosowane do magistratu obydwóch miast, mimo zaręczenia, że te szczegóły, o które proszę potrzebne mi są do pracy ściśle fachowej, nie mającej nic wspólnego z polityką, nie otrzymałem ani z Poznania ani z Warszawy żadnej odpowiedzi Muszę się więc z konieczności ograniczyć na tych danych, które znalazłem w dziele pamiątkowem, wydanem przez starszego burmistrza Dra Wilmsa, względnie przez miejski urząd statystyczny w r. 1911 *) i w książce traktującej o gospodarstwie miast polskich Edwarda Strasburgera wyżej przezemnie cytowanej.

W Poznaniu, podobnie jak w innych polskich miastach, z wyjątkiem Warszawy, posiadającej hale targowe, sprzedaż artykułów spożywczych odbywa się na placach w różnych punktach miasta; istnieje projekt budowy hali targowej na pl Sapiehy. Rezultaty finansowe zarządu targowego w Poznaniu wyrażają się nadwyżką, którą Strasburger oblicza na przeszło 35.000 K. z opłat placowych. Najlepszem urządzeniem aprowizacyjnem w Poznaniu i najdawniej istniejącem jest mleczarnia miejska, zakład urządzony wzorowo, kierujący się przedewszystkiem zasadą jaknajściślejszego przestrzegania czystości przy otrzymywaniu mleka z okolicznych majątków, przy przewozie mleka i utrzymywaniu naczyń przeznaczonych do użytku.

Zaopatrzenie miasta w zdrowe mleko wzięło swój początek od starań zarządu miasta o zmniejszenie śmiertelności wśród niemowląt.

---

*) Die Residenzstadt Posen und ihre Verwaltung im Jahre 1911 Dr. O. Francke Poznań 1911.

Na budowę zakładu tego miasto przeznaczyło 50.000 MK. na budowę osobnych domków dla sprzedaży mleka, mówiąc nawiasem prześlicznych pawiloników, ozdobionych kwiatami, czystych aż do przesady, 16.500 Mk. tak, że całkowita suma asygnowana na budowę mleczarni miejskiej wynosiła 66.500 Mk. Do końca r. 1910 wydano na ten cel 56.403 Mk.

Początkowo przedsiębiorstwo miało na celu dostarczanie mleka wyłącznie dla niemowląt. Wkrótce zakres działania został rozszerzony i mleko z mleczarni miejskiej otrzymuje ludność miasta, zwłaszcza uboższa, w drodze ogólnej aprowizacyi; mleczarnia zaopatruje także w mleko szkoły miejskie, szpitale i zakłady dobroczynne.

Zakład pobiera mleko z majątków ziemskich, położonych w okolicach miasta po stałych cenach: 20 fen., czyli 24 hal. za litr mleka dla dzieci (Kindermilch) i 12 fen., czyli 18 hal. za mleko niezbierane. Ceny sprzedaży wynoszą od 20 do 43 hal. za litr, zależnie od gatunku mleka. Dążenie gminy przyjścia z pomocą ludności ubogiej przejawia się w tem, że konsumenci mniej zamożni, których dochód roczny niższy jest od 2.000 Mk. otrzymują mleko po cenach o 25% niższych od cen zwykłych. Odbiorcy mniej zamożni stanowili w r. 1910, 60% ogółu odbiorców. Dzienna konsumcya mleka różnych gatunków wynosiła razem 1.500 litrów. W roku 1911 sprzedano mleka w 5 domkach za 60.000 marek, czyli za 72.000 kor. Mleczarnia miejska opłaca się miastu; dochód surowy ze sprzedaży mleka wyniósł w r. 1911 okrągło 144.000 marek, wydatki t. j. w pierwszej linii wypłaty dostawcom i koszta administracyi wyraziły się kwotą 132.400 marek, nadwyżka wynosi zatem 12.000 marek czyli 16.400 kor.

Główny cel mianowicie zmiejszenie śmiertelności niemowląt został w Poznaniu osiągnięty, wprawdzie na to zmniejszenie śmiertelności wpływają i inne sanitarne urządzenia, ale przedewszystkiem stan jej zależy w wysokim stopniu od gatunku spożywanego mleka.

Pod względem konsumcyi mięsa w Poznaniu cyfry statystyczne ilości mięsa konsumowanego rocznie na głowę ludności zmieniają się dość znacznie w poszczególnych latach. Porównując daty z r. 1900—1910 okazuje się, że konsumcya się zmniejsza, najprawdobodobniej wskutek wzrostu cen. W r. 1900 na głowę ludności wypadało 61·06 kg. świeżego mięsa w r. 1910 tylko 55·63.

Porównując Poznań i Warszawę okazuje się, że w Warszawie stan spożycia mięsa jest jeszcze gorszy, mimo znacznie niższych

cen mięsa tamże, gdyż w r. 1910 wypadało na głowę ludności spożycie mięsa tylko w ilości 49·51 kg. natomiast znaczna różnica zachodzi w ilościach poszczególnych gatunków konsumowanego mięsa, a mianowicie w Warszawie 4/5 przypada na mięso wołowe. natomiast w Poznaniu tylko 1/3 na mięso wołowe; a 2/3 na mięso wieprzowe i inne gatunki mięsa.

Na wzmiankę zasługuje porównanie cen żywej wagi mięsa między Poznaniem i Krakowem z którego okazuje się, że ceny w Poznaniu są naturalnie wyższe od odpowiednich cen w Krakowie; największe różnice zachodzą w cenie cieląt i nierogacizny; podczas gdy w Krakowie w r. 1907 cena 100 kg. żywej wagi cieląt chwiała się od 68—84 kor., w Poznaniu odpowiednie ceny wynosiły od 80—152 kor., w Krakowie od 87—95 kor., w Poznaniu od 93 kor. do 134 kor.

O najważniejszej stronie aprowizacyi miejskiej w Warszawie a mianowicie o doskonałem urządzeniu tamtejszych hal targowych wspomniałem już obszernie poprzednio, tutaj nadmienić jeszcze wypada, że w ostatnich miesiącach powstała w Warszawie pożyteczna instytucya samopomocy pod nazwą „Spółka mięsna“, która ma na celu stworzyć zdrowsze stosunki w handlu bydłem i hurtownym handlu mięsem w Warszawie, a przedewszystkiem ochronić rzeźników przed wyzyskiem monopolistów targowych. Program tej spółki, do której należą: przemysłowcy rzeźnicy i hodowcy bydła, określono jak następuje:

1. Pośrednictwo pomiędzy hodowcami wołów a rzeźnikami,
2. woły zakupione bić, mięso przechowywać i sprzedawać,
3. dążyć do stworzenia giełdy mięsnej,
4. dążyć do wprowadzania sprzedaży wołów na wagę,
5. dążyć do utworzenia centralnego targu na woły,
6. tworzyć „Ligi konsumentów“, składające się z restauratorów i robotników, w celu zaopatrywania ich w mięso dobre a tanie,
7. starać się o ułatwienie przewozowe,
8. starać się o zbudowanie rzeźni centralnej.

Na zebraniu zawiązującem, postanowiono wyłączyć z programu punkt szósty, gdyż zaopatrywaniem restauratorów w mięso i wyroby mięsne, zająć się winni rzeźnicy, nie zaś spółka mięsna.

Byłoby mi przyjemnie, gdybym mógł w pracy niniejszej uwzględnić obszerniej i gruntowniej stan komunalnej akcyi aprowizacyjnej w miastach polskich pod zaborem pruskim i rosyjskim,

Skoro brak kultury i uprzejmości ze strony magistratów tych miast, rządzonych przez obce nam żywioły, uniemożliwił mi zrobić

to w niniejszej pracy, ty przypuszczam, że następcom moim, którzy w materyi niniejszej zechcą zabrać głos i obszerniej, uwzględnić działalność aprowizacyjną miast polskich za kordonem, trudności, na jakie ja napotkałem, dadzą powód do poszukiwania dat i wyjaśnień na innej drodze, przy pomocy czynników społecznych i narodowych z ominięciem mało cywilizowanych urzędów magistrackich w Warszawie i Poznaniu.

SPIS RZECZY.